



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Polskie dziedzictwo Conrada

**Author:** Rafał Kopkowski

**Citation style:** Kopkowski Rafał. (2012). Polskie dziedzictwo Conrada. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Uniwersytet Śląski. Wydział Filologiczny

# Polskie dziedzictwo Conrada

Rafał Kopkowski

Promotor : Stefan Zabierowski

Katowice 2012

---

## SPIS TREŚCI

Spis ilustracji.....	2
Wstęp.....	3
 Część I.....	 18
 Rozdział 1. Krąg rodzinny Josepha Conrada-Korzeniowskiego.....	 19
 Rozdział 2. Conrad w kręgu tradycji szlacheckich.....	 80
 Część II.....	 112
 Rozdział 1. Stereotypy narodowe w twórczości Conrada.....	 113
 Rozdział 2. Publicystyka Conrada.....	 159
 Rozdział 3. Zachód w dziele Conrada.....	 186
 Rozdział 4. Polityczna działalność Conrada w sprawach polskich.....	 214
 Bibliografia.....	 250

1. Joseph Conrad w roku 1923.
2. Apollo Korzeniowski.
3. Ewa z Bobrowskich Korzeniowska.
4. Tadeusz Bobrowski.
5. Herb Nałęcz.
6. Herb Jastrzębiec.
7. Konrad Korzeniowski w roku 1861.
8. Konrad Korzeniowski na zesłaniu w Wołogdzie, w roku 1863.
9. Konrad Korzeniowski na koniu około roku 1863.
10. Joseph Conrad w trakcie wizyty w Ameryce, w roku 1923.
11. Przejazdźka samochodowa około 1904 roku.
12. Salon w Oswalds.

---

WSTEP

Fenomen Josepha Conrada, przejawiający się nie tylko w nadzwyczajnym bogactwie jego doświadczenia biograficznego, ale, przede wszystkim, w wyjątkowości i specyfice jego dorobku artystycznego, pozostaje dla badaczy literatury zjawiskiem wciąż nadzwyczaj inspirującym. Wymykając się próbom jednoznacznego zaklasyfikowania w ramach określonych kierunków artystycznych, prądów intelektualnych, czy systemów ideologicznych właściwych dla swej epoki, nie przynależąc ściśle i w pełni do żadnego nurtu, szkoły czy grupy literackiej, co więcej, przekraczając granice narodowych i kulturowych tradycji, twórczość Conrada prowokuje do coraz to nowych odczytań i podlega nieustannym reinterpretacjom. W mozaice propozycji teoretyczno-metodologicznych, kontekstów intelektualno-kulturowych i różnorodności badawczych perspektyw, którym podlegało i wobec których sytuowane było pisarstwo autora „Lorda Jima”, pozycję osobną zajmują studia nad polskim jego wymiarem.

Zagadnienie polskości, polskiego zaplecza rodzinnego, czy wreszcie dziedzictwa kulturowego Josepha Conrada-Korzeniowskiego było zawsze i pozostaje nadal obszarem nie tylko wyjątkowo często eksploatowanym, ale równocześnie budzącym najwięcej kontrowersji. Stopień problematyczności charakteryzujący te kwestie został trafnie uchwycony i doskonale zilustrowany przez Kazimierza Wykę, który właśnie ten aspekt biografii i dzieła „autora rodaka” określił mianem „śliskiej i zdradliwej góry, z której niejednen interpretator szpetnie się ośliznął.”<sup>1</sup> Szeroki wachlarz interpretacji i ujęć, nieraz skrajna polaryzacja stanowisk badaczy podejmujących temat pierwiastków polskich w złożonej tożsamości pisarza znalazły bowiem swoje odbicie już w najwcześniejszym okresie recepcji twórczości Conrada na gruncie polskim.

Głosem decydującym, wystąpieniami, które w stopniu zasadniczym nadały kierunek i ton dalszej dyskusji nad polskością Conrada, był słynny spór o „emigrację zdolności”, zapoczątkowany artykułem Wincentego Lutosławskiego na łamach petersburskiego „Kraju” w roku 1899, kontynuowany następnie przez Tadeusza Żuk-Skarszewskiego, a swoje apogeum zyskujący w wielokrotnie przytaczanej odpowiedzi

---

<sup>1</sup> K. Wyka: *Wyspa na polskiej zatoce*. W: Tenże: *Wędrując po tematach. Puścizna*. T.2. Kraków 1971, s.54.

Elizy Orzeszkowej, w gwałtowny i bezceremonialny sposób oskarżającej Conrada o zdradę i zaniechanie obowiązków wobec ojczyzny. Całkowicie subiektywny charakter tych wypowiedzi, ich emocjonalizm, w decydującym stopniu motywowany i podsycany narodowymi kompleksami, romantycznymi i pozytywistycznymi stereotypami, zdeterminowały na długi czas ustawienie krytyki polskiej i narzuciły sposób rozpatrywania przez nią zagadnienia polskiego dziedzictwa pisarza.

W roku 1905, na marginesie refleksji nad „Lordem Jimem”, Wiktor Gomulicki pytał: „Polak czy Anglik?” Ostateczna konkluzja nie była zupełnie jednoznaczna. Zdaniem Gomulickiego, jeśli w tkankę powieści wplecione zostały polskie cienie i echa, to miały one być przez Conrada wyrażone *in absentia*, w sposób pośredni, zawoalowany i można się ich doszukiwać jedynie na płaszczyźnie symbolicznej, w konstrukcji głównego psychologicznego i etycznego dylematu utworu:

„Już zamykałem książkę Conrada z zupełnym zniechęceniem; już mówiłem sobie: „nie! ten pisarz nie oderwał się od Polski – on nigdy do niej nie należał”... - gdy nagle coś we mnie krzyknęło:

- A może to wszystko tylko – symbol? [...] Zwłaszcza ten zabłąkany między nikczemników szlachetny z gruntu młodzieniec, któremu przez resztę życia szarpie serce prometejski sęp wyrzutów sumienia... ten „szlachcic”, znajdujący na obcej ziemi dobrobyt, miłość, zaufanie, a jednak szukający ostatecznej ulgi w śmierci dobrowolnej [...]. Jęk doleciał do mnie z powieści Conrada – jęk, wydany może bezwiednie... Więc symbol?”<sup>2</sup>

Pomijając słuszność wniosków wynikających z tego rodzaju impresyjnej lektury, pozbawionej całkowicie próby pogłębionej analizy powieści, należy odnotować tę podstawową opozycję zawartą w samym tytule artykułu Gomulickiego. Wokół tej dychotomii – Polak czy Anglik – toczyła się bowiem dyskusja niemal przez całe dwudziestolecie międzywojenne, przy czym oba człony tej alternatywy traktowano zwykle jako wzajemnie się wykluczające. W takich kategoriach

---

<sup>2</sup> W. Gomulicki: *Polak czy Anglik?* „Życie i sztuka” 1905, nr 1 (dodatek do petersburskiego „Kraju”).

rozpatrywał twórczość Conrada, polemizując z ujęciem proponowanym przez Zbigniewa Grabowskiego, Maurycy Staniewski, deprecjonując wartość i znaczenie związków pisarza z Anglią, z jej kulturą, mentalnością, a także ściśle, tradycją literacką. W zamian Staniewski podnosił i absolutyzował znaczenie polskiego pochodzenia Conrada, decydującego wpływu polskiej przeszłości w formowaniu literackiej indywidualności autora „Nostromo”:

„Nie sędzę jednak, aby się przekraczało granice uczciwości i trafności sądu, jeżeli się powie, że te ślady [ślady polskości – przyp. mój] są istotą rzeczy, są pierwszorzędnym źródłem twórczości Conrada, wszystko zaś inne, a więc dobroczynne wpływy ducha Anglii i jej literatury, - to czynniki ważne, lecz drugorzędne.”<sup>3</sup>

W kolejnym swym artykule, raz jeszcze wracając do problemu polsko-angielskiej tożsamości pisarza, Staniewski precyzował zakres tego potencjalnego wpływu polskości na jego dzieło, starając się w istocie dowieść, że język angielski stanowił w przypadku Conrada jedynie medium dla wypowiedzenia „całego bogactwa duchowego kultury polskiej”<sup>4</sup>:

„Przed myślącą Europą zajaśniał w całej pełni wielkopański czar stylu, pozbawiony wszelkiego duchowego serwilizmu i ugody, trzeźwy humanitaryzm, daleki od histerycznej czułościowości, śmiały, pozbawione cech paniki i współczujące wejrzenie w tajniki duszy ludzkiej.”<sup>5</sup>

Z kolei diametralnie odmienne stanowisko zaprezentował Roman Dyboski. W jego ocenie przynależność Conrada do kultury brytyjskiej nie była kwestią przypadku, ale wrodzonych predyspozycji. Tak więc poniekąd w swojej argumentacji Dyboski podążał śladem tomu „Ze wspomnień”, na którego kartach przedstawiona została precyzyjnie zaprojektowana, wydestylowana do swej esencjalnej formy i kształtu, Conradowa wizja własnego „ja” i własnej drogi pisarskiej:

---

<sup>3</sup> M. Staniewski: *Angielskość Conrada*. „Wiadomości Literackie” 1929, nr 14.

<sup>4</sup> M. Staniewski: *Mixed loyalty Conrada*. „Wiadomości Literackie” 1929, nr 25.

<sup>5</sup> Tamże.



„Conrad był psychicznie ‹Anglikiem od urodzenia›, to znaczy, że pewne rysy charakterystyczne jego osobowości zgadzały się z pewnymi zasadniczymi cechami charakteru narodowego Anglików i w ten sposób predysponowały go niejako na obywatela Wielkiej Brytanii i na pisarza angielskiego.”<sup>6</sup>

Nie sposób zatem zakwestionować, zdaniem Dyboskiego, głębokich powinowactw i zakorzenienia twórczości autora „Tajnego agenta” w tradycji literatury angielskiej. Formułowanych przez siebie konkluzji badacz nie wsparł jednak jakkolwiek analizą, ograniczając się do ogólnikowych intuicji:

„Jeżeli więc Conrad rdzennie i nierozzerwalnie kojarzy w swej naturze pisarskiej realizm w przedstawieniu z romantyzmem w ujęciu przedmiotu, znaczy to, że mamy do czynienia z naturą w założeniu pokrewną typowym naturom angielskim, jako do nas z arcydzieł literatury angielskiej przemawiają.”<sup>7</sup>

Najbardziej radykalnym podsumowaniem tego wątku debaty nad spuścizną Conrada, wskazującym i uwzględniającym jednak nie tylko artystyczne manifestacje stosunku autora „Księcia Romana” do Polski i jego polskiego dziedzictwa, okazało się wystąpienie emigracyjnego krytyka Lwa Sapiehy. W świetle tego definitywnego, arbitralnego sądu, jakkolwiek dyskusja nad relacją Conrada do Polski pozostaje zasadniczo bezcelowa i stanowi dla rodzimych badań nad twórczością pisarza ślepy zaułek:

„Robienie z Conrada Polaka za wszelką cenę, Conrada pomniejsza. Szukanie wytłumaczenia, dlaczego pisał po angielsku, a nie po polsku, wmawianie mu chęci powrotu przed śmiercią do Polski, wyliczanie, gdzie, kiedy i co Conrad o Polsce mówił czy myślał i powoływanie się na to wszystko jako na dowody jego polskości, jest stawianiem sprawy na płaszczyźnie, na której nasze „prawo” do Conrada możemy przegrać. Bo

---

<sup>6</sup> R. Dyboski: *Pierwiastki angielskie a pierwiastki polskie w umysłowości Conrada*. Kraków 1933. Cytuję za: P. Grzegorzcyk: *Pierwiastki angielskie a pierwiastki polskie w umysłowości Conrada. Recenzja*. „Ruch Literacki” 1932, nr 8.

<sup>7</sup> Tamże.

jeżeli Conrad rzeczywiście czuł się do końca Polakiem, to – powiedzmy sobie szczerze – jego karta polska i legitymacja do polskości jest nikła.”<sup>8</sup>

Obok tego głównego nurtu sporu, wyrażającego się mimo wszystko w dość swobodnych dywagacjach, powstawały jednak równocześnie pierwsze studia o ambicjach naukowych, wskazujące istnienie konkretnych związków pisarstwa Conrada z tradycją piśmiennictwa polskiego, przede wszystkim z wielką literaturą romantyczną, by wspomnieć w tym miejscu jedynie prace Konrada Górskiego, Manfreda Kridla, Juliana Krzyżanowskiego, czy Józefa Ujejskiego. Wtedy także źródłowe badania nad polskim okresem biografii Conrada-Korzeniowskiego, jako pierwszy w Polsce, zapoczątkował Rafał Blüth w swoim studium o „Dwu rodzinach kresowych”.

Kolejną fazą w recepcji twórczości Conrada w szczególny sposób eksponującą i naświetlającą polski wymiar tego pisarstwa, było zainteresowanie, jakie dzieło autora „Lorda Jima” wzbudziło w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wśród polskich pisarzy i badaczy emigracyjnych. Punkt kulminacyjny stanowił w tym wypadku moment publikacji zbiorowej książki „Conrad żywy”, wydanej staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w roku 1957. Pisarski dorobek Conrada uległ wówczas zasadniczemu przewartościowaniu. W artykułach i studiach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Czesława Miłosza, J.P. Dąbrowskiego, czy Wita Tarnawskiego na plan pierwszy wysunęły się powieści europejskie Conrada – „Tajny agent” i „W oczach Zachodu”. Dokonana w ten sposób reorientacja na polityczny i ideowy aspekt Conradowskiej myśli miała odsłonić jeszcze jedną, niezwykle istotną, płaszczyznę związków pisarza z polską mentalnością i polską literaturą romantyczną. Wyłaniający się z powieści Conrada obraz carskiego despotyzmu, przeprowadzona na ich kartach interpretacja odrębności rosyjskich tradycji historyczno-politycznych, której ostateczną konstatacją pozostaje gwałtowna negacja całości rosyjskiego syndromu kulturowego, posiadały jasno określoną genealogię. Wraz z ambiwalentnym stosunkiem Conrada do Zachodu pozwalały ściśle wpisać się w stereotyp polskiej dziewiętnastowiecznej uczuciowości politycznej.

---

<sup>8</sup> L. Sapieha: *Istota polskości Conrada*. „Wiadomości” 1949, nr 40.

W środowisku pisarzy emigracyjnych wizerunek Conrada funkcjonował jednak i był niekiedy odczytywany również w zupełnie odmiennych kategoriach. Niezwykła droga życiowa pisarza wytyczała nowy, odważny szlak, zaś jego literackie osiągnięcia wyznaczały skalę międzynarodowego sukcesu. Poprzez taki pryzmat odbierał i do fascynacji tym wymiarem postaci Josepha Conrada przyznawał się Andrzej Bobkowski. Zupełnie dystansując się od wszelkich prób rewindykacji anglo-saskiej przynależności autora „Tajnego agenta”, unikając skłonności upatrywania w jego dokonaniach „polskiej czkawki”, Bobkowski sytuował Conrada w specjalnie przez siebie sporządzonej kategorii, jako jednego z niewielu naprawdę wybitnych Kosmopolaków:

„Całkowite uwolnienie się od Polski jest dla Polaka niemożliwe [...] Conrad poszedł jednak w tym uwolnieniu się znacznie dalej niż to się na ogół przyjmuje. Nie był oczywiście Anglikiem, bo człowiek urodzony w Polsce, żeby nie wiem co wyprawiał, żeby nawet sypiał z parasolem, może być co najwyżej przysłowiowym Anglikiem z Kołomyi i *notre émigration funambuleque* roi się od takich Anglików. Ale także nie był już całkiem Polakiem. Był typowym okazem *Kosmopolaka* i jako do takiego okazu należy do niego podchodzić. Jest to okaz jeszcze zupełnie niezbadany i nieprzestudiowany, pokryty do dzisiaj wstydlwym milczeniem lub wklejany na siłę w jakieś polskie ramki choćby z nich co chwila wyskakiwał. Nie był też jedyną wybitną osobistością wśród Kosmopolaków. Mieliśmy ich, chwała Najwyższemu, kilku bardzo wybitnych, ale niestety za mało. [...] Nie chcąc przyznać im prawa do ich specjalnego statusu, odmiennej lecz pokrewnej formacji duchowej i światopoglądu, unikając chłodnego i normalnego przeanalizowania bakcyła kosmopolskości, tkwiące po trosze w każdym Polaku, (tak, tak) pomawiając ich za często i o byle co o „zdradę”, „odstępstwo”, „wyobcowanie” i inne paskudztwa, pasjami lubimy powoływać się na nich

przed obcymi. Bo okazuje się, że bez nich nikt by się nigdy niczego nie dowiedział o naszej ukochanej Polsce.”<sup>9</sup>

Istotny przełom w badaniach nad polskim zapleczem Conrada, zapoczątkowany w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, przyniosło rozszerzenie oglądu, zróżnicowanie spectrum tematów, wreszcie zmiana kontekstu w ramach którego sytuowane były do tej pory studia conradologiczne w Polsce. Taki nowatorski wymiar posiadały niewątpliwie prace Róży Jabłkowskiej, Andrzeja Buszy, Barbary Kocówny, Przemysława Mroczkowskiego, Kazimierza Wyki. Pod wieloma względami pionierska rozprawa „Conrad’s Polish Background and Some Illustrations of the Influence of Polish Literature on His Work” Buszy, choć trudno dostępna, pozostaje do dziś jednym z najpełniejszych opracowań w podejmowanym przedmiocie badań. Szczególnie wyraźnie kluczowe przesunięcie i zasadniczy zwrot w tym obszarze conradystyki prezentują jednak dopiero dokonania Zdzisława Najdera. Wnikliwa i pogłębiona kwerenda, wykorzystanie najbogatszych zbiorów dostępnego materiału źródłowego, komparacja wielu świadectw, listów i dokumentów pozwoliły na ostateczną, precyzyjną i jednoznaczną weryfikację wielu dotąd niejasnych faktów i „białych plam” w polskim okresie biografii Conrada-Korzeniowskiego. Ponadto, co nie mniej ważne, właśnie w studiach Najdera polskie dziedzictwo zyskało odpowiednie proporcje będąc bezpośrednio sytuowane i konfrontowane z angielskimi, ale także francuskimi składowymi złożonej tożsamości autora „Korsarza”. W takiej optyce Conrad zyskał ostatecznie oblicze pisarza prawdziwie europejskiego:

„Dla czytelników wielokulturowość Conrada zdaje się stanowić dodatkową atrakcję. To, że traktował całą bogatą i różnorodną kulturę europejską jako surowiec i że korzystał z dorobku i konwencji różnych literatur, sprawia, że czytany jest w różnych krajach i językach jako autor równocześnie narodowy (czy wielonarodowy) – i swojski. [...] Składniki włoskie, niemieckie czy rosyjskie są wprowadzane dla akompaniamentu, ale z podkreślaniem, a nie zacieraniem ich odrębności. Zaś podstawowe elementy, zaczerpnięte z Polski, Francji i Anglii, ściśle ze sobą powiązane,

---

<sup>9</sup> A. Bobkowski: *Biografia wielkiego Kosmopolaka*. „Kultura” 1960, nr 9, s.32.

też nie zatracają swej jakości. Pokazał Conrad, że można być pisarzem równocześnie narodowym – i wielokulturowym.”<sup>10</sup>

Nie ulega wątpliwości, że najwyższe kompetencje w ocenie polskości Conrada, w określeniu związków pomiędzy jego twórczością a ojczystą literaturą i kulturą, posiadali zawsze badacze rodzimi, pojmujący i odczuwający te kwestie, w sposób naturalny, najpełniej. Dla badaczy zachodnich ta problematyka przez długi okres czasu nie stanowiła właściwego przedmiotu zainteresowania lub była traktowana jedynie pobieżnie, jako nurt całkowicie marginalny tamtejszej conradystyki. Nieliczne podejmowane próby, by wspomnieć chociażby studia Gustava Morfa, choć pionierskie pod względem wykorzystywanego aparatu metodologicznego – jego fundament stanowiły psychoanalityczne koncepcje Carla Gustava Junga – reprezentowały w istocie wątpliwą wartość faktograficzną, w zamian owocując nieraz karkołomnymi i ryzykownymi hipotezami i wnioskami:

“It does not seem farfetched to assume that his [Apollo Korzeniowski’s – przyp. mój] behavior was determined by an archetype of Jesus Christ going to Jerusalem.”<sup>11</sup>

Brak dostępu do materiałów źródłowych, w rzeczywistości nikła orientacja w kontekstach kultury i historii Polski, nieuchronnie prowadziły do tego rodzaju przerysowań, nadinterpretacji czy uproszczeń. Okoliczność, że podstawową bazę faktograficzną dla polskiego okresu biografii Conrada stanowiły dla badaczy zachodnich niemal wyłącznie „Pamiętniki” Tadeusza Bobrowskiego oraz opracowany przez Zdzisława Najdera wybór listów „Conrad’s Polish Background’s; letters to and from Polish friends” okazała się również pod tym względem niezwykle znamienna. W ten sposób bowiem znaczna część opracowań powtarzała i utrzymywała zawarte w relacjach Bobrowskiego przemilczenia, nieścisłości czy celowe mistyfikacje zniekształcając i deformując tym samym obraz środowiska i warunków kształtujących najwcześniejsze lata Konrada Korzeniowskiego.

---

<sup>10</sup> Z. Najder: *Joseph Conrad jako pisarz europejski*. W: Tenże: *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*. Opole 2000, s.187. Por. także: W. Krajka: *Joseph Conrad: konteksty kulturowe*. Lublin 1995.

<sup>11</sup> G. Morf: *The Polish Shades and Ghosts of Joseph Conrad*. New Yorku 1976, s.25.

Typowym przykładem może być w tym miejscu trwale spetryfikowana w zachodniej conradystyce opozycja Korzeniowscy-Bobrowscy, starająca się wtłoczyć, w istocie złożoną kwestię oddziaływania najbliższego rodzinnego kręgu na umysłowość młodego Konrada, w czytelny i jednoznacznie waloryzowany schemat. Schemat ten jednak nie był niczym innym, jak tylko starannie modelowaną przez Tadeusza Bobrowskiego koncepcją służącą jego pedagogicznemu celom realizowanym w opiece nad siostrzeńcem. Takie ujęcie charakteryzuje studium Roberta Hodgesa, wpisane zresztą w sam tytuł pracy – „The Dual Heritage of Joseph Conrad”; powtarza je także monografia Fredericka Karla, w charakterystyczny sposób przerysowująca skrajnie negatywne, zdaniem tego badacza, oddziaływanie patriotycznych wzorców i ideałów na osobowość Conrada-Korzeniowskiego:

“Conrad’s immediate family was itself split between idealistic and practical elements, with personal tragedy at its base and gloom, morbidity, and self-destructive obsessions as its routine experience. Any child, talented or otherwise, born into such circumstances required more than intelligence to survive; he needed a resilience and a mastery of the marginal situation that would carry him through childhood and several careers.”<sup>12</sup>

Ten tak bezkrytycznie akceptowany dualizm, definitywnie określający potencjalny wpływ dwóch rodzinnych tradycji stanowiących najbliższe zaplecze Conrada-Korzeniowskiego, niejednokrotnie prowadził do karykaturalnych wręcz uproszczeń, jak chociażby w przypadku poniższej charakterystyki Teodora Korzeniowskiego i jego trzech synów – Roberta, Apolla i Hilarego:

“The drinking and gambling of two of the sons, the idealism of the third, the self-destructive tendencies of all three, recall the Karamazovs, even to the hatred of the father implicit in their activities. Rather than destroy him, they destroyed themselves.”<sup>13</sup>

Na tym tle studia podejmujące zagadnienie polskości Conrada w sposób wyważony, unikające nazbyt pochopnych tez i definitywnych rozstrzygnięć, sytuujące

---

<sup>12</sup> F.R. Karl: *Joseph Conrad. The Three Lives. A Biography*. Londyn 1979, s.16.

<sup>13</sup> Tamże, s.33.

zarazem te kwestie w szerszym kontekście zawłości polskiej historii i specyfice polskiej kultury, stanowiły stosunkowo nieliczne wyjątki. Wśród zagranicznych opracowań wyróżniają się jednak i warto w tym miejscu wspomnieć prace Eloise Knapp Hay, czy Iana Watta, które choć w całości poświęcone odrębnym i znacznie bardziej ogólnym aspektom pisarstwa Conrada, równocześnie niezwykle rzetelnie rysowały ich polskie tło.

W chwili obecnej badania nad polskim zapleczem biografii i twórczości autora „Księcia Romana” zajmują w światowej conradystyce pozycję mocno już ugruntowaną. Stanowią one, obok najobszerniejszej biblioteki krytycznych opracowań, jaką reprezentują studia badaczy angielskich i amerykańskich, a także poza trwale zakorzenioną we Francji eksploracją francuskiego oblicza Conrada, trzeci najistotniejszy kontekst, w ramach którego rozpatrywana jest twórczość „autora-rodaka”. Postępująca integracja tych zasadniczych nurtów badawczych, ogniskujących trzy podstawowe filary tradycji fundujących europejski wymiar tego pisarstwa, nieustannie poszerza horyzont rozumienia i decyduje o wciąż niewygasającej aktualności dzieła Josepha Conrada.

Rozprawa niniejsza podejmując zagadnienie polskiego dziedzictwa Conrada-Korzeniowskiego koncentruje się przede wszystkim na dwóch jego wymiarach: biograficznym i ideowym. Poza obszarem bezpośredniego zainteresowania pozostaje w niej aspekt literacki wpływu tradycji polskiej na całokształt dzieła autora „Nostromo”. Celem pracy nie jest więc wskazanie i analiza szczegółowych związków prozy Conrada z literaturą polską: czy to w warstwie językowej – stylu, składni i słownictwa; czy w zakresie licznych zapożyczeń, aż do przeniesienia do własnych utworów całych fragmentów dzieł pisarzy polskich; czy wreszcie w płaszczyźnie aktualizowania i rozwijania w twórczości autora „Lorda Jima” trwale zakorzenionych w polskim piśmiennictwie sytuacji, problematyki moralnej, typów bohaterów. Wymienione elementy, jeśli funkcjonują to jedynie na marginesie poniższych rozważań. Obszar problematyki prezentowanej dysertacji zawiera się bowiem w ramach kilku wybranych zagadnień sytuowanych w sferze przekonań politycznych i ideowych, a także określonych wzorów kulturowych znajdujących swój wyraz

zarówno w twórczości literackiej, jak i modelujących życiowe postawy Conrada. Wskazanie ich polskiej genealogii, określenie stopnia pokrewieństwa Conradowskiej mentalności z dystynktywnymi cechami i składnikami polskiej tożsamości narodowej, z tradycyjnymi wartościami, pojęciami oraz kategoriami wpisanymi w polską historię i kulturę, stanowi najbardziej ogólną treść podejmowanych w niniejszej rozprawie rozważań.

Rozdział pierwszy pracy przedstawia w sposób możliwie obszerny tło polskiego okresu biografii Konrada Korzeniowskiego przed jego wyjazdem z Krakowa w roku 1874 i później, gdy opiekę nad siostrzeńcem sprawował wuj Tadeusz Bobrowski. Przedstawienie najważniejszych sylwetek z szerokiej konstelacji kręgu rodzinnego pisarza, niejednokrotnie postaci niepospolitych i wybitnych, które w stopniu istotnym zapisały się w dziewiętnastowiecznej historii Polski, ponadto prezentacja otoczenia i warunków kształtujących obraz tych najwcześniejszych lat jego polskiej przeszłości, stanowią moment pozwalający określić źródło potencjalnych wpływów i czynników mogących w stopniu zasadniczym oddziaływać na formowanie się światopoglądu i postaw autora „Lorda Jima”. Uwzględniając przy tym rezultaty najnowszych opracowań źródłowych i ustaleń historycznych rozdział ten zmierza do przezwyciężenia utrwalonego w conradystyce sposobu dualistycznego postrzegania tradycji rodzinnych stanowiących najbliższe zaplecze młodego Konrada, wskazując na wzajemne przenikanie się w jego obrębie typowych modeli postaw i wzorów zachowań będących udziałem zarówno rodziny Korzeniowskich, jak i Bobrowskich.

Przedmiotem rozważań w kolejnym rozdziale rozprawy staje się zagadnienie kluczowe dla właściwego rozumienia i sytuowania w odpowiedniej perspektywie złożonej tożsamości autora „Lorda Jima”. Odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu kwestia narodowego i, co równie istotne, społecznego pochodzenia determinowała, już po stałym osiedleniu się w Anglii, preferowany przez Conrada styl życia, w jakiej mierze wartości i normy wpisane w etos szlachecki określały specyfikę jego twórczości, wreszcie określenie zakresu oddziaływania pojęcia honoru na rozumienie przez autora „Nostromo” własnych zadań pisarskich, własnej roli i pozycji jako pisarza, zbliża bowiem w sposób istotny do określenia Conradowskiej odrębności w



angielskim środowisku kulturowym i to nie tylko w jej wymiarze artystycznym, ale również społecznym.

W części drugiej rozprawy analizie poddana została treść wybranych pojęć ze sfery ideologicznej właściwych polskiej świadomości i trwale funkcjonujących w rodzimej kulturze. Wysuwany wielokrotnie pod adresem Conrada zarzut antyrosyjskości, czy wręcz otwartej rusofobii stał się asumptem dla podejmowanej w kolejnym rozdziale próby prześledzenia sposobu konstruowania na kartach pism autora „W oczach Zachodu” obrazu Rosji, a w dalszej kolejności, jako że narody te stanowiły na polskiej dziewiętnastowiecznej mapie mentalnej trwałą, ustabilizowaną kolekcję, także Niemiec. Bezpośrednia konfrontacja Conradowskiej wizji tych nacji wyłaniającej się zarówno z korespondencji pisarza, jak i, co bardziej znaczące, zawartej w jego twórczości literackiej z modelem ich postrzegania historycznie ukształtowanym w polskiej świadomości, z narosłymi wokół tych narodów charakterystycznymi wyobrażeniami i typowymi uprzedzeniami weryfikuje stopień wtórności proponowanej przez pisarza perspektywy, umożliwiając równocześnie odnotowanie zachodzących w niej istotnych przewartościowań i zmian. Innymi słowy, określenie zakresu implikacji przez Conrada tradycyjnie polskich matryc i klisz w przypadku opisu narodowości rosyjskiej i niemieckiej pozwala odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze mieści się on w ramach polskiego stereotypu, w jakim zaś ramy te przekracza, w swym zróżnicowaniu wymykając się jednoznacznym schematom i uproszczonym kategoryzacjiom.

Kontynuację tych rozważań stanowi do pewnego stopnia kolejny rozdział pracy będący próbą wykorzystania analityczno-interpretacyjnych instrumentów oferowanych przez krytykę postkolonialną do odczytania publicystycznego fragmentu dorobku Josepha Conrada. Podstawowym jego zamierzeniem jest próba prezentacji metod paneuropejskiej krytyki mocarstwowości stosowanych przez pisarza w jego politycznych esejach, wskazania w nich mechanizmów i treści zmierzających do bezpośredniej dekonstrukcji imperialnych praktyk Rosji i Niemiec. Równocześnie rozdział ten ujawnia sposoby kształtowania przez autora „Zbrodni rozbiorów” charakterystycznie polskiej obronnej tożsamości narodowej, tym samym sytuując

polityczną myśl Conrada w tradycji romantycznych teorii nacjonalizmu, swój najpełniejszy wyraz znajdujących w pismach Mickiewicza, Słowackiego, czy Apolla Korzeniowskiego.

Ostatnim pojęciem ze słownika politycznych idei poddanym analizie w niniejszej rozprawie jest pojęcie Zachodu. Właściwe jego zdefiniowanie, wyznaczenie granic, w jakich funkcjonowało ono w myśli Conrada, poprzedza w tym przypadku zasadniczy moment refleksji, którą stanowi egemplifikacja kwestii złożonego i ambiwalentnego stosunku pisarza do modelu cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Wskazanie kilku kluczowych artystycznych manifestacji tej relacji dowodzi dalece sceptycznego stosunku Conrada wobec szeroko proklamowanej wśród społeczeństw Europy zachodniej idei postępu, której negatywne symptomy miały zostać jasno zdiagnozowane: prymat wartości ekonomicznych, degradacja ducha ludzkiego, natury i sztuki. Diagnoza ta zawiera się w znacznej mierze w symbolice Pałacu Kryształowego, przewijającej się już we wczesnym etapie twórczości autora „Sióstr”, sytuując ten aspekt Conradowskiej refleksji w szerokim kontekście intertekstualnych nawiązań, odkrywając przy tym kolejną płaszczyznę dialogu twórczości Conrada z dziełem Dostojewskiego. Nie można jednak równocześnie przeoczyć wysiłków, które podejmował Conrad dla ugruntowania własnej pozycji i uformowania swojej brytyjskiej tożsamości. W tym procesie kreacji brytyjskiego „ja” dokonywana przez pisarza afirmacja istotnych składników historycznej i kulturowej tradycji Anglii wyznacza kolejny poziom skomplikowania wpisanego w dzieło autora „Tajnego agenta” obrazu Zachodu.

Rozprawę zamyka prezentacja okoliczności, motywów oraz podejmowanych metod zaangażowania Conrada w polityczną działalność na rzecz sprawy polskiej. Począwszy od memorandum zakopiańskiego, powstałego w trakcie wizyty w Polsce w roku 1914, poprzez wystosowaną przy współudziale Retingera do brytyjskiego Foreign Office „Notę w sprawie polskiej” oraz ogłoszoną w 1919 roku „Zbrodnię rozbiorów”, aż po proponowany pisarzowi udział w Towarzystwie Przyjaciół Polski i jego wizytę w poselstwie polskim w Londynie, cała sfera tej pozaliterackiej aktywności jest wymowną manifestacją przywiązania autora „Księcia Romana” do

kraju ojczystego, świadectwem jego „wierności dla pewnej tradycji, która potrafi przetrwać wśród wydarzeń życia zupełnie oderwanego.”<sup>14</sup> Równocześnie ta jedna z największych legitymacji do polskości pozostaje kłamrą spinającą dwa wymiary zarówno narodowego, jak i rodzinnego dziedzictwa Josepha Conrada-Korzeniowskiego.

„Kilkakrotnie sztuka polska usiłowała się wyłamać z klauzuli obowiązków, które na nią wkłada świadomość niedoli powszechnej. Chciała zbliżyć się do sztuki europejskiej, stanąć z nią w jednym szeregu, stać się twórczością czystą, wolną od jakiegokolwiek ubocznego bodźca i zabarwienia. [...] Tymczasem nasi wielcy pisarze są dla świata dalecy i obcy [...] Przez swą niezniszczalną i zawsze obecną cechę narodową twórczość polska ma pewien stały wyraz i styl, niby owe drzeworyty japońskie Surimona, które tylko w jednym egzemplarzu istnieją [...] W wielkich czytelniach stolic Zachodu nie ma naszych pisarzy. Nie przynosimy światu wiadomości artystycznej o zawiłościach duszy człowieka. Mówimy wciąż o zawiłościach duszy Polaka.”<sup>15</sup>

- konstatował, w trakcie swego zakopiańskiego odczytu 28 sierpnia 1915 roku, a więc w niespełna rok po spotkaniu z Conradem, Stefan Żeromski. Wykład nie odnosił się do twórczości autora „Wyrzutka”, jego nazwisko nie zostało wprost w nim przywołane, nie sposób jednak nie dostrzec pewnej zasadniczej adekwatności zarysowanej przez Żeromskiego sytuacji do roli, pozycji i przebiegu literackiej kariery Conrada. Nieobecność wielkiej polskiej literatury w kanonie światowym, jej, powodowane koniecznym ograniczeniem w wąskich ramach funkcji społecznej wykluczenie z głównego nurtu artystycznych przemian w Europie, diametralnie odmieniło pojawienie się w świecie powieści angielskiej nazwiska Josepha Conrada-Korzeniowskiego. To bowiem właśnie w dziele „autora-rodaka” wiele tradycyjnie polskich pierwiastków, specyfika polskiej kultury, właściwe jej wartości i cechy mentalności zyskały w znacznej mierze swój pełny, uniwersalny, ogólnoludzki wymiar.

<sup>14</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień*. Warszawa 1973, s.60.

<sup>15</sup> S. Żeromski: *Literatura a życie polskie*. W: *Sen o szpadzie. Pomyłki*. Red. S. Pigoń. Warszawa 1956, s.43,45,53.

---

## *CZĘŚĆ I*

---

ROZDZIAŁ I

KRĄG RODZINNY JOSEPHA CONRADA-  
KORZENIOWSKIEGO

„Z przyjemnością zaznaczam, że „Nałęczostwo” Twoje zostało zmodyfikowane wpływem „Bobroszczuków”, jak Twoja nieoceniona Matka swój własny ród nazywała, przeniósłszy się w gniazdo Nałęczów. Tą razą się cieszę z tego wpływu mego rodu – chociaż nie odmawiam wcale Nałęczom ducha inicjatywy i większej przedsiębiorczości, niżeli to jest mojej krwi właściwym. Ze skrzyżowania tych dwóch znakomitych ras w Twojej zacnej osobie wytrysnąć musi potok krwi, której doskonała wytrwałość i rozumna przedsiębiorczość świat w zdumienie wprowadzać będą, co daj Boże, amen!”<sup>16</sup>

- pisał w jednym z listów do Conrada Tadeusz Bobrowski, w sposób dla siebie raczej niecodzienny dostrzegając potencjalnie pozytywną wartość oddziaływania rodziny Korzeniowskich na kształtowanie się charakteru młodego siostrzeńca. Tym, co w powyżej cytowanym fragmencie szczególnie warto odnotowania jest jednak nie tyle, pozwalająca ocenić się z perspektywy czasu, trafność zawartych w nim rokowań, ile z naciskiem podkreślana odmiennność rodzinnych tradycji mających stanowić naturalne dziedzictwo przyszłego pisarza. Czy jednak dualizm ten, tak często przewijający się w korespondencji Bobrowskiego, był dualizmem rzeczywistym? Czy to kontrastowe przeciwstawianie żarliwego patriotyzmu, nonkonformistycznej postawy i pewnej życiowej niezaradności Korzeniowskich rzekomemu pragmatyzmowi i skrajnie racjonalnej mentalności Bobrowskich posiada jakiegokolwiek umocowanie w dostępnym materiale źródłowym? Czy wreszcie w ten sposób ufundowana opozycja determinuje w jakimkolwiek stopniu próbę charakterystyki i opisu atmosfery najbliższego rodzinnego kręgu, w którym dorastał Conrad-Korzeniowski?

Eloise Knapp Hay w przedmowie do swojego studium poświęconego politycznym powieściom Conrada proponuje odczytywać tę sugerowaną

<sup>16</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 28 czerwca/10 lipca 1880 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego*. T.I, Red. Z. Najder i J. Skolik. Lublin 2006, s.300.

dwubiegunowość jedynie jako pewnego rodzaju środek wychowawczy wykoncypowany przez Bobrowskiego dla jasno przez niego określonych pedagogicznych celów, które, będąc opiekunem młodego siostrzeńca, pragnął osiągnąć<sup>17</sup>. To właśnie stąd wynikać miałyby dokonywane przez niego zabiegi w celu idealizacji historii własnego rodu przy równoczesnym deprecjonowaniu historii rodu „Nałęczów”. Jako wymowny przykład badaczka przytacza świadectwo Aleksandra Janty, który na podstawie korespondencji Mickiewicza wskazał na starannie skrywaną i pilnie strzeżoną tajemnicę rodziny Bobrowskich – pełen obyczajowych skandali życiorys, blisko z nimi spokrewnionego, Seweryna Pilchowskiego będący „wydestylowaną kwintesencją wszystkiego co najgorsze w polskim temperamencie”<sup>18</sup>.

Tego rodzaju przemilczeń, jak również nieścisłości i modyfikacji faktów dokonywanych przez autora „Pamiętników” można jednak wyliczyć znacznie więcej. Dla potrzeb niniejszego rozdziału wystarczy ograniczyć się do kilku spośród nich najistotniejszych i najbardziej znaczących: po pierwsze więc byłaby to zanedbana przejawiona relacja o duchowym stanie Apolla Korzeniowskiego po powrocie z zesłania; po wtóre – zatajenie brzmienia wyroku skazującego na zesłanie oboje małżonków, to znaczy poza Apollem, także Ewę Korzeniowską<sup>19</sup>; po trzecie wreszcie – próba zamazywania postawy ideowej braci Kazimierza i Stefana, których przekonania polityczne i bezkompromisowe poparcie dla ruchu narodowowyzwoleńczego skutecznie godziły w kreowany przez Tadeusza wizerunek „zdroworozsądkowych” Bobrowskich. Nie podejmując w tym miejscu wątku rewizji tak utrwalanych ideologicznych antynomii należy zwrócić uwagę na fakt, że właśnie w tej formie kronika rodzinna była przez wuja przekazywana młodemu Konradowi Korzeniowskiemu. Nie jest zatem istotną obiektywność, czy też prawdziwość modelowanego przez Tadeusza Bobrowskiego dualizmu, nie ma również znaczenia to, do jakiego stopnia przeciwieństwa między obiema rodzinami zostały przez niego

---

<sup>17</sup> E. Knapp Hay: *The Political Novels of Joseph Conrad*. Chicago 1963, s.35.

<sup>18</sup> Tamże, s.35.

<sup>19</sup> Na fakt ten zwrócił uwagę Rafał Blüth: „Nie bacząc na wyraźne brzmienie wyroku, skazującego oboje małżonków za pracę emisariuszowską na karę zesłania, [T. Bobrowski – przyp. mój] przedstawia wyjazd Ewy wraz z małym Konradkiem jako akt samozaparcia się kochającej żony.” R. Blüth: *O tragicznej decyzji krakowskiej Konrada Korzeniowskiego. Parę myśli i uwag związku z książką profesora Ujejskiego „O Konradzie Korzeniowskim”*. W: *Wspomnienia i studia o Conradzie*. Oprac. B. Kocówna. Warszawa 1963, s.395.

wyolbrzymione, kwestią zasadniczą jest natomiast fakt, że w tej zredukowanej postaci w decydującej mierze zaważył on na życiu pisarza:

„Ale nie trudno zauważyć – pisze Zdzisław Najder – że autorytet i przykład wuja walczyły i to świadomie, z autorytetem i przykładem ojcowskim. Ileż zdrażeń i kompleksów musiało pojawić się w psychice Konrada podczas tej walki, zanim cień ojca skrył się przed wymogami życia i głosem opiekuna!”<sup>20</sup>

Dopiero więc w tej perspektywie – w perspektywie pełnego dysonansów oddziaływania postaci ojca i wuja – odpowiedniej wyrazistości nabiera kontrast pomiędzy rodzinami Korzeniowskich i Bobrowskich.

Tę skrajną polaryzację dziedzictwa wyniesionego przez Conrada z jego najbliższego kręgu rodzinnego dostrzegano i próbowano interpretować w rozmaitych kontekstach całości jego literackiej twórczości. Pełen wachlarz analiz obejmuje więc zarówno bardzo ogólnikowe próby uchwycenia istoty dokonywanej przez Conrada artystycznej transpozycji tej dwubiegunowej polskiej spuścizny, jak i interpretacje zmierzające do wskazania jej bezpośrednio w konkretnych utworach pisarza. W tym pierwszym kręgu sytuować można na przykład komentarz Frederica Karla, który antynomię postaw i wartości reprezentowanych przez Apolla Korzeniowskiego i Tadeusza Bobrowskiego odczytuje bezpośrednio jako rodzaj matrycy dla typologii wielu spośród Conradowskich bohaterów:

“He [Tadeusz Bobrowski – przyp. R.K.] was a mixture of many traits which Conrad later brought together in his solid, sometimes stolid, characters: MacWhirr, Davidson, somewhat in Marlow, and elsewhere. If Apollo Korzeniowski is the adventurer who throws himself into life only to sink in the destructive element, then Tadeusz Bobrowski is the ship captain who

---

<sup>20</sup> Z. Najder: *Konrad Korzeniowski we Lwowie i w Krakowie*. W: *Studia Conradowskie*. Red. S. Zabierowski, Katowice 1976, s.37-38.



plods ahead on a straight course, irrespective of the storms gathering around him.”<sup>21</sup>

W kręgu drugim można z kolei wskazać między innymi na stanowisko Roberta Hodgesa, który tę samą opozycję traktuje jako interpretacyjny klucz do „Smugi cienia”:

“The dead captain stands, of course, in direct contrast with Captain Giles, who is sanity and duty personified. In a very general way this contrast represents the differences between Apollo Korzeniowski and Tadeusz Bobrowski. The real father passes on to his son madness and destruction from which he can save himself only by carefully following the example and advice of the spiritual father.”<sup>22</sup>

Zasygnalizowana jedynie powyżej powszechna tendencja do tak jednostronnego przedstawiania i równocześnie skrajnego wartościowania dwóch niewątpliwie najważniejszych postaci dla kształtowania się światopoglądu młodego Conrada, wynikała z dość wąskiego zakresu świadectw źródłowych dostępnych cudzoziemskim badaczom. Taki stan rzeczy bezpośrednio wpłynął również na oględny i dalece dyskusyjny charakter wniosków dotyczących potencjalnego wpływu rodzinnego kręgu pisarza na artystyczny wymiar jego dzieła. Decydującemu przewartościowaniu obszar badań nad polskim zapleczem Conrada uległ dopiero w pracach Zdzisława Najdera, przede wszystkim w biografii „Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego”<sup>23</sup>. Najder jako pierwszy, dzięki wnikliwej kwerendzie, znacznie wzbogacił zbiór dostępnych świadectw, listów i dokumentów, umożliwiając tym samym konfrontację i weryfikację wielu istotnych faktów oraz opinii rysujących okoliczności polskiego dzieciństwa autora „Księcia Romana”. W świetle tych ustaleń również nazbyt powierzchowne, stereotypowe sądy oraz mity narosłe wokół postaci Apolla Korzeniowskiego i Tadeusza Bobrowskiego zostały w znacznej mierze zdyskredytowane.

---

<sup>21</sup> F. R. Karl: *Joseph Conrad: The Three Lives ...*, s.25.

<sup>22</sup> R. Hodges: *The Dual Heritage of Joseph Conrad*. Haga 1967, s.103.

<sup>23</sup> Z. Najder: *Życie Conrada-Korzeniowskiego*. T. 1 i 2. Lublin 2006.

Tak więc rozdział niniejszy podejmując zagadnienie dziedziczenia przez młodego Conrada określonych wzorów zachowań i politycznych postaw, wartości i przekonań światopoglądowych ugruntowany dualizm Korzeniowsy-Bobrowscy – po raz pierwszy zaadaptowany do studiów conradowskich przez Rafała Blütha w szkicu „Dwie rodziny kresowe”<sup>24</sup> – przyjmuje jedynie jako zasadę kompozycyjną. Nie negując bowiem istnienia zasadniczych różnic określających odrębność i specyfikę tych dwóch rodzinnych tradycji należy dodać, że ich szersza charakterystyka nie może zostać całkowicie wtłoczona w ramy dwubiegunowego schematu. Już bowiem na płaszczyźnie ideowej, o czym poniżej, wyraźną linię podziału zaciera zbieżność zapatrywań z jednej strony Apolla i Hilarego Korzeniowskich, z drugiej Teofili, Stefana i Kazimierza Bobrowskich.

## 2

“He [Conrad – przyp. mój] had, from the age of five, an image of himself as “Pole, Catholic, and Gentelman”, and although he would come to examine it with irony of an self-awareness, he never publicly abandoned it”<sup>25</sup>

- pisze Roger Tennant przywołując znany podpis dokonany ręką czteroletniego Konradka na odwrocie fotografii wykonanej podczas pobytu Korzeniowskich na zesłaniu w Wołodzie. Wcześniej, nawiązując bezpośrednio do „Piosenki w dzień chrztu świętego”, Tennant postawił jednoznaczny wniosek:

“While still in the womb, Conrad was dedicated to a holy cause.”<sup>26</sup>

„Piosenka...” – opatrzona przez Apolla Korzeniowskiego znamioną dla niego dedykacją: „Synowi urodzonemu w 85 roku niewoli moskiewskiej” – stała się również podstawą tezy Gustawa Morfa, który ewokowany przez nią nastrój żałobnego

---

<sup>24</sup> Zob.: R. M. Blüth: *Dwie rodziny kresowe (Z kroniki rodzinnej Josepha Conrada)*. „Ateneum” 1939, nr1.

<sup>25</sup> R. Tennant: *Joseph Conrad*. Londyn 1981, s.9.

<sup>26</sup> Tamże, s.5.

patriotyzmu, odmawiający dziecku szczęścia „póki Polska-Matka w grobie”<sup>27</sup>, uznał za rezultat skrajnej postawy Korzeniowskiego mającej wyróżniać się, jego zdaniem, chorobliwym egoizmem oraz bezkrytycznym pragnieniem narzucenia małemu Konradowi od wczesnego dzieciństwa własnych, fanatycznych i destruktywnych, wzorów postępowania:

“As we see, Apollo conjured up several spirits to his son’s cradle: the spirit of literature (Kraszewski), but also the spirit of invincible but hopeless patriotism, of gloom and national mourning. Here was a father who was obviously too narcissistic to understand the monstrosity of denying all happiness to the child, a father who just wanted his son to feel like himself, be a reflection of himself.”<sup>28</sup>

Oba świadectwa, do których odwołują się cytowani badacze, są oczywiście niezwykle znamienne. Ich właściwa ocena i interpretacja wymaga jednak postrzegania ich w odpowiednim kontekście. Rafał Blüth trafnie zauważył, że „Piosenka w dzień chrztu świętego”, będąc wyraźnym i zapewne nieprzypadkowym nawiązaniem do podobnych utworów Kornela Ujejskiego – „Modlitwy ojca przy chrzcie syna”, czy „Po urodzeniu się Kordianka” – nie była w dobie powstania styczniowego odosobnionym przykładem takiego sposobu manifestacji patriotycznych ideałów<sup>29</sup>. W podobnej perspektywie sytuować należy również dedykację dla Teofili Bobrowskiej ze wspomnianej fotografii:

„Dedykacja owa – pisze Stefan Zabierowski – zapewne podyktowana przez któregoś z rodziców [...] jest pierwszą próbą określenia tożsamości fotografowanego dziecka. I to tożsamości rozumianej trojako, bo na płaszczyźnie narodowej („Polak”), wyznaniowej („katolik”) i socjalnej („szlachcic”). Manifestacja taka u kogoś urodzonego pod zaborami, na kresowych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, i

---

<sup>27</sup> A. Korzeniowski: *Synowi urodzonemu w 85 roku niewoli moskiewskiej piosenka w dzień chrztu św.* W: *Polskie zaplecze...*, T.1, s.37.

<sup>28</sup> G. Morf: *The Polish Shades And Ghosts of Joseph Conrad...*, s.23.

<sup>29</sup> Zob.: R. Blüth: *Dwie rodziny kresowe...*, s.23.

przynależnego do określonej warstwy społecznej była szczególnie znacząca.”<sup>30</sup>

W związku z powyższym rodzi się pytanie o to, do jakiego stopnia atmosfera otaczająca najwcześniejsze dzieciństwo Conrada była kształtowana dominującym, powszechnie wówczas przyjętym, romantycznym stylem zachowań, stanowiła pochodną oddziaływania, niewątpliwie charyzmatycznej, osobowości ojca. Wynikająca bezpośrednio z tak postawionego problemu konieczność analizy kwestii wpisywania się, czy też ściślej, odpowiedniości reprezentowanej przez Apolla Korzeniowskiego postawy właściwym dla tego okresu normom etosu mesjanistycznego <sup>31</sup>, pozwoli równocześnie zlustrować obraz jego sylwetki wyłaniający się ze studiów Morfa i Tennanta.

### 3

„Cierpienie jego ojczyzny było niewyczerpanym źródłem jego własnego cierpienia.”

Stefan Buszczyński, *Mało znany poeta*<sup>32</sup>

Autentyczne zaangażowanie i wybitne zasługi rodziny Korzeniowskich na polu działalności konspiracyjnej i walki narodowowyzwoleńczej nie mogą być kwestionowane, skoro wystarczy wspomnieć, że wszyscy spośród trzech synów małżeństwa Julii z Dyakiewiczów i Teodora Korzeniowskiego, a także córka ich Emilia, o której zachowały się wyjątkowo skąpe informacje, za swoją patriotyczną postawę i udział w powstaniu styczniowym zapłacili cenę najwyższą – najstarszy

---

<sup>30</sup> S. Zabierowski: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada*. W: Tenże: *W kręgu Conrada*. Katowice 2008, s.65-66.

<sup>31</sup> Stosuję ten termin za Marią Janion. Zob.: M. Janion: *Conrad wobec dylematu polskiego romantyzmu*. „Twórczość” 1978, nr 3.

<sup>32</sup> S. Buszczyński: *Mało znany poeta. Stanowisko jego przed ostatnim powstaniem, wygnanie i śmierć*. Kraków 1870, s.24.

Robert w powstaniu zginął, Apollo, Hilary i Emilia zostali deportowani w głąb Rosji (pierwszy jeszcze przed wybuchem powstania do Wołogdy, drugi do Tomska, miejsce zesłania Emilii nie jest znane, wiadomo jedynie, że została ona w 1863 roku aresztowana za kolportację rewolucyjnych gazet „Praca” i „Walka”, a także że toczyło się wobec niej jeszcze inne postępowanie sądowe ).<sup>33</sup>

Należy również pamiętać, że i sam Teodor Korzeniowski sprawie niepodległości Polski, pomimo właściwych sobie słabości i wad, służył przez całe swoje życie z pełnym oddaniem. Szczegółowo przebieg jego kariery wojskowej przedstawia na podstawie zachowanych źródeł i dokumentów archiwalnych Lilia Omelan:

„Teodor Korzeniowski zaczął służbę wojskową jako ochotnik, wstępując do szeregów „obrońców Ojczyzny w 1807; 1809 został ranny w nogę w pobliżu Żarnowca i awansował do stopnia podporucznika w Czwartej Dywizji Kawalerii. Został nagrodzony Orderem Virtuti Militari za bitwę w 1809 roku”. Jak wynika z dokumentu archiwalnego, „w roku 1810 został on porucznikiem Dziesiątego Pułku Huzarów i zrezygnował ze służby wojskowej”. Teodor Korzeniowski powrócił do służby wojskowej w armii Księstwa Warszawskiego i wziął czynny udział w powstaniu listopadowym 1830-1831 roku. W roku 1831 Korzeniowski „dowodził szwadronem w podolskim powstaniu od 29 kwietnia” i został odznaczony Krzyżem Kawalerskim przez głównodowodzącego. [...] Według danych archiwalnych, Teodor Korzeniowski został odznaczony świadectwem za zasługi wojskowe podczas obrony twierdzy w Zamościu.”<sup>34</sup>

Nawet Tadeusz Bobrowski, choć nie bez właściwej sobie ironii, akurat tej cesze Teodora Korzeniowskiego nie mógł zaprzeczyć:

„Ma się rozumieć – pisał w swoim pamiętniku – że wielkim był przy tym politykiem i jedynym patriotą [Teodor Korzeniowski – przypis mój], bo

<sup>33</sup> Zob.: T. Bobrowski: *Pamiętnik mojego życia*. T.1. Warszawa 1979, s.429-430. Zob. także: L. Omelan: *Patriotyczna działalność Hilarego Korzeniowskiego i rodziny Korzeniowskich*. W: *Conrad a Polska*. Red. W. Krajka. Lublin 2011, s.115-116.

<sup>34</sup> L. Omelan: *Polityczna działalność Hilarego Korzeniowskiego i rodziny Korzeniowskich...*, s.112-113.

zawsze, nie radząc się głowy, gotów był się na koń i wypędzić wroga z kraju.”<sup>35</sup>

Tradycje patriotyczne były więc w rodzinie Korzeniowskich mocno ugruntowane.

Apollo już w wieku szkolnym dawał wyraz swojej bezkompromisowej postawy i gorliwego patriotyzmu buntując się przeciwko stosowanym przez zaborcę rygorom rusyfikacyjnym, o czym przekonuje świadectwo Stefana Buszczyńskiego, wieloletniego, bliskiego ideowo, przyjaciela:

„Syna swego Apollona [Teodor Korzeniowski – przypis mój] oddał najprzód do gimnazjum Kamienieckiego, następnie do Niemirowa i Winnicy. Bujny umysł młodzieńca, gorąca dusza i niepodległy charakter o ile zjednywały mu serca towarzyszków, o tyle przyczyniły się do kilkakrotnej przemiany szkół.”<sup>36</sup>

Z tych powodów – „wolnomyślności”, jak zwięźle określił je Buszczyński<sup>37</sup> - Korzeniowskiemu nie udało się uzyskać pozwolenia wyjazdu do Berlina i podjęcia tam studiów (w owym czasie Berlin był obleganym przez polską młodzież miastem uniwersyteckim). Wyjechał więc do Petersburga by na tamtejszym uniwersytecie studiować prawo i orientalistykę<sup>38</sup>. Niestety, na temat petersburskich lat Korzeniowskiego wiadomo bardzo niewiele:

„Nie zachowały się jego listy z tego okresu, współcześni nie pozostawili żadnych zachowanych do dzisiaj zapisków na ten temat.”<sup>39</sup>

Jednoznacznie nie rozstrzygniętym pozostanie więc jak rozległymi i licznymi kontaktami z polskimi kółkami studenckimi zaowocował okres pobytu Apolla Korzeniowskiego w Petersburgu, czy były wśród nich stowarzyszenia mające bezpośrednie powiązania z pietraszewcami – jak na przykładółko studenckie

---

<sup>35</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, s.428.

<sup>36</sup> S. Buszczyński: *Mało znany poeta...*, s.5.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Por.: Tamże.

<sup>39</sup> R. Taborski: *Apollo Korzeniowski. Ostatni dramatopisarz romantyczny*. Wrocław 1957, s.12-13.

Zygmunta Sierakowskiego<sup>40</sup> - wreszcie jaki wpływ te ewentualne kontakty mogły wywrzeć na rozwój społecznych i politycznych przekonań autora „Dla miłego grosza”. Można jednak odtworzyć pewien ogólny obraz tego pobytu. Wiadomo, że w skład polskiej koloni w Petersburgu wchodziła grupa dwustu siedemdziesięciu siedmiu studentów z Ziem Zabrzanych, blisko ze sobą związanych i wzajemnie się wspierających. Krąg ten nawiązywał wyraźnie do tradycji filomackich i filareckich, przede wszystkim w swym żarliwym zainteresowaniu literaturą:

“We can learn from reliable memoirs – pisze J. Zdrada – that up to 1848 the so-called “Lithuanians”-Poles hailing from the former Grand Duchy of Lithuania – distinguished themselves among Polish students by their attitude and their integrity. They got on best with the Polish students from Ruthenia, who were also sons of noblemen. They shared their Catholicism, their religious festivals and ceremonies and their self-teaching circles and were attracted to the cultural and social life of the capital (i.e. the theatres). The very fact that Polish young men coming from all parts of the Russian partition of Poland met there gave them a great opportunity to exchange information, experiences and opinions from their family homes their still vivid memories of the Philomaths from Vilnius, the November Uprising and in particular the recent tragic fate of the conspirators led by Szymon Konarski, as well as the subsequent repressions that afflicted many Polish families in Lithuania and Ruthenia.”<sup>41</sup>

---

<sup>40</sup> Por.: S. Kieniewicz: *Historia Polski 1795-1918*. Warszawa 1997, s.193. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na ogólną atmosferę panującą w Rosji Mikołaja I. Chociaż okres studiów Apolla Korzeniowskiego przypada na połowę lat czterdziestych – a więc jeszcze przed „najczarniejszą nocą obskurantyzmu rosyjskiego w dziewiętnastym stuleciu”, za jaką Isaiah Berlin uważa w Rosji lata 1848-1855 – to i ten czas charakteryzowały nasilone dążenia i wysiłki do eliminacji przez carat wszelkiej politycznej nieprawomyślności i opozycji: „Drastyczne metody zastosowane przez carski rząd po zdławieniu w roku 1825 powstania dekabrystów okazały się aż nadto skuteczne: łatwo poradzono sobie z literackimi niepokojami w rodzaju sprawy Czaadajewa z roku 1836, z niewinnymi studenckimi dyskusjami, za które ukarano Hercena i jego przyjaciół, a nawet pomniejszych buntami chłopskimi w odległych guberniach na początku lat czterdziestych; a w samym roku 1848 najłżejszy szmer nie mącił ciszy zalegającej nad ogromnym i ciągle rozprzestrzeniającym się imperium. Gigantyczny gorset biurokratycznego i wojskowego nadzoru – nie będący wynalazkiem Mikołaja I, lecz przez niego usprawniony i cieżniej zaciężniony – zdawał egzamin, mimo licznych przypadków głupoty i korupcji. Nigdzie nie dostrzegało się najmniejszych oznak niezależnej myśli czy działań.” I. Berlin: *Rosja i rok 1848*. W: Tenże: *Rosyjscy myśliciele*. Warszawa 2003, s.1.

<sup>41</sup> J. Zdrada: *Apollo Korzeniowski's „Poland and Muscovy. „Yearbook of Conrad Studies (Poland)” 2008-2009*, Vol. 6, s.28.

I dalej:

“In St. Petersburg, as we learn from Włodzimierz Spasowicz, a particularly influential role was played by literary and political works written by the authors belonging to the “Great Emigration”, especially “Mickiewicz’s *Paris Lectures*, Zygmunt Krasiński’s poetry and the whole rich literature of Polish Romanticism”, which “served as nourishment for the generations that were growing up.”<sup>42</sup>

Właśnie na temat literackiej aktywności Korzeniowskiego w trakcie jego pobytu w Rosji można wyciągnąć kilka zasadniczych wniosków. Na ten okres bowiem przypada jego podwójny debiut: debiut w roli poety – wydrukowanym w roku 1844 w „Roczniku Literackim” (wydawany w Petersburgu przez Romualda Podbereckiego) wierszem „Ave Maria” oraz w roli tłumacza, przekładem kilku scen z „Les Burgraves” Wiktora Hugo, który to przekład ukazał się w „Dzwonie Literackim” w roku 1846<sup>43</sup>. Można również z dużą dozą pewności stwierdzić, że także wtedy Korzeniowski zaznajomił się z literaturą rosyjską: poezją Michaiła Lermontowa, twórczością Aleksandra Puszkina, prozą Mikołaja Gogola. Widział także zapewne – wnosząc na podstawie naśladowczego charakteru pierwszych aktów „Komedii” – przedstawienia dramatów Aleksandra Gribojedowa, przede wszystkim „Mądremu biada”, ale niewykluczone, że także Gogolowskiego „Rewizora” i „Ożenku”, czy też „Maskarady” Lermontowa<sup>44</sup>. Najważniejszym jednak literackim doświadczeniem Korzeniowskiego-studenta był jego kontakt z dziełami polskich romantyków, zwłaszcza z twórczością Mickiewicza i Krasińskiego, które krążyły, bądź przemycane tajnymi kanałami z Zachodu, bądź w postaci licznych odpisów, we wszystkich większych skupiskach polonijnych na terenie carskiej Rosji<sup>45</sup>. Lektury te, w przypadku Korzeniowskiego, trafiały na podatny grunt:

„Psychologia Korzeniowskiego wskazuje – pisze Czesław Miłosz – że u podstawy jego działań, tkwiła niezgoda na egzystencję w ogóle, na samo

---

<sup>42</sup> Tamże, s.29.

<sup>43</sup> R. Taborski: *Apollo Korzeniowski...*, s.13.

<sup>44</sup> Tamże, s.14.

<sup>45</sup> Tamże, s.13.



„życie bez celu”, od czego dokonywało się przeskoku w ziemski absolut mający twarz Ojczyzny. W innych warunkach przybrałby on może twarz Ludu czy Sztuki.”<sup>46</sup>

Nie sposób przecenić więc roli, jaką lektury te odegrały, inspirująco, choć nie zawsze korzystnie, wpływając zarówno na artystyczną osobowość Korzeniowskiego, jak i, przede wszystkim, na jego postawę ideową.

W połowie roku 1846 lub 1847, ukończywszy najprawdopodobniej Wydział Prawa Uniwersytetu Petersburskiego<sup>47</sup>, Apollo Korzeniowski powrócił na Ukrainę, do majątku we wsi Popowce, którym wspólnie z ojcem gospodarował, poza tym – wspomina Tadeusz Bobrowski – „niczym praktycznym się nie zajmując.”<sup>48</sup> Pamiętać jednak należy, że w ocenie Bobrowskiego nie zajmowanie się niczym praktycznym nie wykluczało twórczości poetyckiej. Pewnym bowiem jest, że już wówczas nieliczne i zapewne niechętnie wykonywane obowiązki zarządcy majątku stanowiły tylko parawan dla ożywionej działalności literackiej Korzeniowskiego. Wtedy także rozpoczął on, jak miało się później okazać długoletnie, starania o rękę Eweliny Bobrowskiej.

Kolejnym istotnym katalizatorem ideowego rozwoju patriotycznej młodzieży polskiej na Ukrainie stały się wydarzenia Wiosny Ludów, które wkrótce po powrocie Apolla Korzeniowskiego z Rosji wstrząsnęły Europą, w tym również dzielnicami polskimi (z wyłączeniem ziem zaboru rosyjskiego, gdzie wskutek represyjnych rządów Mikołaja I rewolucyjne wrzenie nie mogło znaleźć swego ujścia na

---

<sup>46</sup> Cz. Miłosz: *Apollo Nałęcz Korzeniowski...*, s.200.

<sup>47</sup> Według Zdzisława Najdera nie można z całą pewnością stwierdzić, czy w ogóle i jaki ostatecznie kierunek ukończył Apollo Korzeniowski. Zob.: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.1, s.22. Informację o tym, że Korzeniowski uzyskał jednak dyplom wydziału prawa podaje, opierając się na świadectwie Buszczyńskiego, jak i na nekrologu pióra Kraszewskiego, Rafał Blüth. Ponadto sam Apollo, w liście pisanym z zesłania (z Wołogdy) do Kazimierza Kaszewskiego, podawał jako okoliczność sprzyjającą w staraniach o przedterminowe zwolnienie lub o zmianę miejsca zsyłki, właśnie fakt posiadania dyplomu uniwersyteckiego. Zob.: R. Blüth: *Dwie rodziny kresowe...* Z kolei Conrad w liście do Edwarda Garnetta z 20 stycznia 1900 roku pisał, że ojciec ukończył studia, ale nie na wydziale prawa, a na wydziale orientalistyki, nie uzyskawszy ponadto dyplomu: „Mój ojciec Apolloniusz N. Korzeniowski. Ukończony Uniwersytet w St. Petesburgu. Wydział Studiów Orientalnych i Filologii. Bez dyplomu.” List Josepha Conrada do Edwarda Garnetta z 20 stycznia 1900 roku. W: J. Conrad: *Listy*. Wyb. i oprac. Z. Najder. Tłum. H. Carroll-Najder. Warszawa 1968, s.173.

<sup>48</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.1, s.426-427.

zewnątrz<sup>49</sup>). Literackimi świadectwami tego oddziaływania są między innymi pamiętniki T.T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego), czy „Skargi Jeremiego” i „Melodie biblijne” Kornela Ujejskiego. W twórczości Korzeniowskiego funkcję tę pełni cykl „Czyśćcowych pieśni”, nad którym pracę poeta rozpoczął w roku 1849. Czerpiące obficie, tak w zakresie stosowanych środków artystycznych, jak i wymowy ideowej, z mesjanistycznych poematów Krasieńskiego poszczególne utwory składające się na cykl – jak chociażby „Akordy”, „Słowa z krzyża”, czy „Dwa głosy” – wyróżniają się mimo wszystko na tle ówczesnej poetyckiej twórczości pasją, z jaką manifestują patriotyczną postawę autora. Znaczącym jest także przesunięcie, jakiego dokonał Korzeniowski w stosunku do społecznej wymowy poematów Krasieńskiego:

„Jednakże od razu trzeba zwrócić uwagę – pisze Roman Taborski – na zasadniczą różnicę oddzielającą na korzyść Korzeniowskiego utwory obydwóch poetów. Oto poematy Krasieńskiego mówiące, często z dużym nakładem żaru uczuciowego o wskrzeszeniu przyszłej Polski, mają zawsze na myśli Polskę szlachecką, Polskę rządzoną przez arystokrację. Natomiast patriotyzm Korzeniowskiego nie ma nigdy tak daleko idącego ograniczenia klasowego.”<sup>50</sup>

Wkrótce potem, w wyniku niepowodzenia planowanego w trakcie trwania wojny krymskiej powstania, którego był jednym z inicjatorów i najbardziej zagorzałych propagatorów, a także w obliczu krwawego stłumienia buntu chłopów ukraińskich w powiecie skwirskim, demokratyczna postawa Apolla Korzeniowskiego uległa radykalizacji. Już kończący „Czyśćcowe pieśni” poemat „Przedgrom” (podpisany z datą „1854, w czasie wojny wschodniej”) nabiera cech rozrachunku z własną klasą, w którym dominującym jest ton oskarżenia wobec oportunistów szlachty, poddającej się zbyt wladzom zaborczym, poświęcającej patriotyczne ideały w imię zysków materialnych, pasywnie tylko wyczekującej zaangażowania się w kwestię niepodległości Polski mocarstw europejskich. Ujmując więc w pewną całość cykl „Czyśćcowych pieśni” wraz z pisaną równocześnie „Komedią”, a także powstałymi bezpośrednio po nich wierszami „chłopskimi” Korzeniowskiego uzyskać można dość

<sup>49</sup> Zob.: S. Kieniewicz: *Historia Polski...*, s.192-203.

<sup>50</sup> R. Taborski: *Apollo Korzeniowski...*, s.23.

wierny zapis ewolucji, jakiej uległ w tym czasie jego światopogląd. Trudno w więc zgodzić się ze słowami Tadeusza Bobrowskiego, który charakteryzując społeczne i polityczne poglądy szwagra, jako istotny zarzut wysunął ich mglistość i daleko posunięte nieskrystalizowanie:

„Chociaż miał siebie za demokratę szczerego [Apollo Korzeniowski – przyp. mój], a inni mieli go za „ultrasa” i za „czerwonego”, było w nim sto razy więcej „żyłek szlacheckich” – jak mu to nieraz dowodziłem – jak we mnie, którego ani on, ani inni o demokratyczne przekonania nie posądzali. W rzeczy samej miał on bardzo czułe i miękkie serce, a stąd dużo współczucia dla biednych i uciśnionych, i dlatego zdawało się mu i innym, że jest demokratą. [...] Nigdy nie mogłem dojść ostatecznego składu jego przekonań politycznych i społecznych, oprócz mglistego pociągu do Rzeczypospolitej jako formy, a w niej coś równie mglistego per modum praw zagwarantowanych Konstytucją 3 maja, co na nasze czasy już było za mało.”<sup>51</sup>

Zapewne Apollo Korzeniowski nigdy nie pozostawał pod wpływem, ani też nie wypracował, jednej, spójnej doktryny politycznej. Trudno jednak z tego faktu wyciągać natychmiastowy wniosek o braku jasno sprecyzowanych, często radykalnych, przekonań ideologicznych autora „Dla miłego grosza”. Jerzy Zdrada zwrócił uwagę właśnie na ten aspekt pisarstwa Korzeniowskiego:

„Bardziej poetycka to w formie publicystyka społeczno-polityczna ukazująca jego postawę i poglądy na najważniejsze sprawy ideowe oraz obowiązki narodowe stanowiące wyzwanie dla ówczesnego pokolenia. Dla Apolla Korzeniowskiego pióro było instrumentem walki w czasie, gdy inne jej formy były niedostępne.”<sup>52</sup>

4 maja 1856 roku odbył się ślub Apollona Korzeniowskiego z Ewą Bobrowską. Animozje i różnice pomiędzy dwiema rodzinami także i w tym wypadku odegrały

---

<sup>51</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.1, s.427.

<sup>52</sup> J. Zdrada: *Pomiędzy szyderstwem i rozpaczą*. Dodatek *Joseph Conrad* do „Rzeczypospolitej” z dn. 28 lutego 2007, s.5.

pewną rolę. Nie ulega wątpliwości, że tylko dzięki niezwykle oddaniu i wzajemnemu przywiązaniu obojga narzeczonych udało się w końcu przełamać opór części rodziny Bobrowskich<sup>53</sup>. O zgodzie na małżeństwo miały ostatecznie przesądzić zarówno pomoc Apolla Korzeniowskiego w staraniach Tadeusza Bobrowskiego o rękę Józefy Lubowidzkiej, jak i pogarszający się stan Ewy Bobrowskiej<sup>54</sup>. Początkowo zamieszkali w Łuczyńcu, później wydzierżawili należącą do Sobańskich wieś Derebczynkę, by w końcu zamieszkać w Terechowej, w domu Teofili Bobrowskiej. Tam też, w pobliskim Berdyczowie, urodził się – 3 grudnia 1857 roku – Józef Teodor Konrad Nałęcz Korzeniowski<sup>55</sup>.

Kłęska nieurodzaju, która miała miejsce w roku 1859, i w której Apollo Korzeniowski stracił znaczną część majątku zmusiła rodzinę do wyjazdu do Żytomierza. Ostatecznie porzucając zajęcie szlachcica-ziemianina Korzeniowski całkowicie poświęcił się twórczości literackiej i publicystycznej, zostając korespondentem pism polskich w Warszawie i Petersburgu – w „Gazecie Codziennej” posiadał nawet regularną rubrykę zatytułowaną „Korespondencja Gazety Codziennej. Zza Bugu”<sup>56</sup>. Osłabienie Rosji po wojnie krymskiej skutkując pewną reorientacją polityki caratu wobec ziem zabranych pozwoliło w widocznym stopniu ożywić zaangażowanie polskiego ziemiaństwa w życie społeczne prowincji:

„Odwilż posewastopolska – pisze Jerzy Zdrada - zdawała się otwierać nową epokę na Kresach. Niejeden zachłysnął się niewątpliwym powiewem liberalizmu widocznym w polityce władz rosyjskich, które poluźniły gorset cenzury, uwolniły syberyjskich zesłańców i zezwoliły emigrantom na powrót do kraju.”<sup>57</sup>

W tej atmosferze samorząd szlachecki podjął także próbę stworzenia własnego projektu ustawy uwłaszczeniowej. Udziałem w pracach nad reformą agrarną na

---

<sup>53</sup> Zob.: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.1, s.28.

<sup>54</sup> Zob.: Tamże.

<sup>55</sup> Zob.: Tamże, s.28-31.

<sup>56</sup> Zob.: A. Busza: *Conrad's Polish Literary Background and Some Illustrations of the Influence of Polish Literature on His Work*. „Antemurale X”, Rzym 1966, s.126.

<sup>57</sup> J. Zdrada: *Pomiędzy szyderstwem i rozpacz...*, s.5.

miejsce czołowe wśród działaczy Kijowszczyzny wysunął się Tadeusz Bobrowski<sup>58</sup>. O tym poniżej. Jeśli chodzi o stanowisko Apolla Korzeniowskiego nie wybiegało ono zbyt poza ogólniki formułowane w tej kwestii przez większość polskiego ziemiaństwa kresowego<sup>59</sup>. Ważniejsze jednak pozostają jego poglądy na, blisko związany ze sprawą włościańską, ogólny kierunek przemian cywilizacyjnych, które wobec zacofania gospodarczego stawały się coraz bardziej nieuchronne. Rozwój przemysłu cukrowniczego, zjawisko charakterystyczne dla pejzażu dziewiętnastowiecznych Kresów, był nieodmiennie w artykułach Korzeniowskiego przedmiotem zajadłej krytyki. O treści tych publicystycznych wystąpień pisze Jerzy Zdrada:

„Co więcej – z obawą pisał o modernizacji gospodarki ziemiańskiej, widząc w tym zagrożenie dla tradycji, najlepszego konserwatora sił narodowych niezbędnych do odzyskania niepodległości. Oskarżał szlachtę o „zakuwanie narodu w przemysłu obrożę” poprzez rozwój cukrownictwa. Nie on jeden.”<sup>60</sup>

W powstałym mniej więcej w połowie roku 1859 dramacie „Dla miłego grosza”, ten radykalny sceptycyzm i gwałtowna krytyka stosunków kapitalistycznych, zostały wyrażone wprost ustami jednego z bohaterów, zubożałego Szlachcica, którego w tym wypadku uznać należy za porte parole samego autora:

„Nie dość tego! Wiadomo, jak rozpustę budzi,  
Do czego doprowadza to życie fabryczne!  
A jakie to choroby straszliwe, rozliczne  
Z tych waszych cukrowni powstały w prostocie,  
Którą zyskiem nęcicie gnić i ginąć w błocie.”<sup>61</sup>

Poruszony narastającym fermentem społecznym w Królestwie, znajdującym swoje ujście w kolejnych manifestacjach zakończonych carskimi pacyfikacjami demonstracji warszawskich z 25 lutego i 8 kwietnia 1861 roku, Apollo Korzeniowski

---

<sup>58</sup> Por.: S. Kieniewicz: *Przedmowa wydawcy*. W: T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.1, s.18-19.

<sup>59</sup> J. Zdrada: *Pomiędzy szyderstwem i rozpaczą...*, s.5.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> A. Korzeniowski: *Dla miłego grosza*. Warszawa 1964, s.46.

zdecydował się na przeniesienie z Żytomierza do Warszawy. Początkowo wyjechał sam, na Wołyniu pozostawiając żonę Ewę z małym Konradem. Pierwsze wspomnienie Conrada z dzieciństwa, które kilkadziesiąt lat później pisarz utrwalił we wzruszającym fragmencie „Pierwsza rzecz, którą pamiętam”, odnosi się właśnie do tych kilku miesięcy spędzonych z matką:

„Bardziej polegać można na pamięci wrażeń wzrokowych i w tej mierze najwcześniejszym, jak sądzę, jest wspomnienie mojej matki przy fortepianie; wpuszczono mnie wtedy do pokoju, który po dziś dzień wydaje mi się największym pokojem, w jakim się kiedykolwiek znalazłem, muzyka nagle ucichła, a matka z rękami na klawiaturze odwróciła głowę, aby na mnie spojrzeć. Musiało to być z początkiem 1861 roku, kiedy mogłem mieć nie więcej niż dwa i pół roku. Jest to, gotów byłbym sądzić, przykład autentycznie zapamiętanej chwili, nie pamiętam bowiem, kto mi otworzył drzwi, ani jak się tam w ogóle znalazłem. Zaś bardzo przekonująca jest tu pamięć szczegółów, takich jak owal jej twarzy, charakterystyczna łagodność jej oczu i ta nagle cisza.”<sup>62</sup>

To niewyraźne wspomnienie jest jednym z niewielu zachowanych obrazów Eweliny z Bobrowskich Korzeniowskiej. Najbardziej szczegółowy jej portret zawiera oczywiście „Pamiętnik” Tadeusza Bobrowskiego, po który, opisując postać matki w tomie „Ze wspomnień”, sięgnął także Conrad, niemal dosłownie cytując odpowiednie jego fragmenty. I chociaż w charakterystyce Bobrowskiego nie brak nieścisłości – wspomniana już kwestia wyroku skazującego Ewę Korzeniowską na zesłanie – niewątpliwie oddaje ona dość wiernie wyjątkowe zalety jej umysłu i charakteru:

„Starsza siostra moja – pisał Bobrowski – pięknej powierzchowności, wielkoświatowego układu, wyższego nad pospolity ówczesnych kobiet naszych poziom wykształcenia, znakomitego polotu umysłu i serca – mniej łatwe miała usposobienie i potrzeby [...] Dopiero połączywszy się z

---

<sup>62</sup> J. Conrad: *Ostatnie szkice*. Warszawa 1974, s.125-126.

ukochanym przez siebie człowiekiem rozwinęła w życiu dalszym niepospolite zasady umysłu i uczuć, rozumu i serca. Wśród najnieprzyjaźniejszych kolei życia osobistego, w którym wszelkie niepowodzenia narodowego i społecznego odbijały się najsilniej, umiała ona zawsze stanąć i utrzymać się na stanowisku obowiązków żony, matki i obywatelki, zjednać sobie szacunek i cześć swoich i obcych, dzieląc wygnanie męża, i godnie reprezentować niewiastę polską.”<sup>63</sup>

Wyjątkowe przywiązanie, bezgraniczne oddanie i pełen zapału współudział w niepodległościowych aspiracjach męża potwierdzają także listy Ewy Korzeniowskiej z okresu, w którym Apollo Korzeniowski przebywał w Warszawie, oficjalnie planując tam założenie własnego, wzorowanego na francuskim „Revue des Deux Mondes”, pisma, w rzeczywistości pozostając w pełni oddanym działalności konspiracyjnej. W jednym z listów, rozważając trudności wyjazdu i możliwość dołączenia na stałe do męża, Ewa Korzeniowska napisze:

„Równie jak Ty, gotowam się wyrzec wszelkich powabów życia, byle nie skalać się tym, czego całe życie stroniłaś, czego dotąd nie tknęłaś się nigdy. Ty tam taki rozmodlony tą modlitwą, wzmocniony, natchniony podniesionym prądem duchowego życia w Tobie, co zrobisz, zrobisz lepiej, aniżeli ja stąd na oślep radzić mogę. Oddaję się całkiem Twym decyzjom, nie wiąż się niespokojnością o mnie, zawsze z Tobą dobrze będzie.”<sup>64</sup>

Podobnie w późniejszym nieco liście:

„Już Cię widzę w tym nowym „Świecie” Twoim, obarczonego pocziwą pracą, przodującego wszystkim, co ku należyj nam przyszłości zmierza, skupiającego wkoło siebie wszelkie wyższe dążności, wszelkie siły i

---

<sup>63</sup> T. Boborwski: *Pamiętnik...*, T.2, s.18.

<sup>64</sup> List Ewy Korzeniowskiej do Apolla Korzeniowskiego z dnia 28 maja/9 czerwca 1961 roku. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.111.

zdolności młode a zacne... Nigdy mi nic piękniejszego się nie śniło... tylko „stań się” śnie, duszą ukochany!...”<sup>65</sup>

Tam również zawarte jest interesujące świadectwo odnoszące się wprost do politycznych ideałów dzielonych przez Apolla i Ewę Korzeniowskich:

„I jak kiedyś te szlachetne „Unita Italia” zapaliła mi serce gorącym ku Tobie porywem i wszelkimi siłami współczucia ciągnęła ku sobie, tak dziś o milion razy mocniej drży serce, rwie się dusza ku tej wymarzonej „Młodej Polsce”, którą Ty stworzysz, Ty do życia pobudzisz, dalej poprowadzisz...”<sup>66</sup>

Szczególnie wymowne jest zwłaszcza odwołanie do ruchu zjednoczenia Włoch, jako pewnego wzoru dla polskiej walki o niepodległość, jeśli wziąć pod uwagę późniejszy portret Giorgio Violi z Conradowskiego „Nostroma”, sympatycznego Włocha „zwanego Garibaldino [...] idealisty starej daty, rzecznika humanitarnych rewolucji”<sup>67</sup>.

Listy Ewy Korzeniowskiej do męża wielokrotnie również dostarczają dowodów wczesnej inicjacji małego Konrada w charakterystyczne dla niepodległościowej tradycji wzory patriotycznych zachowań. W liście z 19 czerwca/1 lipca 1861 roku, opisując atmosferę panującą wówczas na ulicach Żytomierza, Ewa Korzeniowska zapewniała:

„Żałoba tak ogólna, że ledwo widzi się kolorowe suknie. Konradek dotąd w potrójnych naszych ulubionych kolorach [tj. niebieskim, białym i czerwonym – kolorach rewolucyjnej Francji]; ale ma żałobną sukienkę i inaczej do kościoła go nie prowadzę.”<sup>68</sup>

---

<sup>65</sup> List Ewy Korzeniowskiej do Apolla Korzeniowskiego z dnia 5/17 lipca 1861 roku. W: Tamże, s.124.

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> J. Conrad: *Nostromo*. Przeł. J.J. Szczepański. Warszawa 1981, s.10.

<sup>68</sup> List Ewy Korzeniowskiej do Apolla Korzeniowskiego z dnia 19 czerwca/1 lipca 1861 roku. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.119.



I dalej, w kolejnym liście:

„Kończę. Zmęczona jestem: cały dzień żałobną sukienkę dla Konrada szyłam. Tak tu czarno, dzieci nawet, że malec wciąż sam o żałobę prosi. Powinnością było mu dogodzić.”<sup>69</sup>

Tego rodzaju ogólnospołeczne manifestacje polskości, których naczelnym przejawem były właśnie narodowe stroje z żałobnymi emblematami oraz nabożeństwa w katolickich kościołach ze zwyczajem śpiewania w ich trakcie patriotycznych hymnów, stanowiły w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch powstania styczniowego zjawisko powszechne.<sup>70</sup> Początkowo ograniczając się do Warszawy i ziem Królestwa, wkrótce objęły swym zasięgiem także pozostałe prowincje dawnej Rzeczypospolitej:

„Na Kijowszczyźnie, Wołyniu i Podolu w czasie od marca do lipca nabożeństwa żałobne za poległych w Warszawie, ze śpiewem *Boże coś Polskę*, odbyły się we wszystkich katolickich świątyniach. Noszono także żałobę i zbierano składki, jednakże zwyczaj stałego śpiewania patriotycznych hymnów nie upowszechnił się tu, tak jak w innych prowincjach.”<sup>71</sup>

Frenezja nabożeństw przesycona cierpiętniczą atmosferą, cmentarnianą symboliką oraz żarliwym patriotyzmem miała jedynie poprzedzić najbardziej dramatyczny, traumatyczny okres dzieciństwa Konrada. Z początkiem października 1861 roku Ewa Korzeniowska wraz z synem przeniosła się do Warszawy. Zamieszkali przy ulicy Nowy Świat, pod numerem 45.<sup>72</sup> W tomie „Ze wspomnień” Conrad w krótkim fragmencie traktującym o politycznej działalności ojca zanotował kolejną

---

<sup>69</sup> List Ewy Korzeniowskiej do Apolla Korzeniowskiego z dnia 20 czerwca/2 lipca 1861 roku. W: Tamże, s.122.

<sup>70</sup> Zob.: S. Kieniewicz: *Powstanie styczniowe*. Warszawa 2009, s.121.

<sup>71</sup> Tamże, s.175.

<sup>72</sup> Zob.: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.40.

reminiscencję z tego krótkiego okresu, reminiscencję zakończoną wyjątkowo wymowną hiperbolą:

„I tak z tomu pośmiertnych wspomnień odnoszących się do tych lat dowiedziałem się, że pierwotnym zamiarem tajnego Komitetu Narodowego było zorganizować opór moralny przeciwko wzmożonemu uciskowi rosyjskiemu i że projekt ten wyszedł od ojca, a pierwsze zebrania Komitetu odbywały się w naszym mieszkaniu w Warszawie; pamiętam z tego mieszkania wyraźnie tylko jeden pokój, biały i szkarłatny, prawdopodobnie salon. Były tam sklepione drzwi – najwyższe, jakie sobie można wyobrazić. Dokąd prowadziły, pozostaje dla mnie tajemnicą; lecz po dziś dzień nie mogę się oprzeć wrażeniu, że wszystko to było olbrzymich rozmiarów i że postacie ukazujące się i znikające w tej niezmiernej przestrzeni przerastały wzrostem ludzi, których spotkałem w późniejszym życiu.”<sup>73</sup>

Pomijając w tym miejscu wymiar emocjonalny przywołanego obrazu, w warstwie faktograficznej wymaga on zasadniczych uzupełnień i uściśleń. Przede wszystkim działalność Apolla Korzeniowskiego nie ograniczała się jedynie do organizacji biernego oporu przeciwko zaborcy, lecz od początku posiadała jasno sprecyzowany wymiar polityczny i nakierowana była na jeden cel – odzyskanie niepodległości:

„Korzeniowski był jednym z głównych, jeśli nie głównym po prostu organizatorem wczesnej fazy prac niepodległościowych w Królestwie Polskim. Uchodził za duszę ruchu. Zaraz po przyjeździe [do Warszawy – przyp. mój] nawiązał ścisły kontakt z różnymi grupami konspiracyjnej młodzieży. Dążył do złączenia ich w jedno stowarzyszenie, co mu się zdecydowanie wiodło.”<sup>74</sup>

---

<sup>73</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.12.

<sup>74</sup> P. Jasienica: *Dwie drogi. O powstaniu styczniowym*. Warszawa 2009, s.110.

Już patriotycznym manifestacjom z lata 1861 roku, których część stanowiły, między innymi, obchody rocznicy unii polsko-litewskiej, Korzeniowski starał się nadać szerszy wymiar, traktując je jako dogodną okazję dla podkreślenia jedności ziemi Polski, Litwy i Rusi<sup>75</sup>. Ten sam postulat wysunął w trakcie kampanii samorządowej w Królestwie, w ogłoszonej przez siebie odezwie „Mandat wyborców”<sup>76</sup>. Zgodnie z treścią tej proklamacji, pisze Jerzy Zdrada, „wybrani radni powinni stanąć do walki „o wydarte prawa i swobody” tak dla Królestwa, jak i dla „prowincji od wieków z nimi związanych”, czyli Litwy i Rusi, a brak takich działań uznany zostanie „za zdradę świętych interesów Ojczyzny””<sup>77</sup>. Najistotniejszym jednak efektem politycznego zaangażowania Korzeniowskiego pozostaje oczywiście zainicjowanie działalności – 17 października 1861 roku – Komitetu Ruchu, podwalin polskiego państwa podziemnego, załączka przyszłego Rządu Narodowego<sup>78</sup>. O ambicjach i skali działań Komitetu, zamiennie nazywanego Komitetem „Miejskim” pisze Stefan Kieniewicz:

„Wnioskowano [...], że Komitet „Miejski” planowo czy też faktycznie ograniczał swoją działalność do miasta Warszawy. Tak jednak rzecz się nie miała: od pierwszej chwili Komitet rozbudowywał sieć spiskową na prowincji, również poza granicami Kongresówki.”<sup>79</sup>

Niestety Apollo Korzeniowski wkrótce po powołaniu Komitetu, w nocy z 20 na 21 października, został aresztowany i osadzony w X Pawilonie Warszawskiej Cytadeli. Wspominała Ewelina Korzeniowska:

---

<sup>75</sup> Zob.: J. Zdrada: *Pomiędzy szyderstwem i rozpaczą...*, s.5.

<sup>76</sup> Zob.: Tamże, s.6.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> Por.: J. Zdrada: *Pomiędzy szyderstwem i rozpaczą...*, s.6. Szerzej o programie, strukturze i działalności Komitetu Ruchu pisze S. Kieniewicz. Zob.: S. Kieniewicz: *Powstanie styczniowe...*, s.206-213.

<sup>79</sup> S. Kieniewicz: *Powstanie styczniowe...*, s.207.

„Apolka wzięto d. 20 oktobra o godzinie pół do pierwszej po północy. Czuwaliśmy oboje jeszcze, on pisząc, ja czytając. W sześć minut po odezwaniu się dzwonka już go w domu nie było.”<sup>80</sup>

Korzeniowski musiał zwrócić na siebie uwagę policji już w okresie wyborów, bowiem jego aresztowanie nie miało bezpośredniego związku z faktem utworzenia Komitetu; wynikało z prewencyjnych działań władz rosyjskich, dążących do spacyfikowania rewolucyjnego wrzenia w społeczeństwie stolicy<sup>81</sup>. Sam proces miał charakter poszlakowy, a jego przebieg świadczył o nikłej orientacji władz rosyjskich we właściwej działalności Korzeniowskiego. Głównym dowodem były listy Ewy Korzeniowskiej pisane przez nią jeszcze z Żytomierza, w których wielokrotnie ostrzegała męża przed grożącym mu, w razie powrotu na Wołyń, aresztowaniem. Wyrok skazujący oboje małżonków na zesłanie administracyjne w głąb Rosji zapadł 9 maja 1862 roku<sup>82</sup>. Początkowo miejscem zesłania miał być Perm, później, ze względu na życzenie generał-gubernatora Łaszkariewa, decyzję zmieniono<sup>83</sup>. Ostatecznym celem deportacji rodziny Korzeniowskich okazała się Wołogda.

Dzieje aresztowania, skazania, a także początków zesłania zostały uwiecznione przez Apolla Korzeniowskiego w pamiętniku „Polska i Moskwa”, ogłoszonym anonimowo w – wydawanym w Lipsku – piśmie „Ojczyzna” w roku 1864. Dokument ten pozostaje w swej istocie nie tyle jednak autobiograficznym zapisem przeżyć autora, które zajmują w nim miejsce raczej marginalne, ile uniwersalną filipiką wymierzoną w istotę caryzmu, jego aneksjonistyczny, wypracowany pod wpływem mongolsko-tatarskiego wzorca, system stanowiący realne zagrożenie dla pogrążonej w marazmie Europy. Szersza analiza treści pamiętnika, a także okoliczności jego publikacji nastąpi w osobnym rozdziale niniejszej rozprawy. W tym miejscu obraz Rosji wyłaniający się z jego kart można jednak zastąpić szeregiem wrażeniowych refleksji, pozbawionych patosu i rygoru ideologicznej argumentacji, zanotowanych w pisanych z zesłania listów Apolla Korzeniowskiego. Niektóre z nich jedynie w

<sup>80</sup> List Ewy Korzeniowskiej do Antoniego i Ludwiki Pietkiewiczów z 19 listopada 1861 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.1, s.133.

<sup>81</sup> Zob.: S. Kieniewicz: *Powstanie styczniowe...*, s.207.

<sup>82</sup> Zob.: R. Blüth: *O tragicznej decyzji krakowskiej Konrada Korzeniowskiego...*, s.388 i s.395.

<sup>83</sup> Zob.: J. Stape: *Joseph Conrad*. Warszawa 2009, s.32.

bardziej dosadnych sformułowaniach, przesyconych zjadliwą ironią powtarzają konkluzje pamiętnika, wskazując, jak ma to miejsce w jednym z pierwszych listów pisanych do Gabrieli i Jana Zagórskich, na moralny rozkład mający panować w rosyjskich stosunkach społecznych:

„Nie znam mowy tych wyliczonych, a spotkanych żyjątek, więc języka nie mogłem powziąć; ale co wiem, to że Wołogda rozwinięta jest postępowie według cywilizacji. Dotknąłem się dwóch jej objawów najwyraźniejszych: istnienia policji i złodziei. Do policji jak towar zaadresowany byłem; złodzieje codziennie czynami świadczą o sobie. Zachodzi pytanie: kto kogo zrodził? Genesis niewiadoma.”<sup>84</sup>

Inne fragmenty, utrzymane w podobnie sarkastycznym tonie, przenoszą obszar obserwacji na poziom opisu powierzchowności miejscowej ludności Wołogdy, który demonstrując skrajnie karykaturalne przerysowanie, istotnie dopełnia treść rosyjskiego stereotypu właściwego myśli Apolla Korzeniowskiego:

„Widzę na sobie, że ludzi ze smakiem artystycznym za karę posyłają do Wołogdy, aby, oglądając te łapy i nożyska, we wściekłości szpetoty ciągle mieli tentację obwiesić się. A w I Księdze Rodzaju napisano, że człowiek na obraz i podobieństwo Boże stworzony; wierzę w to, bo stoi napisano, ale wiara okrutnie tu na szwank jest narażona. Weź klepsydrę, w której zamiast piachu przeciskają skrofuły; narzuć na nią czegokolwiek różnokolorowego, osadź ją na dwóch okrutnych żółwiach, owiniętych w jakie bądź brudne szmaty, puść ją chodem kaczym w..., przyczep do kostki ręki cegłę źle wypaloną, do tej cegły każdej po pięć marchewek przegniłych – a będziesz miała niewiastę z rękami i nogami wołogodzką. [...] Nie posyłam Wam, Gabryniu, konterfektu tej tuziemnej istoty, bo wiem, jak pragniesz mieć

---

<sup>84</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Gabrieli i Jana Zagórskich z dnia 27/15 czerwca 1862 roku. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.139.

córkę; list może przyjść w błogosławioną chwilę, a w niej zapatrzenia na monstra niebezpiecznymi są.”<sup>85</sup>

Przytoczone listy pochodzą oczywiście z wczesnego okresu zesłania Korzeniowskich. Tym niemniej jednak pozostają one wyrazem raczej trwałych przekonań i ustabilizowanych poglądów lub, ściślej, obiegowych uprzedzeń, nasilonych wkrótce, w reakcji na powstanie styczniowe, antypolskimi atakami moskiewskiej szkoły dziennikarzy. Tezę tę może dodatkowo potwierdzać fakt, że kilka lat później, już po powrocie z zesłania, Apollo Korzeniowski snuł plany napisania powieści, której ogólny zarys zdradza podobnie antyrosyjski charakter. W liście pisanym ze Lwowa do Stefana Buszczyńskiego donosił:

„Jak siły pozwolą, to może by się coś napisało, a w głowie mi wielka powieść polska – o zepsuciu, które na nas z Moskwy płynęło: przez azjacki przepych; przez honory biurokratyczne; przez niewiarę szczepioną w wychowaniu publicznym, przez błyskotki cywilizowanego moskiewskiego wielkiego świata, przez wejście do ich rodzin. Zacząć od 1854 roku, skończyć na 1861. Ba, ale czy z tego co będzie?”<sup>86</sup>

Projekt ten nie został nigdy przez Apolla Korzeniowskiego zrealizowany. Znamienne jednak, że dokładnie czterdzieści lat później pracę nad powieścią mającą być „przyczynkiem do odczytania rosyjskiego charakteru”<sup>87</sup> rozpocznie Joseph Conrad. Powieścią tą będzie oczywiście „W oczach Zachodu”.

Warunki panujące w Wołodzie, jej skrajnie niekorzystny klimat północny, stwarzały dla zesłanych poważne trudności. W cytowanym już liście do Zagórskich Apollo Korzeniowski skarżył się:

---

<sup>85</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Gabrieli i Jana Zagórskich z 14/2 z dnia października 1862 roku. W: Tamże, s.143-144.

<sup>86</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Stefana Buszczyńskiego z dnia 29 października 1868 roku. W: Tamże, s.222.

<sup>87</sup> List Josepha Conrada do Jamesa Pinkera z 7 stycznia 1908 roku. W: *Collected Letters of Joseph Conrad*. T. 4. Oprac. F.R. Karl i L. Davies. Cambridge 1990, s.14.

„Okrutnie, kochana Gabryniu, zimno nam. Od paru dni na dobre śnieżno. Drwa tak dobrze drogie, jak w Warszawie, a pieców tyle, co okien, a palić trzeba okrutnie, a jeszcze po dniach kilku mrozu, choć piece rozpalone, lecz w kątach najcieplejszych mieszkań biały mech występuje. Konserwy z nas kapitalne będą.”<sup>88</sup>

Sytuacja ta bardzo negatywnie wpłynęła na zdrowie całej rodziny, szczególnie Eweliny Korzeniowskiej. Pamiętać przy tym należy, że pomimo wyroku skazującego, sprawa Apolla Korzeniowskiego nie była ostatecznie zakończona. Starania rodziny, przede wszystkim posiadających pewne koneksje Bobrowskich, zmierzające do uzyskania od władz rosyjskich zwolnienia z zesłania nie przynosiły rezultatu. Niewątpliwie jakąś rolę mogły odegrać tutaj obciążające Apolla Korzeniowskiego zeznania innych Polaków

“What was particularly damaging for the Korzeniowskis – pisze J. Zdrada – was the outcome of the interrogations of the captured organizers and leaders of the January Uprising. Apollo’s name appeared in the testimonies of Oskar Awejde, Karol Majewski and Władysław Daniłowski, and his role as a founding member of the Municipal Committee was revealed.”<sup>89</sup>

Wśród obciążających Apolla Korzeniowskiego świadectw, znalazło się także zeznanie Romana Rogińskiego, szczegółowo relacjonującego przebieg wieczornego spotkania powołującego Komitet Ruchu:

„17 października byłem u Strojnowskiego dla dowiedzenia się co i jak uradzono. U Strojnowskiego zastałem Szachowskiego, Sikorskiego, Wereszczyńskiego Juliana i dowiedziałem się, iż wybrano trzech członków do Komitetu tworzenia organizacji, a mianowicie Korzeniowskiego Apollo (lub Napoleona – on wywieziony do Permu), Głowackiego, studenta z

---

<sup>88</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Gabrieli i Jana Zagórskich z 14/2 października 1862 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.142.

<sup>89</sup> J. Zdrada: *Apollo Korzeniowski’s „Poland and Muscovy”...*, s.89.

Kijowskiego Uniwersytetu, i Chmieleńskiego Ignacego. Postanowionym było: rozdzielić pracę Komitetu na trzy części, a mianowicie organizacja miast pod względem przygotowania sprzysiężonych powierzona została Chmieleńskiemu, kasa i korespondencja Korzeniowskiemu, a wydział wojskowy Głowackiemu. Komitet miał się poddać Mierosławskiemu i rozporządzeniom jego.”<sup>90</sup>

Dopiero z początkiem 1863 roku Korzeniowskiemu udało się zmienić miejsce przymusowego pobytu na, położony w północno-wschodniej Ukrainie, Czernihów. Niestety, pomimo podejmowanych w celu poprawy poważnie nadwątlonego zdrowia Eweliny Korzeniowskiej zabiegów – między innymi trzymiesięcznego urlopu w Nowochwastowie latem 1863 roku, z którego to pobytu echa powrócą później na kartach Conradowskiego tomu „Ze wspomnień” – jej stan stale się pogarszał. Dramatycznym zapisem z ostatnich miesięcy choroby żony pozostaje list Apolla Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego z 28 lutego/12 marca 1865 roku. List ten kończy wzruszające wyznanie, kolejne świadectwo niepospolitej więzi, wspólnoty ideałów i wyznawanych wartości, łączących Ewę i Apolla Korzeniowskich:

„Bardzośmy dziś biedni i nieszczęśliwi, ale błogosławimy Boga, że nam wspólnie dźwigać dał tę dolę. Prosimy Boga, aby czarę goryczy uchylił od ust naszych, bośmy zanadto, zadość z niej pili, ale dziękujemy Mu, że usta nasze wspólnie wychylają ten napój. [...] A wszystko wynikło z jedności nie pojęć, ale zasad; z jedności nie gustów, ale poczucia obowiązków; z różnych uczuć, ale związanych jak klika not różnych w pełny akord miłości niczym nie zachwianej.”<sup>91</sup>

Ewa Korzeniowska zmarła 18 kwietnia 1865 roku.

---

<sup>90</sup> *Zeznania Romana Rogińskiego. W: Roman Rogiński powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia. Przyg. do druku S. Kieniewicz, Warszawa 1983, s.27*

<sup>91</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego z 28/12 marca 1865 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.151.



W większości opracowań moment ten wyznacza psychologiczną cezurę w biografii Apolla Korzeniowskiego. W opinii wielu badaczy osamotniony, przygnieciony tragediami rodzinnymi oraz niepowodzeniami powstania styczniowego Korzeniowski miałby całkowicie pogрузić się w stanie religijnej rezygnacji i mistycyzmie, zupełnie oderwać się od spraw życia codziennego oddając się biernej kontemplacji przeszłości<sup>92</sup>. Radykalizm tych wniosków budzi jednak pewne istotne zastrzeżenia. Nie sposób oczywiście zaprzeczyć, że wyjątkowo tragiczny ładunek osobistych doświadczeń miał bezpośredni i głęboki wpływ na duchowy stan Apolla. W krótkim okresie, poza śmiercią Ewy Korzeniowskiej, przeżył przecież także śmierć ojca Teodora (zmarł w kwietniu 1863), brata Roberta (poległ w maju 1863), aresztowanie brata Hilarego (23 stycznia 1863) i siostry Eweliny (6 stycznia 1864), by wspomnieć jedynie osoby należące do najbliższego kręgu rodzinnego poety<sup>93</sup>. Nie zaskakuje zatem przepełniony goryczą i żalem, często odwołujący się do religijnych przeżyć i chrześcijańskiej topiki, wielokrotnie nieco afektowany ton pisanych w tym czasie przez Korzeniowskiego listów. Wyznawał na przykład Gabrieli i Janowi Zagórskim:

„Przebyłem te ciężkie, okropne dni najlepszych, najświętszych wspomnień przeżyłem nie moją, a Bożą siłą. Zapewne nigdy nie cierpiałem ani mogę tyle cierpieć, co cierpiał Zbawiciel nasz; ale też człowiek tylko. Patrzyłem bez przerwy na krzyż i tym krzepiłem omdlewającą duszę, mącące się myśli. Przeszły dni święte katuszy i wstałem do codziennego życia trochę więcej złamany, ale dyszący, żywy.”<sup>94</sup>

Całkowitej prostracji Apolla Korzeniowskiego przeczą jednak, tezę tę jako pierwszy wysunął Zdzisław Najder, zarówno obfitość jego dokonań literackich z tego

<sup>92</sup> Por. np.: G. Jean-Aubry: *Życie Conrada*. Warszawa 1958, s.34-35; G. Morf: *The Polish Heritage of Joseph Conrad*, London 1930, s.30 i 36; J. Baines: *Joseph Conrad: A Critical Biography*, London 1960, s.34. Szerzej portret sylwetki Apolla Korzeniowskiego w wybranych studiach badaczy twórczości Conrada omawia Agnieszka Adamowicz-Pośpiech. Zob.: A. Adamowicz-Pośpiech: *Polskie korzenie Conrada: Apollo Korzeniowski – wzór czy antywzór?*, „Ruch Literacki” 2003, nr 3. Zob. także: A. Adamowicz-Pośpiech: *Joseph Conrad – spory o biografię*. Katowice 2003.

<sup>93</sup> Zob.: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.46 i s.54.

<sup>94</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Gabrieli i Jana Zagórskich z 6/18 stycznia 1866 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.164.

okresu, jak i starannie realizowana, szerzej o tym poniżej, troska o edukację syna<sup>95</sup>. Powstałe wtedy tłumaczenia – „Ciężkich czasów” Dickensa, „Pracowników morza” Victora Hugo, „Komedii omyłek” Szekspira – należą do najlepszych w całej spuściźnie Korzeniowskiego.

Uzyskane 14 grudnia 1867 roku formalne zezwolenie rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na opuszczenie miejsca zesłania rozpoczęło etap „galicyjskiej odysei”<sup>96</sup> Apolla Korzeniowskiego. Początkowo, wraz z synem, zamieszkali we Lwowie. Wkrótce jednak, starając się ratować poważnie zagrożone zdrowie – wyniszczająca, szybko postępująca gruźlica i choroba serca – Korzeniowski podjąć musiał kurację. Wyjechali więc kolejno do Kruhla Wielkiego, później do Topolnicy. Początkowa poprawa samopoczucia okazała się krótkotrwała:

„Dochodzę do kresu – wyznawał Korzeniowski Kaszewskiemu – powinienem to czynić z najmniejszym kosztem i kłopotem: koszt i kłopot nie na mnie ciąży.”<sup>97</sup>

Planował jeszcze współpracę z powstającym wówczas w Krakowie demokratycznym pismem „Kraj”, mającym być w założeniu ponad-zaborowym organem patriotycznym. Pisał w tej sprawie do Stefana Buszczyńskiego:

„Był u mnie Chłapowski; skończyliśmy o tyle, że dałem słowo, iż około 20 przyjadę do Krakowa, że należeć będę do redakcji, że dział Moskwii, zaboru moskiewskiego i Anglia do mnie należą e x o f f i c i o ; że, ile mi zdawać się będzie, jeden artykuł na tydzień do mego wydziału wstępny napiszę, że nie odmówię w potrzebie literackich artykułów, ale rzadko.”<sup>98</sup>

Do Krakowa przybyli, wraz z Konradem, 20 lutego 1869 roku. Współpraca z dziennikiem okazała się już jednak całkowicie nierealna. W pierwszym numerze –

---

<sup>95</sup> Z. Najder: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.52-54.

<sup>96</sup> J. Stape: *Joseph Conrad...*, s.38.

<sup>97</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego z dnia 14 października 1868. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.218.

<sup>98</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Stefana Buszczyńskiego z 7 lutego 1869. W: *Tamże*, s.227.

wyszedł 1 marca – Apollo Korzeniowski figurował tylko symbolicznie. Zmarł 23 maja 1869 roku.

Pogrzeb odbył się trzy dni później, przekształcając się w ogromną demonstrację patriotyczną. W ostatniej drodze Apollowi Korzeniowskiemu towarzyszyło duchowieństwo, zgromadzenia cechowe, profesorowie uniwersytetu i szkół publicznych, młodzież akademicka i szkolna – ogółem kilka tysięcy osób. Według relacji dziennika „Kraj”:

„W dniu wczorajszym o godzinie 6 wieczorem niezmiernie tłumy zaległy ulicę Grodzką i Poselską, ażeby oddać ostatnią cześć za wcześniej zgasłemu poecie i zasłużonemu synowi Polski. [...] Przy pieniach pobożnych i biciu we dzwony, uroczyście postępował orszak pogrzebowy ku miejscu wiecznego spoczynku. Na wszystkich twarzach malowało się uczucie żalu i czci dla nowej ofiary, wydartej z zastępów narodowych, dla męża, który wszystko poświęciwszy sprawie ojczystej, miłość jej przypieczętował śmiercią.”<sup>99</sup>

#### 4

„To żywe ciało i budzącą się duszę spoić  
z ciałem naszego społeczeństwa...”

Apollo Korzeniowski<sup>100</sup>

„Ponieważ ojciec Józefa Conrada był pisarzem i tworzą razem dynastyczne następstwo pokoleń, ciekawe byłoby zbadać czy w ich losach i ich dziele nie pojawia się ciągłość przynajmniej tonu uczuciowego, jeżeli nie filozoficznej postawy.”<sup>101</sup>

---

<sup>99</sup> *Pogrzeb Apolla Korzeniowskiego*. W: Tamże, s.57.

<sup>100</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego z 1 lutego/20 stycznia 1866 r. W: Tamże, s.173.

<sup>101</sup> Cz. Miłosz: *Apollo Nałęcz Korzeniowski...*, s.191.

- pisał, otwierając swój szkic poświęcony postaci Apolla Korzeniowskiego, Czesław Miłosz. Tym samym autor „Ziemi Ulro” wydobył pośrednio najbardziej oczywisty, zarazem jednak najbardziej istotny element dziedzictwa przekazanego przez Apolla młodemu Conradowi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że będąca następstwem literackiej działalności ojca wczesna inicjacja autora „Lorda Jima” w sferę twórczego pisarstwa stanowiła czynnik w znacznej mierze determinujący jego artystyczną karierę<sup>102</sup>.

Podając dalej postulowany przez Miłosza projekt prześledzenia potencjalnego wpływu pisarstwa i osobowości Apolla Korzeniowskiego, tak w obszarze właściwej mu wizji świata, jak i pojęć z zakresu etyki czy polityki, na umysłowość młodego Konrada należy wziąć pod uwagę kwestię zasadniczą – tzn. fakt, że od momentu śmierci matki Eweliny niemalże cały czas, poza krótkimi wyjazdami syna do rodziny Bobrowskich, jedynym jego opiekunem i nauczycielem pozostawał ojciec. Zupełnie naturalną była więc ich silna wzajemna więź, o której dobitnie świadczyć mogą chociażby słowa jednego z listów Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego pisanych z Czernihowa:

„Samotny jestem. Konrad z babką, pierw na miesiąc do lekarzy kijowskich, z Kijowa zaś za radą tychże lekarzy do wuja na wieś pojechał. Oba równie cierpimy: wyobraź sobie, że chłopak tak głupi, że tęskni za tą samotnością i sieroctwem, w których tylko moją chmurną twarz widzi, w których tylko żmuda nauki jest rozrywką jego 9 lat, tęskni do mnie z czystego wsi powietrza, wśród zabaw z ciotecznią, rówieśnią mu siostrzyczką, spod skrzydeł pieszczoty babczynej, od dogadzań wuja [...]”<sup>103</sup>

Wiadomo również, że kardynalną troską w wychowaniu Konrada pozostawało niezmiennie staranne pielęgnowanie wszelkich przejawów warunkujących zachowanie tożsamości narodowej. W jednym z kolejnych listów do Stefana Buszczyńskiego

---

<sup>102</sup> A. Busza: *Conrad's Polish Background...*, s.139.

<sup>103</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego z 10/22 listopada 1866 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.174.

Apollo Korzeniowski – parafrazując przy tym Krasieńskiego – jednoznacznie sformułuje swoje wychowawcze credo:

„Zresztą drugim celem, jeśli nie pierwszym, jest wychowanie Konradka nie na żadnego demokratę, arystokratę, demagoga, republikanina, monarchistę albo na jakiegoś sługę i lokaja tych partii, a tylko na Polaka [...]”<sup>104</sup>

Po powrocie z zesłania do Lwowa, rozczarowany dokonującymi się we wschodniej Galicji zmianami<sup>105</sup> - których nie rozumiał<sup>106</sup> - związanymi z polityczną ewolucją zaboru austriackiego i wynikającym z niej wzrostem pozycji środowisk ultrakonserwatywnych, reprezentujących daleko posunięty lojalizm wobec monarchii<sup>107</sup>, Apollo Korzeniowski postanowił, pomimo konieczności kolejnych wyjazdów, nie rozstawać się z synem:

„Nie miałem go [Konrada] gdzie zostawić: jakkolwiek smutne życie dziecięce przy chorym a żalobnym ojcu, zawsze jednak uważam to dlań za lepsze, niż patrzenie gdziekolwiek tutaj na domowe życie, słuchanie tutejszych rozmów i obyczajami tutejszymi przesiąkanie.”<sup>108</sup>

Z tych też względów – krytycznej oceny charakteru i ogólnej atmosfery życia społecznego Galicji, gdzie, jak pisał, „polskości nie ma”<sup>109</sup>, a „krajowce Królewca Głodomerii i Golicji”<sup>110</sup> „czuć zapomnieli, mówić nie umieją, nic nie czytają, obyczaj,

---

<sup>104</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Stefana Buszczyńskiego z 17/5 marca 1868 r. W: Tamże, s.191.

<sup>105</sup> Pisał w liście do Stefana Buszczyńskiego: „Czego życie utrapionej walki – pamiętasz temu lat 14 zaczynaliśmy ją – czego zgniłe więzienne turmy moskiewskie, czego plugawe moskiewskie zaprowadzenia i osobiste bóle – Ty znasz ich miarę – nie dokazały, półroczna dożył życia galicyjskiego dopięła: jestem złamany, do niczego, plunąć nawet nie umiem, chęci nie mam.” List Apolla Korzeniowskiego do Stefana Buszczyńskiego z 12 października 1868 r. W: Tamże, s.215.

<sup>106</sup> Zob.: J. Zdrada: *Pomiędzy szyderstwem i rozpaczą...*, s.6.

<sup>107</sup> Zob.: S. Kieniewicz: *Historia Polski 1795-1918...*, s.298-305.

<sup>108</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Stefana Buszczyńskiego z 26 czerwca 1868 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.213.

<sup>109</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Stefana Buszczyńskiego z 17/5 marca 1868 r. W: Tamże, s.191.

<sup>110</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego z 23/11 marca 1868 r. W: Tamże, 195.

język, religia – niczym u nich”<sup>111</sup> – Korzeniowski nie zdecydował się na wysyłanie jedenastoletniego już wówczas Konrada do publicznej szkoły:

„Chciałem tego roku oddać Konradka do szkół; odłożyłem to na rok następny. Sam doskonale wiem zalety publicznego wychowania dla chłopca, ale sądz, mój najlepszy: idę do gimnazjum, aby dziecinę moją wpisać. Zastaję dzieciarnię gimnazjalną rozchodzącą się do domów na obiad; naraz jestem w tłumie polskich dzieci; gwar niezmierny, po staremu. Słucham; wiary uszom moim nie daję słyszę dźwięki dziwne – są tam i polskie – ale wierz mi, wierz, że ledwo, ledwo połowę zrozumiałem w tym szczebiocie dziatwy. [...] Gramatykę polską wykładają z przetłumaczonej na język polski gramatyki polskiej napisanej ongi po niemiecku. Geometria przetłumaczona najgorszą polszczyzną i wszystkie podręczniki marnej językowej dobroci.”<sup>112</sup>

W obliczu tej specyficznej izolacji psychicznej i społecznej, wobec braku dziecięcej akomodacji socjalnej<sup>113</sup>, przykład oraz wpływ charyzmatycznej osobowości Apolla Korzeniowskiego i jego bezkompromisowych ideałów na Konrada musiał być w tym czasie decydujący. Można, jak się wydaje, wskazać kilka płaszczyzn tego oddziaływania. Roger Tennat już pobytowi w Czernihowie przypisuje w tym względzie istotne znaczenie. Wynikać by ono miało przede wszystkim z wczesnych, wyjątkowych i specyficznych, doświadczeń czytelniczych Konrada:

“Conrad read his father’s pages, so that early his imagination must have been stretched by heights and depths and darkness, both in life and literature, not broken, but given a tragic temper that would make it impossible for him to deal in happy endings: Schopenhauer was to be his favorite among the philosophers.”<sup>114</sup>

---

<sup>111</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Stefana Buszczyńskiego z 12 października 1868 r. W: Tamże, 216.

<sup>112</sup> List Apolla Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego z 14 października 1868 r. W: Tamże, s.219.

<sup>113</sup> R. Blüth: *O tragicznej decyzji krakowskiej Konrada Korzeniowskiego...*, s.247.

<sup>114</sup> R. Tennant: *Joseph Conrad...*, s.8.

W tomie „Ze wspomnień” Conrad, kilkakrotnie wspominając momenty lektury rękopisów przekładów ojca, wskazał na dwa inne jeszcze, poza tym ogólnym wymiarem filozoficznym, aspekty ich oddziaływania. Pierwszy z nich miałby odnosić się do niezwykle wczesnego kontaktu autora „Lorda Jima” z dziełem literatury angielskiej:

„Ale chyba jednak się mylę. Nie ta książka wprowadziła mnie po raz pierwszy do angielskiej literatury. Pierwszą moją znajomością z tego zakresu byli *Dwaj panowie z Werony*, i to w rękopiśmiennym przekładzie mego ojca.”<sup>115</sup>

Drugi dotyczy pierwszej lektury marynistycznej, którą byli „Pracownicy morza” Wiktora Hugo:

„Miesiąc, a może tylko tydzień przedtem, gdy ojciec leżał w łóżku nie bardzo dobrze się czując, przeczytałem mu głośno od początku do końca – ku zupełnemu jego zadowoleniu – korektę przekładu *Pracowników morza* Victora Hugo. [...] Wówczas to zetknąłem się po raz pierwszy z morzem w literaturze.”<sup>116</sup>

Zapewne jednak najważniejszym i zarazem najtrwalszym doznaniem literackim z tych wczesnych lat pozostanie kontakt z wielką tradycją poezji romantycznej. W wywiadzie udzielonym Marianowi Dąbrowskiemu, nawiązując wprost do polskiego wymiaru swej twórczości, decydującemu w znacznym stopniu o jej specyfice, Conrad przyzna:

„Angielscy krytycy [...] mówiąc o mnie zawsze dodają, że jest we mnie coś niezrozumiałego, niepojętego, nieuchwytnego. Wy jedni to nieuchwytnie uchwycić możecie, niepojęte pojąć. To jest polskość. Polskość, którą

---

<sup>115</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.94-95.

<sup>116</sup> Tamże, s.95.

wziąłem do dzieł swoich przez Mickiewicza i Słowackiego. *Pana Tadeusza* ojciec czytał mi głośno i mnie czytać kazał głośno. Nie raz, nie dwa. Wolałem *Konrada Wallenroda*, *Grażynę*. Później wolałem Słowackiego.”<sup>117</sup>

Interesujących wspomnień, sytuujących się już jednak we lwowskim okresie biografii Konrada-Korzeniowskiego, dostarcza w tym zakresie także list Jadwigi z Tokarskich Kałuskiej przytoczony w szkicu Romana Dyboskiego. Przywołując z pamięci częste wizyty Konrada (w „konfederatce czerwonej z białym barankiem”<sup>118</sup> – charakterystyczny szczegół, który powraca) w ich rodzinnym domu – „Konrad [...] był u nas w każde święto i jak była słota, nocował”<sup>119</sup> – J. Kałuska wyeksponowała na plan pierwszy dwa znaczące obrazy z tych spotkań: pierwszy, wskazujący na ponadprzeciętną już wówczas, jak można się domyślać, znajomość polskich romantyków, którą demonstrować miał mały Konrad:

„Zdumiewał nas wszystkich pamięcią, deklamował całe ustępy z *Pana Tadeusza* i *Ballady Mickiewiczowskie*.”<sup>120</sup>

Oraz moment drugi – interpretowany przez R. Dyboskiego jako świadectwo „kiełkującego w duszy Konradka daru literackiego”<sup>121</sup> – bardziej jednak chyba czytelny, jako istotny ślad wpływów i skuteczności wychowawczej „indoktrynacji” Apolla Korzeniowskiego:

„Znosił swojego autorstwa komedyjki [...] Treścią tych utworów były walki z Moskalami. [...] <<Siedzą powstańcy ze swoim Naczelnikiem (w czerwonej konfederatce) przy ognisku i śpiewają pieśni patriotyczne>>... Konrad je umiał, a nam kazał ostatnią zwrotkę powtarzać... <<Potem podchodzą z cicha Moskale – bitwa.>> Mały despota rządził nami, a my

---

<sup>117</sup> M. Dąbrowski: *Rozmowa z J. Conradem*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.2, s.220.

<sup>118</sup> R. Dyboski: *Z młodości Józefa Conrada*. W: *Wspomnienia i studia o Conradzie...*, s.37.

<sup>119</sup> Tamże, s.38.

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> Tamże.



słuchaliśmy pana Naczelnika. Najwspanialszym utworem był dramat pt. *Oczy króla Jana Sobieskiego*.”<sup>122</sup>

W kierunku podkreślenia oddziaływania autorytetu i postawy Apolla Korzeniowskiego zmierza także ostateczna konkluzja wspomnień Kałuskiej:

„W każdym czynie Konrada widać było miłość do nieszczęśliwej ojczyzny. Ojciec wlał w syna to, co sam czuł...”<sup>123</sup>

Aspekt literacki dziedzictwa przekazanego Conradowi przez Apolla Korzeniowskiego jest niewątpliwie najbardziej oczywistym i najłatwiej uchwytym. Śledząc bowiem ten sam potencjalny wpływ już na płaszczyźnie ideowej, w sferze określonych przekonań światopoglądowych, czy politycznych pamiętać należy, że w wypadku kilkunastoletniego chłopca nie sposób mówić o jakichkolwiek ostatecznie skryształizowanych poglądach, obstawać przy w pełni racjonalnym charakterze żywionych w tym wieku zapatrywań. Można jednakże przekonująco wskazać określone dyspozycje uczuciowe i psychiczne, które, wynikając bezpośrednio z relacji Apolla Korzeniowskiego i młodego Konrada, okazały się trwałe i istotne dla procesu duchowej formacji przyszłego autora „Księcia Romana.”

I tak za jeden z najważniejszych elementów tego procesu uznać niewątpliwie należy ukształtowanie się w umysłowości Konrada nieusuwalnego kompleksu rosyjskiego. Zasadniczą rolę odegrały w tym wypadku oczywiście traumatyczne przeżycia najwcześniejszego dzieciństwa, których najbardziej dotkliwymi momentami były przypomnijmy: nocne aresztowanie – którego kilkuletni wówczas chłopczyk był zapewne świadkiem – i uwięzienie ojca; wizyty w X Pawilonie Warszawskiej Cytadeli, które pozostaną jednym z pierwszych dziecięcych wspomnień zachowanych w świadomości pisarza<sup>124</sup>; następnie pobyt z rodzicami w charakterze więźnia

---

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> Tamże.

<sup>124</sup> W roku 1897 w liście do Wincentego Lutosławskiego Conrad napisze: „[...] Ojciec mój uwięziony był w Cytadeli Warszawskiej i w dziedzińcu tejże Cytadeli – charakterystycznie [dla] narodu naszego – zaczynają się moje dziecięce wspomnienia.” List Josepha Conrada do Wincentego Lutosławskiego z 9 czerwca 1897 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.2, s.40-41.

politycznego<sup>125</sup> na zesłaniu; wreszcie chwile najbardziej bolesne – choroba i śmierć matki oraz, będąca w tym samym stopniu wynikiem wyniszczających warunków zsyłki, utrata ojca. Wiszący nad całym dzieciństwem Conrada „gnębiący cień wielkiego mocarstwa rosyjskiego”<sup>126</sup> niewątpliwie w decydującym stopniu wpłynął na kształtowanie się jego światopoglądu<sup>127</sup>:

„Wydaje mi się bardzo mało przekonującym twierdzenie – pisze E. Crankshaw – że wrażenia tego okresu nie były naprawdę głębokie, wyraziste i trwałe. Nie chcę przez to powiedzieć, że chłopiec musiał zapamiętać wszystko lub że dokładnie rozumiał znaczenie tego co działo się wokół niego. Tym niemniej od czasu śmierci matki musiał być bardzo świadomy istnienia obcej siły, odległej i nieprzeniknionej – by użyć jednego z jego ulubionych słów – druzgocącej jego rodzinę, burzącej codzienne życie, będącej przyczyną goryczy, łez i złorzeczeń.”<sup>128</sup>

Trwałość piętna traumatycznych rosyjskich przeżyć dla duchowego rozwoju młodego Conrada podkreśla także Jan Perłowski:

„Uczucia przerażenia, beznadziejności, nienawiści weszły już w rdzeń jego jestestwa. Urazu tego nie pozbędzie się już nigdy.”<sup>129</sup>

To, co dla Apolla Korzeniowskiego stanowiło najistotniejszy legat patriotycznych zobowiązań – walka z zaborcą, przede wszystkim rosyjskim, identyfikowanym z wszelką nieprawością – uległo więc w świadomości Conrada fundamentalnemu przeobrażeniu. Píše Stefan Zabierowski:

---

<sup>125</sup> Konrad Korzeniowski był w Wołogdzie więźniem politycznym numer dwadzieścia trzy. Zob.: L. Gurko: *Joseph Conrad. Giant in Exile*. Nowy Jork 1962, s.9.

<sup>126</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.50.

<sup>127</sup> Por.: M. Wheeler: *Russia and Russians in the Works of Conrad*. „Conradiana” 1980, nr 1, s.23.

<sup>128</sup> E. Crankshaw: *Conrad and Russia*. W: *Joseph Conrad: A Commemoration. Papers from the 1974 International Conference on Conrad*. Red. N. Sherry. Londyn 1976, s.99.

<sup>129</sup> J. Perłowski: *O Conradzie i Kiplingu*. W: *Wspomnienia i studia o Conradzie...*, s.127.

„Dla Apolla ojczyzną była jedynie Polska, jej wrogiem – kraje zaborcze. Dla Conrada natomiast – jakże ogromny skok – ojczyzną stał się cały świat, największym przeciwnikiem – los.”<sup>130</sup>

Problem natury politycznej nabrał wymiaru etycznego i ogólnoludzkiego<sup>131</sup>.

Ten charakterystyczny rys Conradowskiej osobowości moralnej miał jednak swoje dalsze implikacje. W szerszym wymiarze społecznym sytuować wśród nich należy właściwy autorowi „Nostroma” głęboki sceptycyzm historiozoficzny, jego nieufność zarówno wobec szeroko proklamowanych cywilizacyjnych skutków postępu gospodarczego, jak i wobec kierunku i możliwości rozwoju politycznego. Ian Watt ten aspekt myśli Conrada dostrzega także w wymiarze indywidualnym, jednostkowym:

„To pesymistyczne spojrzenie na przyszłość, zarówno historyczną, jak i najbardziej osobistą, przenika świat powieściowy Conrada, gdzie głównym przedmiotem troski jest, jak manewrować wśród elementów niemożliwej do zniesienia, lecz nie dającej się uformować rzeczywistości.[...] Podstawowe poglądy literackie i intelektualne Conrada były europejskie, ale jego osobowość moralna i społeczna pozostała w znacznej mierze polska.”<sup>132</sup>

Co więcej, w ocenie Watta, to właśnie ten aspekt dziedzictwa polskiego decyduje o nadal aktualnej, wciąż nowoczesnej wymowie twórczości Conrada:

„Można powiedzieć, że wiele z nowoczesności Conrada – może nawet i z jego postmodernizmu – było dziedzictwem polskiej przeszłości. Dało mu ono takie spojrzenie na życie, jakie aż do znacznie późniejszych czasów można było spotkać tylko stosunkowo rzadko u pisarzy zachodnich. W samotności, nie będącej wyłącznie samotnością wychodźcy, Conrad wydestylował ze swego dziedzictwa utraty i alienacji głębokie zrozumienie potrzeby oporu moralnego i afirmacji, potrzeby, której aktualności dla

<sup>130</sup> S. Zabierowski: *Conrad w Polsce*. Gdańsk 1971, s.30.

<sup>131</sup> Zob.: R. Taborski: *Apollo Korzeniowski...*, s.1.

<sup>132</sup> I. Watt: *Conrad w wieku dziewiętnastym*. Gdańsk 1984, s.18.

późniejszych pokoleń ani on, ani jego współcześni nie byli w stanie sobie wyobrazić.”<sup>133</sup>

Należy w tym miejscu jedynie nadmienić, że to szczególne przywiązanie do wartości, nawet na przekór nadziei, wierność dla spraw skazanych na klęskę bezpośrednio łączy Conradowski heroizm z heroizmem właściwym postawie Apolla Korzeniowskiego:

„Obaj byli fanatykami *tenue*, wytrwania. – pisze Czesław Miłosz – I jeżeli rzuci się im oskarżenie, że zabłąkali w wiek handlu i przemysłu ciągle odwoływali się do cnót zagubionych, można przypomnieć, że istnieje wielkość właściwa tylko Don Kichotom.”<sup>134</sup>

## 5

Po śmierci Apolla Korzeniowskiego, Konrad trafił na krótki okres czasu pod opiekę Stefana Buszczyńskiego, później babki Teofilii Bobrowskiej oraz, bezpośrednio przed swoim wyjazdem z kraju, Antoniego Syroczyńskiego. W roku 1870 decyzją sądu miejskiego w Krakowie Teofila Bobrowska wraz z Władysławem hr. Mniszkiem zostali ustanowieni prawnymi opiekunami małoletniego chłopca.

„Wyniosłego animuszu”<sup>135</sup>, „gorącego serca a hartownej duszy”<sup>136</sup> Teofila z Biberstein-Pilchowskich, pochodząc z rodziny czynnie zaangażowanej w powstaniu listopadowym, za którą to działalność rodzina została następnie ukarana konfiskatą majątku, była sama żarliwą patriotką. Przedstawiała pod tym względem całkowite przeciwieństwo swego męża – Józefa Bobrowskiego:

---

<sup>133</sup> Tamże, s.403.

<sup>134</sup> Cz. Miłosz: *Apollo Nałęcz Korzeniowski...*, s.213.

<sup>135</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik mojego życia...*, T.1, s.57.

<sup>136</sup> Tamże.

„Jeszcze jedna cecha zapewne różni małżonków Bobrowskich – pisał R. M. Blüth – stosunek do spraw ojczystych, czy ściślej kwestii uczuć patriotycznych. Nieufny wobec wszystkich spraw uczuciowych, Józef Bobrowski w najlepszym razie poza niedrażniącą otoczenie lojalność w stosunku do spraw narodowych nie wychodził. Krewna Paradowskich, ale bliższa jeszcze krewna „Konarczyka” Pilichowskiego, była gorącą patriotką. I to też stanowiło „wyrównanie” atmosfery domu i dopełnienie jego stylu wewnętrznego; domu, pamiętajmy, w którym wyrosli zarówno Tadeusz i Ewa, zarówno Stanisław jak i Stefan Bobrowscy.”<sup>137</sup>

Podzielając niepodległościowe aspiracje swoich dzieci, Teofila Bobrowska z pewnością z tych samych względów wyjątkowo sympatyzowała z zięciem – Apollem Korzeniowskim<sup>138</sup>. Podczas pobytu Korzeniowskich na zesłaniu w Czernihowie kilkakrotnie ich odwiedzała, wspierając i starając się ratować życie, poważnie już wtedy chorej, córki Eweliny. Stąd wielce prawdopodobne, hipotezę tę wysunął Jerzy Zdrada, że to właśnie Teofila Bobrowska przemyśliła rękopis pamiętnika „Polska i Moskwa” z Czernihowa, by potem, tajnymi kanałami, mógł on trafić do Agatona Gillera, wydawcy „Ojczyzny”<sup>139</sup>. To zapewne również seniorka rodu Bobrowskich ostatecznie zdecydowała o tym, że w późniejszym czasie młody Konrad miał trafić pod opiekę wuja Tadeusza.

Przebywając pod opieką babki, Konrad równocześnie pobierał niesystematyczne nauki: w pensji Ludwika Georgeona, prawdopodobnie w Gimnazjum św. Anny, ale także pod kierunkiem kolejnych prywatnych korepetytorów: Adama Pulmana, czy Izydora Kopernickiego. Przynajmniej częściowo więc podlegał nadal wpływom osób o zbliżonej do Apolla Korzeniowskiego postawie ideowej. Podstawowe światopoglądowe podobieństwa łączące Apolla Korzeniowskiego ze Stefanem Buszczyńskim i Izydorem Kopernickim wyliczył Andrzej Busza:

---

<sup>137</sup> R.M. Blüth: *Dwie rodziny kresowe...*, s.7.

<sup>138</sup> Zob.: J. Zdrada: *Apollo Korzeniowski's "Poland and Muscovy"...*, s.86.

<sup>139</sup> Zob.: Tamże, s.86-87.

“Apollo Korzeniowski, Stefan Buszczyński and Izydor Kopernicki had much in common. [...] They were romantic idealists, ardent patriots and political radicals. They were violently anti-Russian and stressed Poland’s links with Western Europe. Their attitude to the West, however, was by no means uncritical. For instance, in *La decadence de l’Europe* Buszczyński bitterly criticized the materialism, corruption and the social and political selfishness of the Western European governments. [...] All three – Korzeniowski, Buszczyński and Kopernicki – were “Reds”. This meant not only that they believed in the use of the radical methods in the struggle for national independence, but also were critical of the social conditions in Poland and pressed for reforms.”<sup>140</sup>

Z przedstawionych faktów Busza wyciągnął bardzo istotne wnioski, wskazując na utrwalające wpływ Apolla Korzeniowskiego oddziaływanie tych postaci w kształtowaniu indywidualności Konrada:

“The importance of Buszczyński and Kopernicki, in relation to Conrad’s early development, lies chiefly in that, by sharing Apollo Korzeniowski’s background and convictions, they confirmed the kind of influence that Korzeniowski had exerted on Conrad.”<sup>141</sup>

Niestety ostatnie lata przed opuszczeniem Polski – spędzone w Krakowie i Lwowie – pozostają w całej biografii Konrada-Korzeniowskiego okresem wyjątkowo słabo udokumentowanym. Trudno więc, z braku świadectw, pokusić się o

---

<sup>140</sup> A. Busza: *Conrad’s Polish Literature Background...*, s.144. Przypomnijmy także: Stefan Buszczyński (1821-1892) – najbliższy przyjaciel Apolla Korzeniowskiego, liberalno-demokratyczny i niepodległościowy politolog i publicysta, autor m.in. *La catéchisme social* (1876), krytyki kosmopolitycznego socjalizmu. Za udział w powstaniu 1863 r. skazany zaocznie na śmierć. Biogram w: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.2, s.359. Izydor Kopernicki (1825-1891) – do dziś postrzegany jako jeden z czołowych polskich antropologów. Studiował medycynę na Uniwersytecie w Kijowie. Tam też w latach 1857-1863 pracował w wydziale anatomii. Uczestnik powstania styczniowego. Po jego upadku wyemigrował, początkowo do Paryża, później do Bukaresztu. Powrócił do Polski w 1871 r. Pięć lat później został członkiem kadry uniwersyteckiej na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zob.: Tamże, s.142.

<sup>141</sup> Tamże, s.144.

jakiegokolwiek bliższe uzasadnienie i ewentualną weryfikację proponowanej przez Buszę hipotezy.

Bez wątpienia jednak osobą, która po śmierci rodziców w stopniu największym odcisnęła piętno swojej osobowości na rozwoju i duchowej formacji młodego Konrada był wuj – Tadeusz Bobrowski – „najmądrzejszy, najbardziej stanowczy, najpobłażliwszy z opiekunów”<sup>142</sup>, jak po latach wspominał go, już wówczas pisarz, Joseph Conrad.

## 6

„[W] małym dworku, wśród miniaturowych mebli, mieszkał ten mały, niepospolity człowiek, któremu parę naszych pokoleń zawdzięczało w tak znacznym stopniu utrzymanie naszego ukraińskiego świata na jego szlachetnym, tradycyjnym poziomie.”<sup>143</sup>

-pisał o Tadeuszu Bobrowskim kolejny z jego podopiecznych, Jan Perłowski. W dalszym ciągu swoich wspomnień portret ten ukonkretnił:

„Posiadał [Tadeusz Bobrowski] wszystkie cechy ludzi „wieku oświecenia”. Żywy, pełen temperamentu, miał ich umysłowość jasną, na wskroś racjonalistyczną, tak jak oni zaprzątnięty wyłącznie doczesnością i nawet w chwilach najcięższych zachowywał niezmienny optymizm, godny podziwu, a czasem podobny do obojętności. Humor jego był zwięzły i cięty, jak humor owej sarkastycznej epoki. [...] Zajmowały go rzeczy społeczne, począwszy od kroniki bieżącej Kijowszczyzny, Podola i Wołynia, czemu dał wyraz może zbyt jaskrawy w swych pamiętnikach, a skończywszy na publicznych sprawach tych prowincji, które rozważał dokładnie jako rutynowany prawnik. Nie tylko bowiem z wykształcenia, ale i z

---

<sup>142</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.56.

<sup>143</sup> J. Perłowski: *O Conradzie i Kipilingu...*, s.199.

właściwości chłodnego rozumu był jurystą. Orientował się bystro w całym splocie spraw miejscowych i wypowiadał szybko zdanie, zawsze dojrzałe w treści, a w formie zwykle lekkie, niemal epigramatyczne.”<sup>144</sup>

Uwzględniając powyższą charakterystykę należy równocześnie pamiętać, że w niewątpliwie znacznym stopniu podyktowana ona została, całkowicie skądinąd zrozumiałą, wdzięcznością wychowanka. Pewne uwypuklone przez Perłowskiego cechy potwierdza jednak również bliski przyjaciel Bobrowskiego, Włodzimierz Spasowicz. Wspominając wspólnie spędzony czas studiów w Petersburgu Spasowicz notował:

„Ponieważ Bobrowski był bardzo umiarkowany religiant i bynajmniej nie mistyk, tak że nazywaliśmy go „Francuzem” z powodu jasności i ścisłości jego całkiem racjonalistycznego umysłu, więc całkiem było naturalnym, że się usuwał od urządzanych przez Sierakowskiego schadzek i wypowiedział mu w oczy swoje zapatrywanie się na jednostronność jego poglądów i na skutki propagandy, a od całego tego ruchu stał całkiem na uboczu.”<sup>145</sup>

W obu opisach Tadeusz Bobrowski jawi się jako człowiek o jasno skryształizowanych poglądach i wyrazistej osobowości, w której na plan pierwszy wysuwają się jego ultra-racjonalizm i rozważa, weredyzm i chłodny dystans do emocjonalnego wymiaru ludzkiej psychiki. Autocharakterystyka, skreślona na kartach „Pamiętnika”, dobitnie świadczy, że właśnie do takiego wizerunku własnej osoby Bobrowski aspirował:

„Na koniec ja, doktryner najczystszej wody, przeświadczony głęboko o niewzruszonych i nieprzedawnionych nigdy prawach i obowiązkach rozumu, krytyki i wolnej woli, czyniących człowieka panem własnego losu i historii, a wszelkie uboczne wpływy jako to uczuć, namiętności i

---

<sup>144</sup> Tamże, s.200.

<sup>145</sup> W. Spasowicz: *Wiadomość o Tadeuszu Bobrowskim*. W: T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.1, s.34.



otoczenia odrzucający, posiadający na wszelkie zagadnienia życia gotowe formułki, z pomocą oderwanego myślenia zdobyte [...]”<sup>146</sup>

Nie wdając się w tym miejscu w kwestię oceny tak zarysowanej sylwetki Bobrowskiego należy zwrócić uwagę na fakt podstawowy, to znaczy, że był on niewątpliwie postacią niepospolitego formatu, wyróżniającą się na socjalnym tle ówczesnych Kresów:

„Wyprzedzał znacznie swoją epokę – pisze R. Jabłkowska – silnie odbijając nowatorstwem i postępowością swoich poglądów od zaściankowej ignorancji i konserwatyzmu sąsiadującej z nimi braci szlachty.”<sup>147</sup>

Urodził się w roku 1829 w Terechowie z małżeństwa Józefa i Teofili z Pilchowskich. W roku 1844 rozpoczął studia prawnicze, najpierw w Kijowie, później – od roku 1846 – na uniwersytecie w Petersburgu. Ukończył je ze stopniem magistra prawa międzynarodowego w roku 1850. Chcąc poświęcić się karierze urzędniczej, do której przeznaczył go ojciec, odrzucił propozycję objęcia katedry prawa w uniwersytecie w Kazaniu, zabiegając równocześnie o wysoką posadę w rosyjskim Ministerstwie Sprawiedliwości. Plany te przerwała nagła śmierć Józefa Bobrowskiego, która zmusiła Tadeusza do powrotu w rodzinne strony, zaopiekowania się matką, rodzeństwem i majątkiem. W wieku lat 22 Tadeusz Bobrowski przejął obowiązki głowy rodziny<sup>148</sup>. W roku 1857 ożenił się z Józefą Lubowidzką, córką bogatego ziemianina Wacława Lubowidzkiego. Małżeńskie szczęście nie trwało jednak długo: żona zmarła 10 miesięcy później przy porodzie córki, także Józefy (zmarła w wieku lat 15).

Osobistą tragedię, a także stłumione nadzieje kariery zawodowej, do której bez wątpienia predestynowały go ambicja i zdolności, w nikłym jedynie stopniu mogło zrekompensować gorliwe zaangażowanie w prowincjonalne życie społeczne:

---

<sup>146</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.2, s.31.

<sup>147</sup> R. Jabłkowska: *Joseph Conrad (1857-1924)*. Wrocław 1961, s.15.

<sup>148</sup> Informacje te podają za: W. Weintraub: *Tadeusz Bobrowski*. W: *Polski słownik biograficzny*. T.2. Wrocław 1989, s.163.

„W tym czasie właśnie (1858) włączył się w życie publiczne ziemiaństwa polskiego na Rusi, szczególnie aktywne w tych latach odwilży posewastopolskiej.”<sup>149</sup>

Najważniejszym przejawem tej aktywności pozostaje oczywiście wyjątkowo czynne zaangażowanie Bobrowskiego w prace komitetu szlacheckiego, opracowującego projekt ustawy uwłaszczeniowej. Bobrowski został delegatem do Komisji trzech guberni ukraińskich: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej. Wielokrotnie z satysfakcją na stronach „Pamiętnika” wypowiadał się o wyjątkowo liberalnym charakterze wypracowanego przy jego udziale stanowiska, mającego wyraźnie na korzyść odstawać od propozycji innych guberni; nie zdawał sobie jednak sprawy z zupełnej iluzoryczności tych prac, których carat nigdy nie zamierzał uwzględnić w sformułowaniach ukazu z 19 lutego 1861 r.<sup>150</sup>

Mimo wszystko dzięki swemu zaangażowaniu Tadeusz Bobrowski zyskał w tym czasie czołowe miejsce wśród działaczy Kijowszczyzny. Wkrótce ta pozycja została jednak poważnie zachwiana wskutek zdecydowanej odmowy uczestnictwa w narodowym zrywie 1863 r.<sup>151</sup> Jako zwolennik Wielopolskiego Bobrowski negatywnie odnosił się zarówno do „czerwonych”, których uważał za głupców, jak i „białych”, których z kolei oskarżał o oportunizm<sup>152</sup>: „pozostał ironicznym świadkiem katastrofy”<sup>153</sup>, pisze Kieniewicz.

Stosunek Bobrowskiego do powstania styczniowego, które uważał za „poczęte w fałszu – bo jest nim każda, chociażby najszlachetniejsza iluzja, stało fałszem, szerzyło się fałszem i upadło w fałszu”<sup>154</sup> pozostaje krystalizacyjną osią i rzeczywistym ideologicznym ugruntowaniem konstruowanego przez niego dualizmu dwóch rodzinnych tradycji – jego własnej oraz tradycji rodziny Nałęczów. W swej krytyce niepodległościowego zrywu 1863 roku, w ideologicznym uzasadnieniu

---

<sup>149</sup> S. Kieniewicz: *Przedmowa wydawcy*. W: T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, s.15.

<sup>150</sup> Zob.: Tamże, s.18.

<sup>151</sup> Zob.: Tamże, 19.

<sup>152</sup> Zob.: S. Zabierowski: *Conrad w Polsce...*, s.32.

<sup>153</sup> S. Kieniewicz: *Przedmowa wydawcy...*, s.19.

<sup>154</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.2, s.443.

zajmowanego stanowiska, nie był jednak Bobrowski całkowicie oryginalnym. Wydaje się, że istotną rolę odegrać w tym względzie mogły osoba i autorytet Włodzimierza Spasowicza. Wykładowca Uniwersytetu Petersburskiego, później znakomity adwokat, doskonale zdomowiony w środowisku rosyjskim, reprezentował Spasowicz program ugody, konsekwentnie negując wartość kulturalno-politycznej tradycji szlacheckiej i dystansując się od niepodległościowych aspiracji narodu polskiego:

“Born to a Russian Orthodox father and Polish Catholic mother, Spasowicz was a Pole at heart, and was also regarded as a Pole by his both Polish and Russian friends. According to Anatoly Koni, a prominent Russian lawyer and social activist, Spasowicz was a Pole, and he “did not hide his sympathies [...]. He aimed at a true reconciliation between the Poles and Russians on the grounds of mutual justice and wide tolerance.”<sup>155</sup>

W zamian postulował wytrwałość codziennej nieustającej pracy, ciągłego wysiłku cywilizacyjnego, zdążającego do wyrównania zapóźnień w stosunku do reszty Europy<sup>156</sup>:

„Reprezentował program polityczny podobny do *credo* wielu pozytywistów Kongresówki, a propagujący umiejętność korzystania z każdej okazji, by coś w tym zakresie zrobić, z każdego najmniejszego nawet ustępstwa caratu, by posunąć się naprzód ku wytkniętemu celowi.”<sup>157</sup>

---

<sup>155</sup> B. Pudełko: *Conrad, Spasowicz and the Russians Writers: Turgenev and Dostoyevsky*. W: *In the Realms of Biography, Literature, Politics and Reception: Polish and East-Central European Joseph Conrad*. Wyb. i oprac. W. Krajka. Lublin 2010, s.327. Brygida Pudełko wysunęła także interesującą hipotezę wskazującą na kolejny, pomniejszy powód niechęci Conrada do Dostojewskiego: “Conrad may have known from his uncle that Dostoevsky violently attacked Bobrowski’s good friend Włodzimierz Spasowicz, both in his articles and in his novel *The Brothers Karamazov* in which Spasowicz is parodied in the person of the lawyer Fetyukovich.” Tamże.

<sup>156</sup> Zob.: J. Kulczycka-Saloni: *Włodzimierz Spasowicz*. W: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*. T.3. Red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki. Warszawa 1969, s.546.

<sup>157</sup> Tamże.

Ocenę powstania styczniowego Spasowicz sformułował w monografii swojego politycznego mistrza Aleksandra Wielopolskiego. Podejmując się próby zdefiniowania politycznego spadku „żelaznego markiza”<sup>158</sup> Spasowicz pisał:

„Zmieniła się nawet natura robionych zarzutów, inny teraz plac boju, zapaśnicy przenieśli się na stanowiska o staje odległe od tych, na których bój się toczył za czasów wielkorządnictwa Wielopolskiego, a naprzód staje jako fakt niezbity, coraz trudniejszy do wytłumaczenia, ale niepodobny do darowania, że ruch 1863 roku był objawem rodzaju opętania narodowego, gorzej niż zbrodnią, bo ciężkim błędem politycznym, a raczej sumą kilku błędów, kilku najfałszywszych przypuszczeń: niczym nieusprawiedliwionego odwołania się do pięści przy pełnej świadomości braku sił własnych dla przeprowadzenia zamiarów, najpróżniejszej w świecie nadziei na pomoc zewnętrzną, zebraną w upokarzający sposób u cudzoziemców, grubej nieznajomości moralnej strony przeciwnika w przypuszczeniu, że będziemy mieli do czynienia li tylko z rządem tak zwanego „najazdu”, nie zaś z usposobieniami mas narodu, których nie trzeba drażnić, bo gdy w wielkich odstępach czasu przebudzają się zachowawcze instynkty tych mas zwykle drzemających i mało sobie świadomych, tym większą cechę gwałtowności nosi każde takie przebudzenie się namiętne, ślepe, niewstrzymane.”<sup>159</sup>

W tym miejscu warto wskazać na jeszcze jeden charakterystyczny zabieg, jakim w celu obrony swego odosobnionego stanowiska – także we własnej rodzinie – posłużył się Bobrowski. Pozostaje nim przypisanie tragicznej, poniesionej w wyniku pojedynku śmierci brata Stefana intencji samobójczych. Bobrowski wysnuł swoje przypuszczenia na podstawie nie zachowanego listu (miał on zostać włożony wraz z innymi pamiątkami do trumny Teofili Bobrowskiej zgodnie z jej ostatnią wolą) Stefana Bobrowskiego do matki, listu, który „tchnął takim uroczystym spokojem,

---

<sup>158</sup> Tamże, s.543.

<sup>159</sup> W. Spasowicz: *Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim*. W: Tenże: *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*. Kraków 2010, s.3-4.

takim głębokim przeświadczeniem niechybnej bliskiej śmierci, wiało zeń takim znużeniem i zwątpieniem, że dopiero po odczytaniu tej przedśmiertnej spowiedzi znalazłem rozwiązanie pytania, jakie on mógł przyjąć wyzwanie...”<sup>160</sup>. Wniosek Bobrowskiego jest jednoznaczny:

„Mam przekonanie, że zwątpiwszy o poślubionej przez siebie sprawie [powodzeniu powstania styczniowego – przyp. mój] – a zaudto był bystry jego [Stefana Bobrowskiego – przyp. mój] umysł i zaudto realnie rzecz biorący, aby mógł długo w iluzji pozostawać – sam już żyć nie pragnął, a wolał zginąć z cudzej niż z własnej ręki, nie szerząc zwątpienia!...”<sup>161</sup>

Tej hipotezie przeczy jednak, co wykazał Stefan Kieniewicz, ostatni list Stefana Bobrowskiego do, rozważającego w tym czasie możliwość emigracji, Zygmunta Padlewskiego:

„Zostawmy na boku cudze przewinienia, zapomnijmy, co i jak kiedy było, lecz pamiętajmy jedynie, że dla obydwu nas opuszczenie zajętych stanowisk jest po prostu zbiegostwem... Tylko ci, co wytrwają do końca, zasłużą na ludzki szacunek. [...] Jeżeli zginiemy na swych posterunkach, sprawa nasza liczyć będzie o dwóch nieposzlakowanych ludzi więcej, którzy przykładem swym będą przyświecać drugim. Lecz opuścić stanowisko, zhańbić siebie ucieczką to jedno, co zabić siebie na zawsze i wystawić sobie patent na wieczną bezczynność. [...] Wzmocniwszy się nawzajem, potężni naszą przyjaźnią i wiarą w tryumf sprawy, która w końcu mimo głupstw ludzkich musi zwyciężyć, z nowymi siłami i zapalem weźmiemy się do pracy i wytrwamy w niej do ostatniego tchnienia.”<sup>162</sup>

---

<sup>160</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.2, s.476.

<sup>161</sup> Tamże.

<sup>162</sup> List Stefana Bobrowskiego do Zygmunta Padlewskiego bez daty. Cytuję za: P. Jasienica: *Dwie drogi...*, s.318.

Śmierć Stefana Bobrowskiego nie była niczym innym, jak z premedytacją zaplanowanym mordem politycznym<sup>163</sup>.

Interesującym jest, że tak radykalna ideologiczna różnica postaw Tadeusza Bobrowskiego i Apolla Korzeniowskiego, ogniskując się na diametralnie odmiennym stosunku do tradycji dziewiętnastowiecznych ruchów narodowyzwoleńczych w pozostałych obszarach politycznych przekonań obojga traciła na wyrazistości. Aby się o tym przekonać, wystarczy w tym miejscu prześledzić właściwe Bobrowskiemu preferencje narodowe, jego ocenę i sposób postrzegania poszczególnych społeczeństw, przede wszystkim, państw zaborczych.

Swój stosunek do poszczególnych mocarstw Europy Bobrowski zarysował i przedstawił między innymi przy okazji swojej analizy wydarzeń wojny krymskiej<sup>164</sup>, umieszczając je w bezpośrednim odniesieniu do międzynarodowej sytuacji Polski. Rosja w interpretacji Bobrowskiego, co zresztą stanowić miało powracający motyw jego rozważań, reprezentowała znacznie niższy poziom kultury intelektualnej w stosunku do posiadającej „najpiękniejsze dobra w Cesarstwie”<sup>165</sup> kultury polskiej. Również potęga caratu, jego imperialne ambicje oraz militarna siła, chociaż funkcjonowały w Europie jako skuteczny politycznie i propagandowo mit od czasu kongresu wiedeńskiego<sup>166</sup>, były w istocie, jak twierdził Bobrowski, jedynie iluzoryczne i wyraźnie kontrastowały z dezorganizacją wewnętrzną panującą w państwie rosyjskim<sup>167</sup>. Co więcej, w jego opinii, sama natura rządów autokratycznych, z ich nadzwyczajną boską legitymacją sankcjonującą „nie ograniczoną niczym władzę jednego człowieka nad ludźmi”<sup>168</sup>, jawiła się jako „potworny fakt”<sup>169</sup>, „raz ludowi [...] wpojony i mocno w sumieniu ich ugruntowany.”<sup>170</sup> Tym niemniej, pomimo daleko posuniętej krytyki systemu rosyjskich rządów, Bobrowski – sceptyk i racjonalista – starał się pozostać w swych sądach dość powściągliwy i wyważony. Dokonaną zmianę na stanowisku generał-gubernatora prowincji na przykład – funkcję tę objął w roku

---

<sup>163</sup> Zob.: S. Kieniewicz: *Powstanie styczniowe...*, s. 457.

<sup>164</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.2, s.39-62.

<sup>165</sup> Tamże, s.61.

<sup>166</sup> Tamże, s.50-51.

<sup>167</sup> Tamże, s. 60.

<sup>168</sup> Tamże, s.59.

<sup>169</sup> Tamże.

<sup>170</sup> Tamże.

1853, w miejsce Bibikowa, ksiązę Iłarijon Iłarijonowicz Wasyleczkow – potrafił przyjąć z widoczną satysfakcją, zaliczając czas jego rządów do „najpomyślniejszych chwil”<sup>171</sup> guberni kijowskiej, podobnie jak wstąpienie na tron Aleksandra II i związany z tym krótki okres demokratycznej odwilży, które wprost określił jako „jedną z najświetniejszych kart historii Rosji”<sup>172</sup>. Mimo wszystko jednak, nawet przy uwzględnieniu tych pozytywnych niuansów, nie sposób obraz rosyjskiej autokracji właściwy poglądom Bobrowskiego uznać za całkowicie rozbieżny i kolidujący z optyką właściwą antyrosyjskim filipikom Korzeniowskiego. Wydaje się bowiem, że w obu wypadkach, choć z różnym natężeniem, dominującym narzędziem opisu caratu pozostawał ton pogardy.

W prezentowanych rozważaniach Bobrowskiego, przede wszystkim ze względu na ich ściśle usytuowanie w kontekście wypadków wojny krymskiej, trudno doszukać się równie ogólnych sądów odnoszących się do pozostałych mocarstw europejskich. Istotne jednakże, w sposobie prezentacji noszące bowiem znamiona pewnych trwałych przekonań, pozostają czynione przez Bobrowskiego próby generalnej oceny sytuacji międzynarodowej. Zarysowując i eksponując narastający w trakcie wojny antagonizm wewnątrz koalicji angielsko-francuskiej, przejawiający się między innymi we wzajemnym rozgrywaniu przez te państwa kwestii polskiej, Bobrowski ostro skrytykował, co znamienne opierając się przy tym na fałszywych przesłankach, brytyjską politykę kompromisu z Rosją, jego zdaniem, odzwierciedlającą jedynie podstawową dewizę „przewrotnego Albionu”<sup>173</sup>, „który nigdy nie hołdował ideom, lecz interesom”<sup>174</sup>. Równie krytyczna pozostaje obserwacja wskazująca na imperialne ambicje i wzrastające znaczenie Prus, ich postępującą, w obliczu marazmu „zahipnotyzowanej Europy”<sup>175</sup>, dominację na kontynencie. Ten dalece posunięty pesymizm w ocenie międzynarodowej rzeczywistości europejskiej, należy przyjąć jako istotny element światopoglądu Bobrowskiego, który swoją najpełniejszą

---

<sup>171</sup> Tamże, s.39.

<sup>172</sup> Tamże, s.60.

<sup>173</sup> Tamże, s.56. Perfidny Albion był hasłem republikanów francuskich, wyrażającym ich rozgoryczenie z powodu przyłączenia się Anglii do antyfrancuskiego przymierza mocarstw europejskich po straceniu Ludwika XVI. Zob.: *Albion*. W: W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 2001, s.26. Zob. także: *Perfidny Albion*. W: *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*. Red. H. Markiewicz i A. Romanowski. Kraków 2004, s.484.

<sup>174</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.2, s.55.

<sup>175</sup> Tamże, s.52.

wykładnię uzyska w zakończeniu „Pamiętnika” konstatającym „rozbestwienie rządów i ludów, [...] wygórowany egoizm narodowy, poniechanie zasad dla korzyści, ubóstwienie siły i powodzenia wszelkie środki uprawomocniające.”<sup>176</sup>

Wraz z klęską powstania styczniowego klęskę poniosło całe polskie ziemiaństwo na Rusi<sup>177</sup>. Nasilone represje rasyfikacyjne całkowicie zamknęły przed Bobrowskim szansę jakiegokolwiek rozwoju zawodowego. W tych latach został honorowym sędzią powiatu lipowieckiego, z zamiłowaniem oddając się rozsądzaniu sporów majątkowych. Ta obywatelska postawa dziedzica Kazimierówki zyskała mu w okolicy powszechny szacunek i poważanie:

„Jak Żydzi do rabina – wspomina Spasowicz – tak ciągnęli do Bobrowskiego szlachta i nieszlachta, aby im radził i ich sądził. Była to na wielką skalę [...] akcja społeczna ratunkowa, sprawowana w prowincjonalnych zarządach przez ludzi i osoby dobrej woli i za darmo, nie przez magnatów i kapitalistów, a przez osoby średniej zamożności i środków, poświęcające swój czas, pracę, pieniądze, by dopomagać radą, opieką, rozjemstwem, rozplątywaniem zawiłych stosunków i interesów.”<sup>178</sup>

Tadeusz Bobrowski zmarł w Kazimierówce 29 stycznia 1894 roku.

---

<sup>176</sup> Tamże, s.518.

<sup>177</sup> Zob.: S. Kieniewicz: *Przedmowa wydawcy...*, s.19.

<sup>178</sup> W. Spasowicz: *Wiadomość o Tadeuszu Bobrowskim...*, s.36-37.



„Jakikolwiek dodatnie strony mój charakter posiada, zawdzięczam je przywiązaniu jego, opiece i wpływom.”<sup>179</sup>

J. Conrad

Próbując wskazać możliwy zakres oddziaływania postaci Tadeusza Bobrowskiego na Konrada należy uwzględnić przede wszystkim podstawową okoliczność ich wzajemnej relacji, to znaczy fakt, że przez dwadzieścia lat była ona utrzymywana prawie wyłącznie listownie. Osobiście, od momentu wyjazdu z Krakowa, Konrad Korzeniowski spotkał się z wujem jedynie czterokrotnie: w Marsylii, w marcu 1878 roku, w lecie 1883 spotkali się Marienbadzie i w Teplicach, wreszcie w latach 1890 i 1893 Konrad dwukrotnie – na okres dwóch miesięcy – odwiedził Kazimierówkę.

Ponadto należy sobie także uświadomić drugi, często przemilczany w opracowaniach conradystów, aspekt wpływu Tadeusza Bobrowskiego, odgrywający niebagatelną rolę w realizacji zawodowych aspiracji i umożliwiający literacki start młodego Conrada: rozmiar finansowego wsparcia, którego przez tak długi okres hojnie dostarczał wuj. Na ten materialny wymiar wsparcia Bobrowskiego zwrócili uwagę reprezentanci polskiej szkoły krytyki „pozytywistycznej”<sup>180</sup>, wśród nich Stanisław Hellsztyński:

„Podkreślano wielokrotnie wagę tradycji walk wyzwoleniczych w życiu Josepha Conrada, lecz nie doceniono w całej rozciągłości bazy finansowej, którą Kazimierówka była dla niego do 30 roku życia, zapewniając mu zrealizowanie marzeń o karierze marynarskiej. Przeszło pięćdziesiąt tysięcy franków popłynęło z dochodów tego majątku, będącego własnością Tadeusza Bobrowskiego, na pomoc dla latorośli Apollona i Ewy

<sup>179</sup> List Josepha Conrada do Kazimierza Waliszewskiego z 5 grudnia 1903 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.222.

<sup>180</sup> Zob.: S. Zabierowski: *Conrad w Polsce...*, s.36.

Korzeniowskich, Materialnie los śmiałego emigranta z kraju zależał od środków pieniężnych nadchodzących z Podola.”<sup>181</sup>

Lekkomyślność, spekulacyjne wpadki, młodzieńcza rozrzutność, a w późniejszym okresie częste choroby i długie okresy braku zatrudnienia powodowały, że skala finansowej pomocy otrzymywanej przez Conrada od Bobrowskiego była nad wyraz sowita. Podsumowanie długiego szeregu kolumn, naszpikowanego kolejnymi cyframi ponoszonych wydatków i darowizn, jakim jest memoriał „Dla wiadomości Kochanego Siostrzeńca mojego”, jasno precyzuje tę kwotę:

„Wyprowadzenie więc p. Konrada na człowieka kosztowało: 17 454 [ruble – przyp. R.K.] (Oprócz danych na kapitał 3600).”<sup>182</sup>

Stąd nie dziwią liczne napomnienia, jakimi w swoich listach wuj strofował często nazbyt beztroskie, nie liczące się z „marnym kruszczem”<sup>183</sup>, zachowanie siostrzeńca. Już od najwcześniejszych zresztą lat wyobrażenie Bobrowskiego o marynarskiej profesji Konrada miało swój ściśle sprecyzowany, praktyczny wymiar. Projekty wykorzystania i obrócenia dalekomorskich podróży siostrzeńca w przynoszący dodatkowe zyski interes, które konsekwentnie wysnuwał Bobrowski, stanowiły próby modelowania zawodowej ścieżki młodego Korzeniowskiego w powszechnie wówczas praktykowany profil „marynarza-trafikanta”:

„Proszę Cię donieść mi co kosztuje *une caisse de Liquers des Iles* – tylko koniecznie des Iles, bo Marsylskie i Bordeauskie daleko gorsze – Zwykle bywa 40 butelek w jednej caisse. Co będzie kosztować taka caisse w Marsylii? a co przysłanie jej do Odessy? bo tu wiele osób wiedząc że pływasz do Martyniki prosi o sprowadzenie, i dziwi się że dotąd o tem nie pomyślałem. Również napisz mi co będzie kosztować 10,000 Cygar

<sup>181</sup> S. Helsztyński: *Joseph Conrad – człowiek i twórca*. „Kwartalnik Neofilologiczny” 1958, nr 1/2, s.39-40.

<sup>182</sup> T. Bobrowski: *Dla wiadomości Kochanego Siostrzeńca mojego, Konrada Korzeniowskiego*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.88.

<sup>183</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 2/14 września 1878 r. W: Tamże, s.287.

Hawańskich średniej mocy i dobroci [...] może są jakie Cenniki miejscowe tych dwóch artykułów, to mi je przyslij wraz z wiadomością co kosztować może transport z miejsca do Marsylii i z tamąd do Odessy – Może byśmy ułożyli jaki handelek temi dwoma artykułami, jeżeli się pokaże, że *tout frais compris* będą tańsze znacznie, niż w tutejszych handlach?”<sup>184</sup>

A także nieco później, odpowiadając na kolejne, mniej lub bardziej konkretne, zawodowe projekty Konrada:

„Zresztą, jak nieraz wspominałem, życzylbym widzieć w Tobie połączenie marynarza z trafikantem, a że tu bliżej drogi wybite i znane, sądziłbym, że dalsze i mniej znane były by dla Ciebie stosowniejsze? Ale Ty o tem lepiej wiedzieć możesz więc rób jak uważasz.”<sup>185</sup>

I dalej:

„Wybrałeś sobie zawód marynarza – możesz go rozszerzyć jeszcze zajęciami handlowymi – bardzo dobrze – idź w nim jak możesz najdalej, a dojdiesz – z przerzucania się w inne kariery przypadkowe, możesz tylko zawody i guzy na drodze napotkać.”<sup>186</sup>

Równocześnie, znając finansową lekkomyślność i brak doświadczenia siostrzeńca, Bobrowski ostrzegał go przed ryzykiem i zgubnymi konsekwencjami inwestycji opartych o łatwy i szybki zysk, powołując się przy tym na wymowne przykłady z kroniki rodzinnej:

„Nadzieja Matka Głupich, a rachunek ojciec rozumnych, mówi przysłowie. Jako Nałęcz strzeż się nierozważnych, opartych li na nadziei spekulacji –

---

<sup>184</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 14/26 października 1876 r. W: Tamże, s.268-269.

<sup>185</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 26-8 października/7-9 listopada 1879 r. W: Tamże, s.289.

<sup>186</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 18/30 maja 1880 r. W: Tamże, s.296.

bo dziad Twój wszystko co miał przespekulował, a stryj zawsze spekulując za cudze pieniądze i na kredyt – zadłużył się, dużo ludziom zawód sprawił i umarł obdłużony – Tandem, spekuluj, handluj, ale wprzód oszczędź z zarobionych i puszczaj swoje nie cudze w obrót – inaczej z niczego zawsze będzie nic [...]”<sup>187</sup>

Wszystkie te wychowawcze zabiegi i praktyczne życiowe wskazówki miały niewątpliwie swoje bezpośrednie przełożenie na płaszczyznę szerszą – moralno-filozoficzną – oddziaływania autorytetu wuja na światopogląd Conrada. Nieustannie podkreślanie znaczenia konsekwencji, stałości i wytrwałości w podejmowanych przedsięwzięciach, a przede wszystkim poczucia dobrze spełnionego obowiązku stanowi swoisty leitmotiv znaczący większą część korespondencji Bobrowskiego. W jednym z listów, starając się najpełniej określić swoją życiową postawę, Bobrowski przywoła słynny zwrot *usque ad finem*, który w ironiczny sposób wykorzysta Conrad w „Lordzie Jimie”, wkładając go w usta romantyka Steina<sup>188</sup>:

„Może mi powiesz że to com powiedział – są słowa człowieka któremu zawsze na świecie było „qui a eu toujuors chaud” – ale tak nie jest; wiesz to dobrze przechodziłem różne koleje, cierpiałem nad własnymi losami, nad losami swej Rodziny i Narodu i właśnie wskutek może tych cierpień i zawodów, wyrobiłem w sobie ten spokojny pogląd na zadanie życia, którego hasłem śmiem to twierdzić było i jest i będzie „usque ad finem”: ukochanie obowiązku ciaśniej lub szerzej, stosownie do danych okoliczności i czasu, pojętego, i w tem się zawiera moje praktyczne Credo”<sup>189</sup>

Tę samą uwagę odnieść można do płaszczyzny przekonań politycznych i społecznych. O ile bowiem w przypadku postaci Apolla Korzeniowskiego, jego

---

<sup>187</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 3/15 sierpnia 1881 r. W: Tamże, s.310.

<sup>188</sup> Szerzej pisze o tym w swoim komentarzu Zdzisław Najder. Zob.: J. Conrad: *Lord Jim*. Wrocław 1978, s.238.

<sup>189</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 28 października/9 listopada 1891 r. W: Tamże, s.432.

oddziaływanie dotyczyło przede wszystkim sfery emocjonalnej młodego Conrada i polegało na formowaniu siatki ściśle określonych sympatii i awersji, o tyle postacią, która jako pierwsza tak ukształtowaną polityczną uczuciowość siostrzeńca poddała procesowi racjonalnego tłumaczenia był niewątpliwie Tadeusz Bobrowski:

“Apollo Korzeniowski taught Conrad to love Poland and hate the Russians – pisze Andrzej Busza - but it was probably Bobrowski who first drew his attention to political and social problems.”<sup>190</sup>

Ilustracja powyższej tezy ze względu na fakt, że w omawianym obszarze dysponujemy wyjątkowo skąpyimi świadectwami bezpośrednio potwierdzającymi oddziaływanie Bobrowskiego – korespondencja między Conradem i wujem, z powodu cenzury, nie mogła swobodnie poruszać kwestii politycznych – jest jednak w znacznym stopniu utrudniona. W dalszej części niniejszej rozprawy przytoczony i omówiony zostanie fragment listu Bobrowskiego z okresu jego pobytu w Szwajcarii, w którym wuj całkowicie zanegował żywione przez młodego Conrada nadzieje na ewentualne pozytywne rozwiązanie kwestii polskiej w ramach projektu panslawistycznego. To jednak w całej korespondencji przypadek wyjątkowy. Pozostałe przykłady wpływu autorytetu Bobrowskiego na poglądy i sposób politycznego myślenia autora „Szaleństwa Almayera”, mogą zostać wskazane jedynie pośrednio.

Najważniejszym w tym względzie byłby oczywiście stosunek Tadeusza Bobrowskiego do polskiej tradycji powstańczej. Tworząc legendę przypisującą Apollovi Korzeniowskiemu po powrocie z zesłania ideowe bankructwo i całkowitą duchową prostrację, których przejawem miałyby być spalenie przez niego wszystkich swoich rękopisów, Bobrowski nie tylko, podobnie jak w przypadku legendy o samobójczej śmierci brata Stefana, bronił swego ugodowego stanowiska, ale równocześnie starał się osiągnąć określony cel dydaktyczny. Tak wykreowany obraz został bowiem dość skutecznie i na długie lata spetryfikowany w świadomości Conrada, na co jednoznacznie wskazuje jego w pełni wierne odtworzenie w tomie „Ze wspomnień”:

---

<sup>190</sup> A. Busza: *Conrad's Polish Literature Background...*, s.159.

„Mnie osobiście wzruszyło daleko silniej spalenie rękopisów ojca na jakie dwa tygodnie przed śmiercią. [...] Tego wieczora wszedłem do pokoju ojca trochę wcześniej niż zwykle i nie zauważony przez nikogo przypatrywałem się szarytce wrzucającej rękopisy do ognia rozpalonego na kominku. Ojciec siedział w głębokim fotelu wsparty o poduszki. Wstał wówczas z łóżka po raz ostatni. Wyglądał w moich oczach jak człowiek nie tyle beznadziejnie chory, co śmiertelnie znużony – jak człowiek pokonany. Ów akt zniszczenia papierów dotknął mnie głęboko, bo wyglądał na poddanie się.”<sup>191</sup>

Ten ideologiczny konflikt postaw, w którym Bobrowski tak radykalnie podważał i dyskredytował sens stanowiska reprezentowanego przez Apolla Korzeniowskiego, modelując zarazem sceptyczny stosunek do kwestii niepodległości Polski młodego Conrada, pozostaje niewątpliwie jednym z najbardziej kontrowersyjnych przejawów wychowawczych zabiegów wuja. Jednak pesymizm Bobrowskiego, który w „Pamiętniku”, o czym była mowa powyżej, z narastającym rozczarowaniem odnotowywał proces nasilania się narodowych antagonizmów w Europie, radykalnie krytykując fakt, że „prądy szowinistyczne objęły w obecnej dobie rządy i ludy świata”<sup>192</sup>, także w tym szerszym wymiarze mógł odcisnąć pewne piętno na politycznej refleksji Conrada. Wystarczy zwrócić uwagę na daleko sięgającą zbieżność diagnoz Bobrowskiego z prognozami Conradowskimi zawartymi w zakończeniu „Autokracji i wojny”.

Niebagatelne znaczenie w ocenie relacji łączących Bobrowskiego z jego podopiecznym ma wreszcie ta okoliczność, że przez wiele lat pozostawał on najważniejszą nicią łączącą Conrada-Korzeniowskiego z Polską, ułatwiając podtrzymanie więzi i tradycji rodzinnych, dostarczając aktualnych wiadomości o sytuacji w kraju, pozwalając na pielęgnację ojczystego języka. Co więcej, w tym ostatnim względzie, to właśnie Bobrowski był istotnym katalizatorem literackich ambicji siostrzeńca, wielokrotnie zachęcając go do podejmowania w tym kierunku konkretnych starań:

---

<sup>191</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.11.

<sup>192</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik...*, T.2, s.518.

„Ponieważ dzięki Bogu po polsku nie zapominasz (za co niech Cię Bóg błogosławi, i ja błogosławię) a piszesz nie zgorzej – ja znowu wracam do tego com Ci kiedyś pisał i mówił: że dobrze byś zrobił pisując korespondencję do „Wędrowca” w Warszawie. - U nas podróżników mało, oryginalnych korespondencji jeszcze mniej, żywe słowo naocznego widza zajęłoby z pewnością, a z czasem płacono by za nie. Byłoby to i ćwiczenie w ojczystym języku, i owa nić łącząca Cię z krajem, z ziomkami, i na koniec hołd pamięci Ojca, który piórem służyć chciał i służył Krajowi.”<sup>193</sup>

Ta propozycja, jak wiemy, nigdy nie doczekała się realizacji. W kilkadziesiąt lat później jednak Conrad – uznany już wówczas pisarz – dokona poniekąd osobliwego, biegunowego jej odwrócenia, projektując wprowadzenie życia polskiego do literatury angielskiej. W liście do swego agenta Jamesa Pinkera z 7 października 1908 roku, Conrad przedstawił dokładny zarys sposobu realizacji tego przedsięwzięcia:

„*Wspom[nienia]* leżą mi również na sercu, choć w inny sposób. Zaczniemy od tego, że wprowadzenie polskiego życia do literatury angielskiej jest całkiem ambitnym zamiarem. Sądzę jednak, że można tego dokonać. Wielkość zadania polega na oddaniu szczególnej sytuacji społecznej, przedstawieniu ludzi o bardzo specyficznych tradycjach oraz na naświetleniu z własnego punktu widzenia takich wydarzeń, jak na przykład zniesienie pańszczyzny (pod względem liczby ludzi, których to objęło, oraz znaczenia humanitarnego – jest to wydarzenie z ogólnego punktu widzenia większe niż zniesienie niewolnictwa Murzynów). Pomimo wszystko jednak zadanie to wydaje mi się łatwe dzięki temu właśnie, że przedmiot jest mi tak bliski uczuciowo i że 2

---

<sup>193</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 16/28 czerwca 1881 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.308.

tomy *Pamiętników* mego Wuja, które mam pod ręką, odświeżą mi pamięć i pomogą uporządkować myśli.”<sup>194</sup>

Ostatecznie temat uwłaszczenia został całkowicie przez Conrada poniechany. Mimo wszystko „Pamiętnik” Bobrowskiego pozostał istotnym fundamentem autobiograficznego tomu „Ze wspomnień”, bowiem pisarz nie zawahał się przed parafrazowaniem, czy wprost tłumaczeniem i wykorzystaniem obszernych jego fragmentów. Także więc i w tym wypadku można mówić o co prawda niezamierzonym, równocześnie jednak istotnym wpływie wuja.

Tak szerokie spectrum i zarazem waga oddziaływania autorytetu Tadeusza Bobrowskiego na młodego Konrada w sposób naturalny musiała budzić kontrowersje w ostatecznej ocenie charakteru tego wpływu. Najbardziej dyskusyjną w tym względzie była oczywiście sfera poglądów politycznych dziedzica Kazimierówki. Otwarte kwestionowanie przez niego sensu walki narodowowyzwoleńczej oraz skrajnie krytyczna ocena powstania styczniowego mogą być oczywiście postrzegane jako wyraz nonkonformizmu, przejaw trwałości żywionych przekonań i silnej osobowości, bowiem tego rodzaju opinie należały wówczas do mniejszości. Z drugiej jednak strony w procesie edukacyjnym młodego Konrada tak radykalny rozdźwięk między, ujmując rzecz skrótowo, sceptycyzmem wuja, a idealizmem ojca musiał odegrać rolę wyjątkowo negatywną, wywołując głęboki konflikt wewnętrzny w umysłowości kilkunastoletniego chłopca. Pełne przezwyciężenie tego kompleksu mogło dokonać się znacznie później, zapewne dopiero w okresie pełnej samodzielności Conrada.

Poza tym aspektem trudno jednak zaprzeczyć ogólnie korzystnemu charakterowi wychowawczych i opiekuńczych starań podejmowanych przez Bobrowskiego. Wydaje się, że tragicznie doświadczony życiowo Bobrowski wszystkie swoje zawiedzione nadzieje lokował w siostrzeńcu. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że zarówno skala materialnej pomocy, jak i niesłabnące wsparcie duchowe były czynnikami bez których niemożliwym okazać by się musiało nie tylko

---

<sup>194</sup> List do Jamesa Pinkera z 7 października 1908 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s. 284.



osiągnięcie stanowiska kapitana w marynarce brytyjskiej, ale również późniejszy sukces literacki pisarza angielskiego - Josepha Conrada.

---

## ROZDZIAŁ II

### CONRAD W KRĘGU TRADYCJI SZLACHECKICH

„**K**iedy po raz pierwszy zetknąłem się z Józefem Conradem w 1909 r., na małej stacyjce w Kencie, nie znałem go nawet z fotografii, poznałem go jednak bez trudu – tak z polska wyglądał. Fizycznie robił wrażenie Polaka ze wschodnich ziem Polski.”<sup>195</sup>

- notował w jednym ze swoich wspomnień Józef Hieronim Retinger. Ten migawkowy portret, pomimo iż pozbawiony jakichkolwiek detali i wyraźnych konturów, nad wyraz obrazowo i przekonująco kreśli sylwetkę autora „Lorda Jima”. Wcześniej, jeszcze w okresie kariery morskiej, ta wyróżniająca z tłumu powierzchowność, a także nienaganne maniery oraz, na tle środowiska marynarzy, ekscentryczny i nonszalancki sposób bycia, zyskiwały Conradowi-Korzeniowskiemu etykietę „rosyjskiego hrabiego”. Tak zapamiętał późniejszego pisarza Paul Langlois, dyrektor przedsiębiorstwa czarterującego statek „Otago”, który przez pewien okres czasu spotykał go niemal codziennie:

„To, co – obok jego wyszukanych manier – uderzało w osobie kapitana „Otago” najsilniej, był to kontrast, jaki tworzył w zestawieniu z innymi dowódcami statków. [...] W przeciwieństwie do swoich kolegów, kapitan Korzeniowski był zawsze ubrany jak modniś. Widzę go znowu (i właśnie z powodu kontrastu z innymi marynarzami moje wspomnienie jest dokładne), przybywającego do mego biura prawie codziennie, ubranego w czarną lub ciemną marynarkę, jasną zazwyczaj kamizelkę i fantazyjne spodnie, wszystko pięknie skrojone i bardzo eleganckie; na głowie czarny lub szary melonik, lekko zsunięty na bok, zawsze w rękawiczkach i z laską o złotej gałce.”<sup>196</sup>

Wszystkie wyliczone w przytoczonych wspomnieniach cechy Conradowskiej aparycji, których lista uzupełniona mogłaby zostać o szereg kolejnych szczegółów i

<sup>195</sup> J.H. Retinger: *Dwie narodowości Józefa Conrada*. W: *Conrad żywy*. Red. W. Tarnawski. Londyn 1957, s.129.

<sup>196</sup> G. Jean-Aubry: *Życie Conrada*. Warszawa 1958, s.186-187.

detali, by wspomnieć nieodłączny monokl, eleganckie jedwabne szale i rękawiczki, stanowią jedną z najbardziej czytelnych przesłanek pozwalających odsłonić kolejny aspekt złożonej tożsamości Josepha Conrada. Mogą one bowiem zostać odczytane jako manifestacja, z jednej strony, polskiego dziedzictwa pisarza i jego przynależności do określonej warstwy polskiego społeczeństwa, z drugiej zaś, jako przejaw jego aspiracji do zajęcia określonej pozycji i osiągnięcia pożądanego statusu w społeczeństwie angielskim. Wzajemne relacje tych dwóch postaw, a więc – odpowiednio – wielokrotnie przez Conrada deklarowanego przywiązania do tradycji i wartości polskiego etosu szlacheckiego oraz dokonywanej przez pisarza asymilacji wzorów zachowania i ideałów brytyjskiego dżentelmena, stanowić będzie treść poniższych rozważań. Innymi słowy, pytaniami, które w tym miejscu się nasuwają, są pytania o to, w jakim stopniu te dwa historycznie utrwalone modele wpływały na kształtowanie się postaw życiowych pisarza; w jakiej mierze świadomość przynależności do grupy społecznej szlachty determinowała podzielenie przez Conrada właściwych jej przekonań ideowych i politycznych; czy wreszcie treść wpisanych w etos dżentelmena kodów, norm i zobowiązań znalazła swoją bezpośrednią ilustrację w twórczości literackiej autora „Księcia Romana”.

## 2

We wszystkich podejmowanych próbach zdefiniowania specyfiki polskiej kultury szlacheckiej, wyliczenia właściwych tej formacji cech dystynktywnych, badacze na pierwszym miejscu wskazują jej rdzennie wiejski charakter. Przeciwwstawiając szlachtę polską francuskiej, w całości uzależnionej i skupionej wokół dworu królewskiego, Janusz Tazbir pisze:

„Wytworzyła ona [szlachta polska – przyp. mój] kulturę nie tylko zdeglomerowaną i zatomizowaną, ale przede wszystkim rustykalną.”<sup>197</sup>

---

<sup>197</sup> J. Tazbir: *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit-upadek-relikty*. Warszawa 1979, s.17.

Szeroka autonomia szlacheckiego dworu, sprawiająca, że w istocie każdy funkcjonował jako odrębny, niemal w pełni samowystarczalny mikrokosmos, stanowiła fundament polskiego raju. Raj ten był ściśle geograficznie usytuowany, wpisany weń był także określony paradygmat warunkujący najistotniejszy rys obowiązujących w tym świecie relacji międzyludzkich:

„Polska jest federacją sąsiedztw, swobodnych i równouprawnionych. Tam gdzie żyje się najbardziej i najzgodniej po sąsiedzku, tam także jest najbardziej Polska. A tak właśnie żyje się na kresach... rodzinie i wedle starych obyczajów.”<sup>198</sup>

Niemal całkowitej ekskluzji poza ten konglomerat małych wspólnot lokalnych i rodzinnych podlegało miasto. Pełniło ono oczywiście rolę centrum administracyjnego, posiadało istotne znaczenie komunikacyjne, handlowe i edukacyjne, w pewnych okresach funkcjonowało także jako ważny ośrodek życia kulturalnego i towarzyskiego. Nie zmienia to jednak faktu, że w mentalności szlacheckiej miasto sytuowane było na przeciwnym biegunie w stosunku do oswojonej i uporządkowanej, wyznaczonej granicami sąsiedztwa, przestrzeni wiejskiej. Anonimowe i pozbawione ugruntowanej tradycją struktury miasto stanowiło całkowite zaprzeczenie odwiecznie przyjętych i uświęconych wartości, domenę chaosu i moralnego rozkładu:

„Kultura szlachecka ostentacyjnie niemal podkreślała swą niechęć do wielkich miast [...], w których upatrywała, mówiąc dzisiejszym językiem „aglomerację zła”. „Miasto to gniazdo niecnoty i kłamstwa” – pisano.”<sup>199</sup>

Tak zarysowana opozycja nakładała się na szerszy i bardziej zasadniczy konflikt pomiędzy dwoma modelami cywilizacyjnymi konstytuujący aksjologiczną geografii Europy. Linie graniczną tego podziału wyznaczał zasięg wpływu rozwiniętych krajów przemysłowych spychający na peryferie kontynentu kraje tradycyjnie rolnicze. Konsekwencją tego dualizmu był opór i niechęć tych ostatnich wobec kulturowych skutków rozwoju materialnego, niosącego ze sobą komercjalizację

---

<sup>198</sup> J. Błoński: *Polski raj*. W: *Dziedzictwo. Ziemiańscy polscy i udział ich w życiu narodu*. Red. T. Chrzanowski. Kraków 1996, s.215.

<sup>199</sup> J. Tazbir: *Kultura szlachecka...*, s.17.

życia i świadomości moralnej, współzawodnictwo i walkę jako fundament stosunków społecznych, dominację ducha industrializacji i spekulacji. Kultura i mentalność krajów cywilizacyjnie opóźnionych przeciwstawiała zachodniemu postępowi własne ideały wspólnotowe, wartość poświęcenia i solidarności, trwałość tradycyjnie ugruntowanych obyczajów, klasyczny archetyp sielskiego życia wiejskiego:

„Kresowianie są społecznością silnie przywiązaną do lokalizmu; przedkładają wartości kulturowe nad cywilizacyjne. Przez wartości kulturowe rozumie się przekazywanie z pokolenia na pokolenie określonych wzorców postaw, zachowań, ocen, działań społeczno-politycznych i gospodarczych, ich podzielenie i realizację. Przez wartości cywilizacyjne rozumie się zorientowanie na nowoczesność, na oddziaływania zewnętrzne dominujące powszechnie w świecie.”<sup>200</sup>

Ta podstawowa dychotomia, tak znamienita i charakterystyczna dla polskiej dziewiętnastowiecznej świadomości, może służyć jako pierwszy poziom dla próby uchwycenia istotnych składowych szlacheckiego etosu zarówno na planie twórczości literackiej, jak i w biograficznym doświadczeniu Conrada-Korzeniowskiego. I tak obraz Londynu zawarty zarówno w „Jądrze ciemności”, jak i w „Tajnym agencie”, czy wreszcie w „Grze losu”, urasta do rangi miasta-symbolu, uosabiającego wszystkie typowe zagrożenia i niepokoje epoki wczesnonowoczesnego kapitalizmu: czy jako metropolia, ośrodek potęgi i finansowej spekulacji, czy kiedy staje się areną międzynarodowych spisków i prowokacji, czy wreszcie będąc siedliskiem bezosobowego tłumu. W „Jądrze ciemności” Londyn funkcjonuje jedynie jako tło potęgujące ewokowany nastrój niezmierzonej grozy:

„A dalej na zachód, nad górnym biegiem, leże miasta-olbrzyma znaczyło się wciąż złowieszczo na niebie – posępnym mrokiem w słońcu, upiornym blaskiem pod gwiazdami.”<sup>201</sup>

---

<sup>200</sup> A. Chodubski: *Cywilizacyjna interpretacja kresów*. W: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. T.2. Red. M. Liedke, J. Sadowska, J. Trynkowski. Białystok 1992, s.119.

<sup>201</sup> J. Conrad: *Jądro ciemności*. W: *Tenże: Młodość i inne opowiadania*. Warszawa 1972, s.62.

Bardziej dobitnie, łącząc zmysłowy konkret z abstrakcją, wygląd zewnętrzny miasta z jego klimatem moralnym, antymieszczańska postawa pisarza wyartykułowana została w „Tajnym agencie”. Genezę tego obrazu Conrad przedstawił w przedmowie do powieści, przywołując wspomnienie swoich pierwszych samotnych, nocnych wędrówek po Londynie:

„Potem zjawiała się wizja olbrzymiego miasta, miasta-potwora, ludniejszego od niektórych kontynentów, i w swojej wytworzonej przez człowieka potędze jakby obojętnego na gniew i uśmiechy niebios – miasta pożeracza światłości świata. Było tam dosyć głębi na każdą namiętność, dosyć zróżnicowania na każdą scenerię, dosyć mroku na pogrzebanie pięciu milionów istnień.”<sup>202</sup>

Powyższe Conradowskie rozpoznanie koresponduje jednak nie tylko z typową dziewiętnastowieczną polską awersją i wzgardą wobec, symbolizowanego w mieście, etosu zdobywczego kapitalizmu. Niemal identyczny wydźwięk posiadały bowiem intuicje angielskich romantyków – Williama Blake’a, Williama Woodswortha, Percy’ego Shelleya. W swym sceptycyzmie sięgające równie głęboko i stawiające podobnie radykalną diagnozę wiktoriańskiego optymizmu były także, uznawane za wzór antymieszczańskiej retoryki, pisma Thomasa Carlyle’a. Nie sposób wreszcie nie dostrzec pewnej zasadniczej paraleli pomiędzy obrazem Londynu wyłaniającym się z kart „Tajnego agenta” a Dickensonowską wizją czarnej utopii miasta, z właściwą jej monotonią jednakowych ulic z czerwonej cegły, mrocznym nastrojem padającego deszczu i zmieszanej z dymem mgły, znaną chociażby z powieści „Nasz wspólny przyjaciel”, czy „Ciężkie czasy”. Na marginesie wspomnieć jedynie można, że „Ciężkie czasy” po raz pierwszy na język polski przełożył Apollo Korzeniowski w trakcie pobytu w Czehowicach,

Całkowitym przeciwieństwem, rewersem tej idiosynkratycznej postawy wobec cywilizacji mieszczańskiej było, powracające kilkakrotnie w twórczości Conrada, pełnię swego wyrazu zyskujące jednak dopiero w biografii pisarza, sentyment i przywiązanie do ziemiańskiego modelu życia. Sceny z życia polskiego dworu

---

<sup>202</sup> J. Conrad: *Tajny agent*. Warszawa 1973, s.12.

pojawiają się w tomie „Ze wspomnień” i w jego swoistej kontynuacji, którą stanowi „Księżę Roman”. By ograniczyć się jedynie do przywołania krótkiego fragmentu opisującego pierwszą wizytę Conrada w domu wuja Tadeusza Bobrowskiego w Kazimierówce:

„Upłynęło już dwadzieścia trzy lata, odkąd widziałem po raz ostatni, jak słońce nad tym krajem zachodzi; jechaliśmy wśród ciemności, która padła szybko na siną przestrzeń śniegu, aż wreszcie z pustki białej ziemi zlewającej się z gwiaździstym niebem wyłoniły się czarne kształty, kępy drzew nad wioską wśród ukraińskiej równiny. Przesunęło się koło nas parę domków, niska ściana bez końca i wreszcie ukazały się światła dworu, połyskując i migocąc przez zasłonę drzew. Tego samego wieczora wędrowny rękopis „Szaleństwa Almayera” został wypakowany i położony bez ostentacji na biurku w moim pokoju, w gościnnym pokoju, który – jak mi oświadczone niby to niedbałym tonem – czekał na mnie od jakich lat piętnastu. [...] Mieliśmy właściwie cały dom do gawędy i odwiedzaliśmy się nawzajem bez końca. Nachodziłem wuja w jego gabinecie, gdzie najważniejszym sprzętem był olbrzymi srebrny kałamarz, ofiarowany mu w pięćdziesiątą rocznicę urodzin przez wszystkich jego ówczesnych pupilów.”<sup>203</sup>

W biografii Conrada-Korzeniowskiego kontakt z kresowym dworem nie ograniczył się jednak do wizyt w Kazimierówce przywołanych w tomie „Ze wspomnień”. Należy pamiętać, że dwór odegrał również istotną rolę w najwcześniejszym dzieciństwie pisarza. Fakt ten, przesłonięty traumatycznym wymiarem przeżyć tego okresu w biografii Conrada - aresztowaniem ojca i zsyłką w głąb Rosji - nie był do tej pory wystarczająco eksponowany. Przypomnieć więc należy, że zarówno przed przyjazdem z matką do Warszawy, jak i w trakcie krótkich zwolnień z zesłania, mały Konrad przebywał niemal wyłącznie w rodzinnych majątkach: najpierw w dzierzawionej przez Apolla Korzeniowskiego Derebczynie, później także w Terechowej, wreszcie w Nowochwastowie, majątku teściów Tadeusza

---

<sup>203</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.47-48.



Bobrowskiego. Za ilustrację psychologicznej wartości jaką te chwile odegrały w życiu pisarza posłużyć może nostalgiczny ton, niezmienny ilekroć w kolejnych fragmentach „Ze wspomnień” Conrad stara się odtworzyć kresową atmosferę. Powraca w nich charakterystyczne przeświadczenie o trwałości i niezmienności tego świata, jego stabilności i ładu:

„Odkryłem wkrótce, że wszystkie twarze w domu i wszystkie twarze na wsi: poważne twarze gospodarzy o sumiastych wąsach, okryte puchem twarze młodych ludzi, twarzyczki jasnowłosych dzieci, piękne, opalone twarze i szerokie czoła kobiet, które widywałem na progach chat – wszystkie były mi tak znajome, jakbym je znał od dzieciństwa i jakby moje dziecinne lata dopiero co się skończyły.”<sup>204</sup>

Pomimo więc piętna „bezdolności”, którym naznaczona była polska młodość Conrada-Korzeniowskiego<sup>205</sup>, nie sposób przecenić tej okoliczności, że pomimo wszystko posiadał on możliwość dość częstego bezpośredniego obcowania z wciąż żywą tradycją ziemiańską. Otoczenie kręgu rodzinnego, obdarzanego emocją najbardziej naturalną i żywiołową, w sposób bezpośredni i spontaniczny mogło więc przekazać młodemu Konradowi nie tylko legat konstytutywnych dla swej sfery wartości i pojęć, ale także – co w tym momencie bardziej istotne – właściwe sobie obyczaje i styl życia.

W późniejszym okresie Conrad nigdy nie posiadał majątku, który stanowiłby źródło jego utrzymania. Był reprezentantem, typowym dla polskiego społeczeństwa drugiej połowy dziewiętnastego wieku, inteligencji szlacheckiego pochodzenia<sup>206</sup>:

„Podejmowanie przez ziemian pracy w charakterze inżynierów, bankowców czy prawników były od lat osiemdziesiątych zjawiskiem powszechnym w Europie i stanowiło odpowiedź na zmieniające się wymogi nowoczesnej gospodarki.”<sup>207</sup>

---

<sup>204</sup> Tamże, s.52.

<sup>205</sup> Por.: R. Jabłkowska: *Joseph Conrad 1857-1924...*, s.33.

<sup>206</sup> Zob.: S. Zabierowski: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada...*, s.68-69.

<sup>207</sup> M. Ustrzycki: *Ziemiańskie polskie na Kresach 1864-1914. Świat wartości i postaw*. Kraków 2006, s.213.

W sensie ścisłym Conrad nie mógł więc oczywiście kultywować szlacheckiej tradycji ziemiańskiego bytowania. Istnieją jednak liczne świadectwa wskazujące na to, że w wielu aspektach Conrad starał się swój styl życia do tego ideału zbliżyć:

„Conrad przez wszystkie etapy swego barwnego życia sprawiał wrażenie wielkiego pana. Typowego przedstawiciela swej sfery wywodzącego się po mieczu i kądzieli ze środowiska zamożnego ziemiaństwa. Miał zawsze pozory właściciela ziemskiego nawet nie marynarza, a jak go określali Anglicy «land-owner», niestety bez ziemi.”<sup>208</sup>

Jednym z takich świadectw jest wspomnienie Ireny Rakowskiej-Łuniewskiej, która, na kilka dni przed śmiercią pisarza, odwiedziła Conrada w Oswalds. Zawiera ono opis krótkiego wypadu, w trakcie którego pisarz pragnął pokazać gościowi widok okolicy. Fragment tego pejzażu, w odczuciu obojga, nasuwał bezpośrednie skojarzenia z idyllicznym krajobrazem ukraińskim:

„Po śniadaniu pojechaliśmy na miejsce, o którym [Conrad – przyp. mój] mi wspominał poprzedniego dnia. Ze wzgórza widać było dokoła zielone łąki, przeplecione różnobarwnymi polami, tu i ówdzie stare drzewa i bardzo rozległy horyzont, zlewający się z niebem. Wszystko to przypominało nam Ukrainę. Oczy nasze spotkały się na krótką chwilę. Poczułam, jak bardzo Konrad mi jest bliski; wiedziałam, że znam w tej chwili najskrytsze jego uczucia. Patrzyliśmy długo, milcząc, na ten widok tak nam drogi.”<sup>209</sup>

W dokonywanym przez Conrada wyborze kolejnych miejsc zamieszkania decydującą rolę odgrywały zapewne względy ekonomiczne – koszty utrzymania domu na wsi były relatywnie niższe, aniżeli koszty życia w mieście. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że racje natury emocjonalnej, poszukiwanie zakątków przywołujących atmosferę stron rodzinnych, o czym tak wymownie przekonuje powyższe świadectwo Ireny Rakowskiej-Łuniewskiej, mogły w tym względzie mieć również znaczenie

---

<sup>208</sup> H. Peretiatkowicz: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada*. „Wiadomości” 1949, nr 33/34, s.3.

<sup>209</sup> I. Rakowska-Łuniewska: *U Konrada Korzeniowskiego*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.308.

istotne. Klimat wsi musiał niewątpliwie być bardzo bliski sercu i upodobaniom tego potomka ziemian polskich<sup>210</sup>.

Motywy powracającym we wspomnieniach osób, które miały możliwość przebywania w najbliższym otoczeniu Conrada, jest także, wielokrotnie eksponowany, polski charakter zewnętrznego urządzenia kolejnych domów pisarza. Notowała Hanna Peretiatkiewicz:

„W kotlinie soczystych, szmaragdowych łąk, ze stadkami pasących się owiec, zaszyła się cicha wioska Bishopsbourne, ze starożytnym kościółkiem z XV wieku. O tysiąc zaledwie kroków od kościoła, w głębi parku nowoczesna, okazała willa. Mosiężna brama gościnnie otwarta. Żwirowym podjazdem zajeżdżamy przed ganek pałacyku. Spokój, przepych przyrody i cisza – oto klimat tego ustronia.”<sup>211</sup>

Emanujące z tej krótkiej impresji wizja arkadyjskiej niemal enklawy ciszy, ładu i spokoju, a przy tym otwartości i gościnności były wartościami immamentnie wpisanymi w pojęcie kresowego dworu-schronienia<sup>212</sup>. Z kolei we wspomnieniu Karoli Zagórskiej zyskujemy sposobność wglądu we wnętrze Conradowskiego domu. Najpierw krótki opis pracowni pisarza, z wysuwającą się na plan pierwszy liczną kolekcją portretów osób jemu bliskich:

„Na środku pokoju, bliżej kominka, stał duży okrągły stół, a przy nim fotel z jasnego kretonu. Tu zawsze siadywał Konrad dyktując, poprawiając rękopisy, przebywając z rodziną i przyjaciółmi. [...] Na szafce z książkami, za fotelem, stały fotografie. Borys w mundurze wojskowym i kilku przyjaciół Konrada; między innymi Cunninghame Graham, Galsworthy i Edward Garnett. [...] Fotografie żony Konrada i jego wuja-opiekuna, Tadeusza Bobrowskiego, stały na kominku. A nad kominkiem wisiał cenny sztych: port Marsylii w siedemnastym wieku. Na ścianie przeciwległej

---

<sup>210</sup> Zob.: H. Peretiatkiewicz: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada...*, s.3.

<sup>211</sup> H. Peretiatkiewicz: *Powrót do Conrada. Wspomnienia z 1923 r. W: Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.298.

<sup>212</sup> Zob.: M. Ustrzycki: *Ziemianie polscy na Kresach...*, s.133.

drzwiom kolorowy drzeworyt Jastrzębowskiego wyobrażał Marszałka Piłsudskiego na koniu.”<sup>213</sup>

Później jeszcze rzut oka na pełen subtelności uroku salon:

„Śliczny to był pokój. Meble chippendale, białe i niebieskie, empire, białe i złote, obite żółtą satyną. Przy drzwiach do ogrodu pianino czekało na melodie. Nad kominkiem stary obraz szkoły holenderskiej; po obu stronach dużego okna owalne lustra w rzeźbionych, złożonych ramach odbijały sufit, ściany, meble i dywan Aubusson, pokrywający podłogę. Było tu stare biurko i wazy kryształowe, wypełnione na wiosnę narcyzami, później tulipanami, jeszcze później – różami.”<sup>214</sup>

Kwestią oceny jest oczywiście zagadnienie, w jakim stopniu spostrzeżenia te istotnie oddają preferencje i rysy szlacheckiej tożsamości Conrada, w jakim zaś stanowią subiektywną projekcję autorek przywołanych wspomnień, estetycznie waloryzowaną żywionymi przez nie oczekiwaniami. W stosunku do tego samego domu w Oswalds jego domownicy żywili nieco odmienne uczucia:

„Dom miał pewien styl, był na swój sposób elegancki, lecz ojciec nie czuł się w nim dobrze; mawiał, że to „machin à vivre.”<sup>215</sup>

Wyróżnia się jednak i nie budzi wątpliwości przywiązanie Conrada do walorów wiejskiego stylu życia – fakt, że z domem połączone bywało gospodarstwo jest także pod tym względem znamieny – oraz dbałość o zachowanie określonego charakteru w sposobie urządzania wnętrz. W obu tych cechach odzwierciedla się niewątpliwie dość wyraźnie polskie pochodzenie autora „Księcia Romana”.

Wyłaniający się w tym najbardziej zewnętrznym kształcie obraz Conradowskiego stylu życia powinien zostać uzupełniony jeszcze jednym znamienym akcentem. Nieodłącznym bowiem jego elementem była stała obecność w

---

<sup>213</sup> K. Zagórska: *Ze wspomnień o Conradzie*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.293-294.

<sup>214</sup> Tamże, s.295.

<sup>215</sup> J. Conrad: *Joseph Conrad. Czas zapamiętany*. Kraków 1997, s.120.

domu Conradów służby. John Conrad, wypominając brak rzetelności i nagminną nieuczciwość zatrudnianych w Capel House ogrodników, pisał:

„Warzywa niemal wszystkie pochodziły z naszego ogrodu. Ponieważ jednak ojciec nie miał w sobie nic z ogrodnika, a matka nie mogła pracować z powodu chorego kolana, opiekę nad warzywami powierzono ogrodnikowi, a właściwie kilku ogrodnikom po kolei. [...] [Conrad - przyp. mój] rzadko zrywał kwiaty, nigdy nie wypielił grządki, choć lubił, gdy w domu znajdowały się przeróżne bukiety, i oczekiwał, że nasze menu zostanie urozmaicone warzywami.”<sup>216</sup>

Obok ogrodników w domu zatrudnione były służące, a także, ze względu na chorobę Jessie Conrad, pielęgniarki. W późniejszym czasie, gdy Conrad zyskał pewien stopień finansowej niezależności, nie mogło także zabraknąć szofera i lokaja<sup>217</sup>.

### 3

„To, co zdaje się budzić najwyższe porywy serca i czyni z Kresów Arkadię, to [...] sielanka towarzyska.”<sup>218</sup>

- pisał Mirosław Ustrzycki. Inny badacz polskich obyczajów, Jan Stanisław Bystrzeński, podkreślając ten tak głęboko zakorzeniony w polskiej tradycji szlacheckiej wspólnotowy charakter życia, dodawał:

„Rzeczpospolita szlachecka wydaje się wielkim, nie kończącym się, gwarnym zebraniem towarzyskim.”<sup>219</sup>

Ta potrzeba bycia razem wyznaczając rytm spędzania czasu wolnego i stanowiąc normatywną cechę obyczajowości, decydowała o kresowym

---

<sup>216</sup> Tamże, s.43.

<sup>217</sup> Zob.: H. Peretiakowicz: *Powrót do Conrada...*, s.303.

<sup>218</sup> M. Ustrzycki: *Ziemianie polscy na Kresach...*, s.216.

<sup>219</sup> J. S. Bystrzeński: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*. T.2. Warszawa 1994, s.151.

„uspołecznieniu”. Stąd nieprzypadkowo jedną z najwyżej cenionych cnót i jednym z najbardziej pożądanych elementów preferowanego wzorca osobowego była „staropolska gościnność”, kontrastująca z chłodnym przyjęciem, z jakim spotykali się zwykle obcy przybysze w Niderlandach, Anglii czy Francji<sup>220</sup>. Właśnie ta właściwość tak znamienita dla polskiego charakteru narodowego oraz towarzysząca jej etykieta są kolejnym wyraźnym przejawem szlacheckiej tożsamości Conrada. O ujmującej gościnności i uprzejmości, a przede wszystkim o zwyczaju spędzania ze swymi gośćmi długich wieczorów w kręgu czerwonego ogniska kominka, informuje większość zachowanych wspomnień relacjonujących wizyty w domu pisarza:

„[Conrad – przyp. mój] znany był jako porywający causeur (wiemy, że władał nienaganną francuszczyzną), który w chwilach humoru epatował angielskie otoczenie błyskotliwym dowcipem, sarkazmem, śmiałością, nie liczącym się z nikim, osądem.”<sup>221</sup>

Pisała także Otolia Zubrzycka, pierwsza żona Józefa Hieronima Retingera:

„W długie wieczory siedziało się tam przy ogniu. Conrad ożywiał się. Opowiadał. Czasem o swoich wędrówkach po morzach i portach wszystkich kontynentów, najchętniej o czasach wczesnej młodości, rodzinie. Dużo o literaturze, ulubionych autorach, o francuskich mistrzach słowa, których podziwiał. Mówił wtedy chętnie po francusku. W angielskim miał zawsze bardzo wyraźną cudzoziemską wymowę. Po polsku mówił czysto, swym przeziętym ukraińskim akcentem. Czasem brakło mu jakiegoś słowa, wpadał znów we francuski. Nie pamiętało się w owe wieczory o godzinach co uciekały nie wiadomo kiedy.”<sup>222</sup>

Z kolei Jessie Conrad, pisząc o wizycie w majątku Konstantego Buszczyńskiego w Górcie Narodowej, mającej miejsce w trakcie podróży do Polski, wspomina szczegół, który pozwolił odkryć jej kolejną tajemnicę obcego pochodzenia męża:

---

<sup>220</sup> Por.: J. Tazbir: *Kultura szlachecka...*, s.23.

<sup>221</sup> H. Peretiatkowicz: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada...*, s.3.

<sup>222</sup> T. Zubrzycka: *Syn dwu ojczyzn. Ze wspomnień o Józefie Conradzie Korzeniowskim. W: Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.232.

„Po przybyciu na miejsce byliśmy wzruszeni powitaniem, jakie nam zgotowano, pełnym staropolskiej gościnności. Wyszukano dla mnie najwygodniejsze miejsce na dużym kamiennym tarasie i podano natychmiast posiłek. Znowu rozpoznałam narodową cechę w przyzwyczajeniach mojego męża – jedzenie musiało być przyrządzone i podane do stołu, nawet gdy gość przybywał w nocy, co zdarzało się nierzadko.”<sup>223</sup>

Obszernie częste wizyty zaprzyjaźnionych z domem osób przedstawia także John Conrad. Z perspektywy kilkuletniego chłopca każdorazowa wizyta musiała przybierać formę dość skomplikowanego rytuału:

„Gdy oczekiwaliśmy gości, wysyłał mnie [Conrad-przyp. mój] na drzewo przy wjeździe do ogrodu, które nazywaliśmy fokmasztem. Wspinałem się na najwyższą gałąź, czyli do „bocianiego gniazda”, skąd widziałem około pół mili drogi. Gdy tylko dostrzegłem samochód, informowałem o tym JC. Potem czekałem, aż auto skręci w boczną dróżkę przy domku Sugarloaf. Zwykle udawało mi się dobiec do domu, jeszcze zanim przed frontowymi drzwiami zjawiali się goście.”<sup>224</sup>

Ponadto, co również zostało kilkakrotnie we wspomnieniach podkreślone, Conrad wymagał w takich sytuacjach od syna nienagannyh manier i rygorystycznego przestrzegania zasad dobrego wychowania:

„Gdy przyjeżdżali do nas goście, ojciec oczekiwał, że będę obecny przy powitaniu i pożegnaniu, rzecz jasna, czysty i schludny. Gdy taki nie byłem, zwracał mi uwagę mówiąc, że robię na innych złe wrażenie; „czystość i schludność” budzi zaufanie, dowodzi właściwego stosunku do życia. Ponadto „należy być uprzejmym, to nic nie kosztuje, natomiast brak grzeczności może zgubić.””<sup>225</sup>

---

<sup>223</sup> J. Conrad: *Józef Conrad*. Kraków 1959, s.248.

<sup>224</sup> J. Conrad: *Joseph Conrad...*, s.43.

<sup>225</sup> Tamże, s.56.

Właśnie na płaszczyźnie demonstrowanych przez Conrada wykwinnych manier, jego przywiązania do zasad etykiety, często do głosu dochodziła różnica kulturowa zdradzająca obce pochodzenie pisarza i będąca źródłem nieraz zabawnych nieporozumień, kiedy indziej całkiem poważnych towarzyskich zatargów. Tego rodzaju skutki wywoływał na przykład, w Polsce powszechnie przyjęty i będący naturalnym wyrazem szacunku, zwyczaj całowania pań w rękę:

„Zauważyłem, że zwyczaj ojca polegający na kłanianiu się w pas i całowaniu kobiecych dłoni u niektórych wywoływał dziwną reakcję – cofały rękę, jakby ukąszone przez pszczołę. Zawsze z ciekawością oczekiwałem ich reakcji, a różniły się one znacznie – niektóre panie uśmiechały się, inne wyglądały na zaskoczone, jeszcze inne się rumieniły. Pewnego razu odwiedził nas pastor z pobliskiej parafii wraz z żoną. JC już podnosił jej dłoń do ust, gdy pastor odtrącił ją mówiąc:

- W tym kraju nie robi się takich rzeczy!

JC wyglądał na zaskoczonego. Spoglądał na niego przez chwilę, po czym rzekł:

- Nie, oczywiście, że nie. Sądząc po stanie pańskiego ubrania, domyśliłem się, że pastor nie wie, gdzie ma usta. [...]

Pastor nie wyglądał zbyt schludnie, na jego kamizelce znajdowały się liczne plamy z jedzenia, a dłoniom z pewnością nie zaszkodziłyby woda i kawałek mydła.”<sup>226</sup>

Przedstawione epizody stanowiły jednak jedynie najbardziej powierzchowny symptom znacznie głębszego problemu poczucia społecznej alienacji, marginalizacji i wyobcowania Conrada w środowisku angielskim, bowiem istnienie trudnej do przezwyciężenia bariery kulturowej jeszcze kilkakrotnie i w znacznie bardziej dramatycznej formie odcisnęło swoje piętno w biografii pisarza. Co więcej, wpisane w treść szlacheckiego dziedzictwa pojęcia i idee, w zasadniczej mierze tę odrębność

---

<sup>226</sup> Tamże, s.102.



definiujące, określają równocześnie specyfikę Conradowskiej twórczości i decydują o wyjątkowej pozycji autora „Tajnego agenta” jako pisarza angielskiego.

4

„Konrad Korzeniowski, wybierając zawód marynarza-żeglarza i wiodąc życie poddane półwojskowemu kodeksowi postępowania, wypełnione twardymi obowiązkami i ryzykiem, pozostawał w obrębie podobnych pojęć etycznych, wśród których go wychowano.”<sup>227</sup>

- pisze Zdzisław Najder, eksponując w ten sposób kluczowy obszar duchowego dziedzictwa Conrada. Obok bowiem sfery przekonań politycznych, która stanowi przedmiot osobnej analizy w kolejnych rozdziałach niniejszej rozprawy, właśnie dziedzina aksjologii stanowiła tę składową, która konstytuowała rdzeń szlacheckiej ideologii. Pojęciem centralnym dla wpisanej w etos szlachecki hierarchii wartości było niewątpliwie pojęcie honoru, w tradycji polskiej przez cztery wieki nierozzerwalnie związane z herbem:

„Każdy szlachcic miał być eo ipso człowiekiem honorowym [...]”<sup>228</sup>

Zmiany cywilizacyjne, kulturowe i polityczne, pociągające za sobą gruntowne przetasowania społeczne, musiały jednak nieuchronnie doprowadzić do demokratyzacji pojęcia honoru. Warstwą, która stała się bezpośrednim spadkobiercą tej tradycji była inteligencja szlacheckiego pochodzenia, w mniejszym stopniu przeniknęła ona także do środowiska wojskowego<sup>229</sup>. Naturalną konsekwencją tego procesu było więc poszerzenie obszaru, w ramach którego ideał honoru był aktualizowany – odtąd wpisany on został również w etos, rozumianej jako służba, pracy i obowiązku<sup>230</sup>.

---

<sup>227</sup> Z. Najder: *Conrad i tradycyjne pojęcie honoru*. W: Tenże: *Sztuka i wierność...*, s. 170-171.

<sup>228</sup> J. Tazbir: *Próba określenia kultury szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej*. W: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*. Red. Z. Stefanowska. Warszawa 1976, s.20.

<sup>229</sup> Zob.: S. Zabierowski: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada...*, s.69.

<sup>230</sup> Zob.: Z. Najder: *Conrad i tradycyjne pojęcie honoru...*, s.169.

Nie trzeba przekonywać o fundamentalnym znaczeniu ideału honoru i etosu rycerskiego, jako kluczowych kategorii interpretacyjnych, pozwalających na właściwe rozpoznanie i odczytanie zawartej w utworach Conrada problematyki moralnej. Wartości te tworzą naturalny kontekst i definiują obszar literackiej tradycji, w ramach której sytuować należy dzieło autora „Lorda Jima”. Równocześnie to właśnie płaszczyzna etyczna wzbudza najwięcej kontrowersji i bywa źródłem największych interpretacyjnych rozbieżności wśród badaczy:

„Kiedy Conrad pisze o honorze w jego prostych formach – jak w *Pojedynku*, *Grze losu* albo *Ocaleniu* – wywołuje mało nieporozumień. Ale kiedy porusza zagadnienia bardziej złożone, kiedy potrzebne jest głębsze zrozumienie całego etosu, którego honor jest ośrodkiem – czytelnicy i krytycy gubią się często, na przykład w interpretacji końcowej części *Lorda Jima* albo w zrozumieniu dylematu *Nostroma*.”<sup>231</sup>

Trudności w sytuowaniu pisarstwa Conrada we właściwym dla niego kontekście kulturowym w stopniu zasadniczym charakteryzowały już wczesny okres recepcji tej twórczości na gruncie brytyjskim. Znamienym ich refleksem pozostają na przykład skrajnie przeciwstawne sposoby lektury Conradowskiego dzieła, jakie prezentują odczytania Bertranda Russella i Herberta George’a Wellsa. Autor „Portretów z pamięci” był jednym z pierwszych, który trafnie uchwycił rdzeń właściwej autorowi „Lorda Jima” koncepcji człowieka, lokując ją wobec dwóch nurtów ideologicznych – indywidualizmu i totalitaryzmu – diametralnie różnie sankcjonujących obowiązujące jednostkę rygory moralne:

“Conradowski punkt widzenia nie jest poglądem współczesnym. Świat współczesny został zdominowany przez dwa rodzaje filozofii; jedna wywodząca się od Rousseau, uznaje dyscyplinę za zbędną; druga, która znalazła najpełniejszy wyraz w totalitaryzmie, uznaje dyscyplinę narzuconą z zewnątrz za niezbędną. Conrad był zwolennikiem starszej tradycji, według której dyscyplina winna się wywodzić z wewnętrznego

---

<sup>231</sup> Tamże, s.163.

postanowienia. Pogardzał brakiem dyscypliny i nienawidził dyscypliny, gdy ta była narzucona z zewnątrz.”<sup>232</sup>

W oczach Wellsa z kolei, postawa Conrada, całkowicie sprzeczna z zasadą użyteczności określającej etyczne sedno, charakterystycznego dla dziewiętnastowiecznej angielskiej prozy mieszczańskiej, utylitaryzmu, nosiła znamiona pewnej przesadnej artystycznej pozy i ideowego anachronizmu:

“But he [Conrad – przyp. mój] had set himself to be a great writer, an artist in words, and to achieve all the recognition and distinction that he imagined should go with that ambition, he had gone literary with a singleness and intensity of purpose that made the kindred concentration of Henry James seem lax and large and pale. [...] I found therefore something as ridiculous in Conrad's *persona* of a romantic adventurous un-mercenary intensely artistic European gentleman carrying an exquisite code of unblemished honour through a universe of baseness as I did in Hubert Bland's man-of-affairs costume and simple Catholic piety.”<sup>233</sup>

Pogląd Wellsa nie był całkowicie odosobniony. Owo rzekomo nadmierne przywiązanie i przesadne eksponowanie przez Conrada w jego literackiej twórczości kluczowych moralnych wartości etyki honoru było często przez czytelników odbierane jako jeden ze znamiennych przejawów obcego pochodzenia autora „Lorda Jima”. Odpowiedzią pisarza była próba akcentowania cywilizacyjnej tożsamości narodów europejskich, w której tradycja rycerskiej moralności i samo pojęcie honoru, rozumianego jako szczególne poszanowanie poczucia godności osobistej, zajmowało miejsce kluczowe. Tego rodzaju manifestację własnej – „z wiekowego dziedzictwa” – „europejskości”, stanowi fragment przedmowy do tomu „Ze wspomnień”:

„Tak zwana w literackim świecie słowiańskość jest absolutnie obca polskiemu temperamentowi z jego tradycją wolności, jego rycerskim

---

<sup>232</sup> B. Russell: *Joseph Conrad*. W: Tenże: *Portraits from memory and other essays*. Nowy Jork 1956, s.89.

<sup>233</sup> H. G. Wells: *Experiment in Autobiography. Discoveries and Conclusions of a Very Ordinary Brain (Since 1866)*. Philadelphia and New York 1967, s.526-530.

poglądem na moralne wędzidła i przesadnym szacunkiem dla praw jednostki; pominąwszy już ten ważny fakt, że polska umysłowość, zachodnia z natury, kształtowała się na wzorach włoskich oraz francuskich, sympatyzując zawsze, jak świadczy historia, nawet w sprawach religijnych, z najbardziej liberalnymi prądami myśli europejskiej.”<sup>234</sup>

Ten sam rodzaj argumentacji, odwołanie do wspólnych fundamentów europejskiej tradycji kulturowej, posłużył Conradowi w odpieraniu, wysuniętego pod adresem „Lorda Jima”, zarzutu obsesyjnej atmosfery i chorobliwego tematu powieści:

„W każdym razie łaciński temperament nie mógłby dostrzec nic chorobliwego w dotkliwym poczuciu utraconego honoru. Takie poczucie może być słuszne albo niesłuszne, można je też potępić jako sztuczne; możliwe, iż ludzi podobnych do mego Jima nie spotyka się często. Ale mogę z czystym sumieniem zapewnić swych czytelników, że Jim nie jest owocem chłodnych spekulacji myślowych.”<sup>235</sup>

W wymiarze artystycznym Conradowskiego dzieła, poza zajmowaniem centralnej pozycji w systemie pojęć kształtujących etyczną treść tego pisarstwa, ideał honoru posiadał jeszcze jedną istotną implikację: definiował on w pewnym stopniu cele stawiane przez Conrada sztuce i determinował rozumienie przez niego własnej roli jako pisarza:

„Charakterystyczne, że nawet w okresach wielkiej wydajności pracy, nawet gdy znajdował się u szczytu sławy, nie miał się za pisarza fachowca, raczej za dyletanta w wielkim stylu. Typowe to dla pisarzy szlacheckich podejście do tego warsztatu pracy zarobkowej. Być może, dlatego właśnie nie należał do żadnych związków, czy stowarzyszeń literackich, do żadnej szkoły czy grupy pisarskiej. Stronił od nich z leciutką wzgardą.”<sup>236</sup>

W usuniętym, za radą Edwarda Garnetta, passusie z przedmowy do „Murzyna z załogi <<Narcyza>>”, Conrad ściśle formułował wyznawane przez siebie artystyczne

---

<sup>234</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.9.

<sup>235</sup> J. Conrad: *Lord Jim...*, s.9.

<sup>236</sup> H. Peretiatkowicz: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada...*, s.3.

credo i ideał sztuki, do którego się z pasją w całej swej twórczości pisarskiej stosował<sup>237</sup>:

“For in art alone of all the enterprises of men there is meaning in endeavour disassociated from success and merit – if any merit there be – is not wholly centered in achievement but may be faintly discerned in the aim. For, art is long and life is short, and ideals are practically unreachable except by the very great who can also command the sanction of recognized success. To others the consciousness of a worthy aim is everything; it is conscience dignity, truth, honour – the reward and the peace.”<sup>238</sup>

Radykalne dystansowanie się od koniunkturalnych wahań popularności nie przekreślało bynajmniej dążenia Conrada do nawiązania możliwie szerokiego porozumienia wśród czytelników i zyskania w świecie literackim prestiżu i uznania. Określało ono jedynie pozytywny program jego artystycznych aspiracji, a zarazem wyrażało niezdolność schlebiana we własnej twórczości gustom i kaprysom mas. Do pewnego więc stopnia Conradowska postawa pozwala odczytywać się w kategoriach tradycyjnej romantycznej dychotomii między artystą a trywialnym światem zewnętrznym, czy też późniejszym stadium tej opozycji, które stanowił podział czytelników na wybrednych i niewybrednych<sup>239</sup>. Z tym istotnym jednak zastrzeżeniem, że celem i ambicją pisarza nigdy nie było zamknięcie kręgu odbiorców w ciasnych ramach jakiegokolwiek koterii. Starając się określić i zdefiniować ogólny społeczny przekrój Conradowskiej „idealnej” publiczności, Zdzisław Najder wskazał na czytelników edynburskiego miesięcznika „Blackwood’s Magazine”, jako grupę najpełniej reprezentującą główne cechy i zakres zasobów semantycznych odbiorcy implikowanego w dziele Conrada:

---

<sup>237</sup> O wadze, jaką Conrad przywiązywał do zawartego w usuniętym fragmencie wyznania świadczy list do Edwarda Garnetta, w którym pisarz przekonywał: “As You may imagine I do not care a fraction of a damn for the passage you have struck out – that is, the personal part. But I think that the 8 lines at the end of the paragraph struck out conveying the opinion that in “art alone there is a meaning in endeavour as apart from success” should be worked in somehow. And whether Your wisdom lets me keep them in or not I tell You plainly – fangs or no fangsh – that there is the saving truth – the truth that saves most of us from eternal damnation.” List do Edwarda Garnetta z 28 sierpnia 1897 r. W: J. Conrad: *Collected Letters...*, T.1, s.377-378.

<sup>238</sup> J.D. Gordan: *Joseph Conrad: The Making of a Novelist*. Cambridge, Mass. 1940, s. 238.

<sup>239</sup> Zob.: I. Watt: *Joseph Conrad: Alienacja i zaangażowanie*. W: *Conrad w oczach krytyki światowej*. Wyb. Z. Najder. Warszawa 1974, s.147.b

„Hippolyte Taine pisał o dżentelmenach, że odznaczają się niezależnością finansową, niezłym wykształceniem humanistycznym, dobrymi manierami, dbałością o honor, znajomością świata nabytą w podróżach, poczuwaniem się do odpowiedzialności za innych i tym samym uważaniem się za naturalnych członków warstwy rządzącej. Można oczywiście ten modelowy opis formułować rozmaicie, ale myślę, że w świadomości Conrada prenumeratorzy „Maga” utrwaliли się jako idealni czytelnicy – idealni, to nie znaczy, że niezaskakiwani tym, co miał do powiedzenia np. w „Jądrze ciemności.”<sup>240</sup>

Oczywiście ceną przyjętej przez Conrada literackiej strategii było, powracające nieustannie na kartach korespondencji pisarza, uciążliwe poczucie niepewnej pozycji na rynku wydawniczym i finansowej zależności od łaski czytelników, a co za tym idzie konieczność podejmowania niejednokrotnie desperackich prób ratowania własnej sytuacji materialnej.<sup>241</sup> Świadomie jednak adresując swą twórczość do garstki wybranych, Conrad z premedytacją podejmował wysiłek „obudzenia w sercach widzów uczucia nieuniknionej wspólnoty – owej wspólnoty w zagadkowym pochodzeniu, w znoju, radości, nadziei, niepewnym losie, która łączy wszystkich ludzi ze sobą, a całą ludzkość z widzialnym światem.”<sup>242</sup> To ta grupa stanowić miała wyłączne grono sędziów jego osiągnięcia i jego artystycznego „honoru”<sup>243</sup>.

## 5

Na tę jedynie pobieżnie powyżej zasygnalizowaną kwestię odrębności pisarstwa autora „Lorda Jima” wśród współczesnych mu prądów artystycznych i intelektualnych nakładała się równocześnie płaszczyzna kulturowej obcości pisarza w środowisku angielskim. Kluczowe znaczenie i ranga, jaką pojęcie honoru odgrywało w twórczości

---

<sup>240</sup> Z. Najder: *Dla kogo pisał?* Dodatek „Joseph Conrad” do „Rzeczpospolitej” z dnia 26 listopada 2007 r.

<sup>241</sup> I. Watt: *Joseph Conrad: Alienacja i zaangażowanie...*, s.147-148.

<sup>242</sup> J. Conrad: *Murzyn z załogi „Narcyza”*. Warszawa 1972, s.12.

<sup>243</sup> Z. Najder: *Conrad i tradycyjne pojęcie honoru...*, s.171.

literackiej Conrada, w zasadniczym stopniu determinowało bowiem także jego publiczną i osobistą postawę.

W tym biograficznym wymiarze najbardziej wyrazistą manifestacją oddziaływania tradycji honoru na świadomość młodego Conrada-Korzeniowskiego pozostaje znany epizod z okresu jego marsylskich awantur, kiedy to rzekomo – zgodnie ze wspomnieniami pisarza, a także według wersji przedstawionej w powieści „Złota strzała” – miał się on pojedynkować z rywalem o kobietę. W rzeczywistości, o czym wiarygodnie przekonuje list Tadeusza Bobrowskiego do Stefana Buszczyńskiego, incydent miał znacznie mniej malownicze podłoże. Zatarg z Delestangiem i utrata pracy, konflikt z marsylskimi władzami portowymi na tle łamania francuskiego prawa handlowego dotyczącego zatrudniania obcokrajowców, wreszcie niefortunna przygoda w Monte Carlo, gdzie na początku 1878 r. stracił swoją półroczną, otrzymywaną od wuja, pensję, a także niedawny prezent pieniężny od krewnych i wreszcie dług zaciągnięty u Richarda Fechta, postawiły Conrada w bardzo dramatycznej sytuacji, której tragicznym rezultatem miała okazać się – na szczęście nieudana – próba samobójcza. Tak relacjonował te wydarzenia Tadeusz Bobrowski:

„Urządziwszy się tak świetnie, [Conrad – przyp. mój], wraca do Marsylii i jednego pięknego wieczora, zaprosiwszy do siebie owego przyjaciela na herbatę na oznaczoną godzinę, przedtem wystrzałem z rewolweru stara się życie sobie odebrać. (Ten szczegół niech między nami zostanie, bo ja mówiłem wszystkim, że w pojedynku był raniony. Przed Sz[anownym] Panem w tej materii sekretu mieć nie chcę i nie powinienem). Kula przechodzi durch und durch koło serca, nie uszkodziwszy żadnego poważnego organu.”<sup>244</sup>

Nie ulega wątpliwości, że motywacją dla dokonanej przez Bobrowskiego mistyfikacji była chęć ochrony dobrego imienia siostrzeńca:

---

<sup>244</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Stefana Buszczyńskiego z 12/24 marca 1879 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.1, s.237-238.

„W świetle etosu szlacheckiego – pisze S. Zabierowski – pojedynek w obronie honoru był czymś na miejscu, natomiast samobójstwo uważane było za rzecz haniebną.”<sup>245</sup>

O znaczeniu jakie Conrad przywiązywał do tej wersji „marsylskiego dramatu” wymownie świadczy fakt, że była ona przez niego konsekwentnie podtrzymywana nawet wiele lat później, powtórzył ją bowiem zarówno Anieli Zagórskiej, jak i swojemu synowi Johnowi<sup>246</sup>.

Presja polskich wzorów kulturowych zachowań stwarzała także poważne trudności w pełnej adaptacji Conrada do realiów brytyjskich. Znamioną w tym względzie pozostaje kwestia przyznania pisarzowi dotacji ze specjalnego funduszu królewskiego – Royal Bounty Special Service. Decyzja o przyznaniu zapomogi zastała Conrada podczas jego pobytu na Capri i początkowo wzbudziła spory entuzjazm, borykającego się nieustannie z poważnymi kłopotami finansowymi, pisarza. Z chwilą jednak, kiedy dowiedział się, że pieniądze nie zostaną wypłacone mu osobiście, ale że, zgodnie zresztą ze zwyczajowo przyjętą w takich wypadkach procedurą, zostali wyznaczeni kuratorzy mający dysponować całością asygnowanej sumy – w rolę tę wcielili się William Rothenstein i Henry Newbolt – Conrad nie potrafił ukryć, wypływającej z poczucia urażonej godności osobistej, gniewnej irytacji:

“The whole affair has assumed an appearance much graver and more distressing than any stress of my material necessities: the appearance of ‘Conrad having to be saved from himself’ – the sort of thing that casts a doubt on a man’s sense of responsibility, on his right feeling, on his sense of correct conduct.”<sup>247</sup>

---

<sup>245</sup> S. Zabierowski: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada...*, s.70-71.

<sup>246</sup> Zob.: J. Conrad: *Joseph Conrad...*, s.170-171. Zob. także: A. Zagórska: *Kilka wspomnień o Conradzie*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.246. Franciszek Ziejka postawił interesującą hipotezę odnośnie autobiograficznego podłoża pojedynku przedstawionego w „Złotej strzale”. Badacz dowodził, że mógł on stanowić po prostu literacką transpozycję pojedynku dwu marsylskich publicystów – bliskiego Conradowi Clovisa Hugesa i Josepha Daimé’a - który istotnie miał miejsce w trakcie pobytu Conrada w Marsylii. Świadczyć o tym mógłby podobny przebieg tego realnego pojedynku z opisanym w „Złotej strzale” pojedynkiem M. George’a z Bluntem. Zob.: F. Ziejka: *Marsylskie dni Conrada*. W: *Studia Conradowskie...*, s.61.

<sup>247</sup> List Josepha Conrada do Edmunda Gosse’a z 16 maja 1905 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.3, s.246-247.



Zaistniałe nieporozumienie, choć zostało dość szybko wyjaśnione – już w kolejnym liście do Gosse’a Conrad pokornie przyznawał: „Nothing could please me more than to discover that I’ve made a dense ass of myself”<sup>248</sup> – miało jednak swój ciąg dalszy. Jego punktem kulminacyjnym stała się wysunięta przez obu dysponentów grantu propozycja negocjowania wysokości poczynionych przez Conrada zobowiązań. Protestując przeciwko takiej ewentualności, pisarz odwoływał się nie tylko do względów praktycznych – w jego mniemaniu takie rozwiązanie mogłoby na trwałe zamknąć dla niego kredyt u zaufanych wierzycieli – ale przede wszystkim eksponował honorowy aspekt sprawy, podkreślał wagę osobistej prawości i znaczenie wzajemnego zaufania w stosunkach społecznych:

“My impression is that, in effect, your letter proposes I should consent to making a composition with my creditors: a step equivalent, in all but publicity, to declared bankruptcy. But leaving that truth aside I wish to submit that this particular case is not, and should not be treated as the case of man having dealt with unconscionable usurers, or who has incurred extravagant debts with tradesmen giving reckless credit on the chance of making something good out of it in the end. The small tradespeople with whom I’ve dealt for nearly seven years now in the usual way, for the necessities of life, have treated me always very well and have lately behaved in a really considerate way – letting their accts stand over without a murmur (tho’ they too, I dare say, wanted their money badly) in the full confidence that these liabilities would be settled as soon as I was able. [...] I ask you my dear Mr Newbolt how would you like such a proposal being made to yourself in relation to your own tradesmen and generally to people who trusted your word? It [is] in justice to myself as well as to the other parties I cannot consent.”<sup>249</sup>

Ostatecznie racje wyłożone przez Conrada przeważały: jego długi, wśród których widniały czynsz, rachunki medyczne i podatek dochodowy, nie wspominając o debecie w upadłym banku Watsona, miały zostać spłacone w pełnej wysokości.

---

<sup>248</sup> List Josepha Conrada do Edmunda Gosse’a z 19 maja 1905 r. W: Tamże, s.249.

<sup>249</sup> List Josepha Conrada do Henry’ego Newbolta z 1 czerwca 1905 r. W: Tamże, s.257-258.

Komentując ten epizod Zdzisław Najder raz jeszcze podkreślił znaczenie, jakie odegrało w nim polskie zaplecze Conrada:

„Conrad [...] nie potrafił pojąć, jak dwóch przyzwoitych ludzi może uważać długi zaciągnięte na słowo przez dżentelmena za przedmiot adwokackich przetargów. Ujawniała się bariera kulturalna: długów można było nie płacić, kiedy się nie miało z czego – ale nie wolno ich było negować, targując się o wysokość należnej kwoty.”<sup>250</sup>

## 6

Pojęcie honoru w kulturze szlacheckiej posiadało jednak nie tylko to idealne oblicze etycznych zobowiązań, systemu imponderabiliów kształtujących i normujących stosunki społeczne i wzajemne współzycie ludzi. Posiadało ono nader rozległe i niesprecyzowane granice. Szczególne wyczulenie na punkcie honoru przybierało niejednokrotnie formy przesadnej drażliwości i wybujałego egocentryzmu, nadmiernej dbałości o swój prestiż, by nie wspominać dość powszechnej skłonności do pospolitego awanturnictwa. Nieraz również, tak pojmowany honor, idąc w parze z typową dla polskiego temperamentu sporą dozą fantazji, doprowadzał do sytuacji tyleż dramatycznych, co groteskowych.

Przejawów tej manieri i tego stylu zachowań nie brakowało w okresie marsylskim biografii Conrada-Korzeniowskiego. Dość przytoczyć listowne reprimendy regularnie powtarzane przez wuja Tadeusza Bobrowskiego. W jednej z nich, napominając młodego Konrada po zatargu z Delestangiem, wytykał siostrzeńcowi nadmiernie wybujałe pretensje i poczucie własnej godności:

„Nie zaprzeczam wcale, jeżeli rzecz tak się miała, jak mi ją opisałeś, że Szanowny *Èpicier* zbyt Cię z góry zażył, nie pomny, że ma przed sobą potomka znakomitego domu Nałęczów – zgoda na to. Z przesłanej mi

---

<sup>250</sup> Z. Najder: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.2, s.83.

rozmowy Twojej z nim widzę – że masz *la re partie facile et suffisement acérée* w czym poznają krew Nałęczów – w łatwości uniesienia się, czyli w owej musztardzie, rozpoznają nawet kropelkę Bibersztejnowskiego soku – lecz niestety nie dopatruję w całej tej sprawie – owego rozsądku, którym się szczycić masz prawo po kądzieli, zaczerpnąć go mogąc w domu Jastrzembczyków – do którego mam zaszczyt się zaliczać.”<sup>251</sup>

Ta specyficznie szlachecka drażliwość, którą w powyżej przedstawionym wypadku uznać należy za wyraz młodzieńczej niefrasobliwości, sporadycznie dawała o sobie znać także w późniejszym wieku Conrada. Za barwny przykład służyć w tym miejscu może historia zakładu z zaprzyjaźnionym doktorem Kennethem Campbellem, który pewnego razu miał dość nieopatrznie zakwestionować możliwości Conradowskiego cadillaca, sugerując, że ten, w przeciwieństwie do posiadanego przez lekarza dwumiejscowego calcota, nie byłby w stanie pokonać trudnego zakrętu w Warehorne z prędkością trzydziestu mil na godzinę. Szczegółowo przebieg tego swoistego „pojedyunku” relacjonował, bezpośrednio w nim uczestniczący, syn pisarza – John Conrad:

„Ruszyliśmy i od razu nabraliśmy prędkości. JC prowadził z nonszalancją i wielką pewnością siebie. Ze znaczną prędkością wyjechaliśmy na drogę, na szczęście akurat nikt nią nie jechał, i dojechaliśmy do szosy. [...] Gdy ze znaczną prędkością zbliżaliśmy się do zakrętu przy Leacon Hall, JC przekrzykując wiatr zawołał: „Trzymaj się mocno! Skręcamy!” I rzeczywiście, skręciliśmy – na dwóch kołach, po czym wpadliśmy w płot ogradzający pastwisko. [...] Właśnie przyglądałem się smużce pary unoszącej się z chłodnicy, gdy zdałem sobie sprawę, że JC na mnie patrzy:

- Więc jeszcze tu jesteś? – spytał, po czym spojrzał na Baptona [szofera Conradów – przyp. mój], białego jak kreda, i rzekł: - Teraz ty prowadź. Więcej odwagi! Wiedziałem, że się uda, ale nie spodziewałem się, że aż tak

---

<sup>251</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 28 lipca/8 sierpnia 1877 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.273.

skręcimy! Nie wspominaj o tym nikomu. Po prostu udowodniłem, że to możliwe. To wszystko.”<sup>252</sup>

W świetle powyższego zadaniem niewątpliwie trudnym byłoby dowodzenie tezy o podzieleniu przez Conrada, wspomnianych przez Marię Ossowską, niechęci i oporu polskiej szlachty przeciwko takim technicznym wynalazkom, jak samochód czy kolej<sup>253</sup>.

W pełni za demonstrację typowo szlacheckiej swady i fantazji uznać wypada także tak ryzykowne w istocie przedsięwzięcia, jak wyprawa Conrada do belgijskiego Kongo, czy, podjęta w trakcie pierwszej wojny światowej, służba pisarza na angielskich statkach-pułapkach, stosowanych jako środek do zwalczania niemieckich łodzi podwodnych. W tym pierwszym przypadku duch ekscytującej przygody przesłoni, w relacji Conrada, realne niebezpieczeństwa, a szczególne walory narodowe – a właściwie ich polsko-angielski melanż – prognozować miałyby powodzenie projektowanej eskapady. W nieco awanturniczym i zawadiackim tonie pisarz deklarował w liście do Karola Zagórskiego:

„Ta perspektywa bardzo mi odpowiada, nie jestem jednak niczego pewien, gdyż wszystko ma być trzymane w tajemnicy. Niepokoi mnie tylko wiadomość, że 60% pracowników naszej kompanii wraca do Europy przed upływem nawet sześciu miesięcy. Febra i dyzenteria! [...] Jednym słowem zaledwie 7% może przetrzymać trzyletnią pracę. To fakt! Prawdę mówiąc to są Francuzi! *Des nevrosès! (C'est très chic d'être Negros* – mówi się przez nos i mruży oczy.) Tak, ale polski szlachcic maczany w angielskiej smole – to będzie zamieszanie! *Nous verrons!* W każdym razie będę się pocieszał – wierny naszym narodowym tradycjom – że sam tego guza szukałem.”<sup>254</sup>

W wypadku drugim, kiedy w wieku niemal sześćdziesięciu lat, poważnie schorowany, „eks-przemysłowiec broni, któremu niejednokrotnie groziła szubienica już to

---

<sup>252</sup> J. Conrad: *Joseph Conrad...*, s.52.

<sup>253</sup> Zob.: M. Ossowska: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1973, s.204.

<sup>254</sup> List Josepha Conrada do Karola Zagórskiego z 22 maja 1890 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.35.

hiszpańska, już to holenderska”<sup>255</sup> decydował się na podjęcie wojskowej służby na angielskich Q-boatach, przeważały, jak się wydaje, względy nie tylko romantyczne. Motywacje były zapewne bardziej złożone. Pamiętać bowiem należy, że zaciąg Conrada poprzedziła publikacja „Memoriału w sprawie polskiej”. Można więc domniemywać, że wzięcie czynnego udziału w działaniach wojennych miało, w zamierzeniu pisarza, wzmocnić jego autorytet i legitymizować treść zawartych w tym jego pozaliterackim wystąpieniu publicznym, postulatów <sup>256</sup>. Ponadto nie bez znaczenia był zapewne fakt, że nieco wcześniej na ochotnika zgłosił się do służby wojskowej syn Conrada - Borys. Niecodzienne okoliczności towarzyszące temu werbunkowi opisuje John Stape:

„W tym czasie Borys poznał w Oksfordzie oficera werbunkowego, któremu naprawiał samochód. Dowiedziawszy się, że oficerowie odpowiedzialni za rekrutację zaczynają przymykać oczy na oświadczenia o prawdziwym wieku rekruta, w ten sposób umożliwiając wstąpienie do armii mężczyznom poniżej dozwolonego wieku, natychmiast postanowił się zaciągnąć. [...] Borys został przyjęty do sekcji telegraficzno-radiowej Inżynierów Królewskich, lecz z poparciem Grahama i z pomocą swego świadectwa ze szkoły na „Worcesterze” (otrzymał pierwszą kategorię za naukę teoretyczną i sztukę żeglarską oraz ocenę „bardzo dobrą” ze sprawowania) dostał upragnioną nominację na podporucznika w Korpusie Obsługi Armii [...]”<sup>257</sup>

Na marginesie, jedynie gwoli przypomnienia, należy w tym miejscu dodać, że obowiązek wojskowy, konieczność wystąpienia – z szablą w rękę – w obronie ojczyzny to równocześnie jeden z fundamentalnych legatów wpisanych w treść etosu szlacheckiego.

Dla uzyskania w miarę pełnego obrazu najbardziej istotnych cech szlacheckiej mentalności, które składały się i definiowały ten kluczowy wymiar polskiego dziedzictwa i polskiej tożsamości Conrada-Korzeniowskiego, wskazać należy na

<sup>255</sup> B. Pomian Piątkowski: *Próba wierności shipmastera Conrada*. W: *Wspomnienia i studia o Conradzie...*, s.78.

<sup>256</sup> Zob.: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.2, s.265,

<sup>257</sup> J. Stape: *Joseph Conrad...*, s.272-275.

zakończenie charakterystyczne i typowe dla polskiego charakteru narodowego, wady. Wśród nich na plan pierwszy wysuwa się notoryczne dla stanu szlacheckiego życie ponad stan, lekceważący stosunek do pieniędzy, niechęć wobec idei oszczędzania i wyrzeczeń. Większość z tych przywar, w mniejszym bądź większym stopniu, znalazła swoje odzwierciedlenie w stylu życia preferowanym przez Conrada. Skłonność do nieliczenia się z groszem, „marnym kruszczem” według określenia powtarzanego w licznych napomnieniach Bobrowskiego, którego tak irytowały i niecierpliwiły ekscesy siostrzeńca z czasów jego pobytu w Marsylii, nie zmieniła się radykalnie po osiedleniu Conrada w Anglii. Podróż w roku 1906 na południe Francji, do Montpellier, mająca stanowić wyraz nie tyle „luksusu”, co – zgodnie z zapewnieniami z listu do Williama Rothensteina – „życiowej konieczności”<sup>258</sup>, jest jaskrawym tego przykładem. Conradowie zatrzymali się w przyjemnym Hôtel Riche et Continental, Borys pobierał lekcje francuskiego i jazdy konnej - „From the very first day he had an excellent seat and a most amusing assurances on horseback. I daresay he inherits the instinct from his Polish ancestors.”<sup>259</sup> – pisarz zaś wysyłał do swego agenta literackiego Jamesa Pinkera alarmujące telegramy z prośbą o przysłanie kolejnej zaliczki, usprawiedliwiając tą nagłą potrzebę rzekomym zgubieniem portfela.

Podobnie z przedsiębiorczością Conrada. Z jednej strony nie sposób zaprzeczyć jego pomysłowości w znajdowaniu nowych źródeł kredytu, jak było w przypadku starań o polisę ubezpieczenia na życie Towarzystwa Standard Life Ins<sup>ce</sup>C<sup>o1</sup>, która była pisarzowi potrzebna tylko po to, aby natychmiast pod nią zaciągnąć pożyczkę. Można nawet na podstawie zrzeczności tego przedsięwzięcia wnioskować, jak kategorycznie stwierdził Ernest W. Sullivan, „że Polska nie napotka na większe trudności w przystosowaniu się do kapitalizmu”<sup>260</sup>, zaś „polskie prawo ubezpieczeniowe trzeba będzie starannie redagować”<sup>261</sup>. Z drugiej jednak strony w okresie służby morskiej Conrada-Korzeniowskiego właśnie brak zmysłu i talentów handlowych był najpoważniejszą przeszkodą w jego awansie zawodowym:

---

<sup>258</sup> List Josepha Conrada do Williama Rothensteina z 7 lutego 1906 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.3, s.315.

<sup>259</sup> List Josepha Conrada do Jamesa Pinkera z 5 marca 1906 r. W: Tamże, s.319.

<sup>260</sup> E. W. Sullivan II: *Joseph Conrad stara się udowodnić, kim jest: formularz ubezpieczenia na życie jako autobiografia*. W: *Conrad a Polska...*, s.260.

<sup>261</sup> Tamże.

„Zważmy więc: gdy był marynarzem i oficerem, miał najlepsze referencje kapitanów. Jako kapitan nie mógł znaleźć pracy. Dochodzimy do syntezy: był doskonałym nawigatorem, bez żadnych jednak skłonności do racjonalnego gospodarowania.”<sup>262</sup>

7

„Czy możesz, *ma chère amie*, przesłać mi rysunek herbu Nałęcz? Chodzi o dewizę do wybicia na okładce nowego wydania dzieł moich. Ja tu nic nie mam oprócz małej pieczętki, z której kopię zdjąć trudno. Wydawnictwo zacznie się w maju. Czy są jakie polskie herbarze mniejsze od Niesieckiego i mniej kosztowne? Jeżeli tak, to może byś mi kupiła egzemplarz, a ja ci koszt zwrócę. Chodzi tylko o to, żeby rysunki były dokładne i jasno wykonane.”<sup>263</sup>

- ta prośba to oczywiście nie wyraz pasji heraldyczno-genealogicznej, ale dość czytelna w intencjach publiczna manifestacja pisarza. Ściśle korelowała z nią odmowna odpowiedź Conrada na propozycję przyjęcia brytyjskiego tytułu szlacheckiego. Należy jednak pamiętać, że tego rodzaju ostentacyjne gesty, tak jednoznacznie formułujące relacje pisarza z Polską i jego polskim zapleczem, miały miejsce dopiero w schyłkowym okresie kariery i życia Conrada. Wcześniej dominującą strategią jego poczynań w sferze publicznej była próba niwelowania znaczenia swojego obcego pochodzenia i dążenie do pełnej asymilacji do warunków angielskich. Takie postępowanie stanowiło jedyną możliwą drogę awansu społecznego i otwierało perspektywy literackiej kariery, gdy tymczasem opowiedzenie się po stronie polskość groziło marginalizacją i utratą publiczności:

---

<sup>262</sup> J. Miłobędzki: *Conrad w żeglarskiej kurcie*. W: Tenże: *Conrad w żeglarskiej kurcie. Wybór publicystyki morskiej Josepha Conrada*. Gdańsk 1972, s.26.

<sup>263</sup> List Josepha Conrada do Anieli Zagórskiej z 7 marca 1923 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.2, s.157.

„Kolejnym powodem powściągliwości Conrada w mówieniu o własnej przeszłości było jego pragnienie pozostania pisarzem prawdziwie angielskim. Myśl o możliwości wykreowania się na coś w rodzaju literackiego dziwaka była dla niego wyraźnie wstrętne.”<sup>264</sup>

Równocześnie jednak polska tradycja, polski temperament, rodzime wartości i wzory kulturowe odcisnęły niezatarte piętno i w istotnym stopniu zaważyły tak na artystycznym, jak i ideowym wymiarze Conradowskiego dzieła, zyskując w ten sposób wymiar uniwersalny. Tak jest w przypadku pojęcia honoru, idei kluczowej w systemie etycznym wpisanym w twórczość autora „Lorda Jima”, a zarazem wartości o tak doniosłym znaczeniu w polskiej tradycji kulturowej: Conrad, odrzucając jego klasowe ograniczenia, wniósł w ten ideał nowość społeczną wagi zasadniczej<sup>265</sup>. W podobnych kategoriach rycersko-szlacheckiej proveniencji pozwala się postrzegać także obraz kobiety w pisarstwie Conrada<sup>266</sup>. Zwykle zyskuje ona w nim idealny wymiar piastunki najcenniejszych wartości duchowych, uosobienia i przykładu cnót, strażniczki trwałości tradycji, postaci stawianej na piedestale i ubóstwianej, by wspomnieć w tym miejscu jedynie Emilię Gould, bohaterkę Conradowskiego „Nostromo”, dokonującą podboju Sulaco „dzięki kobiecej inteligencji, która wskazywała drogę jej bezinteresowności i współczuciu”<sup>267</sup>. Nie sposób wreszcie pominąć kreacji Charlesa Marlowa, w którego kodeksie społecznych i moralnych zasad postępowania, „specyficznie anglosaskiej powściągliwości w sposobie bycia”<sup>268</sup>, „poczuciu dobrych form towarzyskich”<sup>269</sup>, jawnej niechęci do wylewności i wszelkich przejawów egzaltacji, Conrad – pomimo zastrzeżeń zgłaszanych przez Johna Galsworthy’ego, kwestionującego angielskość tej postaci – aktualizował ideał dżentelmena epoki wiktoriańskiej.

Istniał jednak jeszcze jeden wymiar polsko-szlacheckiego dziedzictwa Conrada, ten najbardziej osobisty, przesądzający o tak znaczącej w biografii pisarza społecznej

---

<sup>264</sup> A. Busza: *Conrad's Polish Literary Background...*, s.239.

<sup>265</sup> Z. Najder: *Conrad i tradycyjne pojęcie honoru...*, s173.

<sup>266</sup> Por.: Z. Najder: *Wstęp*. W: J. Conrad: *Wybór opowiadań*. Wrocław 1972, s.XXVII-XXVIII.

<sup>267</sup> J. Conrad: *Nostromo...*, s.86.

<sup>268</sup> I. Watt: *Conrad w wieku dziewiętnastym...*, s.357.

<sup>269</sup> Tamże.



alienacji i oderwaniu od dominującej w zachodniej Europie mieszczańskiej formacji kulturowej, jej ideologii i moralności. O tej obcości narodowej i kulturowej, skutkującej u Conrada nasilonym poczuciem izolacji, niezrozumienia i samotności, pisał Bertrand Russell wskazując na autobiograficzne podłoże noweli „Amy Foster”:

“The two thing that seem most to occupy Conrad’s imagination are loneliness and fear of what is strange. [...] Both come together in the extraordinarily moving story called “Amy Foster”. In this story a South-Slav peasant, on his way to America, is the sole survivor of the wreck of his ship, and is cast away in a Kentish village. All the village fears and ill treats him, except Amy Foster [...] But she, too, when, in fever, her husband reverts to his native language, is seized with a fear of his strangeness, snatches up their child and abandons him. He dies alone and hopeless. I have wondered at times how much of this man’s loneliness Conrad had felt among the English and had suppressed by a stern efforts of will.”<sup>270</sup>

---

<sup>270</sup> B. Russell: *Joseph Conrad...*, s.88-89.

---

## CZEŚĆ II

---

ROZDZIAŁ I

STEREOTYPY NARODOWE W TWÓRCZOŚCI  
CONRADA

Różnorodność zarówno społeczno-politycznych, jak i historyczno-geograficznych realiów generujących tło Conradowskiej prozy wraz z jej kulturowym bogactwem i niezwykle szerokim zakresem etnicznej przynależności sportretowanych na jej kartach bohaterów stanowią niewątpliwie jeden z podstawowych walorów definiujących specyfikę twórczości autora „Nostroma”. Tak wielokulturowa rzeczywistość jego powieści stanowiła okoliczność sprzyjającą prezentacji dialogu pomiędzy przedstawicielami różnych narodowości, zakorzenionymi w diametralnie odmiennych tradycjach, będącymi tym samym depozytariuszami konkurencyjnych światopoglądów, opozycyjnych nieraz wizji historii i człowieka. Biograficzne ugruntowanie tego aspektu pisarstwa Conrada nie budzi wątpliwości. Ponad dwudziestoletnie doświadczenie marynarskiej profesji z natury rzeczy stwarzało konieczność poznania i asymilacji szerokiego spectrum odrębnych i niepowtarzalnych modeli społecznych zachowań, rozmaitych sposobów odczuwania i myślenia<sup>271</sup>. Co więcej, Paweł Hostowiec, już w okresie wczesnego dzieciństwa pisarza, wyróżniającym się wczesnym zanurzeniem w etnicznie zróżnicowanych, bogatych obyczajowo, wielowyznaniowych i wielojęzycznych realiach dziewiętnastowiecznych Kresów, dostrzegł czynnik potencjalnie potęgujący rozumienie i przygotowujący do silniejszego przezeń odczuwania z jednej strony narodowego, z drugiej zaś międzynarodowego wymiaru istnienia ludzkich społeczności:

„Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że Conrad wywiózł coś takiego z Ukrainy, że jego zdolność wczuwania się w wewnętrzny świat ludzi

---

<sup>271</sup> Warto w tym miejscu wspomnieć, że w czasie służby Conrada Brytyjska Marynarka Handlowa była w swym osobowym składzie niebywale umiędzynarodowiona: często jedynie mniej niż jedną trzecią załogi statku stanowili Anglicy. Zob.: A. Busza: *Literature as Prophecy: The Case of Conrad's „Heart of Darkness.”* W: *Yearbook of Conrad Studies*. T.2, Kraków 2007, s.17.

należących do innych grup etnicznych i narodowych ma swe źródło w doświadczeniach i wrażeniach najwcześniejszej młodości.”<sup>272</sup>

Tak więc rozpiętość cywilizacyjnej i kulturowej przynależności Conradowskich bohaterów mieszcząca w sobie galerię Anglików, Rosjan, Niemców, Holendrów, Francuzów, Włochów, a także – nie ograniczając się jedynie do kontynentu europejskiego – przedstawicieli obu Ameryk, ludności malajskiej, czy wreszcie Afrykanów pozostaje naturalnym odzwierciedleniem indywidualnie uformowanych predyspozycji autora „Lorda Jima”.

Pytaniem kluczowym, które w tym miejscu należałoby postawić, pozostaje pytanie o skalę narodowej typizacji tak szerokiego wachlarza wykreowanych przez Conrada postaci, perspektywę ich opisu, poziom wiarygodności i reprezentatywności. Szkic niniejszy stanowi na tej płaszczyźnie próbę analizy sposobu konstruowania przez autora „W oczach Zachodu” obrazu tylko dwóch spośród licznie powyżej wymienionych narodowości: rosyjskiej i niemieckiej. Ten wybór motywowany jest kilkoma przesłankami.

Zasadniczą rolę odgrywa pozycja, jaką w dziewiętnastym wieku Rosja i Niemcy zajmowały na polskiej mentalnej mapie narodów, współtworząc, wraz z Austrią, trwałą, silnie zakorzenioną w narodowej świadomości, kolekcję<sup>273</sup>. Faktem decydującym o kształcie i nacechowaniu tej kolekcji były oczywiście rozbiory, które sprawiły, że narosłe wcześniej wokół tych narodów wyobrażenia, poprzez aktualizację podstawowych różnic politycznych, cywilizacyjnych i kulturowych, podporządkowane zostały niemalże w zupełności obrazowi wroga. Równocześnie istotnym wyróżnikiem tej kolekcji pozostaje jej wewnętrzne zhierarchizowanie:

„Trzeba jednak podkreślić – pisze A. Niewiara - że mimo stałej obecności w tekstach uwag łączących Rosję, Prusy i Austrię nie zawsze jest to kolekcja ściśle współrzędna. W wielu wypadkach mamy do czynienia z wykazywaniem silniejszego związku Rosji z Prusami, którym czasem

---

<sup>272</sup> P. Hostowiec (właśc. Jerzy Stempowski): *Bagaż z Kalinówki*. W: *Conrad żywy...*, s.91. Por. także: P. Mroczkowski: *Międzynarodowy świat Conrada*. W: Tenże: *Dżentelmeni i poeci. Eseje z literatury angielskiej*. Kraków 1975, s.227.

<sup>273</sup> Zob.: A. Niewiara: *Moskwicini-Moskal-Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*. Łódź 2006, s.21.

przeciwstawiana jest Austria, portretowana jako nieco od tamtych odstająca.”<sup>274</sup>

Drugim powodem takiego zawężenia problematyki niniejszych rozważań jest zainteresowanie, jakie w kręgu polskich badaczy i krytyków Conrada wzbudziła tematyka rosyjska, stając się jednym z podstawowych argumentów w dyskusji poruszającej zagadnienie polskiego zaplecza twórczości autora „W oczach Zachodu”. Kwestia została podjęta już w latach trzydziestych ubiegłego wieku, apogeum zainteresowania zaś zyskała, bez wątpienia z przyczyn politycznych i ideologicznych, w latach pięćdziesiątych, owocując kilkoma polemicznymi wystąpieniami polskich pisarzy emigracyjnych. Najdonioślejszymi i najbardziej reprezentatywnymi wystąpieniami w tej polemice pozostają studia Czesława Miłosza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Wita Tarnawskiego. Główne ich tezy zostaną zweryfikowane w dalszej części niniejszego rozdziału.

## 2

Do szczególnie cennych źródeł odnoszących się wprost do polskiego zaplecza zarówno biografii, jak również pisarstwa Conrada należy wywiad udzielony przez pisarza Marianowi Dąbrowskiemu na wiosnę 1914 roku. Wśród poruszonych w tej rozmowie kwestii znalazła się między innymi wzmianka, w której Conrad jednoznacznie określił swój stosunek do mocarstw zaborczych:

„Do Prusaków mam wyrozumowaną nienawiść za ich eksterminacyjną politykę i za pogardę do nas. Najmniej antypatyczną jest mi Austria. Właściwie, to dziwne, mam sympatię do dynastii, coś ciekawego zaiste. Miałem nawet wstąpić jako dziecko do szkoły kadetów morskich w Poli.”<sup>275</sup>

---

<sup>274</sup> Tamże.

<sup>275</sup> M. Dąbrowski: *Rozmowa z Josephem Conradem...*, s.221.

Ze względów cenzuralnych – wywiad udzielany był dla wydawanego w Warszawie „Tygodnika Ilustrowanego” – nie została w tej wypowiedzi uwzględniona Rosja<sup>276</sup>. Jednak kilka lat później, na łamach „The Daily News”, Conrad mógł swobodnie uzupełnić swoje stanowisko wyznając Antoniemu Czarneckiemu, redaktorowi pisma:

„Rozbiór Polski był dla mnie zawsze zbrodnią, a brutalne prześladowanie ludu w Polsce przez cudzoziemskich władców potępiałem zawsze jak najostrzej. Car rosyjski, „kajzer” niemiecki i cesarz austriacki byli dla mnie zawsze symbolami tyranii, a tak samo ich przedstawiciele i agenci. Jestem dumny z mojej krwi polskiej i urodzenia się w Polsce.”<sup>277</sup>

Stopień, w jakim powyższe wypowiedzi odzwierciedlają właściwą dziewiętnastowiecznej polskiej mentalności kategoryzację wszystkich narodów państw zaborczych nie jest naturalnie niczym zaskakującym. Zarówno atmosfera otaczająca polskie dzieciństwo Conrada, rodzinny krąg, w którym dorastał, jak i przede wszystkim bagaż wyjątkowo bolesnych doświadczeń wyniesionych z tego najwcześniejszego okresu musiały znaleźć swoje odbicie w psychice kilkuletniego chłopca. Kategorią pomocną w uchwyceniu charakteru tej traumy może okazać się pojęcie resentymentu, którego najpełniejszą filozoficzną wykładnię zaproponował Max Scheler:

„Używamy terminu „resentyment” nie z powodu jakiegoś szczególnego umiłowania języka francuskiego, lecz dlatego, że nie udało nam się przełożyć tego słowa na język niemiecki. [...] W naturalnym francuskim znaczeniu tego określenia znajduję dwa elementy: po pierwsze to, że w resentymentcie chodzi o powtarzanie i odtwarzanie określonej emocjonalnej reakcji na innego, która sprawia, że owa emocja pogłębia się i zakorzenia w centrum osobowości, a wraz z tym oddala się od sfery wyrazu i działania danej osoby. To ciągle przeżywanie na nowo i odtwarzanie owej emocji bardzo różni się od czysto intelektualnego wspomniania jej samej, jak i

---

<sup>276</sup> Zob.: S. Zabierowski: „*Pali się we mnie jednak wasz nieśmiertelny ogień.*” O „*Rozmowie z J. Conradem*” Mariana Dąbrowskiego z roku 1914. „*Pamiętnik Literacki*” 1985, z.1, s.137.

<sup>277</sup> A. Czarnecki: *Jeden wieczór z Conradem*. „*Ameryka Echo*” 1924, nr z 31 VIII. Cytuję za: S. Zabierowski: „*Pali się we mnie...*”, s.137.

procesów, na które była „odповідzią”. Jest to ponowne przeżywanie samej tej emocji – odczuwanie jej po fakcie, na nowo. Ponadto termin ten oznacza, że emocja ma negatywny charakter, tzn. zawiera odruch wrogości. Może określenie „przybieranie urażonej postawy” najlepiej oddałoby zasadniczy składnik tego znaczenia. Stanowi ona przecież takie błędzące w mrokach duszy, powstrzymywane i niezależne od działania ja zagniewanie, które kształtuje się w końcu wskutek przeżywania intencji nienawiści lub innych wrogich emocji i choć nie zawiera jeszcze żadnego określonego wrogiego zamysłu, żywi w sobie wszelkie możliwe zamysły tego rodzaju.”<sup>278</sup>

Intensywność i trwałość tak definiowanego resentymentu zyskały swoje potwierdzenie nie tylko w twórczości, ale także bezpośrednio w biografii pisarza. Najbardziej wyrazistymi jego przejawami pozostają niezwykle emocjonalne reakcje, jakie w autorze „W oczach Zachodu” budziły niezmiennie kwestie rosyjskie.

Już w listach pisanych do Spirydona Kliszczewskiego, które pozostają najwcześniejszymi zachowanymi świadectwami dokumentującymi polityczne przekonania młodego Conrada, wnioski dotyczące pozycji i działań Rosji na arenie międzynarodowej zajmują miejsce wyjątkowe. W roku 1885, wobec konfliktu Wielkiej Brytanii z Rosją, który miał być wynikiem imperialnych sukcesów rosyjskiego „niedźwiedzia” w Azji Środkowej zagrażających bezpośrednio pozycji Anglików w Afganistanie<sup>279</sup>, Conrad, nie bez pewnej satysfakcji, zdążył odnotować istotne przewartościowanie w układzie sił na arenie europejskiej:

„Choć ogólnie biorąc byłem trochę rozczarowany, z przyjemnością przyjąłem wiadomość o poprawie stosunków z Niemcami, jedynym mocarstwem, z którym sojusz antyrosyjski byłby dla Wielkiej Brytanii korzystny i w ogóle możliwy”<sup>280</sup>

---

<sup>278</sup> M. Scheler: *Resentyment a moralności*. Warszawa 2008, s.9-10.

<sup>279</sup> Zob.: M. Heller: *Historia imperium rosyjskiego*. Warszawa 2009, s.659.

<sup>280</sup> List do Spirydona Kliszczewskiego z 13 października 1885 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.14.



Z kolei kilkanaście lat później pisarz krytykował zbyt mało, jego zdaniem, kategorię i stanowczą politykę Wielkiej Brytanii na Dalekim Wschodzie, w czasie, gdy Rosja wkraczała na półwysep liaotuiński i zajmowała Port Artura. Pisał znowu do Kliszczewskiego:

“What do you think of foreign affairs? I am simply sick to see the blind and timid bungling of the men at the head of affairs. This is this country’s very last chance to assert itself in the face of Russia and indeed of the whole Europe. I am convinced that at this moment all the chances would be in favour of England and after a first success there would be no lack of friends and allies. But there! What’s the use talking; I am not foreign minister!”<sup>281</sup>

Publicznie, w kwestii bezpośrednio dotyczącej Rosji, Conrad po raz pierwszy wystąpił sprowokowany incydem hullskim, który miał miejsce w nocy z 21 na 22 października 1904 roku na Morzu Północnym. Przypomnijmy jedynie: w wyniku ataku rosyjskiej Drugiej Eskadry Pacyfiku na brytyjskie kutry rybackie, wywołanego mylnym rozpoznaniem cywilnych jednostek, jako atakujących Rosjan torpedowców japońskich jeden z kutrów został zatopiony, a dwoje rybaków utonęło<sup>282</sup>. Incydent wywołał ogromne oburzenie brytyjskiej opinii publicznej i miał istotne reperkusje na arenie międzynarodowej. Conrad zareagował gwałtownym oskarżeniem w liście do redaktora „The Times” z 25 października 1904 roku:

„Widzę z prasy, że urzędnicy rosyjscy w Petersburgu z charakterystyczną beczelnością pomawiają rybaków o fałszywe zeznania [...] i mówią beztrosko o kolizjach; ale ja twierdzę, że jeśli nawet statki rybackie zatoneły i doznały uszkodzeń wskutek kolizji, to nie był to zwyczajny wypadek, lecz lekkomyślny, przestępczy czyn. [...] Takie postępowanie przekracza granicę wypadku; nie jest niczym innym jak przestępstwem. Trudno je wytłumaczyć głupotą, chyba że jest to głupota kolosalnych rozmiarów, odpowiadających rozmiarom imperium, które wydało tych niezwykłych oficerów marynarki, których rodacy spodziewają się po nich

<sup>281</sup> List do Spirydona Kliszczewskiego z 12 kwietnia 1898 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.2, s.54.

<sup>282</sup> Szczegółowo historyczne tło i polityczny kontekst incydentu przedstawił Kenji Tanaka. Zob.: K. Tanaka: *On Conrad’s „Autocracy and War” and the Dogger Bank Incident*. W: *In the Realms of Biography...*, s.303-321.

właśnie wjechania całą flotą w statki rybackie zajęte swą pracą na łowisku.”<sup>283</sup>

Epizod na Dogger Bank zaledwie o kilka miesięcy poprzedził ostateczną przegraną wojsk rosyjskich w wojnie z Japonią, która to klęska miała stać się impulsem do powstania „Autokracji i wojny”, najobszerniejszej Conradowskiej wypowiedzi politycznej:

“I would like to state – pisze Kenji Tanaka – as a symbolic impetus, that the maritime affair of the Dogger Bank Incident, which was deeply related to the Russo-Japanese War, incensed Joseph Conrad’s blood to boil with righteous indignation as an impoverished aristocrat whose parents were driven to death by the Russian Empire, as a seafarer trained on board European merchant ships, and as a writer who was naturalized in Britain, and that the subsequently focused on political matters at the turn of the 20<sup>th</sup> century.”<sup>284</sup>

Zarówno obraz caratu, jak i pesymistyczna diagnoza stanu, rozdzieranej narodowymi partykularyzmami, Europy zawarte w „Autokracji i wojnie” będą stanowiły przedmiot osobnej analizy w dalszej części niniejszej pracy. W tym miejscu warto jedynie zwrócić uwagę na kontrast, jaki zawarte w eseju wnioski dotyczące przewidywanego kierunku wewnętrznych przemian w Rosji tworzą z treścią, późniejszego zaledwie o kilka miesięcy, listu Conrada do Ady Galsworthy. W „Autokracji i wojnie” konkluzja brzmi jednoznacznie:

„Jakkolwiek będzie forma przewrotu, którym zakończy swoje istnienie autokratyczna Rosja – nie będzie nim rewolucja owocna w skutki moralne dla ludzkości. Może to być tylko powstanie niewolników.”<sup>285</sup>

Paradoksalnie, Conrad powtarza jedynie w tym miejscu diagnozę Mikołaja Karamzina, który za pomocą tych samych racji i argumentów, choć w diametralnie odmiennym tonie, uzasadniał konieczność trwania jednej i niepodzielnej Rosji:

---

<sup>283</sup> J. Conrad: *Skandal na morzu północnym. Do redaktora „The Times”*. W: Tenże: *Ostatnie szkice...*, s.50.

<sup>284</sup> K. Tanaka: *On Conrad’s „Autocracy and War”...*, s.317.

<sup>285</sup> J. Conrad: *Autokracja i wojna*. W: Tenże: *Szkice polityczne*. Warszawa 1996, s.32.

„Dzięki samowładztwu Rosja powstała i dzięki niemu zmartwychwstała. Każda zmiana w jej politycznej konstrukcji prowadziła w przeszłości i musi doprowadzić w przyszłości do jej upadku.”<sup>286</sup>

Natomiast w liście z 2 listopada 1905 roku, wkrótce po ogłoszeniu w Rosji manifestu carskiego zapowiadającego powołanie Dumy z kompetencjami ustawodawczymi i ustanowienie urzędu premiera <sup>287</sup>, Conrad nie ukrywał pozytywnego zaskoczenia:

“I am greatly moved by the news from Russia. Certainly a year ago I never hoped to live to see all that. It's just ½ century since the Crimean war, forty two years since the liberations of peasants – a great civic work in which even we Poles were allowed to participate. In the words of my uncle's memoirs this great event opened the way to a general reform of the state. Very few minds saw it at the time. And yet the starting point of orderly rational programme in accord with the national spirit was there.”<sup>288</sup>

Kierunek wprowadzanych reform pozwalał oczywiście traktować je jako zapowiedź ewolucyjnej demokratyzacji całego systemu rządów. Niestety ta niespotykana w dotychczasowej historii caratu liberalizacja kursu politycznego nie trwała długo. Zakończył ją dekret z czerwca 1907 roku ostatecznie rozwiązujący Dumę. Życzliwy i pełen przychylnej uwagi w stosunku do Rosji ton cytowanego listu pozostał jedynym tego rodzaju przypadkiem w całej korespondencji Conrada.

Po raz kolejny kluczowe miejsce w politycznej refleksji Conrada kwestie rosyjskie zajęły, z naturalnych względów, w trakcie pierwszej wojny światowej. Głównym punktem odniesienia stała się jednak w tym wypadku, powracająca na arenę międzynarodową, sprawa polska. Zbiegający się w czasie z wybuchem wojny pobyt pisarza w rodzinnym kraju, najpierw w Krakowie, później w Zakopanem, liczne kontakty z szerokimi kręgami polskiej elity intelektualnej i artystycznej, wpłynęły bezpośrednio na jego zaangażowanie w misję publicystyczno-propagandową na rzecz

---

<sup>286</sup> Cytuję za: R. Pipes: *Rosyjski konserwatyzm i jego krytycy. Studium kultury politycznej*. Kraków 2009, s.33.

<sup>287</sup> Zob.: L. Bazyłow, P. Wieczorkiewicz: *Historia Rosji*. Wrocław 2005, s.332.

<sup>288</sup> List do Ady Galsworthy z 2 listopada 1905 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.3, s.294.

Polski. Za ostateczny rezultat tych działań uznać należy „Notę w sprawie polskiej”, oficjalny memoriał wystosowany do brytyjskiego Foreign Office 15 sierpnia 1916 roku. Dokument ten przewidywał jeszcze istotną rolę Rosji w potrójnym protektoracie nad odrodzoną Polską. Równocześnie, co w pewnej mierze paradoksalne, argument przytaczany na rzecz ustanowienia tego protektoratu i utworzenia nowej polskiej Wspólnoty Narodowej, jak określa się w nacie ustrojową formę mającego powstać państwa, pozostaje argumentem historycznym, odwołującym się do trwale zakorzenionego w polskiej kulturze mitu:

„Ta wysunięta placówka cywilizacji zachodniej będzie się musiała utrzymać otoczona zbrojnymi obozami przeciwników: taki był zawsze jej los historyczny.”<sup>289</sup>

Po rewolucji październikowej, której konsekwencjami były, z jednej strony, spadek znaczenia Rosji na arenie międzynarodowej, jej całkowite wycofanie się z czynnego udziału w wojnie, z drugiej zaś wzrastające zagrożenie rewolucyjnych wybuchów w innych krajach, w znacznej mierze inspirowanych i prowokowanych przez bolszewików, mit przedmurza zyskiwał na aktualności. W lutym 1918 roku Conrad pisał do Johna Quinna:

“Whatever happens Russia is out of the war now. The great thing is to keep the Russian infection, its decomposing power, from the social organism of the rest of the world. In this Poland will have to play its part on whatever lines her future may have to be laid. And at the same time she will have to resist the immense power of germanism which would be death too, but in another shape.”<sup>290</sup>

Prognozy spełniły się ostatecznie w wybuchu wojny polsko-bolszewickiej, odsłaniając w politycznej mentalności Conrada pokłady tradycyjnej grozy, jaką od wieków budziła w Polakach barbarzyńska Rosja, niezmiennie stanowiąca nic ponad manifestację bezkształtu i moralnego chaosu, destrukcyjnej siły będącej realnym zagrożeniem dla cywilizacji europejskiej. Egzemplifikacją takiej właśnie postawy

<sup>289</sup> J. Conrad: *Nota w sprawie polskiej*. W: Tenże: *Szkice polityczne...*, s.68.

<sup>290</sup> List do Johna Quinna z 6 lutego 1918 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.6, s.180.

pozostaje list Conrada do Johna Quinna z 2 marca 1920 roku, opublikowany później – 5 kwietnia 1920 roku – w *New York Tribune*:

“I confess to some little gratification at the thought that the unbroken Polish front keeps Bolshevism off and that apparently the reborn state has one heart and soul, one indomitable will, from the poorest peasant to the highest magnate. [...] The magic sense of independence is the cause of that union without reserves and regrets which enables that three times devastated and impoverished country to put forth its physical strength, and on the very morrow of rising from its grave to take on its old historical part of defender of civilization against the dangers of barbarism, once Tartar and Turkish, and now even worse, because arising no longer from the mere savagery of nomad races, but from enormous seething mass of sheer moral corruption – generating violence of a more purposeful sort.”<sup>291</sup>

Podjmując się analizy i komentarza tego listu Andrzej Busza zwrócił uwagę na istotną zasadę jego wewnętrznej organizacji, polegającą na sprowadzeniu złożonej rzeczywistości polsko-bolszewickiego konfliktu do schematycznego układu opozycji, z ich jednoznacznym nacechowaniem aksjologicznym:

“The main principle of structure underlying Conrad’s text is the expression of the Russo-Polish conflict in terms of a series of binary oppositions, embodying clearly-defined values.”<sup>292</sup>

Zasada ta miała stanowić jeden z istotnych wyróżników całości publicystycznego dorobku autora „Zbrodni rozbiorów”. O tym w dalszej części pracy. W tym miejscu warto jedynie nadmienić, że w niemal całości korespondencji Conrada ten zabieg był konsekwentnie powtarzany: Rosja stanowiła trwały negatywny punkt odniesienia w próbie opisu politycznej rzeczywistości współczesnej pisarzowi Europy.

Powyższy przegląd fragmentu listowej spuścizny Conrada warto uzupełnić, dla pełniejszej ilustracji jego stosunku do Rosji, wskazaniem pewnych istotnych i

---

<sup>291</sup> List do Johna Quinna z 2 marca 1920 roku. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.7, s.40.

<sup>292</sup> A. Busza: *The Rhetoric of Conrad’s Non-Fictional Political Discourse*. “Annales de la Faculté des Lettres et Sciences humaines de Nice” 1978, nr 34, s.161.

znaczących w tym względzie momentów w biografii pisarza. Pierwszym takim wydarzeniem, o którym można w tym miejscu wspomnieć, byłoby zerwanie współpracy z „English Review”, literackim miesięcznikiem wydawanym i redagowanym przez Forda Madoxa Hueffera. Głównym powodem takiej decyzji Conrada była wiadomość, że pismem zarządzać ma David Vladymir Soskice, Rosjanin związany z kołami rewolucyjnymi i anarchistycznymi<sup>293</sup>. W liście do Johna Galsworthy’ego Conrad tłumaczył:

“I hear Ford is enraged with me for not giving him more of my Reminiscences. He says I made a fool of him. Don’t see how that can be. A Russian has got hold of the *ER* [English Review – przyp. R.K.] and I can not contribute any more.”<sup>294</sup>

Kolejnych epizodów dostarczają wspomnienia Anieli Zagórskiej. Pierwszy z nich odnosi się do okresu marynarskiej służby Conrada i został przez Zagórską przytoczony z drugiej ręki, na podstawie przypadku odnalezionej, anonimowej reminiscencji:

„Mam tu na myśli pewne wspomnienie o Conradzie, napisane przez jakiegoś angielskiego kapitana, który odbył wspólnie z Conradem kilkumiesięczną podróż. W parę tygodni po śmierci Conrada byłam w Oswalds i znalazłam tę relację w stosach wycinków, które przysłano pani Conrad. Relacja, banalna i nieinteresująca, podawała jeden ciekawy szczegół, Kapitan ów opowiadał z widocznym zdziwieniem, że Conrad spluwał, ilekroć ktoś wymówił przy nim słowo „car”. ”<sup>295</sup>

Epizod drugi miał miejsce w trakcie pobytu Conrada w Polsce, w pensjonacie „Konstantynówka” w Zakopanem. Tym razem Zagórska była jego bezpośrednim uczestnikiem:

---

<sup>293</sup> Zob.: J. Stape: *Joseph Conrad...*, s. 229-230. Zob. także: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.146.

<sup>294</sup> List do Johna Galsworthy’ego z 7 września 1909 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.4, s.272.

<sup>295</sup> A. Zagórska: *Kilka wspomnień o Conradzie*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.2, s.248.

„Podczas pobytu Conrada w Zakopanem odwiedziła mnie pewna Rosjanka, bardzo sympatyczna i inteligentna. Nadszedł Conrad; przedstawiłam go i rozmowa potoczyła się dalej. Po wyjściu gościa Conrad spytał, kim jest ta pani. Zaczęłam mu opowiadać z zapalem, jaka to sympatyczna i dobra kobieta, jakie ciekawe przeszła koleje, biorąc udział w rosyjskiej rewolucji – gdy nagle Conrad przerwał mi gwałtownie:

- Jak to! To jest Rosjanka? Więc ja podałem rękę Rosjance?

Conrad był tak wzburzony, że osłupiałam po prostu, nie rozumiejąc, o co mu idzie.

- Wiedz o tym – mówił dalej z uniesieniem – że zrywałem przyjaźnie... i więcej niż przyjaźnie – aby nigdy nie podać ręki żadnemu Rosjaninowi! I na to mi przyszło – w Polsce... I na to musiałem tu, do Polski, przyjechać!”<sup>296</sup>

Powszechnie wreszcie znaną, jedną z najczęściej przywoływanych demonstracji antyrosyjskich uprzedzeń Conrada pozostaje jego odmowa akcesu do, powołanego w styczniu 1915 roku w Vevey, Komitetu Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce<sup>297</sup>. Organizatorem komitetu, przy współudziale Ignacego Paderewskiego i Antoniego Osuchowskiego, był Henryk Sienkiewicz<sup>298</sup>. Bezpośrednią przyczyną protestu Conrada stało się zaś poparcie, jakiego projektowi udzielili rosyjscy ambasadorzy: Izwolski w Paryżu i Benckendorff w Londynie. Conrad odpowiedział na wystosowane przez Paderewskiego zaproszenie w telegramie z 27 marca 1915 roku:

“With every deference to Your illustrious personality I cannot join a committee where I understand Russian names will appear.”<sup>299</sup>

Zilustrowane powyżej, nieraz zaskakująco gwałtowne, przejawy ostentacyjnie manifestowanej niechęci wobec Rosjan, wraz z treścią wcześniej przywołanych listów

---

<sup>296</sup> Tamże, s.248-249.

<sup>297</sup> Pełna nazwa instytucji brzmiała: *Comité de Général de Suisse pour les Victimes de la Guerre en Pologne*. Zob.: J. Krzyżanowski: *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*. Warszawa 1956, s.288.

<sup>298</sup> Zob.: Tamże.

<sup>299</sup> Telegram do Ignacego Paderewskiego z 27 marca 1915 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.5, s.460.

stanowią świadectwo, wobec którego wielokrotnie wysuwany pod adresem Conrada zarzut zacieklej antyrosyjskości, czy wprost rusofobii, nie powinien być niczym zaskakującym. W jakim stopniu jednak awersja ta, będąca, z jednej strony, wynikiem głębokiego urazu osobistego, z drugiej zaś powodowana, według określenia samego pisarza, *incompatibility of temper* (niezgodnością charakterów), czyli odmiennością polskiej i rosyjskiej formacji historycznej<sup>300</sup>, znalazła swoje odbicie w stricte literackiej twórczości autora „Tajnego agenta” wymagać będzie osobnej analizy. Wcześniej jednak nastąpić powinna prezentacja wyłaniającego się z korespondencji Conrada obrazu drugiego z narodów stanowiącego przedmiot niniejszych rozważań – Niemiec.

Częstotliwość wzmianek o Niemczech na przestrzeni całości zachowanej epistolarnej spuścizny autora „Wyrzutka” nie jest porównywalna z liczbą komentarzy odnoszących się do Rosji. W obu jednak wypadkach ogólny charakter wyrażanych przez pisarza opinii jest w zasadzie tożsamy i niemal w równej mierze negatywny. W tym miejscu wystarczy ograniczyć się do kilku najbardziej reprezentatywnych przykładów.

Pierwsza polityczna wypowiedź Conrada na temat Niemiec sprowokowana została wybuchem drugiej wojny burskiej. Rola jaką w konflikcie w Transwalu i Oranii odegrała niemiecka pomoc militarna przekazywana oddziałom Burów wskazywała jednoznacznie, zdaniem Conrada, stronę odpowiedzialną i inicjującą wybuch walk:

„Wiele można by powiedzieć o wojnie. Jak się możesz domyślać, moje uczucia są bardzo skomplikowane. Nie można wątpić, że oni w jak najlepszej wierze walczą o swoją niepodległość; w istocie jednak nie mają pojęcia o wolności, która na całym świecie znaleźć można jedynie pod flagą brytyjską. *C'est un peuple essentiellement despotique*, jak zresztą wszyscy Holendrzy. Ta wojna jest nie tyle wojną z Transvaalem, ile walką

---

<sup>300</sup> Zob.: Cz. Miłosz: *Rosja*. W: Tenże: *Rosja. Widzenia transoceaniczne*. T.1, Warszawa 2010, s.19 i s.24.



z wpływami niemieckimi. Sami Niemcy wymusili tę sprawę. Co do tego nie ma żadnej wątpliwości.”<sup>301</sup>

Warto także, w kontekście rozważań mających nastąpić w dalszej części niniejszej pracy, zwrócić uwagę na wyrażony w cytowanym fragmencie stosunek Conrada do niepodległościowych aspiracji narodu burskiego. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że pomimo pewnych zastrzeżeń, wywołanych zapewne osobą adresatki listu i położeniem zniewolonej Polski, stanowisko pisarza jest stanowiskiem w pełni i jednoznacznie imperialnym.

Jako drugi, znacznie bardziej wyrazisty, przykład Conradowskiego sposobu myślenia o Niemczech można przytoczyć w tym miejscu list z okresu I wojny światowej, w którym analizując aktualną sytuację<sup>302</sup>, pisarz przywołał konflikt prusko-francuski z 1870 roku, mający stanowić jedno z najżywszych wspomnień jego dzieciństwa:

“But I am fortunate to have lived long enough to see the frightful shadow of Germanism pass from over the land. 1870 was the most vivid impression of my childhood – (I was twelve) – and I kept a feeling about it almost of horror all my life.”<sup>303</sup>

Obecna w liście metafora rozpościerającego się nad Europą cienia „germanizmu” nasuwa skojarzenie ze znanym fragmentem tomu „Ze wspomnień”, w którym za pomocą tej samej przenośni opisana została atmosfera represyjnej polityki caratu prowadzonej w zaborze rosyjskim po upadku powstania styczniowego. Te dwa obrazy wydają się najpełniej oddawać trwale ukonstytuowaną w świadomości Conrada wizję największych cywilizacyjnych zagrożeń, jakie stanowić miały mocarstwowe

---

<sup>301</sup> List do Anieli Zagórskiej z 25 grudnia 1899 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.64.

<sup>302</sup> Conrad przewidywał ostateczne zwycięstwo Francji w wojnie z Niemcami. W liście do Jeana Schlumbergera, chwalcąc wartość i siłę francuskiego oporu, Conrad pisał: „Having seen the disastrous shadow of '70 sweep down over the world, I am fortunate to have lived long enough to see the Soul of France affirm its high virtue. For it has! The moral superiority is beyond question. Nothing remains, therefore, but the triumph of arms in which I wish you your share of a soldier's glory and the heartfelt peace of a righteous man.” List do Jeana Schlumbergera z 10 lutego 1915 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.5, s.443.

<sup>303</sup> List do Jacquesa Copeau z 30 lipca 1915 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.5, s.494.

aspiracje dwóch największych imperialnych potęg ówczesnej Europy – Rosji i Niemiec.

Za swoistą klamrę zamykającą tę część rozważań niech posłuży list Conrada do Sir Hugh Clifforda ze stycznia 1919 roku, w którym pisarz krytycznie odnosił się do proponowanych po zakończeniu wojny projektów rozwiązania kwestii polskiej przez państwa zachodnie. List ten w niezwykle lapidarnej i dobitnej formie, którą Miłosz uznał za jeden z zasadniczych rysów polskiej uczuciowości politycznej, wyraża kwintesencję stosunku Conrada do obu państw zaborczych:

“If the Alliances had been differently combined the Western Powers would have delivered Poland to the German learned pig with as little compunction as they were ready to give it up to the Russian mangy dog.”<sup>304</sup>

### 3

W liście do Kazimierza Waliszewskiego z 16 grudnia 1903 roku Conrad zapewniał:

„Jeśli chodzi o „niższość ras”, to pozwalam sobie zaprotestować – choć wina jest oczywiście moja, jeśli dałem Panu fałszywe mniemanie o swoich intencjach. Co zamierzam podkreślić – to różnicę między rasami. [...] Biorę moich bohaterów stąd, gdzie ich znajduję. Hermann jest Niemcem, ale Stein jest nim również. Dołożyłem wszelkich starań, by z Kurtza zrobić kosmopolitę. Co do tych dwóch pocziwców, którzy się ze sobą uganiali w *Placówce postępu*, to muszę się zbuntować. Kayerts nie jest imieniem francuskim. Carlier mógłby nim być, ale natychmiast po podaniu jego imienia śpieszę zaznaczyć, że jest on ex-podoficerem kawalerii w armii, której pełne bezpieczeństwo zagwarantowane zostało przez kilka mocarstw

---

<sup>304</sup> List do Sir Hugh Clifforda z 25 stycznia 1919 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.6, s.349-350.

europijskich. Specjalnie dołożyłem wysiłku by z tego zwierzęcia uczynić wojskowego. To są dzielni Belgowie.”<sup>305</sup>

Powyższa deklaracja skłania do postawienia kluczowego dla niniejszych rozważań pytania o sposoby i środki literackiego kształtowania tej „różnicy ras”, a ściślej, o metody definiowania narodowej odrębności i tożsamości Conradowskich bohaterów. Kwestią zasadniczą w tym względzie pozostaje weryfikacja zakresu oddziaływania na ten aspekt twórczości Conrada polskich wzorów kulturowych, zbadanie stopnia w jakim zawarty w niej obraz dwóch nacji – niemieckiej i rosyjskiej – zawiera się w ciasnym gorsecie charakterystycznych i utrwalonych w polskiej świadomości stereotypów. Czy mając świadomość, że „zwraca się do ludzi bardzo od siebie odmiennych: zapleczem kulturowym, biografią”<sup>306</sup>, przy tym zawsze „świadomie i otwarcie dążąc do nawiązania psychicznego kontaktu z czytelnikami”<sup>307</sup> Conrad mógł w ogóle wykorzystywać matryce typowo polskich uprzedzeń i narodowych atawizmów? A w dalszej kolejności: czy podejmując, z wielu względów dla siebie trudną, problematykę rosyjską, pisarz mógł rzutować na nią, jak proponuje Miłosz, klisze „nietkniętego talizmanu polskiej uczuciowości politycznej”<sup>308</sup>? Do jakiego stopnia wreszcie osobiste urazy i resentymenty, tak znamienne dla treści prywatnej korespondencji pisarza, zaważyły na artystycznym wymiarze jego dzieła? Odpowiedź na tak postawione pytania stanowić będzie istotną treść dalszej części niniejszego rozdziału.

---

<sup>305</sup> List do Kazimierza Waliszewskiego z 16 grudnia 1903 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.2, s.79-80.

<sup>306</sup> Z. Najder: *Dla kogo Conrad pisał...*, s.1.

<sup>307</sup> Tamże, s.2.

<sup>308</sup> Cz. Miłosz: *Stereotyp u Conrada*. W: *Conrad żywy...*, s.98. Warto dodać, że właśnie w Conradowskiej kreacji Mr Vladimira, według Tomasza Manna, miała wyżyć się cała polska antypatia do rosyjskości. Zob.: T. Mann: *Joseph Conrad i jego „Tajny agent”*. „Wiadomości Literackie” 1927, nr 11.

Postaci Rosjan, poza bohaterami „W oczach Zachodu” (1911), pojawiają się w dziele Conrada jeszcze kilkakrotnie i w różnych momentach jego literackiej kariery – po raz pierwszy w „Jądrze ciemności” (1899) w osobie Arlekina, potem Mr Vladimira z „Tajnego agenta” (1907), wreszcie w późnej „Duszy wojownika” (1916). Poza portretem carskiego ambasadora, „potomka wielu pokoleń gnębionych przez organy samowolnej władzy”<sup>309</sup>, o „cynicznym wzroku”<sup>310</sup>, „gardłowej, nieeuropejskiej intonacji”<sup>311</sup> i „hiperborejskich manierach”<sup>312</sup>, w którego „szczerej niewiedzy o jakichkolwiek powściągach moralnych albo zasadach przyzwoitości”<sup>313</sup> Miłosz dostrzegł pokrewieństwo z Kurtzem, pozostałe charakterystyki wypadają raczej pozytywnie:

„Młody Rosjanin z *Jądra ciemności* – pisze Najder – którego postać w perspektywie historycznej można uznać za proroczy portret naiwnego entuzjasty „nowego, lepszego świata”, jest całkiem sympatyczny. [...] W późniejszej twórczości Conrada mamy jeszcze „ludzkiego Tomassowa”, głównego bohatera *Duszy wojownika*, rycerskiego i idealistycznego młodego oficera armii rosyjskiej w czasach napoleońskich.”<sup>314</sup>

Uwagę tę w pewnym jedynie zakresie odnieść można do galerii postaci z „W oczach Zachodu”. Pomimo bowiem zapewnień autora z przedmowy, w której przekonywał, że nikt nie został przedstawiony w tej powieści jako potwór – „ani prostoduszna Tekla, ani fanatyczna Sofia Antonowna”<sup>315</sup> – zaś „Razumow został potraktowany ze współczuciem”<sup>316</sup>, bez trudu można wymienić kilka przynajmniej wyjątków, których charakterystyka nie tylko będzie waloryzowana jednoznacznie

<sup>309</sup> J. Conrad: *Tajny agent...*, s.238.

<sup>310</sup> Tamże, s.34.

<sup>311</sup> Tamże, s.38.

<sup>312</sup> Tamże.

<sup>313</sup> Cz. Miłosz: *Stereotyp u Conrada...*, s.94.

<sup>314</sup> Z. Najder: *Conrad, Rosja i Dostojewski*. W: Tenże: *Sztuka i wierność...*, s.133.

<sup>315</sup> J. Conrad: *Od autora. Z tomu „W oczach Zachodu”*. W: Tenże: *Szkice polityczne...*, s.74.

<sup>316</sup> Tamże.

negatywnie, ale będzie także – bądź w całości, bądź w znaczących szczegółach – odtwarzała spetryfikowany w romantyzmie obraz Rosjanina. Syntetyczny zarys ewolucji tego wizerunku i najważniejsze jego literackie aktualizacje przedstawił Józef Bachórz:

„Przypomnijmy: dominacja stereotypu Moskala-wroga w literaturze polskiej zaczęła się od wierszy okolicznościowych związanych z powstaniem listopadowym. To na przykład utwory Rajnolda Suchodolskiego (*Polonez „Patrz Kościuszko na nas z nieba”*), Seweryna Goszczyńskiego (*Antychryst wolności*) czy Stefana Garczyńskiego (wiersz *Bitwa pod Grochowem*). Obraz wroga: łotra, okrutnika, podłego i tępego wykonawcy woli despoty, pojawiał się tu jako motyw wezwania do zwycięstwa, a potem – po upadku powstania – stawał się powodem do rozpamiętywania klęski. Rytuał ten ponawiał się także w poezji powstania styczniowego. Kompleks dolegliwej klęski i udrękę upokorzenia miało kompensować ukazywanie barbarzyństwa nieprzyjaciela, którego moralną i cywilizacyjną niższość eksponowano na różne sposoby. Rolę istotną odegrały przy wyostrzaniu negatywnego stereotypu Rosji i Rosjan takie utwory Mickiewicza jak *Reduta Ordona* i III część *Dziadów*, kreujące obraz Moskali jako żołdaków ślepo posłusznych despocie, a pejzaż Rosji jako „zamrożonej”, zlodowaciałej i mrocznej krainy. W tych właśnie ujęciach – zwłaszcza w pełnych goryczy i szyderczych scenach III części *Dziadów* z Nowosilcowem i jego służalcami oraz w wierszach składających się na *Ustęp* tego dzieła – obowiązuje zasada zdecydowanych kontrastów: po jednej stronie (polskiej) jasność – po drugiej (rosyjskiej) ciemność i czerń. Po jednej stronie Bóg, świętość i misja mesjanistyczna – po drugiej szatan i piekło. Po jednej stronie cywilizacja i etyka – po drugiej ordynarne barbarzyństwo. Obrazom Rosji i Petersburga towarzyszy ponížanie i

zohydowanie wizerunku cara i czynowników. Niemal tu inwektyw i porównań zoologicznych do zwierząt budzących wstręt.”<sup>317</sup>

We „W oczach Zachodu” szczególnie niemalże w całości uwiecznionym w „niewoli wieszczy cytatu”<sup>318</sup> jest na przykład prezentacja powierzchowności Kiryła Sidorowicza Razumowa. Fragment ten pozostaje obok opisu rosyjskiego krajobrazu, o czym poniżej, jednym z najbardziej czytelnych nawiązań do Mickiewiczowskiej „Drogi do Rosji” z „Ustępu” III części „Dziadów”:

„Pan Razumow był wysokim, dobrze zbudowanym młodzieńcem o cerze wyjątkowo ciemnej, jak na Rosjanina z centralnych guberni. Niewątpliwie można by go nazwać przystojnym, gdyby nie uderzający brak subtelności rysów. Miało się wrażenie, że tę twarz, wyraziście urobioną z wosku (i nawet dość bliską klasycznej poprawności), przytrzymano tak długo nad ogniem, aż cała wyrazistość linii zatarła się w topniejącym materiale.”<sup>319</sup>

Ta nieokreśloność twarzy Conradowskiego bohatera pełni oczywiście, podobnie jak w poemacie Mickiewicza, funkcję symboliczną: to właśnie ona stanowi niezapisaną, otwartą księgę przeznaczeń narodu rosyjskiego, to w niej odbić będą się musiały dzieje dramatycznego, nierozstrzygniętego dylematu historycznej drogi Rosji.

W wymiarze szerszym, na płaszczyźnie będącej próbą zakreslenia ogólnych konturów rosyjskiej mentalności, funkcję nadrzędnej kategorii wartościowania, determinującej i organizującej sposoby prezentacji przeważającej części bohaterów „W oczach Zachodu”, pełni w powieści pojęcie cynizmu. To „słowo-klucz”<sup>320</sup>, zostanie przywołane wprost przez narratora powieści – starego nauczyciela języków. Poszukując, z właściwymi sobie oporami, słowa odpowiedniego dla „przedstawienia

---

<sup>317</sup> J. Bachórz: *Spotkania z „Lalką”*. Mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa. Gdańsk 2010, s.207-208.

<sup>318</sup> M. Piwińska: *Legenda romantyczna i szydery*. Warszawa 1973. Cytuję za: A. Kępiński: *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*. Warszawa-Kraków 1990, s.77.

<sup>319</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu*. Warszawa 1974, s.11.

<sup>320</sup> Tamże, s.73.

moralnych warunków istniejących na znacznej części powierzchni naszej ziemi”<sup>321</sup>,  
wyzna on:

„[S]łowem, które uporczywie ciśnie się na koniec pióra, jest słowo nie inne jak „cynizm”. Bo to jest znamię zarówno rosyjskiej autokracji, jak i rosyjskiego buntu. W swej pysze liczb, w swych dziwacznych pretensjach do świętości i w tajemnej gotowości do poniżania się w cierpieniu, duch Rosji jest duchem cynizmu. Duch cynizmu wypełnia do tego stopnia oświadczenia rosyjskich mężów stanu, teorie rewolucjonistów i mistyczne przepowiednie proroków, że wolność wygląda tam na pewną formę rozpusty, a nawet same cnoty chrześcijańskie wydają się nieobyčajne.”<sup>322</sup>

Stąd piętnem cynizmu, choć w różnym stopniu, naznaczone jest zarówno działanie Wiktora Haldina, który motywując wybór Razumowa jako powiernika dokonanego zamachu i potencjalnego współorganizatora własnej ucieczki, wyznaje z okrutną szczerością: „Przyszło mi na myśl, że wy [Razumow – przyp. R.K.] – wy nie macie nikogo z bliskich, żadnych węzłów rodzinnych, że w najgorszym razie, gdyby się to wydało, nikt by na tym nie ucierpiał.”<sup>323</sup>; jak i Razumowa uzasadniającego swój donos brakiem moralnych więzi łączących go ze zdradzonym Haldinem i w związku z tym jednoznacznie rozstrzygającego konflikt własnego sumienia: „Czy można mi coś zarzucić nawet w świetle przesądów świata? Nie!”<sup>324</sup> W dalszej kolejności ten sam indyferentyzm moralny demonstruje i radca Grigorij Grigoriewicz Mikulin, i „bohaterski zbieg”<sup>325</sup> – Piotr Iwanowicz. Pierwszy – „przykład biurokratycznego stoicyzmu rosyjskiego urzędnika, z jego zakorzenioną i niemal wzniosłą pogardą dla prawdy”<sup>326</sup>, „brodaty biurokrata”<sup>327</sup> z „sokratesowskim czołem”<sup>328</sup>, spokojny „jak bożek o mglistych, nieprzeniknionych oczach”<sup>329</sup> – w sposób niezwykle wyrafinowany prowadząc swoją grę z przesłuchiwanym

---

<sup>321</sup> Tamże.

<sup>322</sup> Tamże, s.73-74.

<sup>323</sup> Tamże, s.24.

<sup>324</sup> Tamże, s.43.

<sup>325</sup> Tamże, s.134.

<sup>326</sup> Tamże, s.324.

<sup>327</sup> Tamże, s.102.

<sup>328</sup> Tamże, s.97.

<sup>329</sup> Tamże, s.102.

Razumowem, zakończy ją krótkim pytaniem „Dokąd?”, z nieskrywaną satysfakcją obracając w niwecz rozpaczliwą próbę tego ostatniego ucieczki przed przygotowaną nań pułapką i ostatecznie przesądzając jego dalsze losy. I drugi z wyżej wymienionych, Piotr Iwanowicz – „otyły usłużniś o byczym karku”<sup>330</sup>, „apostoł feministycznej ewangelii dla całego świata i ultrarewolucjonista w dodatku”<sup>331</sup> nieustrudzenie głoszący „ogółowi kult kobiety”<sup>332</sup> – w rzeczywistości bez skrupułów znęcający się nad *dame de campagne*: „samarytanką Teklą”<sup>333</sup>.

Ten duchowy brak, moralna skaza mająca, zgodnie z autorską intencją, definiować specyfikę rosyjskiego charakteru wraz z rzekomo trwale w nim zakorzenionymi paraliżującym bezwładem i rezygnacją – motyw wielokrotnie powracający na kartach „W oczach Zachodu”, by wspomnieć jedynie słowa Haldina: „Kiedy przyjdzie wasz dzień, myśliciele, nie zapominajcie o tym, co jest boskiego w duszy Rosjanina: to rezygnacja”<sup>334</sup> – stanowią kolejne klisze czerpane przez Conrada wprost z utrwalonego w polskiej kulturze stereotypu. Zarówno bowiem przekonanie o moralnej niższości Rosjan<sup>335</sup>, jak i przypisywana im typowo słowiańska bierność, będąca w istocie kontynuacją żywotnego obrazu niewolniczej duszy rosyjskiej<sup>336</sup>, były stałymi składowymi dziewiętnastowiecznej topiki Rosji.

Należy jednak równocześnie wskazać na wyraźnie odbijające się na tym tle kreacje altruistycznych pań Haldin, odarzonych – jako ofiary autokratycznego ucisku i złudnych nadziei rewolucjonizmu – dojrzałym, pełnym zrozumienia odautorskim współczuciem. W pewnej chwili narrator zanotuje, wnikając na moment poza kulisy dramatu despotyzmu:

„Miałem pewność, że ta matka [Pani Haldin – przyp. R.K.] na przekór wszystkiemu nie zgodziła się w głębi serca na utratę syna. Było to coś

---

<sup>330</sup> Tamże, s.229.

<sup>331</sup> Tamże, s.229.

<sup>332</sup> Tamże, s.134.

<sup>333</sup> Tamże, s.400.

<sup>334</sup> Tamże, s.29.

<sup>335</sup> Zob.: A. Kępiński: *Lach i Moskal...*, s.112.

<sup>336</sup> Zob.: Tamże, s.106.



więcej niż niepokieszona żalść Racheli, coś głębszego i trudniej dostępne w swym przerażającym spokoju.”<sup>337</sup>

Przede wszystkim jednak to postać Natalii należy do jednych z najbardziej przekonujących sylwetek kobiecych w całości dorobku Conrada<sup>338</sup>. „Jej spojrzenie było bezpośrednie i ufne”<sup>339</sup>, „cechowała je odwaga, ale bez zaczepności”<sup>340</sup> - „naiwna, a jednak rozważna pewność siebie”<sup>341</sup>. „[J]ej nie dający się określić urok”<sup>342</sup> wynikał „z połączenia namiętności ze stoicyzmem”<sup>343</sup>, była prostolinijna<sup>344</sup>, obdarzona bezpośrednim i subtelnym sądem<sup>345</sup>. „Jeśli było coś, do czego była absolutnie niezdolna – to skrytość. Jej szczerokość wyrażała się nawet w rytmie kroków.”<sup>346</sup> Stąd to właśnie postawa Natalii Haldin, o czym poniżej, obdarzona została największą dozą autorskiej aprobaty.

„Faktem jest, że wiem o Rosjanach bardzo mało. W Polsce nie mieliśmy z nimi wiele do czynienia... Przekroczyłem granicę rosyjską w wieku dziesięciu lat. Nie uczęszczając wtedy do szkoły nigdy nie nauczyłem się rosyjskiego”<sup>347</sup>

- pisał Conrad w jednym z listów do Olivii Garnett, wkrótce po publikacji „W oczach Zachodu”. Niewątpliwie słowa te oddają ściśle biograficzne doświadczenie pisarza, jednak w odniesieniu do faktograficznej tkanki powieści wydają się charakterystycznym dla Conrada zabiegiem, wielokrotnie stosowanym przez niego także w wielu przedmowach, gdzie umniejszając rzeczywisty zasób wiedzy posiadanej przez siebie w odpowiednim dla podejmowanej problematyki zakresie, autor „Nostromo” starał się równocześnie wyraźniej zaakcentować podjęty wysiłek i pracę własnej wyobraźni. O ile bowiem opis rosyjskiego krajobrazu w powieści „W oczach

---

<sup>337</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.358.

<sup>338</sup> Por.: A. Guerard: *Conrad the novelist*. Cambridge 1966, s.220.

<sup>339</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.111.

<sup>340</sup> Tamże.

<sup>341</sup> Tamże.

<sup>342</sup> Tamże, s.125.

<sup>343</sup> Tamże.

<sup>344</sup> Tamże, s.126.

<sup>345</sup> Tamże.

<sup>346</sup> Tamże, s.151.

<sup>347</sup> List do Olivii Rayne Garnett z 20 października 1911 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.4, s.490.

Zachodu” rzeczywiście można uznać za wyraźnie uproszczony i literacko wtórny, „aż banalny w swojej tradycyjności”<sup>348</sup>, jak dobitnie podsumował Grudziński, o tyle obfitość aluzji do literatury i historii rosyjskiej, bogactwo nawiązań, czy też przytyków do wybitnych osobistości rosyjskiego życia kulturalnego oraz politycznego dowodzi nieprzeciętnego odczytania Conrada i znakomitej jego orientacji w wydarzeniach rysujących oblicze ówczesnej Rosji. Charakterystyczna jest pod tym względem uwaga czyniona przez Eloise Knapp Hay, autorkę znakomitego studium poświęconego politycznym powieściom Conrada:

„Czytelnik bardziej rzetelny niż ja może kiedyś zidentyfikować w charakterach, aluzjach i epizodach z „W oczach Zachodu” wskazówki do wszystkich książek, gazet i czasopism, które Conrad czytał po francusku i angielsku. [...] Tym jednak co mnie do tego zniechęciło było dostrzeżenie wskazówek do „źródeł” niemalże wszędzie, gdzie spojrzałem.”<sup>349</sup>

Tę cechę, to trudne do pełnego rozszyfrowania i dokładnej identyfikacji drugie dno powieści Conrada, niepomniernie wzbogacające jej znaczeniową tkankę<sup>350</sup>, można niewątpliwie odczytywać jako kolejny poziom weryfikacji tezy o stereotypowym ujęciu Rosji w powieści „W oczach Zachodu”.

Interesujące pod tym względem mogą okazać się dwie ilustracje powyższej tezy. Pierwszą stanowi pewien historyczny drobiazg, oddający realia i atmosferę dziewiętnastowiecznej Rosji. Podejmując w swym studium zagadnienie warunków funkcjonowania rosyjskiej cerkwi Borys Jegorow zwrócił uwagę na szczególnie przejaw jej całkowitego podporządkowania carskiej administracji:

„Największe nieszczęście niższych warstw duchowieństwa polegało na jeszcze większym bezprawiu, na całkowitej zależności od biurokratycznego aparatu góry. [...] Następnie, oczywiście, upokarzał kapłanów obowiązek –

---

<sup>348</sup> G. Herling-Grudziński: *W oczach Conrada*. W: W. Tarnawski: *Conrad. Człowiek – pisarz – Polak*. Londyn 1972, s.280.

<sup>349</sup> E.K. Hay: *The Political Novels of Joseph Conrad...*, s.279.

<sup>350</sup> Por.: Z. Najder: *Conrad, Rosja i Dostojewski...*, s.142.

naruszający tajemnicę spowiedzi – donoszenia władzom o osobach wątpliwych w sferze społeczno-politycznej.”<sup>351</sup>

Całkowicie wiernym odbiciem tych stosunków jest we „W oczach Zachodu” scena odwiedzin popa w domu pań Haldin w trakcie ich pobytu na rosyjskiej prowincji, w której duchowny z zażenowaniem wyznaje swoją całkowitą bezradność w obliczu carskiego aparatu represji:

„Ale pewnego wieczora odwiedził je [Panie Haldin – przyp. R.K.] stary miejscowy pop i wyznał w największej rozterce i wzburzeniu, że kazano jemu – księdzu – mieć na oku i dowiadywać się (nawet za pomocą takich sposobów jak używanie duchowego wpływu na służbę) o wszystkim, co się dzieje w ich domu, a zwłaszcza kogo panie przyjmują, jak długo ci goście bawią, czy niektórzy z nich nie są obcy w tej okolicy, i tak dalej. Biedny, prostoduszny staruszek wił się w udręce upokorzenia i trwogi,”<sup>352</sup>

Jako druga ilustracja głębokiego zakorzenienia „W oczach Zachodu” w rzeczywistości rosyjskiej kultury pozwala odczytać się w powieści czytelne nawiązanie do znamienego elementu autostereotypu Rosjan. Definiując wyróżniające cechy rosyjskiego charakteru narodowego B. Jegorow jako jeden z najbardziej specyficznych i rozpoznawalnych pierwiastków składowych mentalności Rosjan wskazał charakteryzujący ich pewien wyjątkowy rodzaj samowoli i nieodpowiedzialności, swoisty emocjonalny ekstremizm:

„Brak pohamowania (*biezudierz*) też jest rosyjską cechą narodową – w czasach nowożytnych została ona dobrze ukazana przez Dostojewskiego, który wykorzystał ją w swoich konstrukcjach artystycznych, zwłaszcza w postaci Miti Karamazowa [...] W bardziej ograniczonej formie agresywny „biezudierz” był „udalstwem”. *Udal* to specyficznie rosyjskie pojęcie, niemające dokładnego odpowiednika w innych językach [...] – jest to zadziwiająca mieszanina szerokiej natury, dziarskości, łobuzerstwa na granicy wykroczeń. [...] Ale bardziej interesująca jest częsta i czasem także

<sup>351</sup> B. Jegorow: *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej XIX wieku*. Gdańsk 2003, s.86-87.

<sup>352</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.148.

„niepohamowana” filantropia: ofiary na budowę świątyń, wpłaty na rzecz cerkwi i klasztorów, mecenat kulturalny.”<sup>353</sup>

Warto jedynie nadmienić, że obok Dymitra Karamazowa literacką postacią najpełniej uosabiającą treść i sens tego pojęcia byłby także Pierre Bezuchow z „Wojny i pokoju” wraz z Kuraginem i Dołochowem zajmujący poczesne miejsce w petersburskim świecie wisusów i hulaków.

W dziele Conrada ewokacja tego rosyjskiego rozmachu następuje na kilku przynajmniej płaszczyznach. Przede wszystkim pozwala się on odczytać w portrecie „hulaszczej duszy”<sup>354</sup>: studenta Kostii. W trakcie przypadkowego spotkania, już po aresztowaniu Haldina, Kostia pozwala sobie na bezceremonialną poufałość z Razumowem, narzucając się ze swoimi wyznaniem:

„Nie będę ci zawracał głowy moimi głupimi awanturami. Bo czymże są te awantury? Niczym. Dziecinada – i tyle. Ot, wczoraj w nocy wyrzuciłem gościa z pewnego domu, gdzie się całkiem nieźle bawiłem. Jakies tyrańskie bydlę-gryzpiórek z departamentu stanu [...] Byłem właśnie w dobrej formie, więc gość raz dwa wyleciał przez zamknięte okno. Poleciał parę ładnych metrów – aż na dziedziniec. Szalałem jak... jak... minotaur. Kobiety obsiadły mnie i wrzeszczały, grajkowie pochowali się pod stół... To ci była zabawa!”<sup>355</sup>

To także Kostia, nieco później w tej samej rozmowie, zupełnie nie orientując się w rzeczywistej sytuacji Razumowa, naiwnie narzuca się temu ostatniemu ze swą nazbyt skorą, nieco egzaltowaną, ostatecznie groteskową ofertą pomocy - niepohamowaną filantropią, by posłużyć się wspomnianym wyżej określeniem Jegorowa:

„Na miłość Boską, Kiriło, duszo moja, pozwól mi zrobić raz jakąś ofiarę. Zresztą to nie będzie żadna ofiara. [...] A jeżelibyś potrzebował jakiegoś przebrania, to i tego mogę ci dostarczyć od znajomego Żyda handlarza.

<sup>353</sup> B. Jegorow: *Oblicza Rosji...*, s.32-33.

<sup>354</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.89.

<sup>355</sup> Tamże, s.86.

Pozwól błaznowi, żeby przydał się na coś, według swoich błazeńskich możliwości. Może trzeba ci także fałszywej brody lub czegoś w tym rodzaju?”<sup>356</sup>

Jako kolejna egzemplifikacja rosyjskiego braku pohamowania z powodzeniem pozwala się w powieści odczytać scena bestialskiego znęcania się Razumowa nad woźnicą Ziemianiczem, akt zapamiętałego, nieposkromionego, dzikiego okrucieństwa:

„Straszną wściekłość, ślepa furia samozachowawczego instynktu pochwyciła Razumowa. [...] Rozejrzał się dziko dokoła, porwał stajenne widły i przypadłszy do bezwładnego ciała, począł walić w nie, rzucając nieartykułowane krzyki. [...] Razumow obrabiał Ziemianicza z nienasyconą furią, całymi seriami rozgłośnych razów. Poza gwałtownymi ruchami Razumowa wszystko trwało w bezruchu – zarówno bity człowiek, jak latarniane cienie na ścianach. I słychać było tylko odgłos uderzeń. Dziwna to była scena.”<sup>357</sup>

Ten incydent okaże się istotnym katalizatorem procesu ideologicznego umocowania decyzji Razumowa, formacji jego konserwatywnej historiozofii:

„Ach, bata, bata! Twardej ręki!” – myślał Razumow i łaknął władzy, by zadawać ból i niszczyć. Rad był, że wygrzmocił to bydłę.”<sup>358</sup>

Właśnie radykalizm przekonań i skrajność prezentowanych poglądów definiują najbardziej doniosłą konsekwencję, ostatnie ogniwo niszczycielskiego *biezudierżu*. Polaryzacja stanowisk światopoglądowych, przy całkowitym pomijaniu propozycji kompromisowych, mediacyjnych, określać miałyby specyfikę rosyjskiego sporu na wszystkich jego płaszczyznach:

„Najbardziej zdumiewa ten rosyjski brak pohamowania w sferze ideologicznej.”<sup>359</sup>

---

<sup>356</sup> Tamże, s.88.

<sup>357</sup> Tamże, s.35-36.

<sup>358</sup> Tamże, s.37.

<sup>359</sup> B. Jegorow: *Oblicza Rosji...*, s.37.

- pisze Borys Jegorow. Tezę tę ilustruje równocześnie fragmentem zapisków Czechowa:

„Między <<jest Bóg>> a <<nie ma Boga>> znajduje się ogromne pole, przez które przechodzi z wielkim trudem prawdziwy mędrzec. Natomiast Rosjanin zna jedną z tych dwóch skrajności, a środek pomiędzy nimi go nie ciekawi.”<sup>360</sup>

Oczywiście we „W oczach Zachodu” ta konfrontacja idei rozgrywa się przede wszystkim na płaszczyźnie społeczno-politycznej. By ograniczyć się w tym miejscu jedynie do dwóch przykładów: pierwszy to polityczne credo ministra de P., prezesa głośnej Komisji Karnej:

„W przedmowie do pewnego słynnego „ukazu” oświadczył kiedyś, że „myśl o wolności nie mieściła się nigdy w zamiarach Stwórcy. Z różnorodności ludzkich sądów nie może się zrodzić nic prócz buntu i chaosu, a bunt i chaos w świecie stworzonym do posłuszeństwa i porządku są grzechem. Nie rozum, lecz Władza jest wyrazicielem Boskich zamiarów. Bóg to Autokrata Wszechświata...”<sup>361</sup>

Przykład drugi to rewolucyjne wyznanie wiary *dame de campagne* – Tekli – z rozmowy z Natalią Haldin:

„Nigdy nie czułam się bardzo użyteczna, ale żyję nadzieją, że ujrzę jeszcze zniszczenie wszystkich ministerstw – finansów i reszty.”<sup>362</sup>

W cytowanym powyżej liście Conrada do Olivii Garnett pada znamienna deklaracja pisarza:

„W tej książce, jak pewnie musiała Pani zauważyć, zajmuję się wyłącznie ideami.”<sup>363</sup>

---

<sup>360</sup> Tamże, s.38.

<sup>361</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.14.

<sup>362</sup> Tamże, s.165.

Wcześniej, w chwili gdy rozpoczynał pracę nad *Razumowem*<sup>364</sup>, przedstawiając Galsworthy'emu ogólny zarys planowanego dzieła, Conrad precyzował także istotny zamiar i ambicje leżące u jego podstaw:

„Myślę, że staram się uchwycić samą naturę rosyjskości.”<sup>365</sup>

Ta autorska intencja, mająca przenikać całą strukturę powieści, bezpośrednio definiuje przedmiot zainteresowania Conrada, którym pozostaje przede wszystkim, powstała w romantyzmie, skupiająca w sobie wiele znaczeń, w najogólniejszym jednak zarysie odwołująca się do szczególnego historycznego posłannictwa Rosjan (będąca więc kategorią misjonizmu) idea rosyjska<sup>366</sup>. Podejmując ten wątek w swoim studium E. Knapp Hay dostrzegła istotny antagonizm w obrębie rosyjskiego mitu wyrażający się w opozycyjnych formułach Moskwy-Trzeciego Rzymu i Świętej Rusi:

„Ściśle termin „Święta Ruś” zaczął wówczas funkcjonować jako mit będący konieczną społeczną repliką dla oficjalnego mitu państwowego [mitu Moskwy Trzeciego Rzymu – przyp. R.K.]. Wieloletnie jego używanie jako antycarskiego, antypaństwowego sloganu czyniło go niezwykle użytecznym w dziewiętnastym wieku.”<sup>367</sup>

W proponowanej przez badaczkę interpretacji właśnie w tym paradoksie zawierać miałyby się teza Conrada o nierozwiązywalności rosyjskiego dylematu:

„W ten sposób, co Conrad zdaje się sugerować w wymiarze całości powieści, w samym sercu dwuwymiarowego mitu narodowego tkwi polityczna sprzeczność nie zawierająca w sobie żadnych możliwości rozwiązania.”<sup>368</sup>

---

<sup>363</sup> List do Olivii Garnett z 20 października 1911 r. W: *The Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.4, s.490. Identyczne zapewnienie złożył Conrad w liście do Edwarda Garnetta. Zob.: List do Edwarda Garnetta z 20 października 1911 r. Tamże, s.489.

<sup>364</sup> Pierwotny tytuł *W oczach Zachodu*.

<sup>365</sup> List do Johna Galsworthy'ego z 6 stycznia 1908 r. W: *The Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.4, s.8.

<sup>366</sup> Zob.: *Mentalność rosyjska. Słownik*. Opracował i zredagował A. Lazari. Katowice 1995, s.74.

<sup>367</sup> E.K. Hay: *The Political Novels...*, s.287.

<sup>368</sup> Tamże.

Nosicielami irracjonalnego przeświadczenia o szczególnym dziejowym posłannictwie Rosji są we „W oczach Zachodu” w równej mierze przedstawiciele obydwóch walczących ze sobą stron: zarówno autokracji, jak i utopijnego rewolucjonizmu. Przypomnijmy jedynie pokrótce. W trakcie swojej drugiej rozmowy z Razumowem, Wiktor Haldin, któremu nie sposób odmówić – wbrew sugestiom Grudzińskiego – wyróżniającego go charyzmatu wolności, wyrazi, przepełnione żarliwą wiarą, dramatyczne przekonanie: „Mogą zabić moje ciało, ale nie zdołają wygnać duszy z tego świata”<sup>369</sup>, duszy, która nawet po nieuniknionej jego śmierci, będzie straszyć „gnębieli myśli, która przyspiesza rozwój świata, niszczycieli dusz, które dążą do podniesienia ludzkiej godności.”<sup>370</sup> Podobnie, siostra Haldina – Natalia, demonstrując przed angielskim nauczycielem języków swoją pogardę dla demokratycznych instytucji zachodniej Europy, powoła się przy tym na rzekomą potencję drzemiącą w rosyjskim narodzie:

„My, Rosjanie, znajdziemy jakąś lepszą formę narodowej wolności – lepszą od sztucznego konfliktu partii, który jest złem, bo jest konfliktem, a zasługuje na pogardę dlatego, że jest sztuczny. Nam Rosjanom, sądzone jest odkryć lepszą drogę.”<sup>371</sup>

W całej swojej złożoności rosyjski dylemat został jednak przez Conrada ujęty w tragicznej historii zdrady Razumowa. To poprzez jego losy pisarz snuje epicką opowieść o Rosji.<sup>372</sup> Razumow pozostaje niewątpliwie postacią symboliczną: „jako syn księcia i córki popa [...] jest potomkiem Władzy i Prawosławia”<sup>373</sup>, ponadto, wobec faktu społecznej alienacji, braku środowiskowych więzi i zobowiązań, w pełni identyfikuje się z całym narodem: „Ale Rosja nie może się mnie wyrzec. [...] Ja jestem nią!”<sup>374</sup> Postawiony przed koniecznością wyboru, którą narzucają na niego historyczne okoliczności, Razumow musi się opowiedzieć po jednej ze stron. Odrzucając fałszywe roszczenia fanatycznego rewolucjonizmu, uwięzionego, w jego

---

<sup>369</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.64.

<sup>370</sup> Tamże.

<sup>371</sup> Tamże, s.115.

<sup>372</sup> E. K. Hay: *The Political Novels...*, s.291.

<sup>373</sup> Z. Najder: *Conrad, Rosja i Dostojewski...*, s.139-140.

<sup>374</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.222.



mniemaniu, „między pijaństwem chłopą niezdolnego do czynu, a marzycielskim upojeniem idealisty”<sup>375</sup>, buduje swoją własną doktrynę historiozoficzną, w ten sposób równocześnie usprawiedliwiając denuncjację Haldina. Przyjmując konieczność rządów autokratycznych, Razumow przypisuje im równocześnie decydującą rolę w przyszłej odnowie państwa rosyjskiego:

„Ale władzę absolutną należy zachować – narzędzie gotowe dla odpowiedniego człowieka – wielkiego autokraty przyszłości. Razumow wierzył w niego. Logika dziejów czyniła go niezbędnym.”<sup>376</sup>

W ostatecznym rozrachunku wybór dokonany przez Razumowa okazuje się jednak fatalny. Występując przeciwko przemocy, chaosowi i bezowocności działań rewolucyjnych, staje się z kolei współnikiem tortur, egzekucji i prowokacji, aby ostatecznie zostać okaleczonym przez agenta carskiej policji. W pewnym więc sensie, co trafnie zauważył Zdzisław Najder, los Razumowa jest modelowy: „w kraju bez <<prawa, porządku, sprawiedliwości, słuszności i prawdy>> lojalność wobec prawa jest ponurym żartem.”<sup>377</sup>

Gustaw Herling-Grudziński postawił tezę, że do pewnego stopnia (który wyznacza granica nienaruszalności przykazania „nie zdradzaj”) Razumowa można uznać za *porte parole* Conrada w jego poglądach na rewolucję<sup>378</sup>. Trudno jednak nie dostrzec, że motywy kierujące wyborem Razumowa, cały proces intelektualnego umocowania tego wyboru, stają się przedmiotem szczególnej ironii pisarza:

„Razumow ustanawia siebie jako będącego po stronie Historii, a przeciw Teorii. Jednakże to nie żadna teoria, nie jakaś abstrakcyjna idea Wolności kazała Wiktorowi Haldinowi wybrać drogę rewolucyjną, tylko historyczna rzeczywistość ich narodu; zaś uzasadnienie zdrady Haldina dostarcza

---

<sup>375</sup> Tamże, s.37.

<sup>376</sup> Tamże, s.41.

<sup>377</sup> Z. Najder: *Conrad, Rosja i Dostojewski...*, s.140.

<sup>378</sup> G. Herling-Grudziński: *W oczach Conrada...*, s.294-295.

Razumowowi teoretyczna doktryna konieczności systemu autokratycznego.”<sup>379</sup>

Wydaje się, że najpełniej stanowisko Conrada wyraża postawa Natalii Haldin. Sytuując ją poza kręgiem bezpośredniego oddziaływania ośrodka zaangażowanego ruchu rewolucyjnego, równocześnie obdarzając zdolnością wnikliwego i niezwykle subtelnego sądu, Conrad właśnie jej pozwolił na ujęcie istoty i konieczności rosyjskiego buntu, zarazem jednak przedstawienie niemocy zrozumienia ich przez społeczeństwa Zachodu<sup>380</sup>. W jednej z kluczowych rozmów z nauczycielem języków padają niezwykle ważne słowa panny Haldin:

„Mnie się zdaje, że pan nienawidzi rewolucji i uważa ją za coś niezupełnie uczciwego. Należy pan do narodu, który dobił targu z losem i nie chciałby się mu narażać. Ale my jeszcze nie dobiliśmy targu. Nigdy nie ofiarowano nam: tyle i tyle wolności za tyle i tyle żywej gotówki.”<sup>381</sup>

To jeden z wielu momentów w powieści „W oczach Zachodu” ilustrujących zdolność Conrada do zajęcia neutralnej pozycji i obiektywnego, prowadzonego z dystansu, bez uprzedzeń i stronniczych deformacji, opisu fundamentalnych różnic w polityczno-społecznych tradycjach Wschodu i Zachodu.<sup>382</sup>

Należy w tym miejscu wspomnieć jeszcze jedną dominującą obecność przenikającą polemiczną strukturę powieści, którą jest dzieło Dostojewskiego. Nie ma tutaj miejsca na pełną prezentację intertekstualnych nawiązań do „Zbrodni i kary”, czy też „Biesów”, w które obfituje „W oczach Zachodu”. Związki te zostały już zresztą wielokrotnie i szczegółowo opisane.<sup>383</sup> Należy jednak zaznaczyć, że dyskusję z Dostojewskim, będącym dla niego uosobieniem rosyjskości<sup>384</sup>, Conrad prowadzi na wielu płaszczyznach: ideologicznej, etycznej i artystycznej. Konstrukcja utworu zyskuje w ten sposób kolejny poziom swego wewnętrznego zróżnicowania, nie

<sup>379</sup> Z. Najder: *Conrad, Rosja i Dostojewski...*, s.142-143.

<sup>380</sup> Zob.: M. Wheeler: *Turgenev and Conrad*. „Journal of Russian Studies” 1979, nr 38, s.36.

<sup>381</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.143.

<sup>382</sup> Por.: M. Wheeler: *Turgenev and Conrad...*, s.36.

<sup>383</sup> Zob.: A. Busza: *Rhetoric and Ideology in „Under Western Eyes.”* W: *Joseph Conrad: A Commemoration...*, s.110-114. Zob. także: Z. Najder: *Conrad, Rosja i Dostojewski...*, 132-142.

<sup>384</sup> Por.: List do Edwarda Garnetta z 27 maja 1912 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.5, s.70.

pozwalając na nazbyt pospieszną stabilizację i jednoznaczną klasyfikację sensu jego wymowy.

Związki twórczości Conrada z pisarstwem Dostojewskiego zostały bardzo wcześnie dostrzeżone i uchwycone w recepcji dzieła autora „Tajnego agenta” na gruncie rosyjskim. Krytycy eksponowali wpływ tradycji Dostojewskiego przede wszystkim we właściwej Conradowi wnikliwości i głębi analizy ludzkiej psychiki, a także w szczególnym nasyceniu tego pisarstwa problematyką etyczną. Syntetyczne podsumowanie tego wątku krytycznej refleksji przedstawił w oryginalnej hipotezie Jewgienij Łann, jeden z najbardziej zasłużonych propagatorów i popularyzatorów pisarstwa Conrada w Rosji:

„Łann zaznacza, że „w stosunku Conrada do Dostojewskiego znajduje wyraz ciekawy i dość częsty rys występujący u pisarzy – odrzucenie na skutek podobieństwa jednej indywidualności pisarskiej przez drugą, i to odrzucenie niekiedy gwałtowniejsze niż negacja przeciwstawnej struktury wewnętrznej.” [...] Zarówno u Dostojewskiego, jak u Tolstoja i u tych subtelnych psychologów, którzy po nich przyszli do literatury, Conrada przerażała sugestywność, z jaką ukazywali dialektykę każdego wewnętrznego gestu w gest przeciwstawny i psychologiczną prawidłowość takiej inwersji. Conrad nie chciał rozumieć, a raczej starał się nie dostrzegać, że całą swoją twórczością literacką potwierdzał te same prawa psychologiczne, jakie się odsłaniały w analizie mistrzów powieści psychologicznej.”<sup>385</sup>

Rosyjski przekład powieści „W oczach Zachodu” musiał oczywiście skutkować zwielokrotnieniem i ukonkretnieniem płaszczyzny wskazywanych wpływów Dostojewskiego na Conrada. Interesujące, odsyłające wprost do Bachtinowskiej koncepcji polifoniczności<sup>386</sup>, spostrzeżenia poczynił w swoim artykule Jakow Frid, wskazując na podobieństwa łączące powieść Conrada z pisarstwem autora „Biesów” na płaszczyźnie stosowanych chwytów formalnych, którymi miałyby być,

<sup>385</sup> W. Borysow: *Joseph Conrad w Rosji. Recepcja twórczości Conrada w krytyce rosyjskiej*. Warszawa 1987, s.90.

<sup>386</sup> Zob.: Bachtin M.: *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Warszawa 1970.

między innymi, wprowadzenie specjalnego narratora, a także wyraźna tendencja do rozwijania decydujących epizodów za pomocą ciągłych, pełnych napięcia dialogów<sup>387</sup>.

Czy zatem w przypadku „W oczach Zachodu” można w jakimkolwiek wymiarze mówić o stereotypowym ujęciu Rosji przez Conrada? Omawiając powszechnie znany listowny zatarg między Conradem i Garnettem, który wkrótce po opublikowaniu powieści wytykał mające ją charakteryzować antyrosyjskie uprzedzenia, Eloise Knapp Hay zdefiniowała, jak się wydaje, kluczowy warunek możliwości takiej recepcji powieści:

„W przypadku we „W oczach Zachodu” istniał jeden specyficzny rodzaj czytelnika do którego powieść nie była adresowana. To byli czytelnicy w rodzaju Edwarda Garnetta gotowi czytać ją z rosyjskiego punktu widzenia, tracąc przy tym samym konieczny dystans do przedmiotu, który Conrad – co sam w pewnej mierze słusznie przyznawał – osiągnął przez surową dyscyplinę.”<sup>388</sup>

O ile więc możliwe jest wskazanie w powieści „W oczach Zachodu” pewnych zasadniczych motywów polskiego stereotypu Rosji, dzięki złożonej strukturze dzieła taka konwencjonalizacja znaczeń i chwytów w odbiorze czytelnicznym nie paraliżuje bynajmniej innych, odbiegających od niej możliwości jego odczytania, jak chociażby ta proponowana przez Alberta J. Guerarda:

„Niezwyczajnym osiągnięciem tej powieści jest to, że oddaje ona tyle sprawiedliwości Rosji i sprawom rosyjskim.”<sup>389</sup>

---

<sup>387</sup> Zob.: W. Borysow: *Joseph Conrad w Rosji...*, s.45-46.

<sup>388</sup> E.K. Hay: *The Political Novels...*, s.278.

<sup>389</sup> A. Guerard: *Conrad the novelist...*, s.221.

„Nie twierdzę wcale, że moja powieść daje całość germańskiej psychiki, ale jest to bezsprzecznie psychika Germanina. Wspominam o tym, aby podkreślić fakt, że Schomberg nie jest bynajmniej wcieleniem wrogich uczuć z ostatniej doby i że stanowi rezultat moich dawnych, głęboko ugruntowanych i poniekąd bezstronnych zapatrywań.”<sup>390</sup>

- pisał Conrad w przedmowie do „Zwycięstwa”, broniąc się przed potencjalnym zarzutem skwapliwego korzystania z pomyślnej koniunktury w wyborze tematu powieści. Kluczowy argument trwałości i neutralności własnych zapatrywań wynikać miałby przede wszystkim z faktu obecności Schomberga już we wczesnej twórczości autora „Lorda Jima”:

„Schomberg jest dawnym członkiem mojej kompanii. W *Lordzie Jimie*, sięgającym jeszcze roku 1899, występował jako bardzo podrzędna osobistość, a w jednej z nowel, wydanej w 1902 roku, odegrał już rolę poważną. Tutaj ukazuje się w jeszcze większej roli, zgodnej z prawdą życiową (mam nadzieję) – a także i z własnym swoim charakterem. Tylko w tym wypadku wchodzi w grę jego głębokie namiętności i, co za tym idzie, jego groteskowa psychologia zostaje nareszcie uzupełniona.”<sup>391</sup>

Uwagi te wymagają uściślenia. Nowelą, o której pisarz wspomina jest oczywiście „Falk”. W nim jednak, obok samego Schomberga, występuje rodzina Hermannów, także Niemców. Podobnie w przypadku „Lorda Jima”: poza hotelarzem, którego rola w powieści jest rzeczywiście epizodyczna, wspomnieć należy również niemieckiego kapitana „Patny” i, przede wszystkim, romantyka Steina. Dla uchwycenia więc pełnego obrazu „psychiki Germanina” w ujęciu Conradowskim, w dalszej zaś kolejności jego konfrontacji z polskim stereotypem Niemca, należy

<sup>390</sup> J. Conrad: *Przedmowa do pierwszego wydania*. W: Tenże: *Zwycięstwo*. Warszawa 1973, s.8.

<sup>391</sup> Tamże.

uwzględnić kreacje także i tych postaci. Jest to przy tym o tyle istotne, że wbrew zapewnieniom pisarza, obraz ten nie jest bynajmniej całkowicie jednorodny.

Chronologicznie pierwszym bohaterem niemieckiego pochodzenia pojawiającym się w dziele Conrada i odgrywającym w nim znaczącą rolę jest oczywiście kapitan „Patny”. Flegmatyczny, o czerwonej twarzy, pulchnych, połyskujących tłustością piersiach, lewym oku częściowo zamkniętym i prawym idiotycznie wybaluszonym, z głosem chrapliwym i głuchym<sup>392</sup>, „podobnym do chrypiącego dźwięku pily trącej o krawędź deski”<sup>393</sup> – już samą swoją powierzchownością, oczywiście karykaturalnie przerysowaną i przedstawioną w skrajnie niekorzystnym świetle, wydaje się zdradzać najistotniejsze rysy swego charakteru. Ich kwintesencję zawiera krótki opis wrażenia jakie sylwetka kapitana wywarła na Jimie:

„[O]pasła postać – jakby ujrzana po raz pierwszy w chwili objawienia – wyryła mu się na zawsze w pamięci niby wcielenie wszelkiej nikczemności i podłoty czających się w ukochanym przez nas świecie.”<sup>394</sup>

Zdzisław Najder podejmując zagadnienie ogólnego sposobu konstrukcji Conradowskich bohaterów, definiowania ich funkcji w artystycznej i myślowej strukturze jego dzieł, zwrócił uwagę na istotną cechę wyróżniającą w tym względzie całość dorobku autora „Zwycięstwa”:

„Jego [Conrada – przyp. R.K.] bohaterowie są wyraźnie typami, nie unikalnymi, wyjątkowymi indywidualnościami – i umieszczeni są w sytuacjach mających również znamiona typowości. Bohaterowie-typy działający w typowych sytuacjach „ostatecznych”, ukazują w symbolicznym streszczeniu rodzaje wyborów, przed jakimi człowiek musi stawać, i decyzji jakie może podejmować.”<sup>395</sup>

---

<sup>392</sup> Zob.: J. Conrad: *Lord Jim...*, s.29 i s.30.

<sup>393</sup> Tamże, s.29.

<sup>394</sup> Tamże.

<sup>395</sup> Z. Najder: *Wstęp*. W: J. Conrad: *Wybór opowiadań...*, s.XXIX.

W takim świetle postać niemieckiego kapitana „Patny” należy oczywiście odczytywać jako uosobienie całkowitej atrofii moralnej, kompletnego zaprzeczenia zasadom wynikającym z kodeksu marynarskiego etosu. W terminologii zaproponowanej przez Thomasa Mosera, klasyfikującego bohaterów Conrada w cztery najważniejsze kategorie<sup>396</sup>, kapitana „Patny” należy sytuować w kręgu ostatnim – wśród bohaterów negatywnych – wraz z postaciami takimi jak Chester i Robinson, Cornelius i Dżentelmen Brown. Równocześnie jednak Conrad z naciskiem podkreśla „niemieckość” swego bohatera, jego proveniencja jest kilkakrotnie mocno akcentowana. Pytaniem, które w tym miejscu należałoby postawić, jest więc pytanie o to, czy ten atrybut kapitana ma jakikolwiek związek z jego moralną kondycją? Innymi słowy, czy wybór kraju pochodzenia tej postaci był dokonany przez Conrada przypadkowo, czy też kryje się za nim określona motywacja?

Wyrażająca się w polskim stereotypie Niemca demonstracja pogardy oraz szyderstwa z niemieckich wzorów cywilizacyjnych, charakterystycznych postaw i systemu wartości właściwych niemieckiej mentalności, orientowała się wokół kilku trwałych cech, niezmiennych w budowanym przez cały dziewiętnasty wiek obrazie zachodniego sąsiada. Dominujące w tym wizerunku rysy, w syntetycznym skrócie, prezentuje Wojciech Wrzesiński:

„Prusaków obwiniano o chciwość, zdradliwość, pogardę wobec innych, szczególnie słabszych, reprezentowanie najgorszych cech żołdackich.”<sup>397</sup>

I dalej, przy czym pamiętać należy, że etnonimy Niemca i Prusaka traktowano najczęściej synonimicznie<sup>398</sup>:

„Niemiec był przedstawiany przede wszystkim przez pryzmat stosunku do rzemiosła wojennego: osobnik skory do wojaczki, ale daleki od przestrzegania szlacheckich tradycji, etosu rycerskiego, skłonny do zdrady, nietrudny do pokonania w boju przy równych siłach; zapobiegliwy w uzyskiwaniu korzyści materialnych, czuły na pieniądze i korzyści

<sup>396</sup> Zob.: T. Moser: *Joseph Conrad: Achievement and Decline*. Cambridge 1957, s.16-26.

<sup>397</sup> W. Wrzesiński: *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1796-1939*. Wrocław 2007, s.27.

<sup>398</sup> Zob.: A. Kępiński: *Lach i Moskal...*, s.76.

materialne, dążący do zaspokajania najprymitywniejszych potrzeb człowieczych, a ponadto żarłoczny i skłonny do pijaństwa.”<sup>399</sup>

W ramy tak skonwencjonalizowanego obrazu pozwala wkomponować się istotna część, wyłaniającej się z kart „Lorda Jima”, charakterystyki kapitana „Patny”. I tak na przykład we fragmencie opisującym zaokrętowanie Jima na statku, poprzez ironiczne nawiązanie do przemówienia Bismarcka z 30 września 1862 roku i słynnej frazy *Durch Eisen und Blut*<sup>400</sup>, wyeksponowana została znamienna dwulicowość, przywoływana przez Wrzesińskiego: kapitan miałby, z jednej strony, odnosić się z rewerencją wobec osób od siebie silniejszych, z drugiej zaś, bezceremonialnie traktować tych, wobec których nie czuł respektu:

„[A] dowodził nią [„Patną” – przyp. R.K.] pewien Niemiec-renegat z Nowej Południowej Walii, bardzo pochopny do publicznego wymyślania na swój kraj rodzinny; jednakże, opierając się widać na zwycięskiej polityce Bismarcka, obchodził się brutalnie ze wszystkimi, których się nie bał, i łączył minę „krew i żelazo” z purpurowym nosem i rudymi wąsami.”<sup>401</sup>

Nieco dalej charakterystyka kapitana zyskuje swoje dopełnienie, dokonujące się i tym razem poprzez bezpośrednią aktualizację kolejnych spośród wyżej wymienionych cech – pazerności i ogromnego tupetu:

„Kapitan i starszy mechanik byli kamratami już od dobrych kilku lat [...] Nadbrzeżna fama w ojczystym porcie „Patny” głosiła, że ci dwaj – w zakresie bezczelnych sprzeniewierzeń – „dokonali razem mniej więcej wszystkiego, co się tylko da pomyśleć.”<sup>402</sup>

Wydaje się więc, że w przypadku niemieckiego kapitana „Patny” można mówić o pewnej dwoistości w rysunku tej postaci. Z jednej strony, zgodnie z twierdzeniem

---

<sup>399</sup> W. Wrzesiński: *Sąsiad czy wróg...*, s.35.

<sup>400</sup> Pełna treść myśli wygłoszonej przez Otto von Bismarcka na posiedzeniu Komisji Budżetowej Izby Deputowanych brzmiała: „Wielkie problemy współczesności nie rozstrzygną się mowami i uchwałami większości (parlamentarnej)... ale krwią i żelazem.” Zob.: Krew. W: W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury...*, s.539.

<sup>401</sup> J. Conrad: *Lord Jim...*, s.22.

<sup>402</sup> Tamże, s.31,



Najdera, reprezentuje on typ Conradowskiego antybohatera, pełniąc tym samym określoną funkcję w schemacie kompozycyjnym powieści: przeciwstawiony francuskiemu porucznikowi kanonierki wyznacza wraz z nim dwa bieguny, wobec których sytuowane jest zachowanie Jima. Równocześnie jednak Conrad wyposażając postać kapitana w pewne atrybuty szczegółowe, ilustrując jego moralną ignorancję, zdawał się w stopniu zasadniczym odwzorowywać negatywną treść polskiego stereotypu Niemca.

W niemal identyczny sposób, według tej samej zasady, pozwala interpretować się postać Schomberga, przy czym uwzględnić należy pewne niuanse, jakie w rysunku „zapalczywego i męskiego okazu Germanina”<sup>403</sup> wprowadził dystans kilkunastu lat dzielących jego pojawienie się w „Falku” oraz w późnym „Zwycięstwie”<sup>404</sup>. W pierwszym przypadku charakterystyka Schomberga jest jedynie przyczynkiem do jego pełnego portretu, zasadnicze rysy jego osobowości pozostaną tylko zasygnalizowane. Najważniejszą wśród nich będzie oczywiście „język Schomberga”<sup>405</sup>, ta „niedorzeczna paplanina”<sup>406</sup>, w której „czuło się zawsze zasadniczy fałsz i brak odpowiedzialności”<sup>407</sup>. Narrator noweli, opisując swoje trudności w skompletowaniu załogi przejmowanego w dowodzenie statku, właśnie tę cechę hotelarza wyeksponuje przedstawiając jego pomoc w znalezieniu stewarda:

„Z polecenia niejakiego Schomberga, właściciela mniejszego z dwóch hoteli znajdujących się w mieście, zgodziłem Chińczyka. Schomberg, krzepki, włochaty Alzatzczyk i straszny plotkarz, zapewniał mnie, że wszystko będzie w porządku.”<sup>408</sup>

W późnym „Zwycięstwie” sylwetka Schomberga, „wielkiego, brodatego osobnika o męskiej postawie”<sup>409</sup>, „tudzież o nieposkromionym języku, którym mełł

---

<sup>403</sup> J. Conrad: *Zwycięstwo...*, s.44.

<sup>404</sup> Ponieważ w *Lordzie Jimie* rola Schomberga jest jedynie epizodyczna i nie wprowadza istotnych treści dla charakterystyki tej postaci, nie będzie ona przedmiotem osobnej analizy.

<sup>405</sup> Zob.: J. Conrad: *Falk. Wspomnienie*. W: Tenże: *Tajfun i inne opowiadania*. Warszawa 1972, s.256.

<sup>406</sup> Tamże, s.190.

<sup>407</sup> Tamże, s.191.

<sup>408</sup> Tamże, s.168.

<sup>409</sup> J. Conrad: *Zwycięstwo...*, s.38.

bez wytchnienia”<sup>410</sup>, „ciągnącego za sobą wszędzie, tu i tam po tej części podzwrotnikowego pasa, milczącą, zalęklą kobiecinę o długich lokach i głupawym uśmiechu odsłaniającym niebieski ząb”<sup>411</sup>, prezentuje się już w pełnej okazałości, a większość pejoratywnych właściwości jego charakteru zostaje zintensyfikowana. Zabiegiem interesującym pozostaje dokonywany przez Conrada zabieg bezpośredniego definiowania typowych cech niemieckich:

„Hotelarz nie był człowiekiem interesownym. Cechę tę spotyka się rzadko w teutońskim charakterze. Wyjaśnił natomiast z ponurą miną, że Heyst nie odwiedził nawet trzy razy jego „zakładu”. To była właśnie owa zbrodnia, za którą Schomberg życzył Heystowi – ni mniej, ni więcej – tylko długiej i udręczonej egzystencji. Oto mamy teutoński zmysł proporcji i miłą dobroduszość.”<sup>412</sup>

W przebiegu intrygi stanowiącej fabularną oś „Zwycięstwa” Schomberg odgrywa oczywiście rolę pierwszoplanową. Warto jednak pamiętać, że w powieści galerię Niemców uzupełnia także kapelmistrz Zangiacomo, który nazwisko zmienił dla interesu i dla interesu też czernił sobie wąsy i brodę<sup>413</sup>. Również i w tym wypadku „teutońskie korzenie” emanować miały jedynie okrucieństwem i brutalnością, z jaką Zangiancomo traktował zespół swoich muzykantek. Groteskowego wymiaru nabiera scena bójk hotelarza z kapelmistrzem, zakończona nieudanym pościgiem za Heystem i Leną:

„Wreszcie, spoglądając na siebie z wścieklą nienawiścią, wsiedli [Schomberg i Zangiacomo – przyp. mój] do jednego wózka, najwidoczniej w zbożnym celu zaoszczędzenia niepotrzebnego wydatku – i odjechali zostawiając na nabrzeżu zdziwioną gromadkę Europejczyków i krajowców.”<sup>414</sup>

---

<sup>410</sup> Tamże.

<sup>411</sup> Tamże.

<sup>412</sup> Tamże, s.44-45.

<sup>413</sup> Zob.: Tamże, s.58.

<sup>414</sup> Tamże, s.69.

Ten wyłaniający się dotychczas skrajnie negatywny obraz wycieniowany może zostać prezentacją zbiorowego portretu zamkniętej w swym własnym kręgu, prostodusznej rodziny kapitana Hermanna z „Falka” – typu filisterskich, mieszczańskich Niemców. Poza bezpośrednią charakterystyką poszczególnych jej członków, kluczowe akcenty w tym wizerunku przesunięte i wyeksponowane zostały w opisie „najniewinniejszego ze starych okrętów”<sup>415</sup>, „patriarchalnej starej balii”<sup>416</sup>, „światoodpornej”<sup>417</sup> „Diany”, będącej rodzinnym ogniskiem Hermannów. Poza solidnością budowy statku przebija z tego obrazu schludność jego urządzenia, co nadaje całości nieco karykaturalne walory estetyczne, efekt intensyfikowany jeszcze nagromadzeniem deminutiwów:

„Statek Hermanna była to ciężka, silna, tępodzioba machina, przywodząca na myśl prymitywną solidność, podobnie jak drewniany pług naszych praojców. I z innych względów machina ta sprawiała wrażenie swojskie i sielskie. Wystające w dziwaczny sposób drewniane ściany nadbudówki, których nie widziałem nigdy na żadnym innym statku, sprawiały, że ta ścięta rufa okrętu była podobna do tylnej części młynarskiego wozu. Ale cztery okna salonu, każde zaopatrzone w sześć zielonawych szybek i ujęte w drewniane okienne ramy pomalowane na brązowo, mogły być równie dobrze okienkami wiejskiej chaty. Malutkie białe firaneczki i zieleń doniczek z kwiatami dopełniały podobieństwa.”<sup>418</sup>

Dostrzeganym zazwyczaj z polskiej perspektywy typowym walorom narodu niemieckiego, takim jak szczególne zamiłowanie do porządku, pielęgnowanie ideałów rodzinnych i domowych, nadany został w „Falku” odcień szczególnego pedantyzmu:

„Nieskazitelność, nie czystość, jest tu właściwym słowem. Posunięta była tak daleko, że i w tym zdawałem się odkrywać sentymentalną przesadę, jak gdyby usuwanie brudu ze statku wypływało z samej miłości. Niepodobna dać wyobrażenia o schludności tak drobiazgowej. Zdawałoby się, że

---

<sup>415</sup> J. Conrad: *Falk...*, s.162.

<sup>416</sup> Tamże, s.169.

<sup>417</sup> Tamże.

<sup>418</sup> Tamże, s.160.

każdego ranka czyszczono pracowicie ten okręt za pomocą... za pomocą szczoteczek do zębów. Nawet toaletę bukszprytu zajmowano się trzy razy na tydzień, szorując go mydłem i kawałkiem miękkiej flaneli. Statek był przystrojony, w dwa kolory: drewniane części w olśniewającą białą farbę, a żelazne w ciemnozieloną; prostoduszne rozmieszczenie tych barw przywodziło na myśl obrazy niewinnego spokoju arkadyjskiej szczęśliwości, a dziecinna komedia choroby i smutku uderzała mnie czasem jak wstrętne rzeczywista plama na tym idealnym stanie rzeczy.”<sup>419</sup>

Swoje dopełnienie wariant tak charakteryzowanej niemieckości zyskuje w kolekcji obowiązkowych symboli, to znaczy szlafmocy, fajce i kuflu piwa <sup>420</sup>, nieodłącznych atrybutach kapitana Hermanna:

„Z chwilą gdy [Hermann – przyp. mój] wracał z brzegu na pokład swego statku, zdejmował natychmiast marynarkę, po czym kładł na głowę haftowaną okrągłą czapeczkę z kutasem i zamieniał trzewiki na parę sukiennych pantofli. [...] Zamierzał wrócić do kraju, do Bremy, parowcem, drugą klasą, z żoną i dziećmi. Mówił to wszystko flegmatycznie, pykając z wolna z fajki.”<sup>421</sup>

I dalej, by przytoczyć scenę następującą w chwilę po nieudanym pościgu za zatrudnionym na statku narratora stewardem-Chińczykiem, „zdecydowanym palaczem opium, karciarzem, niesłuchanie zuchwałym złodziejem i pierwszorzędnym biegaczem”<sup>422</sup>:

„Zdawał się [Hermann – przyp. mój] równie zawiedziony jak ja [narrator *Falka* – przyp. mój], że nie udało się nam schwycić złodzieja, i nie słuchał prawie mych podziękowań. Odrzekł, że to „drobnostek”, i z miejsca zaprosił mnie, abym przyszedł do niego na pokład i wypił kufel piwa.”<sup>423</sup>

---

<sup>419</sup> Tamże, s.170-171.

<sup>420</sup> W. Wrzesiński: *Sąsiad czy wróg...*, s.37.

<sup>421</sup> J. Conrad: *Falk...*, s.165.

<sup>422</sup> Tamże, s.168.

<sup>423</sup> Tamże, s.171.

W niezmiennej niemal tendencji do powszechnie pejoratywnej waloryzacji treści wizerunku Niemca funkcjonującego w kulturze polskiej dziewiętnastego wieku, zachodziły jednak drobne, motywowane przemianami politycznymi, społecznymi i historycznymi, fluktuacje. Jedną z najłatwiej dostrzegalnych zmian pozostaje w tym względzie przewartościowanie charakteru opinii wyrażanych o Niemcach, jaka miała miejsce w okresie Wiosny Ludów. I chociaż swoboda w manipulowaniu kształtowanymi przez całe epoki stereotypami pozostaje ograniczona, dokonana zmiana miała wymiar znaczący:

„W porównaniu z okresami poprzednimi uwagę jednak zwracało częstsze niż kiedykolwiek wcześniej podkreślane istnienie i żywotność „szlachetnych Teutonów” [...] Wskazywano, iż Niemiec, który ze „szlachetnym uczuciem sprawiedliwości podnosi głos w obronie praw podeptanych”, nie należy do odosobnionych.”<sup>424</sup>

Fakt ten posiada niebagatelne znaczenie w uchwyceniu i uzupełnieniu gamy odcieni, jakich w dziele Conrada nabierają konstrukcje postaci Niemców. Rewolucyjny epizod roku 1848 jest bowiem decydującym, eksponowanym bezpośrednio, momentem w biografii kolejnego z Conradowskich niemieckich bohaterów – romantyka Steina:

„Historia Steina była ciekawa. Urodził się w Bawarii i jako dwudziestoletni młodzieniec brał czynny udział w ruchu rewolucyjnym 1848 roku.”<sup>425</sup>

Podczas dokonywanej prezentacji tej postaci na plan pierwszy wysunięte zostają szczególne przymioty i duchowe walory Steina, mające stanowić gwarancję, że jest on właściwą instancją w rozstrzygnięciu nie tylko dylematu Jima, ale również rozwiania wątpliwości i niejasności w dociekaniu prowadzonym przez Marlowa:

„Rozwodzę się nad tym szeroko, gdyż pod tą powierzchownością ukrywał się człowiek o naturze prawej, pełnej wyrozumiałości, o duchu nieustraszonem i fizycznej odwadze, którą można by nazwać zuchwałą,

---

<sup>424</sup> W. Wrzesiński: *Sąsiad czy wróg...*, s.78-79.

<sup>425</sup> J. Conrad: *Lord Jim...*, s.217.

gdyby nie wydawała się przyrodzoną funkcją organizmu – jak na przykład dobre trawienie – funkcją najzupełniej nieświadomą. [...] Wiedząc o nim [Steinie – przyp. mój] dużo, uważałem, że jest szczególnie odpowiedni do wysłuchania zwierzeń o kłopotach Jima, a także i moich własnych.”<sup>426</sup>

Stein, obok francuskiego porucznika, są jedynymi osobami zdolnymi rozumieć istotę postępowania Jima. W obu wypadkach narodowość tych bohaterów nie jest przypadkowa. W diagnozie wygłoszonej przez porucznika kanonierki wyraża się bowiem nie tylko treść marynarskiego etosu, ale zarazem odsyła ona wprost i jest polemiką z myślą Jeana Jacquesa Rousseau. Także w przypadku Steina jego niemieckość jest tym czynnikiem, który szczególnie predestynuje go do rozwikłania zagadki Jima. Jest ona funkcjonalizowana na kilku przynajmniej płaszczyznach. Ian Watt analizując tezę Steina o anormalnej pozycji człowieka we wszechświecie – głównej zdobyczy myśli biologicznej dziewiętnastego stulecia – już w samej składni angielszczyzny, w której została ona wyrażona, dostrzegł ewidentny sygnał jednoznacznie odsyłający do nurtu humanitarnego w tradycji niemieckiej:

„«Tak doskonałym, jakim nigdy być nie może». «So fine as he can never be». Pozostająca w pamięci metafizyczna wymowa przestawionej przez Conrada kolejności słów angielskiego idiomu przypomina nam, jak bardzo Stein jest wyrazicielem niemieckiego idealizmu romantycznego. Oto mamy bliźniaczy entuzjazm dla odkryć geograficznych i przyrodniczych, przekazany dziewiętnastemu wiekowi przez takich ludzi jak Alexander von Humboldt (1769-1859). Oto mamy fakt, że Stein ze swym życiem „bogatym w szlachetny zapach” jest także emigrantem-rewolucjonistą z roku 1848, a zatem przedstawicielem niemieckiego liberalizmu politycznego. I wreszcie mamy jego poetyckie cytaty, które czynią zeń rzecznika niemieckiej literatury romantycznej.”<sup>427</sup>

Fakt, że Stein jest reprezentantem światopoglądu romantycznego sprawia, że to właśnie on dostrzega najpełniej wymiar subtelnej i stopniowej ewolucji duchowej

---

<sup>426</sup> Tamże, 214.

<sup>427</sup> I. Watt: *Conrad w wieku dziewiętnastym...*, s.364.

Jima, określa istotę dręczącego go niepokoju i tragicznego konfliktu będącego jego udziałem, a zarazem formułuje, sprowokowany dramatycznym pytaniem Marlowa podnoszącym kwestię: „Jak żyć”, filozoficzne credo, zakończone słynnym sformułowaniem zaczerpniętym z jednego z listów Tadeusza Bobrowskiego do Conrada:

„Chcemy na tak różne sposoby być – zaczął znowu – Ten przepyszny motyl znajdzie kupkę nawozu i siedzi na niej spokojnie; ale człowiek na swojej kupce błota nigdy spokojnie nie wytrwa. Chce być to tym, to znów owym, chce być... - Podniósł rękę i opuścił ją. – Chce być świętym i chce być diabłem – a za każdym razem, co zamknie oczy, widzi siebie w bardzo udanej postaci – tak doskonałym, jakim nigdy być nie może... W marzeniu... [...] W niszczącym żywiole zanurzyć się... - Mówił stłumionym głosem, nie patrząc na mnie, ujawszy twarz w obie dłonie. – To jedyna droga. Iść za marzeniem i znowu iść za marzeniem – i tak – *ewig – usque ad finem...*”<sup>428</sup>

6

Nietrudno, szczególnie w prywatnej korespondencji Conrada, odkryć wiele świadectw mogących służyć potwierdzeniu tezy o istnieniu w świadomości pisarza siatki trwałych narodowych awersji i uprzedzeń, tak charakterystycznych dla polskiej dziewiętnastowiecznej mentalności. Znaczące w tym względzie pozostają także pewne gesty manifestujące, tak w sferze prywatnych, jak i publicznych zachowań autora „Nostromo”, jego skrajnie antyrosyjską postawę. Fakty te nie są niczym zaskakującym w świetle polskiego zaplecza biografii Conrada. Przenosząc jednak te kwestie na płaszczyznę artystyczną należy dostrzec istotne zróżnicowanie w zakresie implikacji przez pisarza we własnej twórczości polskiego stereotypu Rosjanina i Niemca. O ile bowiem nie sposób zaprzeczyć obecności w dziele autora „Tajnego agenta” matryc,

---

<sup>428</sup> J. Conrad: *Lord Jim...*, s.225-227.

klisz i treści właściwych obrazowi tych narodowości funkcjonującemu w polskiej kulturze, pozostają one zarazem wpisane w szersze i bardziej złożone struktury znaczeniowe, co nie pozwala na jednoznaczną waloryzację i zamknięcie Conradowskiej wizji tych dwojga nacji w czytelnym schemacie opartym na skrajnych przeciwieństwach.



---

## ROZDZIAŁ II

### PUBLICYSTYKA CONRADA

„Największą postacią czasów, w których żyliśmy jest sam Naród, la Nation.”<sup>429</sup>

1

**E**dward Said we wstępie do swojego fundamentalnego studium „Kultura i imperializm” określił Conrada mianem prekursora zachodniej wizji społeczeństw Trzeciego Świata, twórcą takiego modelu ich postrzegania, który będzie można następnie odnaleźć nie tylko w dziełach pisarzy tak różnych, jak Graham Greene, V.S. Naipul, czy Robert Stone, ale także wśród filmowców, publicystów i specjalistów podejmujących próbę analizy i opisu imperialnego doświadczenia państw Ameryki Południowej, Dalekiego Wschodu, czy Afryki<sup>430</sup>. W opinii Saida zaproponowana przez twórcę „Nostromo” perspektywa jest jednak głęboko ambiwalentna. O ile bowiem nie sposób zanegować dalece krytycznego stosunku Conrada wobec samej ideologii imperializmu, to równocześnie stosunek ten pozostaje, twierdzi Said, wyraźnie ograniczony, nieodwracalnie zakorzeniony w wąskich ramach paradygmatu zachodniego. Stąd wniosek:

„Nie jest zatem paradoksem stwierdzenie, że Conrad był jednocześnie antyimperialistą i imperialistą. Był postępowy, kiedy nieustraszenie i z wielkim pesymizmem opisywał demoralizację samopotwierdzającej i samookłamującej się władzy na zamorskich terytoriach, a równocześnie głęboko reakcyjny, gdy chodziło o uznanie, że Afryka czy Ameryka Południowa posiadają niezależną historię i kulturę, które imperialiści brutalnie zaburzyli, lecz ostatecznie zostali właśnie przez tę historię i kulturę pokonani.”<sup>431</sup>

---

<sup>429</sup> List do Disneya Colvina z 21 czerwca 1917 roku. W: J. Conrad: *Listy...*, s.365.

<sup>430</sup> E. Said: *Kultura i imperializm*. Kraków 2009, s.XVI.

<sup>431</sup> Tamże, s.XVII.

Pomijając słuszność powyższej interpretacji, która doczekała się szerokiej polemiki i licznych komentarzy, warto zwrócić uwagę na zawarte w niej istotne, i jak się wydaje do tej pory niewystarczająco eksponowane (zwłaszcza wśród badaczy zachodnich), przeoczenie, jakim pozostaje całkowity brak odniesienia do polskiego doświadczenia Conrada. Said czyni jedynie nawiasową uwagę odnośnie pochodzenia autora „Lorda Jima”, wskazując, że Conrad „nigdy nie został całkowicie zasymilowanym Anglikiem”<sup>432</sup> i że zawsze „tkwiło w nim uporczywe poczucie własnej marginalności wygnańca”<sup>433</sup>, w ogóle jednak nie stawia problemu oddziaływania siły imperialnych potęg, które naznaczyły dramatyczną traumą najwcześniejszy okres biografii Conrada-Korzeniowskiego, i którego formującego wpływu na sceptyczny stosunek pisarza do *arcanae imperiae* nie sposób kwestionować. Ten swoisty paradoks nabiera tym większego znaczenia, że wyróżnia on znakomitą większość studiów postkolonialnych. Znaczącym jest bowiem, że w bibliografiach tych opracowań niezmiennie pojawia się nazwisko Conrada, przede wszystkim w kontekście „Jądra ciemności”, które urasta w nich do roli tekstu kluczowego, choć kontrowersyjnego. Z drugiej strony jednak związek tej noweli z krajem pochodzenia autora podnoszony bywa jedynie sporadycznie i w sposób nader mglisty.<sup>434</sup>

Sytuacja taka wynika oczywiście ze znacznie bardziej ogólnego problemu. Ugruntowana w badaniach postkolonialnych opozycja „Pierwszy Świat” – „Trzeci Świat” całkowicie wyklucza bowiem z obszaru analizy nie tylko historię Polski, pomimo jej imponujących referencji kolonialnych, ale w ogóle zjawisko kolonializmu wschodnioeuropejskiego. Decydującą przyczynę takiego stanu rzeczy wskazała w swym pionierskim i inspirującym studium, wprowadzającym metodologię postkolonialną do rusycystyki, Ewa Thompson:

„Paradoksalnie, biali Europejczycy poddani kolonialnej rządzy Rosji czy Niemiec (czy też, wieki temu, imperialnej Turcji) prawie wcale nie

---

<sup>432</sup> Tamże, s.24.

<sup>433</sup> Tamże.

<sup>434</sup> Zob.: C. Cavanagh: *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*. „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3, s.64.

uświadamiają sobie, że w rzeczy samej byli poddanymi kolonialnymi. Do tej pory patrzyli oni na swych rosyjskich czy austriackich, czy niemieckich okupantów jako na narody, które zwyciężyły ich w wojnie, a nie jak na nacje zaangażowane w długoplanowy projekt kolonialny. Narody te jeszcze nie opowiedziały światu swej historii, nawet jeśli ich rodzime kultury zachęcają do artykułowania problemów na sposób przystawalny do zachodnich systemów poznawczych.”<sup>435</sup>

Stanowisko reprezentowane przez Ewę Thompson spotkało się jednak na gruncie polskim z daleko idącym sceptycyzmem i kwestionowaniem efektywności wszelkich prób bezpośredniej adaptacji metody postkolonialnej do opisu polskiego doświadczenia historii. W dyskusji, która miała miejsce na łamach „Dziennika”, Zdzisław Najder kategorycznie przeciwstawił się próbie postrzegania rozbiórów Polski w kategoriach kolonialnych, podnosząc, jako argument podstawowy, brak zasadniczej dysproporcji pomiędzy kulturowym poziomem, z jednej strony narodu polskiego, z drugiej państw zaborczych:

„Polska w sensie kulturowym nigdy kolonią nie była. Paradoks imperium rosyjskiego, które podbijało kraje stojące wyżej kulturowo, jest dobrze znany. Także Austriacy mieli wątpliwe racje, by uznawać siebie, lub być uznawani przez Polaków, za bardziej rozwiniętych; nie przypadkiem tytuł Polaków piastowało w Wiedniu najwyższe stanowiska państwowe. Przodowanie cywilizacyjne naszych zachodnich sąsiadów i Gdańska, wielkiego i wielokulturowego miasta polskiej Korony, to zjawisko z rozbiorami nie mające nic wspólnego.”<sup>436</sup>

Równie istotne zastrzeżenia wysunęła Grażyna Borkowska, wskazując z kolei na inny fundamentalny warunek zaistnienia stanu kolonialnej zależności, którym jest niezdolność kultur podporządkowanych do rozwijania własnych narracji, ich całkowita marginalność – niemożność przeciwstawienia się opisowi generowanemu przez imperium. W referacie wygłoszonym na konferencji „Jaka antropologia

---

<sup>435</sup> E. M. Thompson: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Kraków 2000, s.69.

<sup>436</sup> Z. Najder: *Kultura i imperializm. Czy Polacy są „postkolonialni”?* „Dziennik. Magazyn Europa” z dnia 29 czerwca 2005 r.

literatury jest dzisiaj możliwa?” (mającej miejsce w Poznaniu w roku 2007) badaczka przekonywała:

„Zaznaczę tylko nawiasowo, iż rozszerzanie pojęcia postkolonializmu na każdy kulturowy dyskurs władzy wydaje mi się nielogicznym nadużyciem, burzącym doniosłość ustaleń Saida. Badacz rezerwował to pojęcie dla relacji kultur, z których jedna z racji swej egzotyki lub oddalenia od uznanych centrów nie miała własnej reprezentacji – była skazana na cudzy dyskurs. Pojęcie to w żadnej mierze nie odnosi się do relacji między kulturami europejskimi oraz ich stosunku do Rosji (stąd mój sceptycyzm wobec rozpraw E. Thompson i C. Cavanagh oraz ich polskich naśladowców).”<sup>437</sup>

W jednym ze swoich późniejszych artykułów G. Borkowska swoje pytania i zastrzeżenia odniosła bezpośrednio do przypadku Conrada, kwestionując podejmowane próby odczytywania twórczości autora „Nostromo” w wąskiej politycznej perspektywie, narzucania jej polskiego historycznego balastu, niweczącego uniwersalny wymiar tego dzieła:

„Miejsce Conrada w próbie stworzenia polskiego dyskursu postkolonialnego jest zasadnicze. Miał być tym, który oceniał wpływ obu imperiów: zachodniego i rosyjskiego na losy państw i narodów położonych na przecięciu głównych szlaków politycznych. Miał być demaskatorem Wschodu i Zachodu, człowiekiem podwójnym, *homo duplex*. Ale upolityczniając Conrada, niweczymy gest egzystencjalny, który przesądził o jego wielkości, gdyż otworzył drogę do artystycznego spełnienia: zapominamy, że od politycznych uwarunkowań, ciężenia patriotycznej tradycji pragnął uciec.”<sup>438</sup>

Nie sposób zupełnie pominąć tak jednoznacznie formułowanych wątpliwości. Oczywiście w ich świetle przeprowadzenie prostej analogii pomiędzy

---

<sup>437</sup> G. Borkowska: *Polskie doświadczenie kolonialne*. „Teksty Drugie”, nr 4, 2007, s.16.

<sup>438</sup> G. Borkowska: *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka*. „Teksty Drugie”, nr 5, 2010, s.44.

dziewiętnastowiecznymi zamorskimi koloniami mocarstw europejskich a porozbiorowymi losami Polski prowadzić musi do deformacji i okazać się zupełnie bezowocne.<sup>439</sup> Jednak całkowite odrzucenie narzędzi oferowanych przez teorię postkolonialną wydaje się zbyt pochopne. Poddana bowiem odpowiednim modyfikacjom służyć ona może mimo wszystko tak ponownemu rozpoznaniu prawidłowości definiujących polską tożsamość, jak i przedstawieniu w nowym świetle zjawisk mieszczących się w polu relacji opresor-opresjonowany kształtujących ostatnie dwa wieki polskiej historii. Na tę możliwość wskazywał, konstatuując powszechne zapóźnienie w recepcji rozmaitych koncepcji literaturoznawstwa zachodniego w krytyce rodzimej, Włodzimierz Bolecki:

„Rzecz jasna, adaptacja terminu postkolonializm w kraju, który w swej nowożytnej historii przez prawie dwieście lat sam był kolonią, musi budzić wątpliwości. Bez nich mechaniczne zastosowanie „postkolonializmu” do sytuacji polskiej prowadzić musi albo do karykatury, albo do dywagacji poznawczo jałowych. Rzecz jednak w tym, że nie dosłownie rozumiany termin (i jego synonimy, np. orientalizm), ale opisywane tym terminem zjawiska historii współczesnej (także w literaturze) stanowić powinny nie tylko inspirację, ale przede wszystkim wyzwanie do zmierzenia się z problemami współczesności.”<sup>440</sup>

Tego rodzaju metodologiczną propozycją pozostaje postulat Clare Cavanagh, która, jako wciąż w znacznym stopniu niewykorzystaną postrzega szansę przeprowadzenia paneuropejskiej krytyki mocarstwowości w oparciu o dzieło Conrada.<sup>441</sup> Czy rzeczywiście instrumenty krytyki postkolonialnej umożliwiają pełną realizację tego zadania? Innymi słowy, czy to, co Edward Said pisząc o „Jądrze ciemności”, „Nostromie”, czy „Lordzie Jimie” nazwał niezwykłą intuicją w

---

<sup>439</sup> J. Kieniewicz: *Ekspansja. Kolonializm. Cywilizacja*. Warszawa 2008, s.248.

<sup>440</sup> W. Bolecki: *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*. „Teksty Drugie” nr 4, 2007, s.7.

<sup>441</sup> C. Cavanagh: *Postkolonialna Polska...*, s. 66.

Conradowskiej krytyce zachodniego imperializmu<sup>442</sup>, w równej mierze odnieść można do tego obszaru twórczości autora „Wyrzutka”, który bezpośrednio podejmuje tematykę wzajemnych relacji i polityki właściwej imperialnym potęgom Europy Środkowej i Wschodniej?

Celem niniejszego szkicu jest próba odpowiedzi na tak postawione pytania. Podstawowym jego zamierzeniem jest bowiem zbadanie możliwości zastosowania analityczno-interpretacyjnych narzędzi krytyki postkolonialnej do odczytania publicystyki Conrada, wskazania w jej obrębie, z jednej strony, mechanizmów i treści zmierzających do bezpośredniej dekonstrukcji imperialnych praktyk Rosji i Niemiec, z drugiej zaś, sposobów konstruowania przez Conrada charakterystycznie polskiej obronnej tożsamości narodowej. Tym samym artykuł powinien ujawnić również związek polskiego okresu biografii pisarza z jego sceptycyzmem wobec wszelkich pozorów misji cywilizacyjnej oraz praktyk wykorzystywania różnicy kulturowej jako czynnika legitymizującego ideę imperium.

## 2

„Ani przed zebraniem, ani po nim nie mogę stać się współdziałaczem żadnego braterstwa, obejmującego ludzi Zachodu, których tak bardzo nie lubię. [...] Nie mogę przyjąć idei braterstwa, nie tyle dlatego, bym uważał ją za niewykonalną, ile ze względu na to, że jej propagowanie (jedyna rzecz prawdziwie w tym uchwytne) prowadzi do osłabienia uczuć narodowych, na których zachowaniu mi zależy. [...] Potrzeba nam określonej zasady. Nawet jeżeli idea narodowa przynosi cierpienia, a służba dla niej – śmierć, to i tak lepsze niż wysługiwanie się cieniem elokwencji, która jest martwa dlatego właśnie, że nie posiada ciała. [...] To, co Cię obchodzi, nie jest mi obojętne. Tyle tylko, że mnie obchodzi coś innego, moje myśli posuwają się innymi drogami, moje serce czego innego pragnie, moja dusza cierpi na

---

<sup>442</sup> Por.: E. Said: *Kultura i imperializm...*, s. XV.

inny rodzaj niemocy. Rozumiesz mnie? Ty, który swój entuzjazm i swoje talent poświęcasz sprawom ludzkości, zrozumiesz niewątpliwie, dlaczego muszę – potrzebuję – zachować moją myśl nienaruszoną, jako ostatni hołd złożony wierności straconej sprawie.”<sup>443</sup>

- pisał Conrad w liście do Cunninghame’a Grahama z 8 lutego 1899 roku. List ten był odpowiedzią na zaproszenie wystosowane przez Grahama do udziału w wiecu Federacji Socjaldemokratycznej, który miał się odbyć miesiąc później w Londynie. Ten kontekst jest istotny. Podejmując się komentarza tego listu, który w tym czasie stanowił pierwszą tak obszerną ogólnopolityczną deklarację Conrada, Zdzisław Najder pisze:

„To beznadziejna wierność pamięci o zamordowanej Polsce sprawia, że Conrad nie ufa hasłu „międzynarodowego braterstwa”, które jest w tej sytuacji gołosłowne. Na trybunie mieli się znaleźć rosyjscy emigranci i przedstawiciele niemieckich socjalistów. Do pierwszych miał pretensje, że rozprawiają o wolności i głoszą powszechne braterstwo, ale milczą w sprawie ciemzonego narodu. [...] Socjaldemokratów zaś oskarżał [...] o działanie prowadzące do „osłabienia uczuć narodowych, na których zachowaniu mi zależy” – o chęć roztopienia w bezosobowej masie narodowych indywidualności.”<sup>444</sup>

Conrad bardzo długo, niemalże do wybuchu I wojny światowej, nie dostrzegał zupełnie możliwości zmiany położenia Polski. Jednakże motyw szczególnego przywiązania do idei narodowej powraca wielokrotnie na kartach jego korespondencji <sup>445</sup>, by zyskać w końcu swą najpełniejszą literacką realizację w słynnym fragmencie „Księcia Romana”, będącym w całym dorobku pisarza jedną z nielicznych tak osobistych manifestacji odnoszących się wprost do jego kraju rodzinnego:

---

<sup>443</sup> List do Cunninghame’a Grahama z 8 lutego 1899 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.158-161.

<sup>444</sup> Z. Najder: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.425.

<sup>445</sup> Jako przykład przytoczyć można w tym miejscu chociażby listy do Spirydiona Kliszczewskiego z 13 października 1885 roku, Roberta Bontine’a Cunninghame’a Grahama z 8 lutego 1899 roku, czy do Kazimierza Waliszewskiego z 15 listopada 1903 roku. Zob.: J. Conrad: *Listy...*, s. 20-21, 157-160, 216-217.



„Któż odgadnie, ile w nim jeszcze pozostało owego poczucia obowiązku, zrodzonego z cierpienia? Ile rozbudzonej miłości do ojczystego kraju? Tego kraju, który żąda, by kochać go bardziej niż jakikolwiek kraj był kochany, żalobną miłością, jaką się darzy niezapomnianych zmarłych, i uczuciem płomiennym, niewygaszalnym, beznadziejnym, jakie tylko żywy, oddychający i ciepły ideał może w naszych piersiach wzniecić – na dumę naszą, na umęczenie, na tryumf nasz i zagładę.”<sup>446</sup>

Ta trwale zakorzeniona w politycznej uczuciowości Conrada wartość patriotyzmu pozwala wpisać się w podstawową opozycję, jaką w badaniach postkolonialnych stanowi rozróżnienie pomiędzy nacjonalizmem obronnym, mającym na celu obronę tożsamości i podejmującym wysiłki skierowane ku poznaniu i pielęgnowaniu własnej historii oraz wyidealizowanych tradycji, a nacjonalizmem agresywnym zmierzającym do narzucenia tożsamości, realizującym się w próbach samopotwierdzenia poprzez podbój i zdławienie tradycji innych narodów.<sup>447</sup> Pierwszy z nich przynależy do peryferii, narodów zdominowanych, jest głosem mniejszości; w drugim wyraża się centrum, jest on częścią dyskursu imperialnego:

„Nacjonalizm obronny – pisze Ewa Thompson – charakteryzuje te wspólnoty pamięci, które postrzegają siebie jako zagrożone, czy to z powodu małych rozmiarów (Litwini, Gruzini, Czeczeni), czy też dlatego, że ich ekspansywni sąsiedzi stanowią zagrożenie. Wspólnoty pozostające pod wpływem takiego nacjonalizmu mają skłonność do kierowania uwagi do wewnątrz raczej niż na zewnątrz, a w konsekwencji nie udaje im się rozwinąć skutecznych sposobów radzenia sobie ze światem zewnętrznym. **Nacjonalizm obronny jest jedynie środkiem oporu przeciw naruszeniu własnej tożsamości przez wroga Innego.**”<sup>448</sup>

Jako przykład tak definiowanej świadomości narodowej badaczka wskazuje dziewiętnastowieczne romantyczne teorie nacjonalizmu wyróżniając wśród nich,

<sup>446</sup> J. Conrad: *Księżę Roman*. W: Tenże: *Opowieści zasłyszane*. Warszawa 1974, s.69.

<sup>447</sup> Zob.: E. Thompson: *Trubadurzy imperium...*, s.1 i s.11.

<sup>448</sup> Tamże, s.17.

ogniskujące się wokół fundamentalnych kategorii religii, geografii, zwyczajów i historii, pisma środkowoeuropejskich patriotów. W opinii E. Thompson przedstawiały one szczególną wartość będąc jednymi z pierwszych głosów tak dobitnie kontestujących ideologiczne motywacje ekspansjonizmu głównych mocarstw europejskich, zupełnie wykluczające możliwość samopotwierdzenia narodów średnich i małych. Mediacyjna funkcja wystąpień Adama Mickiewicza, Lajosa Kossutha, czy Juliusza Słowackiego musiała zostać całkowicie zdławiona i usytuowana na obrzeżach historii intelektualnych Europy wobec oczywistej przewagi imperialnej historiografii niemieckiej, czy rosyjskiej:

„Pisma Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego dotyczące kolonializmu rosyjskiego są szczególnie wartościowe, jednak pozostają one w archiwach myśli środkowoeuropejskiej, które amerykańska wspólnota interpretacyjna ignoruje, obdarzając w zamian przywilejem rosyjską i niemiecką hegemonię interpretacyjną.”<sup>449</sup>

Ostra krytyka aneksjonistycznej polityki rosyjskiej autokracji stanowiła oczywiście jeden z najstabilniejszych elementów politycznej publicystyki polskiego romantyzmu. Stąd poza Mickiewiczem i Słowackim w nurt ten wpisać można cały szereg nazwisk, by wspomnieć Joachima Lelewela, Maurycego Mochnackiego, Erazma Rykaczewskiego, Józefa Zaliwskiego, a także wielu innych<sup>450</sup>. Sytuować w niej można także polityczną myśl Apolla Korzeniowskiego, przede wszystkim jako autora pamiętnika „Polska i Moskwa”, wydanej w roku 1864 generalnej rozprawy z carską Rosją, specyfiką autokratycznego ustroju, jego imperialną polityką i wynikającymi z niej zagrożeniami dla międzynarodowej sytuacji w Europie. Obraz kreowany na kartach „Polski i Moskwy” realizuje niemal wszystkie konstytutywne motywy polskiej dziewiętnastowiecznej topiki Rosji. Ufundowana na podstawowej opozycji przeciwstawiającej barbarzyństwo cywilizacji, rozwijanej następnie w antytezy bardziej szczegółowe – wolności i tyranii, prawdy i kłamstwa, racjonalizmu i

---

<sup>449</sup> Tamże, s.12.

<sup>450</sup> Zob.: A. Wierzbicki: *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*. Warszawa 2001, s.26.

irracyjonalizmu itd.<sup>451</sup> – negacja rosyjskiego syndromu kulturowo-cywilizacyjnego nabiera w pamiętniku Korzeniowskiego wymiaru totalnego:

„Bo też Moskwa cała jest tylko więzieniem. Zaczynając od Ruryków, przechodząc pod jarzmem Tatarów, pod opałami Iwanów, pod knutami caryc i carów itd., była, jest i nie przestanie być więzieniem, inaczej przestałaby być samą sobą. W tym więzieniu zbrodnie dokonane i fałsz kwitujący spółkują wszetecznie. Prawo i religia rządowa uświęca te związki. Płodem ich – nieprawda i hańba wszelkich stosunków religijnych, społecznych, politycznych, krajowych i osobistych.”<sup>452</sup>

Tę hiperbolizację negatywnego opisu rosyjskiego despotyzmu uzupełnia bezpośrednie wskazanie wzrastającego niebezpieczeństwa jego imperialnej ekspansji. Jest ona postrzegana przez Apolla Korzeniowskiego jako warunek *sine qua non* istnienia caryzmu. Rozbiór Polski - „najhaniebniejsza zbrodnia, jaka stała się od czasów Chrystusowych”<sup>453</sup> – miał jedynie otworzyć drogę (odwołanie do jeszcze jednego, silnie zakorzonego w kulturze polskiej mitu *antemurale christianitatis*<sup>454</sup>) dla dalszych aneksjonistycznych ambicji Rosji:

„Jednakże rządy i ludy patrzą na Moskwę i są spokojne. Rządy i ludy widzą Moskwę i choć nieraz drgną wstrętem, nie dopatrują naglącego niebezpieczeństwa. Tymczasem przypuszczalne rozwarcie więzień zbrodniarzy całego świata drobnostką jest w porównaniu ze stojącą otworem Moskwą, uorganizowaną i gotową bluznąć na Europę swymi milionowymi złoczyńcami. [...] Niezliczone masy moskiewskie, przegniłe i zrobaczone są do toczenia wszystkiego, co zbudował człowiek w poczuciu swej ludzkiej godności, co zbudował wiekową pracą swego ducha i ofiarą krwi swojej. Masy te stoją jako rząd i duchowieństwo, biurokracja, armia, jak stany i klasy narodu – gotowe czekają na Europę. Tymczasem Moskwa

---

<sup>451</sup> Por.: A. Wierzbicki: *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski*. Warszawa 1984, s.10.

<sup>452</sup> A. Korzeniowski: *Polska i Moskwa. Pamiętnik\*\*\* zaczęty 186...W: Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, T.1, s.46.

<sup>453</sup> Tamże, s.49.

<sup>454</sup> Zob.: J. Tazbir: *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy: mity a rzeczywistość historyczna*. Warszawa 1987.

dla wprawy żywą Polskę jako trupa toczy. Polska połknięta, ale nie przetrawiona. Proces trawienia rozpoczął się. Gdy się skończy przyjdzie czas na inne narody. Niewola najobrzydliwsza, bo z ręki upodlonej, wisi nad Europą.”<sup>455</sup>

Powyższa, z konieczności jedynie skrótowa, prezentacja treści traktatu „Polska i Moskwa” stanowić będzie poniżej jedną z płaszczyzn odniesienia dla analizy treści politycznej publicystyki Conrada. Czy możliwym jest jej sytuowanie w ramach polskiego nacjonalizmu obronnego, w który wpisuje się polityczna myśl Apolla Korzeniowskiego? Do jakiego stopnia uprawnionym jest uznanie Conrada za kontynuatora tradycji, w ramach której Ewa Thompson umieściła pisma Mickiewicza i Słowackiego?

### 3

Czas powstania i publikacji „Polski i Moskwy”, bezpośrednio po zakończeniu powstania styczniowego to równocześnie okres wzmożonej działalności i zdobywania niezwykle opiniotwórczej pozycji w społeczeństwie rosyjskim Michaiła Katkowa – redaktora pisma „Russkij Wiestnik” i dziennika „Moskowskoje Wiedmosti” – „moskiewskiego Timesa”, według określenia Wałujewa<sup>456</sup>. Katkow, dziś postrzegany jako „prekursor XX-wiecznej propagandy stosowanej w środkach masowego przekazu, obliczonej na wielotysięcznego odbiorcę”<sup>457</sup>, twórca między innymi słynnej legendy o „polskiej nocy św. Bartłomieja”<sup>458</sup>, jednoznacznie zdefiniował profil swojego dziennikarstwa, którego celem stała się obrona, rozumianej w sposób

---

<sup>455</sup> Tamże, s.46-47.

<sup>456</sup> Zob.: H. Głębocki: *Kresy imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XXI wiek)*. Kraków 2006, s.301.

<sup>457</sup> H. Głębocki: *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856-1866)*. Kraków 2000, s.306.

<sup>458</sup> Chodzi o oskarżenie polskich powstańców o podstępne wymordowanie śpiących rosyjskich żołnierzy w nocy wybuchu powstania styczniowego. Zob.: Tamże, s.302.

imperialny, rosyjskiej racji stanu.<sup>459</sup> Do jego działalności wprost odnoszą się słowa Conrada z tomu „Ze wspomnień”, w którym pisarz wspominał:

„Nad wszystkim wisiał gnębiący cień wielkiego cesarstwa rosyjskiego, cień mroczniejący jeszcze od świeżo zrodzonej nienawiści do Polaków, podsycanej przez moskiewską szkołę dziennikarzy po nieszczęsnym powstaniu 1863 roku.”<sup>460</sup>

Nacjonalistyczny ekstremizm Katkowa, „metafizyka nienawiści” – jak nazwał styl tej publicystyki Jan Kucharzewski<sup>461</sup> – wyrażał się językiem pamfletu, pozbawionym wszelkich wątpliwości i wahań. W prowadzonej przez siebie kampanii Katkow umiejętnie połączył zagrożenie terytorialnej jedności imperium, którym skutkować mógł wybuch powstania styczniowego z możliwością przeciwstawienia się rosyjskiemu radykalizmowi, reprezentowanemu przez środowisko emigracyjne w Londynie i pismo „Sowriemiennik”<sup>462</sup>. Stąd też kwestia polska w tej ideowej batalii była jedną z pierwszoplanowych. Nie sposób oczywiście przedstawić w tym miejscu nawet skrótego zarysu całego procesu ewolucji poglądów „moskiewskiego derwisza”<sup>463</sup>. Warto jednak przedstawić kilka kluczowych momentów w kreowanym przez niego programie, które wprost odnosiły się do Polski, ponieważ przez pewien okres czasu był on powszechnie aprobowany jako wyraz oficjalnej polityki caratu wobec peryferii (okrain).

I tak w opinii Katkowa konflikt polsko-rosyjski był starciem dwóch zupełnie odmiennych tradycji ustojowo-politycznych: z jednej strony idei wolności jednostki, posuniętej aż do granic anarchii, z drugiej zaś wielowiekowych tendencji centralistycznych, zmierzających do jednoczenia ojczyzny i budowy silnego państwa.<sup>464</sup> Główną oś geopolityczną tego sporu miała stanowić walka o ziemie litewsko-ruskie. Ich przynależność do Rzeczypospolitej Katkow traktował jako wyraz niepohamowanej polskiej ekspansji i zwyrodnienia zachłannej, awanturniczej kasty,

---

<sup>459</sup> Tamże.

<sup>460</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.50.

<sup>461</sup> H. Głębocki: *Fatalna sprawa...*, s.301.

<sup>462</sup> Zob.: H. Głębocki: *Kresy imperium...*, s.258.

<sup>463</sup> H. Głębocki: *Fatalna sprawa...*, s.307.

<sup>464</sup> H. Głębocki: *Kresy imperium...*, s.274.

który to wizerunek uzyskała w jego publicystyce polska szlachta. Dlatego też jednym z szeroko rozwijanych i intensywnie propagowanych w jego artykułach był pogląd, że od władania tym terytorium, traktowanym jako narodowe dziedzictwo, zależało istnienie Rosji jako wielkiego mocarstwa europejskiego, zaś dobrowolne zrzeczenie się tych ziem, automatycznie wpisałoby rosyjskie imperium w grono państw azjatyckich<sup>465</sup>. Rozwiązaniem tej kwestii miałyby być, forsowane na łamach „Moskowskich Wiedmosti” otwarcie i bez zażenowania, projekty integralnej rusyfikacji, mającej odbywać się za pośrednictwem nie tylko administracji, ale też szkół i języka<sup>466</sup>. W programie Katkova zmarginalizowanie wpływów szlachty – najważniejszego bastionu „polonizmu”, nosiciela polskiej idei narodowej i irredenty – oraz asymilacja i przeciągnięcie na stronę rządu biernych mas chłopskich, dzięki radykalnej reformie uwłaszczeniowej, doprowadzić miały do ostatecznego – socjalnego i narodowego – rozbioru Polski, pełnej unifikacji Królestwa z Imperium.<sup>467</sup>

Interesującym zabiegiem okazuje się również prześledzenie pojęciowego aparatu wykorzystywanego w propagandowej działalności Katkova. To on bowiem obwieszczając definitywny rozrachunek z polską historią, ostateczne odsłonięcie i likwidację jej bankructwa, jako pierwszy wśród rosyjskich myślicieli i publicystów odwołał się wprost do stale obecnego w polskiej poezji romantycznej obrazu polskiego narodu jako ducha poszukującego ciała<sup>468</sup>. Co więcej, kreowany przez Katkova na własny użytek i odpowiednio funkcjonalizowany mit umarłej Polski, stanowił bezpośrednie odwołanie do Mickiewiczowskich „Dziadów”:

„Polska umarła, ale jej widmo niczym wampir przychodzi wyssać krew z żywych ludzi i ów wampir Polski jest największą plagą Polaków.”<sup>469</sup>

I dalej:

---

<sup>465</sup> Zob.: Tamże, s.274-275.

<sup>466</sup> Zob.: Tamże, s.280-285.

<sup>467</sup> Zob.: Tamże.

<sup>468</sup> Zob.: Tamże, s.268.

<sup>469</sup> Cytuję za: H. Głębocki: *Kresy imperium...*, s.268.

„Patriotyzm polski to wstający z grobu upiór, który gotów pić krew żywych istot.”<sup>470</sup>

Analizując zjawisko wzajemnej relacji dyskursu imperialnego i narracji właściwej dla nacjonalizmu obronnego, Helena Duć-Fajfer pisze:

„Odpisywanie jest nie mniej, a zazwyczaj bardziej radykalnie esencjalizujące i dychotomizujące niż głos centrum.”<sup>471</sup>

Powyższą konstatację odnieść można do szczególnego nasilenia stereotypów, fobii i uproszczeń właściwego tak wystąpieniom Katkowa, jak i pamiętnikowi „Polska i Moskwa” Apolla Korzeniowskiego. Fakt istnienia wspólnej dla nich, wykorzystywanej jednak dla diametralnie odmiennych celów, płaszczyzny intertekstualnych odniesień tę wzajemną relację jedynie wzbogaca. W dalszej kolejności, o czym poniżej, uzupełnić będą ją mogły, w warstwie sięgającej dosłownego współbrzmienia pojedynczych sformułowań, fragmenty politycznych szkiców Conrada.

#### 4

Przed przystąpieniem do prezentacji publicznych deklaracji politycznych przekonań autora „Nostromo”, warto przytoczyć interesujące świadectwo z okresu bezpośrednio poprzedzającego literacką karierę Conrada. Jest nim list Tadeusza Bobrowskiego, wysłany z Montreux-Vernet, w którym, korzystając z okazji ominięcia carskiej cenzury korespondencji, otwarcie poruszył on tematy polityczne:

„To, co mówisz o nadziejach naszych opierając je na pansławizmie, w teorii piękne i możebne, a praktyce rozbija się o wielkie trudności! Nie bierzesz na uwagę znaczenia, jakie w sprawach tego świata ma prosta siła fizyczna liczby. Każda z ważniejszych narodowości, opierając się pozornie o

---

<sup>470</sup> Tamże.

<sup>471</sup> H. Duć-Fajfer: *Etniczność a literatura*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M.P. Markowski i R. Nycz. Kraków 2006, s.437.

panslawizm i zapominając o swej bezinteresowności, skrycie, prawie bezwiednie liczy na jakąś stronę swego bytu, która ma jej hegemonię zapewnić. Ty sam w ten błąd wpadłeś, mówiąc o nas, przypisując nam strony dodatnie, w części, ale niezupełnie prawdziwe. I tak Rosja nie pojmuje inaczej panslawizmu, jak przez zmoskwiczenie wszystkich innych narodowości, ba nawet sprawosławienie, opierając się, że jest 80 milionowym (fałszywie) ludem, a nasze roszczenia z powodu wyższej kultury i starszego życia historycznego odpowiada, że to było życie i kultura tylko jednej klasy, która się za naród wydawała – w czym tkwi część prawdy – a że ona, Moskwa, rozwinie dopiero ludowe pierwiastki. Czechom odpowiada, że jest zbyt drobną narodowością, że my i oni reprezentujemy kulturę zbędkarconą, bo słowiańsko-zachodnią, gdy oni prawdziwą – bo wschodnią, która nie egzystuje. Innym narodowościom, że drobne, że również są posiewu wschodniego, a więc im jako liczniejszym (zawsze Moskalom) ustąpić winni, bo zginą. I tak bez końca, każdemu zdaje się, że ma rację. Że z tego chaosu jakaś prawda w formie federacyjnej wyniknąć i ukształtować się musi, wierzę, ale kiedy to nastąpi, ja dawno będę w grobie, a może i Ty.”<sup>472</sup>

Niestety korespondencja Conrada do Tadeusza Bobrowskiego w całości zaginęła, nie istnieje więc możliwość odtworzenia treści listu, na który powyżej przytoczony stanowił odpowiedź. Tym niemniej na podstawie tego fragmentu wysnuć można kilka zaskakujących wniosków odnośnie zasadniczych rysów koncepcji politycznych dwudziestoczoletniego Conrada. Najważniejszym z nich jest deklarowane zaufanie do ideologii panslawizmu, jednego z głównych narzędzi carskiej polityki imperialnej, zyskującym na popularności i znaczeniu zwłaszcza w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny z Turcją (1877-1878).<sup>473</sup> Upatrywanie szans dla Polski w jej cywilizacyjnej wyższości i tradycjach historycznych, mającym zapewnić Polakom rolę przywódczą wśród innych Słowian, świadczą o trafnie przez

---

<sup>472</sup> List Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 11/23 września 1881 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada...*, T.1, s.319.

<sup>473</sup> Zob.: A. Walicki: *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*. Warszawa 2002, s.363.



Bobrowskiego dostrzeżonej naiwności prognoz Conrada. Konstanty Aksakow, jeden z głównych propagatorów idei panslawistycznych w tym okresie, przedstawiał program zjednoczenia Słowiańszczyzny w jednoznacznym świetle:

„Przed Rosją – pisał – odkrywa się w ten sposób nowa droga wielkości i siły. [...] Nadchodzi wielka epoka, jedna z największych w historii powszechnej: trwały sojusz wszystkich Słowian pod najwyższym patronatem cesarza rosyjskiego. Mołdawia i Wołoszczyzna, jako kraje zamieszkałe przez narody nie posiadające samodzielnego znaczenia, winny być, rzecz jasna, po prostu przyłączone do Rosji. Konstantynopola, jak się zdaje, także nikt prócz nas utrzymać nie zdoła. Skoro zaś Austria, niegodziwa i niewdzięczna, występuje przeciwko nam, to, rozerwawszy wszystkie więzi z Rosją, uwalnia nas ona od wszystkich zobowiązań, rozwiązuje nam ręce – i Rosja również tam (w Austrii) spełni swą rolę wyzwolicielki jednoplemiennych i w znacznej części prawosławnych narodów, przyłączając do siebie, rzecz jasna, swą dawną własność, Galicję, a cały świat słowiański odetchnie swobodnie pod patronatem Rosji, gdy spełni ona nareszcie swój obowiązek chrześcijański i braterski.”<sup>474</sup>

Definiując zasadnicze różnice pomiędzy imperializmem zamorskim i kontynentalnym, wskazując zarazem fundamenty wspólnoty i podstawy organizacji pan-ruchów, Hannah Arendt odwołała się do kategorii nacjonalizmu plemiennego, przesądzającego o szczególnym posłannictwie i dziejowej misji, wśród rosyjskiej inteligencji przybierającym szczególnie wyrafinowaną formę, jaką odegrać miał w założeniu panslawizm:

„W przeciwieństwie do imperializmu zamorskiego, który zadowalał się względną wyższością, ideą narodowej misji czy koncepcją brzemienia białego człowieka *pan-ruchy* zaczęły od kategorycznie sformułowanej koncepcji narodu wybranego. Nacjonalizm często nazywano uczuciową namiastką religii, ale tylko nacjonalizm plemienny *pan-ruchów* oferował nową teorię religijną i nową koncepcję świętości. To nie religijna funkcja

---

<sup>474</sup> Cytuję za: A. Walicki: *W kręgu konserwatywnej utopii...*, s.364.

cara i jego pozycja w Kościele prawosławnym doprowadziły rosyjskich panslawistów do głoszenia tezy o chrześcijańskiej naturze narodu rosyjskiego, do twierdzenia, że jest on, używając słów Dostojewskiego, „Krzysztofem narodów”, wnoszącym Boga wprost w sprawy tego świata. Właśnie wskutek przypisywania sobie tego, że są „prawdziwym bożym ludem czasów nowożytnych” pansławiści zarzucili swoje pierwotne skłonności do liberalizmu i nie zważając na sprzeciw rządu, a niekiedy nawet na prześladowania, stali się zagorzałymi obrońcami Świętej Rusi.”<sup>475</sup>

List Tadeusza Bobrowskiego jest jedynym i odosobnionym dokumentem potwierdzającym zainteresowanie Conrada ideami panslawistycznymi. Później, jedynie w „Nocie w sprawie polskiej” – oficjalnym dokumencie wystosowanym do brytyjskiego Foreign Office przy współudziale Józefa Hieronima Retingera – powróci, choć w zupełnie odmiennej formie, koncept koniecznego współudziału Rosji w politycznym projekcie stopniowego odzyskania suwerenności Polski:

„Protektorat angielsko-francuski – pisał Conrad - byłby idealną formą poparcia moralnego i materialnego. Rosja wszakże, jako sprzymierzeniec, będzie musiała wziąć w nim udział w taki sposób, który jak najbardziej uśmierzyłby jej narodowe uczucia. Konieczność taka musi zostać formalnie uznana.”<sup>476</sup>

## 5

W pełni temat rywalizacji imperialnej na kontynencie europejskim został przez Conrada podjęty w powstałej w roku 1905 „Autokracji i wojnie”. Pozornie tematem szkicu pozostaje negacja polityczno-społecznych tradycji rosyjskiego samodzierżawia. W istocie stanowi ona jedynie pretekst dla konfrontacji mocarstwowych ambicji

---

<sup>475</sup> H. Arendt: *Imperializm na kontynencie europejskim: pan-ruchy*. W: *Taż: Korzenie totalitaryzmu*. Warszawa 2008, s.331.

<sup>476</sup> J. Conrad: *Nota w sprawie polskiej...*, s.69.

dwóch największych potęg – Rosji i Niemiec – opozycji, wewnątrz której decydowała się polityczna równowaga Europy w wieku dziewiętnastym.

Wojna rosyjsko-japońska, której opis otwiera esej, w dalszej jego części jest wyraźnie bagatelizowana, określona mianem utarczki, mającej do spełnienia tylko jedno zadanie: zdemaskowanie iluzorycznej siły caratu . Co znamienne, dla dekonstrukcji tego mitu Conrad wykorzysta tę samą metaforę, którą wcześniej Katkow posłużył się dla zilustrowania polskiego niebezpieczeństwa, mającego zagrażać istnieniu Rosji:

„Prawdziwą misją tej wojny – pisał Conrad - niezależnie od gospodarczych źródeł konfliktu [...] było zabicie upiora. Cel ten osiągnęła. [...] przepadł upiór potęgi rosyjskiej.”<sup>477</sup>

W dalszej kolejności konsekwencjami konfliktu w Mandżurii miały być, w opinii Conrada, istotne przewartościowania geopolityczne. Osłabienie Rosji, potęgowane dodatkowo zakłóceniami wewnętrznymi, w sposób nieunikniony otwierało bowiem drogę dla „aroganckich, germanizujących skłonności”<sup>478</sup> Cesarstwa Niemieckiego. W przewidywaniu Conrada obszarem, na którym w naturalny sposób musiała dokonać się rewizja dotychczas ustalonej strefy wpływów, były ziemie polskie:

„Teraz, skoro już znikł strach przed zjawą, musimy rozważyć pozostawioną przez nią spuściznę – rzeczywistą (bynajmniej nie urojoną) sytuację, która powstała w Europie Środkowej przy jej pomocy i współpracy.”<sup>479</sup>

Stąd w zakończeniu szkicu uwaga skupiona została całkowicie na ogarniętą manią wielkości i żarłocznie pożądającą nowych terytoriów pangermańskiej Welt-Polityce. Conrad kreuje w tym miejscu wizję Niemiec, które połkną Zachód i w ramach Drang nach Osten skierują się ku prowincjom bałtyckim:

---

<sup>477</sup> J. Conrad: *Autokracja i wojna...*, s.19-20.

<sup>478</sup> Tamże, s.26.

<sup>479</sup> Tamże, s.25.

„Pangermanizm nie jest bynajmniej mglistym oparem i Niemcy w żadnym wypadku nie są *Nèant*, w którym myśli i wysiłki mogą przepadać bez dźwięku i śladu. Jest to potężna i żarłoczna organizacja, butna i pozbawiona skrupułów, której zachłanność hamowana jest wyłącznie zdolnością pożerania odrąbanych kończyn kolegów i sąsiadów.”<sup>480</sup>

Wskazując ideologiczne podstawy niemieckiego „parcia na Wschód” Izabela Syrunt pisze:

„Nawet samemu hasłu *Drang nach Osten* nie są całkiem obce konotacje zamorskie. Uprawomocnienie niemieckiego zawłaszczania europejskiego Wschodu opiera się jednak głównie na twierdzeniach o „prawie historii i jej całościowego rozwoju”, czyli na prawie silniejszego pod względem cywilizacyjnym, nobilitowanego przez naukę za pomocą teorii ewolucyjnego rozwoju.”<sup>481</sup>

Jako ilustrację tej tezy badaczka przywołuje niezwykle zwięzłą figurę myślową Ferdynanda Lassalle’a:

„Mając to prawo [prawo historii] po swojej stronie, rasa anglosaska podbiła Amerykę, Francja Algierię, Anglia Indie, a ludy pochodzenia niemieckiego odebrały ziemię ludom o mowie słowiańskiej.”<sup>482</sup>

W „Autokracji i wojnie” ten motyw operacjonalizowania różnicy kulturowej w niemieckim dyskursie dominacyjnym nie zostanie bezpośrednio podjęty, powróci jednak w późniejszej „Zbrodni rozbiorów” i wspomnieniowym szkicu „Jeszcze raz w Polsce”. W przypadku pierwszym Conrad odwoła się do niego wprost:

„Plemiona niemieckie zapowiedziały światu we wszystkich możliwych przekonywających tonach: łagodnie perswazyjnym, zimno logicznym, heglowskim, nietzscheańskim, wojowniczym, pobożnym, cynicznym,

---

<sup>480</sup> Tamże, s.34.

<sup>481</sup> I. Syrunt: *Badania postkolonialne a „Drugi świat”*. *Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX w.* „Teksty Drugie” nr4, 2007, s.36.

<sup>482</sup> Tamże.

natchnionym – co mają zamiar uczynić z podrzędnymi rasami świata, tak bardzo grzesznymi i bezwartościowymi.”<sup>483</sup>

W przypadku drugim hegemoniczne aspiracje narodu niemieckiego zostaną przez Conrada ujęte na płaszczyźnie deskrypcyjnej, zarówno w technice nacjonalizacji krajobrazu mijanego w trakcie podróży, kumulującej jednoznacznie negatywne niemieckie cechy narodowe, jak i w stereotypowym opisie przypadkowo spotkanego na pokładzie statku Niemca, karykaturalnie wyolbrzymiającym wyraźnie dostrzegalną we właściwym mu sposobie bycia irracjonalną megalomanię:

„Nigdy nie bawiłem dłużej w tym kraju, tak osobliwie jałowym pod względem godnych zapamiętania przejawów szczodrej życzliwości i wielkodusznych odruchów. Nieprzezwykła, nie dająca się wykorzenić małomiasteczkowość zawiści i zarozumiałstwa oblepia jego sposób myślenia jak niechlujny ubiór. Nawet gdy byłem jeszcze bardzo młody, odwracałem od niego wzrok instynktownie, jak od groźnego upiora.”<sup>484</sup>

I dalej:

„Mimo to, dzięki niezmienności morza, mógłbym się oddawać złudzie ożywionej na nowo przeszłości, gdyby nie fakt, że w regularnych odstępach czasu pole mego widzenia przecinała sylwetka pewnego pasażera Niemca. Maszerował z charakterystycznym zdecydowaniem wciąż dokoła pokładu łodziowego. Dwa krzepkie chłopaki obtańcowywały go w tej wędrówce jak para niesfornych satelitów krążących wokół macierzystej planety. Wiózł ich ze szkoły w Anglii na wakacje do domu. Nie potrafię zrozumieć, co mogło skłonić tego tęgiego Teutona do zawierzenia swoich latorośli niezdrowym wpływom przeżytego, zepsutego, zgniłego i zbrodniczego kraju. [...] Deptał wzgardliwą stopą pokład dekadentckiego brytyjskiego statku, a jego pierś (i brzuch także w poważnym stopniu) zdawała się rozpierać świadomość wyższych przeznaczeń. Później miałem sposobność zaobserwować tę samą wojowniczą postawę, zabarwioną plemienną

---

<sup>483</sup> J. Conrad: *Zbrodnia rozbiorów...*, s.54-55.

<sup>484</sup> J. Conrad: *Jeszcze raz w Polsce*. W: Tenże: *O życiu i literaturze*. Warszawa 1974, s.115-116.

groteskowością, u żołnierzy Landwehry, którzy maszerowali przez Kraków [...]”<sup>485</sup>

6

Ewa Thompson, powołując się na ustalenia amerykańskiego humanisty Homi Bhabby, zwróciła uwagę na istotny składnik nacjonalizmu obronnego, którą jest tendencja narodów postkolonialnych do tworzenia mitologii własnej przeszłej wielkości, zniszczonej rzekomo przez interwencję kolonialną. Na tę samą kwestię zwrócił uwagę Jan Kieniewicz. Jego zdaniem tego rodzaju terapeutyczną funkcję pełnić miała w polskiej świadomości nie tylko idealizacja własnej historii, ale także poczucie wyższości cywilizacyjnej nad wschodnim sąsiadem-opresorem:

„Ruch narodowy polski wydaje się przeczyć koncepcji kolonialnej. W istocie zawierał w sobie coraz więcej wątków kompensacyjnych. Poczucie odrębności i wyższości w stosunku do Rosjan stawało się coraz bardziej wyimaginowane, dystans w stosunku do Europy się powiększał.”<sup>486</sup>

Wskazana powyżej przez E. Thompson i J. Kieniewicza prawidłowość znajduje swoje dość wierne odbicie w narracji rozwijanej przez Conrada na kartach „Zbrodni rozbiorów”, szkicu, który w całym dorobku pisarza uznać należy za najwymowniejszy przykład propagandy propolskiej<sup>487</sup>.

Kwestia kulturowej odrębności i historycznego anachronizmu społeczno-politycznego ustroju carskiej Rosji była oczywiście wcześniej przedmiotem szczególnie zjadliwej krytyki w „Autokracji i wojnie”. W „Zbrodni rozbiorów” cywilizacyjne odrzucenie rosyjskiego despotyzmu zostało przez Conrada dokonane w dekonstrukcji prawdziwych przesłanek leżących u podstaw rozbiorów. Ideologiczne uzasadnienia dla rosyjskiej ekspansji, propagowane czy to przez Michaiła Katkowa,

---

<sup>485</sup> Tamże, s.108-109.

<sup>486</sup> J. Kieniewicz: *Ekspansja. Kolonializm. Cywilizacja...*, s.257.

<sup>487</sup> Z. Najder: *Polityka w pismach Conrada*. W: Tenże: *Nad Conradem*. Warszawa 1965, s.134.

czy też przez Konstantego Aksakowa i Nikołaja Danilewskiego, a więc wejście Rosji na trwałe w rolę europejską, jej zaistnienie na arenie międzynarodowej, jest przez Conrada wyraźnie kwestionowane (wystarczy wspomnieć w tym miejscu fragment „Autokracji i wojny”: „Z punktu widzenia historycznego wpływ Rosji w Europie wydaje się najbardziej bezpodstawną rzeczą na świecie”<sup>488</sup>). Rzeczywistym powodem rozbiorów, w opinii Conrada, było zagrożenie, jakie dla porządku społecznego i politycznego Europy stanowiły dwa ośrodki idei liberalnych - Francja i Polska. Geograficzne położenie Polski miało być czynnikiem zapewniającym powodzenie i bezpieczeństwo Rewolucji Francuskiej:

„Jedynymi państwami, które obawiały się zarazy nowych zasad i miały dość siły, by z nią walczyć, były Prusy, Austria i Rosja, a te musiały się zająć innym siedliskiem zakazanych idei, bezbronną Polską, nie chronioną przez przyrodę i zapewniającą natychmiastowe zaspokojenie ich chciwości.”<sup>489</sup>

Moralnej zbrodni rozbiorów Conrad przeciwstawia moralną wartość historycznych i ustrojowych tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W proponowanej przez Conrada wizji idealizacja tego okresu polskiej historii nabiera charakteru absolutnego:

„Duch agresji całkowicie jest obcy polskiemu temperamentowi, dla którego zachowanie własnych instytucji i swobód było znacznie cenniejsze niż jakakolwiek myśl o podbojach. Prowadzone przez Polaków wojny były obronne i toczyły się zwykle wewnątrz granic kraju. [...] Ekspansja terytorialna nie bywała nigdy ideą przewodnią polskich mężów stanu. Scalenie obszarów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, które czyniło ją na czas pewien mocarstwem pierwszej rangi, nie zostało dokonane siłą. [...] Dojrzewające powoli poczucie konieczności gospodarczych i społecznych, a przede wszystkim rosnąca świadomość moralna mas były czynnikami, które spowodowały, że czterdziestu trzech przedstawicieli krain litewskiej i

---

<sup>488</sup> J. Conrad: *Autokracja i wojna...*, s.22.

<sup>489</sup> J. Conrad: *Zbrodnia rozbiorów...*, s.47.

ruskiej pod przewodnictwem najznacniejszego z książąt zawarło związek polityczny, jedyny w swoim rodzaju w historii świata, spontaniczną i całkowitą unię suwerennych państw, świadomie wybierających drogę pokoju.”<sup>490</sup>

Nie sposób nie dostrzec w tym fragmencie oczywistych przemilczeń, jak chociażby drażliwa kwestia Dymitriad i polskich interwencji zbrojnych w Moskwie w okresie wielkiej smuty. Tym jednak, co jest w tym miejscu szczególnie interesujące to kwestia polskiej obecności na Kresach. W ideologicznie motywowanych wystąpieniach uzasadniających historyczną przynależność tych ziem do Rosji, obecność ta stanowiła wyraz niepohamowanej polskiej ekspansji i zwyrodnienia polskiej szlachty - zachłannej, awanturniczej kasty. Narracja Conrada kładąc nacisk na bezprecedensowość zjawiska, którym był polityczny projekt I Rzeczypospolitej wpisuje się z kolei w tradycyjny model polskiego doświadczenia Kresów, jako przestrzeni spotkania z Innym, dialogicznego współistnienia wielu grup etnicznych, kulturowych i religijnych. To rozróżnienie jest tym bardziej znaczące, jeśli wziąć pod uwagę okres powstania „Zbrodni rozbiorów”, a więc czas, w którym nie tylko Polska uzyskała niepodległość, ale równocześnie całkowitemu przewartościowaniu uległa struktura narodowa i tożsamość wschodniej części Europy.

Dyskurs rozwijany w ostatnim politycznym szkicu Conrada warto skonfrontować z rzeczywistością Kresów zarysowaną przez niego w autobiograficznym tomie „Ze wspomnień”. Co prawda opis rodzinnych stron pisarza zajmuje w nim miejsce marginalne, nawet jednak w tych nielicznych fragmentach wskazać można dwa istotne momenty, które oddają w pewnym stopniu społeczne realia panujące na tym obszarze dawnej Rzeczypospolitej.

Podjmując w swej monografii zagadnienie wzajemnych relacji między kresowym ziemiaństwem i ludem, Mirosław Ustrzycki wskazał kilka podstawowych aspektów ten stosunek definiujących. Pierwszym z nich, wynikającym z zasadniczej dysproporcji kulturowej obu warstw, byłaby opiekuńcza funkcja dworu, pełniącego, obok kościoła i cerkwi, trwale zakorzenioną w tradycji rolę centrum:

---

<sup>490</sup> Tamże, s.49-50.



„Utrwalony schemat postrzegania relacji z ludnością chłopską opierał się na wierze w naturalność układu patriarchalnego. Chłopi – nie należący do szlachetnie urodzonych, słabo wykształceni, znajdujący się na o tyle niższym poziomie cywilizacyjnym i tak bardzo odmienni obyczajem i sposobem rozumienia świata nie mogli być partnerami.”<sup>491</sup>

Równocześnie jednak w stosunku ziemian do ludności ich otaczającej dostrzec można pewną charakterystyczną gradację przejawiającą się w specjalnym traktowaniu przez nich domowej służby. Także i w tym wypadku, pomimo iż rekrutowała się ona często spośród drobnej szlachty, stosunek do służby pozostawał w pełni patriarchalny <sup>492</sup>, a wszystkie obszary jej aktywności, łącznie z prywatnością, pozostawały pod kontrolą. Tym jednak co ją wyróżniało spośród reszty ludu był fakt, że odgrywała ona rolę pewnej bezpiecznej otoczki życia ziemiańskiego:

„Fikcję bliskości ludu utrzymywali ziemianie (sami w nią chyba wierząc) także dzięki istnieniu służby. [...] Służba to jednak „lud” bardzo swoisty – szczególnie dobrany, wychowywany często od dzieciństwa, żyjący w tym samym kręgu zdarzeń, przyjmujący część kultury ziemian, dostosowany w pełni do rytmu ich życia i od nich zależny – idealny do kochania. Stosunek do starszych osób spośród sług bywał bardzo osobisty – często wynikający ze wspomnień dzieciństwa (dziecko bywało spychane w sferę życia służby, ale czasem też i najlepiej tam się czuło) oraz z powierzania sobie bieżących spraw domu.[...] Nie był to więc stosunek czysto ekonomiczny, aczkolwiek też nie rodzinny, w typie „rzymskiej rodziny”. Można raczej mówić o „feudalnym” modelu dobrego sługi, zarazem wiecznego dziecka, które zdaje się na opiekę możniejszych.”<sup>493</sup>

---

<sup>491</sup> M. Ustrzycki: *Ziemiańskie polskie na Kresach...*, s.281.

<sup>492</sup> Szczególnie interesujące w tym względzie są relacje pamiętnikarskie z tego okresu. Wacław Pohorski pisał: „Cechą zupełnie specyficzną i nie spotykaną już w innych dzielnicach Polski była niesłychana ilość domowej służby i patriarchalny do niej stosunek. Była to spuścizna po tak stosunkowo niedawnym ustroju pańszczyźnianym.” W. Podhorski: *Ziemiańskie na Ukrainie*. Biblioteka Jagiellońska, rkps 9831. Cytuję za: M. Ustrzycki: *Ziemiańskie polskie na Kresach...*, s.311.

<sup>493</sup> Tamże, s.310.

Do pewnego stopnia taki obraz pozwala się również odczytać z Conradowskich wspomnień. W jego ramach umieścić można zarówno portret „pocziwca” Józefa<sup>494</sup>, którego ojca pisarz z sentymentem przedstawia jako tego, który pierwszy dał mu do ręki lejce i „pozwalął się bawić wielkim batem do czterokonnego zaprzęgu”<sup>495</sup>, jak również opis tragicznej w skutkach zimowej podróży saniami ciotki Conrada, w trakcie której dowody szczególnego przywiązania i poświęcenia złożył sługa Walery. Akordem wprowadzającym dysonans w ten poniekąd sielankowy wizerunek kresowej rzeczywistości pozostaje relacja z grabieży i dewastacji dworu Mikołaja Bobrowskiego. Dokonana przez okolicznych chłopów wkrótce po wybuchu powstania styczniowego, przy biernym współudziale szwadronu kozaków, jawi się jako ponury zwiastun rozpadu „jagiellońskiej” jedności, mający ostatecznie nastąpić kilkadziesiąt lat później:

„W XIX wieku – pisze Mirosław Ustrzycki - następował powolny, ale systematyczny rozwój świadomości społecznej oraz narodowej chłopów, nasilały się konflikty. [...] Lud, który wydawał się ziemianom bliski – „nasz dobry lud”, stawał się coraz bardziej daleki i niezrozumiały i nie do końca już „nasz”. [...] Problemem jeszcze większej wagi stawało się pytanie: jak powstrzymać groźbę, którą niosą coraz częstsze wrogie wystąpienia wsi przeciw dworowi.”<sup>496</sup>

## 7

Polityczne szkice Conrada dotychczas jedynie sporadycznie były przedmiotem zainteresowania badaczy twórczości autora „Nostroma”. Zazwyczaj ich analiza zmierzała bądź w kierunku wskazania romantycznej proveniencji tej publicystyki, jej daleko sięgającego zadłużenia w politycznej dziewiętnastowiecznej

---

<sup>494</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.46.

<sup>495</sup> Tamże, s.47.

<sup>496</sup> M. Ustrzycki: *Ziemiaństwo polscy na Kresach...*, s.281.

myśli polskiej<sup>497</sup>, bądź też pojawiała się na marginesie rozważań nad powieścią „W oczach Zachodu”, stanowiąc dodatkowy argument w rekonstrukcji Conradowskiego obrazu Rosji<sup>498</sup>. Próba zastosowania aparatu pojęciowego metody postkolonialnej do odczytania tej części dorobku pisarza pozwala sytuować ją w nieco odmiennym kontekście i nadać jej znacznie bardziej uniwersalny charakter. Wiele dystynktywnych elementów nacjonalizmu obronnego, które zdefiniowała w swym studium Ewa Thompson, będąc wyraźnie dostrzegalnymi zarówno w „Autokracji i wojnie”, jak i w „Zbrodni rozbiorów” umożliwia postrzeganie politycznych szkiców Conrada jako formy narracji skierowanej bezpośrednio przeciwko dominacji dyskursów imperialnych generowanych przez mocarstwa zaborcze – Prusy i Rosję. Przecistawiając wynaturzeniom idei narodowościowej, które przedstawiały dla niego ambicje tych dwóch imperiów, ideę solidarności europejskiej Conrad sytuował swoje myślenie Europy niezwykle blisko naszych współczesnych kategorii. Można bowiem w postulowanym przez pisarza ideale, na co zwrócił uwagę Zdzisław Najder, dostrzec wizję Europy ojczyzn<sup>499</sup>:

„Ta działalność jednocząca – pisał Conrad w „Autokracji i wojnie” - która sprzyja wytwarzaniu się ściśle powiązanych wspólnot, posiadających umiejętność, wolę i moc dążenia do pospólnego ideału, przygotowała grunt pod jeszcze szersze porozumienie; pod europejską solidarność – konieczny krok na drodze do osiągnięcia zgody i sprawiedliwości; osiągnięcie tego celu, jakkolwiek opóźniane przez nieszczęsny kult siły oraz błędu narodowego sobkostwa, było, jest i będzie zawsze jedynym możliwym celem naszego postępu.”<sup>500</sup>

---

<sup>497</sup> Zob.: J. Krzyżanowski: *U źródeł publicystyki Józefa Conrada*. „Ruch Literacki” 1932, nr 8.

<sup>498</sup> Zob.: Z. Najder: *Conrad, Rosja i Dostojewski...*, s.127-147.

<sup>499</sup> Z. Najder: *Europa Conrada*, [http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es\\_conrad\\_europa\\_conrada\\_najder](http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es_conrad_europa_conrada_najder), luty 2010. Artykuł ten jest uzupełnionym przekładem odczytu wygłoszonego w Ambasadzie RP w Londynie 1 lipca 1997. Termin Europa ojczyzn odsyła do koncepcji i wizji Europy Charlesa de Gaulle’a. Zob.: N. Davies: *Europa. Rozprawa historyka z historią*. Kraków 2009, s.1157.

<sup>500</sup> J. Conrad: *Autokracja i wojna...*, s.27.

---

## ROZDZIAŁ III

### ZACHÓD W DZIELE CONRADA

Edward Garnett w recenzji, która ukazała się 15 października 1898 r. w piśmie „Academy”, wkrótce po publikacji Conradowskiego tomu „Opowieści niepokojących”, starał się w ogólnym zarysie określić i zdefiniować specyfikę talentu autora „Lorda Jima”. Bogactwo doświadczenia, kulturowe zróżnicowanie tła, psychologiczna wnikliwość i koncentracja wokół naczelnego tematu konfrontacji człowieka z nieprzewidywalnością natury, miały stanowić, w opinii Garnetta, jedynie kilka najważniejszych wyróżników decydujących o sile artystycznej wizji określającej prozę Conrada:

“This faculty of seeing man’s life in relation to the seen and unseen forces of Nature it is that gives Mr. Conrad’s art its extreme delicacy and its great breadth of vision. It is pre-eminently the poet’s gift, and is very rarely conjoined with insight into human nature and a power of conceiving character. When the two gifts come together we have the poetic realism of the great Russian novels. Mr. Conrad’s art is truly realism of that high order.”<sup>501</sup>

W zakończeniu cytowanej recenzji przedstawione zostało pewne genetyczne uzasadnienie tego wyróżnionego w dziele Conrada konglomeratu cech. W budowanej przez Garnetta uproszczonej klasyfikacji czynnik determinujący w stopniu zasadniczym artystyczną indywidualność poszczególnych pisarzy stanowić miałyby ich pochodzenie. W takim świetle pozycja Conrada wydawała się szczególnie uprzywilejowana:

“Some talents in their character seem to come to us from the North, other are the South; but Mr. Conrad’s art seems to be on the line that divides East

---

<sup>501</sup> E. Garnett: *Unsigned Article*. „Academy” 56, z dnia 15 października 1898, s. 82-83. Cytuję za: *Joseph Conrad Critical Assessments*. T. 1. Oprac. K. Carabine, a.274.

and West, to spring naturally from the country that mingles some Eastern blood in the Slav's vein – the Ukraine.”<sup>502</sup>

Pochodzenie z europejskiego pogranicza, niczym niezwykle atrybut Janusa, starorzymskiego bóstwa o dwóch obliczach, miało więc zapewniać i otwierać możliwość bezstronnego spoglądania w dwu przeciwnych kierunkach, poddania krytycznej refleksji zarówno Wschodu, jak i Zachodu. Podobnie Kazimierz Wyka w szkicu „Wyspa na polskiej zatoce” fakt przerwania przez Conrada pracy nad „Siostrami” uznał, może nieco na wyrost jeśli uwzględnić całość dorobku autora „Tajnego agenta”, za straconą i trudną do odzłowienia, „zarazem polską i słowiańską w ogóle”<sup>503</sup>, okazję do zaistnienia w świecie literatury jako pisarz w sensie istotnym międzynarodowy:

„Wymknęła się literaturze niespełniona możliwość pisarza ogólnoeuropejskiego, pisarza kontynentu, dla którego od Dniepru po Pireneje istnieje całość. Jako całość różnorodnych psychik, różnorodnych tradycji, które w jednym akapicie ewokuje. Dopiero po przeszło pół wieku „Sława i chwała” Iwaszkiewicza zajmować będzie to opróżnione miejsce.”<sup>504</sup>

Nieco wcześniej na tę samą unikalną predyspozycję wskazał także Gustaw Herling-Grudziński w artykule „W oczach Conrada”. Rozważając przyczyny koniunkturalnych wahań popularności „W oczach Zachodu”, Grudziński zwrócił uwagę na ukryty walor leżący u podłoża tej powieści. Zarówno pochodzenie Conrada, jak i, w dalszej kolejności, jego wieloletnie zakorzenienie w kulturze brytyjskiej miały stworzyć odpowiedni dystans dla opisu rosyjskiego fenomenu:

„[T]wierdzenie profesora G.D.H. Cole że „W oczach Zachodu” należy do najlepszych powieści Conrada, gdyż „występuje on tu jako tłumacz wyjaśniający jedną połowę Europy drugiej” jest pod tym względem bardzo znamienne: oznacza bowiem, że historia prawomyślnego studenta

---

<sup>502</sup> Tamże, s.274-275.

<sup>503</sup> K. Wyka: *Wyspa na polskiej zatoce...*, s.73.

<sup>504</sup> Tamże.

Razumowa, który zdradził swego kolegę-terrorystę stała się czymś w rodzaju rosyjsko-zachodniego słownika psychologicznego, tym cenniejszego że ułożył go Polak z urodzenia a Anglik z wychowania i wyboru, czyli człowiek posiadający zalety swojej krwi bez jej wad (odziedziczone po przodkach wycucie Rosji bez stronniczego zaangażowania narodowego) i zalety swojej umysłowości bez jej wad (obiektywizm niezaangażowania narodowego bez dziedzicznej ślepoty w sprawach rosyjskich).”<sup>505</sup>

Przedstawione stanowiska w zasadniczej mierze korespondują z wizją własnej tożsamości proponowaną przez Conrada. Trudności w jednoznacznym określeniu i ostatecznym zdefiniowaniu zajmowanej pozycji przewijały się wielokrotnie na kartach korespondencji pisarza. W często cytowanym fragmencie listu do Kazimierza Waliszewskiego z 5 grudnia 1903 roku Conrad wyznawał:

„Tak na morzu, jak na lądzie mój punkt widzenia jest angielski; ale z tego nie należy wyprowadzać, że stałem się Anglikiem. Tak nie jest. W moim razie *homo duplex* ma więcej niż jedno znaczenie.”<sup>506</sup>

Powyższe świadectwo, pochodzące z wczesnego okresu literackiej kariery Conrada, zostanie oczywiście poniżej uzupełnione szeregiem kolejnych, równie w omawianej kwestii istotnych. Warto jednak już w tym miejscu postawić pytanie dla niniejszego rozdziału podstawowe: jak wobec tak postrzeganej przez krytyków i manifestowanej przez samego pisarza postawy rysował się jego stosunek wobec zachodu Europy? W dalszej kolejności zaś, czy stosunek ten pozostawał przez cały okres jego literackiej kariery niezmienny, czy też podlegał jakimkolwiek zasadniczym fluktuacjom? Wreszcie jaki związek ewentualne modyfikacje postawy Conrada wobec Zachodu miały z amplitudą wahań, jakiej podlegała jego relacja do Polski? Odpowiedź na tych kilka kluczowych pytań pozwoli uzupełnić obraz mentalnej mapy Europy wyłaniający się z dzieła Conrada, w części zarysowany w poprzednich rozdziałach pracy.

---

<sup>505</sup> G. Herling-Grudziński: *W oczach Conrada...*, s.277-278.

<sup>506</sup> List do Kazimierza Waliszewskiego z 5 grudnia 1903 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.223.

“You remember always that I am a Slav (it’s your *idée fixe*) but you seem to forget that I am a Pole.”<sup>507</sup>

Ta pełna rozdrażnienia reakcja Conrada, pochodząca z listu do Edwarda Garnetta z 8 października 1907 r., pozostaje wystarczająco wymowną odpowiedzią pisarza na notorycznie wygłaszane komentarze akcentujące jego obcy temperament, co więcej, usiłujące wtłoczyć specyfikę jego twórczości w ramy niezbyt jasno definiowanej słowiańskości. Nacisk kładziony przez Conrada na rozróżnienie i wyodrębnienie Polski z całej grupy narodów słowiańskich jest pod tym względem bardzo znamieny:

„[Conrad – przyp. mój] stworzył natomiast i usiłował narzucić formułę Polonizmu, jako czegoś zgoła odrębnego, na wszystko to, czego się w sensie historycznym stale czuł duchowym reprezentantem jako człowiek i jako pisarz [...]”<sup>508</sup>

Wzrastające w Anglii zainteresowanie kulturą i literaturą rosyjską, przede wszystkim „wielką trójką” XIX-wiecznych klasyków – Dostojewskim, Tołstojem i Turgieniewem – które znalazło odzwierciedlenie między innymi na łamach „The English Review”, gdzie zaczęły się regularnie ukazywać przekłady Constance Garnett, stwarzało dla autora „W oczach Zachodu” sytuację mało komfortową:

“The growing influence of these figures [Tolstoy and Dostoyevsky – przyp. mój] (coupled, significantly, with that of Nietzsche) belongs very much to the changing “European reputation” of literature in England. That influence, moreover, is increasingly visible in the pages of “The English Review”. The first number featured a story by Tolstoy, and in the May 1909 issue, just before the penultimate installment of Conrad’s “Reminiscences”, there appeared Constance Garnett’s translation of Dostoyevsky’s “An Honest

<sup>507</sup> List do Edwarda Garnetta z 8 października 1907 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.3, s.492.

<sup>508</sup> J. Ujejski: *O Konradzie Korzeniowskim*. Warszawa 1936, s.44.



Thief". This translation began the task of translating Dostoyevsky that would lead to the 1912 publication of "The Brothers Karamazov", which has often be recognized as the moment after which, as Virginia Woolf would put it in 1919, "The most elementary remarks upon modern English fiction can hardly avoid some mention of the Russian influence, and if the Russians are mentioned one runs the risk of feeling that to write of any fiction save theirs in a waste of time.""<sup>509</sup>

O ile wcześniej Conrad w sposób dość niejednoznaczny odnosił się do kwestii własnej słowiańskości<sup>510</sup>, o tyle atmosfera narastającej fascynacji rosyjskością stanowiła zapewne dla niego istotny katalizator podjęcia próby ostatecznego zdystansowania się od tak definiowanych kulturowych związków i pozbycia się w ten sposób niedającej się zaakceptować etykiety. Stąd wynikała konieczność przeredagowania europejskiej mapy, naniesienia na nią nowej siatki podziałów, dookreślenia własnej tożsamości drogą wyeliminowania niepożądanych konotacji:

"Conrad's struggle to dissociate his Polish background from things Russian is relevant to the larger discursive shift producing the twentieth-century idea of "the West" because the increasingly important distinction between Russia and the West that came to dominate political, cultural and historical articulations of the East-West division on the map of Europe."<sup>511</sup>

---

<sup>509</sup> C. GoGwilt: *Sclavonism, the Spoils of Literature*. W: Tenże: *The Invention of the West and the Double-Mapping of Europe and Empire*. Stanford, California 1995, s.144.

<sup>510</sup> Wystarczy wspomnieć w tym miejscu list do Anieli Zagórskiej, w którym Conrad deklarował: „Twoje listy, moja kochana, są bardzo interesujące; dodają mi odwagi i niezmiernie je cenię; moja niewdzięczność jest tym czarniejsza – ale jestem tylko pozornie niewdzięczny. W rzeczywistości jestem jedynie człowiekiem o słabej woli – i pełnym dobrych chęci, którymi, jak mówią, wybrukowane jest piekło. Cóż chcesz, moja droga? Małajowie mówią: „tygrys nie może zmienić swoich pręgów” – a ja – mojej ultra słowiańskiej natury.” List do Anieli Zagórskiej z 25 grudnia 1899 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.171. Podobnie w przypadku wyboru imienia dla pierwszego syna Borysa, które miało być – w intencji Conrada – imieniem ogólnosłowiańskim: „Zasada, na której wybór jego imion został zdecydowany, jest ta: że prawa dwóch ras muszą być uznane. Moja żona tedy, reprezentując Anglo-Saxów, wybrała saxońskie imię Alfred. Ja byłem w ambarasie. Chciałem mieć imię czysto słowiańskie, którego nie można było przekreślić ani ortograficznie, ani w wymowie, a także nie imię nie za trudne dla cudzoziemców (nie-Słowian). Musiałem więc odrzucić imiona, jak Władysław, Bogusław, Wieńczysław itp., Bohdana nie lubię. Zdecydowałem się więc na Borysa, wspominając, że mój przyjaciel Stanisław Zaleski to imię dał najstarszemu synowi, tak, że widocznie Polak może go używać.” List do Anieli Zagórskiej z 21 stycznia 1898 r. W: Tamże, s.133.

<sup>511</sup> C. GoGwilt: *The Rhetorical Invention of the West*. W: Tenże: *The Invention of the West...*, s.27.

Rodzi się więc pytanie o to, w jakich ostatecznie geograficznych ramach można zawrzeć pojęcie Zachodu w dziele Conrada? Najbardziej podstawowe negatywne określenie granic cywilizacji europejskiej przynosi „Autokracja i wojna”:

„Z chwilą przekroczenia granicy rosyjskiej myśl zachodnia pada ofiarą złego uroku autokracji i staje się odrażającą parodią samej siebie.”<sup>512</sup>

Delegitymizacja Rosji, o której była już mowa w poprzednich rozdziałach niniejszej rozprawy, tworzyła jednak ten jedynie najbardziej zasadniczy kontur Conradowskiej wizji Europy. Równie istotną rolę w jej pełnej rekonstrukcji odgrywa konieczność zaakcentowania wyraźnej orientacji tego aspektu myśli Conrada na okcydentalistyczną tradycję polskiej historiografii. Podkreślanie faktu, że przeszłość dziejowa Polski jest czynnikiem potwierdzającym jej przynależność do Zachodu, co więcej, że Polska w sposób samodzielny przerobiła pierwiastki kultury zachodniej i poniosła je następnie na rozległe przestrzenie Litwy i Rusi, to jeden z najważniejszych rysów późnej publicystyki autora „Nostromo”. W „Zbrodni rozbiorów”, wobec faktu odzyskania przez Polskę niepodległości, Conrad tym argumentem motywował konieczność wsparcia niepewnego bytu nowopowstałego państwa i postulował europejską solidarność:

„Powodzenie odnowionego życia tego narodu, którego losem jest trwać na wygnaniu, w wiecznym oddzieleniu od Zachodu, wśród wrogiego otoczenia, zależy od życzliwego zrozumienia jego problemów przez odległych przyjaciół, mocarstwa zachodnie. W swoim demokratycznym rozwoju muszą one uznać istnienie moralnego i umysłowego pokrewieństwa z tą odległą placówką ich własnej cywilizacji, która stanowi jedyną podstawę polskiej kultury.”<sup>513</sup>

Charakterystyczne w powyższej konceptualizacji pozostaje jeszcze jedno wykluczenie. Odsobnienie Polski, jej „trwanie na wygnaniu”, pośrednio wskazuje bowiem na pozbawienie przez Conrada prawa do europejskości także Niemiec. Pisze o

---

<sup>512</sup> J. Conrad: *Autokracja i wojna...*, s.28.

<sup>513</sup> J. Conrad: *Zbrodnia rozbiorów. W: Szkice polityczne...*, s.61.

tym Miłosz, uznając ten fakt, za konstytutywny element polskiej dziewiętnastowiecznej mentalności:

„Czym jednak jest Europa? [...] Polacy ubiegłego stulecia zaliczali do niej Rzeczpospolitą, ale już niekoniecznie Prusy, od których odgradzał ich spór z protestantyzmem i opór przeciwko Drang nach Osten. [...] Centrum Europy zostaje więc przesunięte dalej na zachód.”<sup>514</sup>

Dopiero tak nakreślone ramy pozwalają powrócić do zasadniczego wątku niniejszych rozważań.

### 3

Kontakty z zaprzyjaźnioną rodziną Kliszczewskich, również polskich emigrantów, których Conrad poznał w roku 1885 podczas pobytu w Kardyfie, dość wiernie rysują postępujący stopniowo proces asymilacji i zdomowienia pisarza w kulturze i społeczeństwie Anglii. W liście do Spirydiona Kliszczewskiego, jednym z pierwszych pisanych przez siebie w języku angielskim, w czasie, kiedy jeszcze nie uzyskał brytyjskiego obywatelstwa – formalnie nastąpiło to, jak pamiętamy, w roku 1886 – Conrad wyznawał:

„A jednak zgadzam się z Panem, że w jakimś wolnym i gościnnym kraju nawet ci najbardziej prześladowani z naszej rasy mogą znaleźć względny spokój i pewną dozę szczęścia, choćby materialnego; dlatego też zrozumiałem i chętnie przyjąłem Pana wzmiankę o „Domu”. Kiedy mówię, piszę lub myślę po angielsku, to słowo „Dom” zawsze oznacza dla mnie gościnne brzegi Wielkiej Brytanii.”<sup>515</sup>

Proces ten, to dążenie do pełnej identyfikacji z przybraną ojczyzną, przyspieszyła podjęta w połowie lat dziewięćdziesiątych ostateczna decyzja

<sup>514</sup> Cz. Miłosz: *Stereotyp u Conrada...*, s.96-97.

<sup>515</sup> List do Spirydiona Kliszczewskiego z 13 października 1885 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.21.

definitywnego porzucenia marynarskiej profesji, stałego osiedlenia w Wielkiej Brytanii i poświęcenia się całkowicie pracy literackiej. Legitymizacja własnej pozycji jako pisarza angielskiego stała się od tej pory dla Conrada zagadnieniem pierwszoplanowym. Świadczeniami najbardziej jasno określającymi ówczesne ambicje pisarza mogą być zarówno gwałtowna reakcja pisarza na sugestię Spirydiona Kliszczewskiego, aby spróbował wykorzystać swój talent do rozpropagowania wśród Brytyjczyków kwestii polskiej<sup>516</sup>, jak i jego pełne pretensji zachowanie na wiadomość o tym, że wywiad, którego udzielił w trakcie pobytu w Kardyfie (w grudniu 1896 r.) miejscowemu dziennikowi „Western Mail”, został później uzupełniony o pochodzące nie bezpośrednio od Conrada, ale pozyskane od Kliszczewskiego informacje dotyczące polskiej przeszłości, mało jeszcze wówczas w Anglii znanego, autora „Wyrzutka”<sup>517</sup>. Wydarzenia te doprowadziły niemalże do zerwania przyjaźni Conrada z Kliszczewskimi – ich wzajemne kontakty już nigdy później nie wróciły do poprzedniej zażyłości. Witold Chwalewik znaczenie drugiego incydentu interpretuje w kontekście, bardzo jeszcze wtedy niepewnej, pozycji Conrada w świecie literatury:

„Conrad uważał, że rozpowszechnienie się wiadomości o jego pochodzeniu jak najgorzej wpłynie na poczytność jego utworów i wręcz poderwie materialną podstawę bytu.”<sup>518</sup>

W sposób zbliżony postawę Conrada odczytuje Andrzej Busza. Według proponowanej przez niego hipotezy, skrzętne ukrywanie przez autora „Tajfunu” polskiego aspektu własnej biografii miało u swych podstaw pragnienie, aby funkcjonować w oczach czytelników brytyjskich jako pisarz „prawdziwie” angielski:

„Kolejnym powodem powściągliwości Conrada w mówieniu o własnej przeszłości było jego pragnienie pozostania pisarzem prawdziwie

---

<sup>516</sup> Conrad na tę propozycję prawdopodobnie odpowiedział: „Nie mógłbym żyć z beletrystyki, gdybym chciał z niej zrobić narzędzie propagandy. Niemożliwe, żebym pisał o Polsce.” S. Zabierowski: *Autor-rodak. Pisarze polscy wobec Conrada*. Katowice 1988, s.33.

<sup>517</sup> Należy dodać, że wiadomości udzielone przez Kliszczewskiego były mało precyzyjne i zawierały wiele nieścisłości. Zob. W. Chwalewik: *Józef Conrad w Kardyfie*. W: *Wspomnienia i studia o Conradzie*. Wyb. i oprac. B. Kocówna. Warszawa 1963, s.66-68.

<sup>518</sup> Tamże, s.68.

angielskim. Myśl o możliwości wykreowania się na coś w rodzaju literackiego dziwaka była dla niego wyraźnie wstrętne.”<sup>519</sup>

Powstające w tym mniej więcej okresie „Siostry”, pierwsza nieudana próba podjęcia przez Conrada tematyki europejskiej, w miejsce dotychczas eksploatowanych wątków malajskich, budziła wśród badaczy istotne kontrowersje i zyskała skrajne oceny. Wśród conradystów zachodnich pozostawiony fragment powieści niemal powszechnie uznany został za artystyczną porażkę. Wytykano zarówno jego banalność myślową, jak i stylistyczną nieporadność. W Polsce jednak „Siostry” doczekały się swego wielkiego admiratora. W swym entuzjazmie Kazimierz Wyka nawet ten niedokończony urywek powieści gotów był uznać za autonomiczne dzieło sztuki:

„Jeżeli dochowane ramię posągu pozwala sądzić, jakim arcydziełem musiał być cały posąg, więcej, jeżeli poprzez taką swoją przynależność to samotne ramię pozostaje arcydziełem – oto „Siostry”, oto ramię posągu, którego zatrąę, niedopełnienie, trudno przeboleć.”<sup>520</sup>

Nie wnikając w tym miejscu w przyczyny i uwarunkowania tak diametralnie różnych opinii, warto zatrzymać się nad wpisaniem w koncepcję „Sióstr” ich wymiarem autobiograficznym, bowiem to właśnie w związku z nim sformułowany został przez Conrada pierwszy literacki obraz społeczeństw europejskiego Zachodu.

Losy Stefana, głównego bohatera początkowych partii „Sióstr”, malarza, który wyjeżdża z rodzinnej Ukrainy najpierw do Niemiec, później do Paryża w poszukiwaniu artystycznej inspiracji i odpowiedzi na dręczący go egzystencjalny niepokój, oczywiście jedynie w dość luźnym stopniu nawiązują do historii samego Conrada. Więcej nawet: poza ogólną sytuacją wrzuconego w centrum europejskiego Zachodu emigranta ze wschodnich granic kontynentu, więcej ich różni niż łączy<sup>521</sup>. Dla Kazimierza Wyki jednak właśnie ta podstawowa konfrontacja, zderzenie dwóch duchowych biegunów Europy, jest wielce znamienna, pozostając wyraźnym nawiązaniem do polskiego romantyzmu:

---

<sup>519</sup> A. Busza: *Conrad's Polish Literary Background...*, s.239.

<sup>520</sup> K. Wyka: *Wyspa na polskiej zatoce...*, s.52.

<sup>521</sup> Zob.: Z. Najder: „Siostry” albo: *Wspaniała porażka*. W: Tenże: *Sztuka i wierność...*, s.83.

„[Ó]w poszukujący prawdy i sztuki Stefan, syn wzbogaconych chłopów ukraińskich, tyleż ma w sobie rosyjskiego bogoiskatiela, co polskiego emigranta szlacheckiego rzuconego w europejskie wiry. I jedni, i drudzy szukając prawdy nie akceptowali sztywnych formuł.”<sup>522</sup>

Zdaniem Wyki już otwierający powieść fragment, w zdaniach będących podsumowaniem etapu europejskich peregrynacji Stefana, jest czytelną ewokacją romantycznej atmosfery i stanowi równocześnie pośrednią aluzję do frazeologii Wielkiej Emigracji<sup>523</sup>:

„Wybrał się na poszukiwanie prawdy – a znalazł jedynie niezliczoną ilość formuł. Żaden głos anioła nie przemówił doń z wysoka.”<sup>524</sup>

Z kolei rozwinięcie wątku rozczarowania głównego bohatera do Zachodu, kolejno następujące charakterystyki środowiska paryskich dekadentów, artystycznej cyganerii i ich ogólnego stylu życia, dzięki wykorzystywanym w tych opisach wyobrażeniowym stereotypom, pozwalają, w opinii badacza, sytuować Conradowskie „Siostry” w bezpośrednim sąsiedztwie współczesnej im literatury polskiej<sup>525</sup>. By przywołać jeden tylko fragment obrazu paryskiego życia:

„Stefan odwiedzał to miasto już przedtem, w drugim roku swych podróży, i przebywał wtedy przez kilka miesięcy w kraju Cyganerii – tym osobliwym, świętym kraju sztuki, opuszczonym przez jej Arcykapłanów; w tym kraju, gdzie wiara jest prawdziwa, a bluźnierstwa szczere; gdzie pośród walki o nieśmiertelną prawdę siedzą bezduszne bożki w pozach bezmyślnych i uroczystych, przyglądając się z ironiczną aprobatą, jak podniecony tłum neofitów znosi paliwo na niegasnący ogień świętego znicza.”<sup>526</sup>

Czy jednak w tym wypadku trop wskazany przez autora „Wyspy na polskiej zatoce” jest tropem właściwym? Czy w ten sposób nie dokonuje się przypadkiem zbyt daleko posuniętego awansu stylistycznego „Sióstr”? Tego zdania jest Zdzisław Najder,

<sup>522</sup> K. Wyka: *Wyspa na polskiej zatoce...*, s.58.

<sup>523</sup> Zob.: Tamże.

<sup>524</sup> J. Conrad: *Siostry*. W: Tenże: *Opowieści zasłyszane...*, s.131.

<sup>525</sup> Zob.: K. Wyka: *Wyspa na polskiej zatoce...*, s.70-72.

<sup>526</sup> J. Conrad: *Siostry...*, s.149.

który obraz Zachodu wykreowany przez Conrada w powieści uznał za „banalnie abstrakcyjny”<sup>527</sup> i całkowicie wtórny. Ponadto wykorzystywana przez pisarza frazeologia miałyby być oczywiście nie polskiej proveniencji, ale odtwarzać obiegową retorykę europejskiego *fin de siècle*<sup>528</sup>. Ewentualne nawiązania do tradycyjnie polskich motywów byłoby w tym wypadku wręcz niemożliwe:

„Tradycyjnym i dominującym motywem polskiego rozgoryczenia i żalu były pretensje o polityczno-moralną nieczułość i oportunizm, płaski materializm, zapominający o cierpieniach i walce innych narodów. Tego, rzecz jasna, nie mógł odczuwać przybysz z Rusi o chłopsko-prawosławnym zapleczu.”<sup>529</sup>

Trudno nie zgodzić się z argumentami przytaczanymi przez autora „Sztuki i wierności”. Jednakże istnieje, jak się wydaje, jeszcze jedna możliwa ścieżka interpretacyjna pozwalająca wzbogacić do pewnego stopnia tkankę znaczeniową pierwszej „europejskiej” powieści Conrada.

Podjmując próbę usytuowania całości dorobku autora „Nostromo” na mapie ówczesnej literatury, wobec aktualnie wtedy panujących prądów intelektualnych i artystycznych, ale także w odniesieniu do możliwych źródeł tradycji, potencjalnie to pisarstwo zasilających, Zdzisław Najder wyeksponował między innymi wyróżniającą się na tak ujętym tle głębię i specyfikę Conradowskiej refleksji nad kondycją społeczeństw Zachodu:

„W czasie, kiedy Conrad debiutował, kształtowało się społeczeństwo przemysłowe, rosło tempo rozwoju nauki i pogłębiał się kryzys religii; wszystko to razem powodowało rozpad tradycyjnych porządków moralnych. Większość współczesnych pisarzy zdawała sobie z tego sprawę, ale nikt nie zabrnął w swoich poszukiwaniach tak daleko jak Dostojewski, który ujął problem epoki w okrzyku, mającym w jego zamiarze ponownie otworzyć drogę chrześcijaństwu: „Jeśli Bóg nie istnieje – wszystko jest

---

<sup>527</sup> Z. Najder: „Siostry” albo: Wspaniała porażka..., s.83.

<sup>528</sup> Zob.: Tamże.

<sup>529</sup> Tamże.

dozwolone”. Conrad, który nie cierpiał Dostojewskiego i odrzucał jego program, był mu bliski w intensywności poczucia kryzysu etycznego Zachodu.”<sup>530</sup>

Pełnię swego wyrazu ta refleksja miała osiągnąć oczywiście dopiero w późniejszych utworach Conrada – przede wszystkim w „Jądrze ciemności” i „Tajnym agencie” oraz, w stopniu może największym, we „W oczach Zachodu”. To jednak w „Siostrach” dostrzec można pewne intertekstualne powiązanie, które bezpośrednio odsyła do twórczości Dostojewskiego:

„Życie na Zachodzie ciągnęło Stefana bogactwem swej różnolitej powierzchni, przerażało wewnętrznym bezładem i małością. Pełne było gorączkowych dążeń i wysiłków, ścigających się w teorii, nienawistnych uprzedzeń i źle wybranych miłości. Wszystko tutaj było ograniczone, twarde, wyraźne w zarysie i niepiękne w postaci. Tacy też byli ludzie. Pyszniili się kryształową czystością swego horyzontu. Stefan wiedział, że horyzont ten jest istotnie czysty jak kryształ, ale też równie nieprzenikalny.”<sup>531</sup>

W interpretacji GoGwilt rodzaj wykorzystywanej przez Conrada w cytowanym fragmencie obrazowości nie jest całkiem przypadkowy i nawiązuje do symbolu Pałacu Kryształowego, chluby epoki wiktoriańskiej <sup>532</sup>. W ten sposób „Siostry” pozwalają umiejscowić się w szerszym kontekście rosyjskiej debaty nad ideałami europejskiego Oświecenia:

“The “crystalline” imagery recalls the emblem of British industrial and material supremacy in the mid-nineteenth century, the Crystal Palace. [...] Yet if Conrad’s imagery evokes the Crystal Palace as topos for mid-

---

<sup>530</sup> Z. Najder: *Conrad w perspektywie historycznej*. W: Tenże: *Sztuka i wierność...*, s.207.

<sup>531</sup> J. Conrad: *Siostry...*, s.133.

<sup>532</sup> Zob.: *Pałac Kryształowy*. W: W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury...*, s.552. W literaturze polskiej symbol ten, zapowiedź nowej cywilizacji i cudownego życia w Polsce, funkcjonuje w wizji szklanych domów Cezarego Baryki z “Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego. Por. *Dom*. W: Tamże, s.214-215.



Victorian English views of progress through industry and science, it appears more closely to follow the contours of Russian intellectual responses.”<sup>533</sup>

W gorącym tygłu burzliwej rosyjskiej dyskusji symbol Pałacu Kryształowego funkcjonował jako ucieleśnienie nowej wersji idealnej krainy przyszłego społeczeństwa komunistycznego<sup>534</sup>. Po raz pierwszy pojawił się w śnie Wiery Pawłowny w powieści „Co robić?” Czernyszewskiego. Wsparta na fundamentach oświeceniowych ideałów „rozumnego egoizmu”, utylitarnistycznej moralności i determinizmu statystycznego<sup>535</sup> utopia ta stała się przedmiotem zjadliwej krytyki bohatera „Notatek z podziemia” Dostojewskiego:

„Wtenczas – wszystko to wasze słowa – powstaną nowe stosunki ekonomiczne, całkiem już gotowe i też wyliczone z matematyczną dokładnością, toteż z miejsca znikną wszelkie zagadnienia – po prostu dlatego, że znajdą się na nie wszelkie możliwe odpowiedzi. Wtenczas zostanie zbudowany pałac kryształowy. Wtenczas... No, słowem, wtenczas przyleci rajski ptak. Oczywiście niepodobna ręczyć (to już ja mówię), czy wtedy nie będzie na przykład okrutnie nudno (bo też co robić, gdy wszystko będzie rozplanowane według tabliczki); za to wszystko będzie wyglądało nadzwyczaj rozsądnie.”<sup>536</sup>

To polemiczne ostrze krytyki, w „Notatkach” wymierzone przede wszystkim w ideologiczny optymizm Czernyszewskiego, w okresie późniejszym zostało oczywiście skierowane przez Dostojewskiego przeciwko całej okcydentalizującej części inteligencji rosyjskiej. Genetyczne utożsamienie socjalizmu z katolicyzmem, depersonalizacja i indywidualizm jako wynik dominacji stosunków kapitalistycznych, rozpad więzi społecznych opartych na tradycyjnych wartościach religijnych, patriarchalnych i obyczajowych, jednym słowem „atomizm społeczny”, to jedynie

---

<sup>533</sup> Ch. Gogwilt: *The Rhetorical Invention of West...*, s.36-37.

<sup>534</sup> Zob.: R. Przybylski: *Dostojewski i „przekłętą problemę”*. Warszawa 2010, s.129.

<sup>535</sup> Zob.: Tamże, s.129-143.

<sup>536</sup> F. Dostojewski: *Notatki z podziemia*. W: Tenże: *Notatki z podziemia*. Gracz. Londyn 1992, s.24.

kilka podstawowych zagrożeń diagnozowanych w historiografii autora „Idioty” w cywilizacji zachodnioeuropejskiej<sup>537</sup>.

W Conradowskich „Siostrach” obraz Zachodu posiada oczywiście w stopniu jedynie znikomym tak głębokie ideowe uzasadnienie. Trudno zresztą, na podstawie zachowanego fragmentu, zrekonstruować ostateczny kierunek ewolucji głównego bohatera i proces jego światopoglądowego zakorzenienia. Omawiany wątek stanowi jednak czytelny sygnał, który – dzięki powtórzeniu pewnych motywów – pozwala na poszerzenie możliwości interpretacyjnych najważniejszej europejskiej powieści Conrada – „W oczach Zachodu” – odsłaniając równocześnie w tym utworze kolejną płaszczyznę ukrytego dialogu z dziełem Dostojewskiego:

“What Conrad fails to produce in this early fragment, however, he will most powerfully capture in *Under Western Eyes*: a brilliant containment of the larger cultural debates on human enlightenment in a profoundly unsettled mimicry of Dostoyevsky’s “open-ended interior dialogue”.”<sup>538</sup>

Pozostanie zagadką nieodkrytych do końca, tajemniczych ścieżek twórczego natchnienia, że w dorobku Conrada jedyna jego nieukończona powieść<sup>539</sup> sąsiaduje bezpośrednio z do tej pory niedościgłym arcydziełem literatury marynistycznej, jakim pozostaje „Murzyn z załogi <<Narcyza>>”. Do pewnego stopnia również zastanawiający jest kontrast jaki między tymi dwoma utworami stwarza zawarty w nich obraz Zachodu. Miejsce krytyki i negacji znanej z „Sióstr” zajęła w „Murzynie” apoteoza Anglii oparta na jej porównaniu do okrętu zakotwiczonego na morzu zawarta w ostatnim rozdziale powieści:

„Ciemny łód leżał samotnie wśród wód niby potężny okręt wygwieżdżony czujnymi światłami – okręt niosący brzemie milionów istnień, ładowny śmieciem i klejnotami, stalą i złotem. Piętrzył się ogromny i silny, strzegący bezcennych tradycji i niewymownych cierpień, mieszczący w sobie pełne chwały wspomnienia i nikczemną niepamięć,

<sup>537</sup> Zob.: A. Walicki: *Dostojewski a idea wolności*. W: Tenże: *Idea wolności u myślicieli rosyjskich*. Kraków 2000, s.153-205.

<sup>538</sup> Ch. GoGwilt: *The Rhetorical Invention of the West...*, s.38.

<sup>539</sup> „W zawieszeniu” przerwała śmierć pisarza.

haniebną cnotliwość i wspaniałe występki. Wielki to okręt! Przez wieki ocean daremnie łomotał w jego nieustępliwe burty; okręt ten trwał tak od czasów, gdy świat był rozleglejszy i bardziej mroczny, morze potężne i tajemnicze, gotowe uwieńczyć nagrodą sławy ludzi nieustraszonych. Okręt – matka flot i narodów! Wielki okręt flagowy tego plemienia, silniejszy od sztormów, a zakotwiczony na morzu.”<sup>540</sup>

Paradoksalnym może wydawać się fakt, że ta „jedna z najpiękniejszych kart prozy Conrada”<sup>541</sup>, pozwalająca się odczytywać – jeśli ją rozpatrywać w kategoriach kulturowej tożsamości – jako jednoznaczny wyraz emocjonalnej identyfikacji autora z przybraną ojczyzną, pozostaje równocześnie, niewątpliwie nieświadomie, bezpośrednio związana z jego polską przeszłością. Jak bowiem wykazał Witold Chwalewik, tętniąca rytmiką tego urywka prozy „Murzyna z załogi <<Narcyza>>” nie może pozostawiać wątpliwości, że wykorzystany przez Conrada motyw Anglii-okrętu stanowi jawną reminiscencję dokonanego przez Apolla Korzeniowskiego wierszowanego przekładu „Chattertona” Alfreda de Vigny’ego<sup>542</sup>.

Podkreślana w tak obrazowy sposób historyczna wartość i trwałość brytyjskiej tradycji, afirmacja narodowej i morskiej potęgi Anglii, nie jest jednak w cytowanym fragmencie tak zupełnie jednoznaczna, bowiem zarówno „nikczemna niepamięć”, jak i „haniebna cnotliwość”, czy wreszcie „wspaniałe występki” wprowadzają w całości hiperbolizowanej wizji pewien dysonans, cieniają jej ogólnie idealistyczny wydźwięk. Mimo wszystko ta ambiwalencja nie zmienia w stopniu zasadniczym dominującej w tym okresie postawy Conrada. W niespełna dwa lata później, w trakcie drugiej wojny burskiej, pisarz w cytowanym już liście do Anieli Zagórskiej w wymowny sposób argumentował konieczność rozstrzygnięcia konfliktu na korzyść Wielkiej Brytanii<sup>543</sup>. Podobny wydźwięk posiada jedna ze scen ukończonego w tym czasie „Jądra ciemności”. Spoglądając na rozwieszoną w poczekalni gabinetu dyrektora Towarzystwa mapę, przedstawiającą podział między mocarstwami stref wpływów w

---

<sup>540</sup> J. Conrad: *Murzyn z załogi „Narcyza”...*, s.187.

<sup>541</sup> W. Chwalewik: *Conrad a tradycja literacka*. W: Tenże: *Z literatury angielskiej*. Warszawa 1969, s.310.

<sup>542</sup> Tamże, s.311.

<sup>543</sup> Zob. rozdział „Stereotypy narodowe w twórczości Conrada”, s.125-126 niniejszej rozprawy.

Afryce, Marlow proponuje jego pobieżną, uproszczoną klasyfikację, rodzaj niekompletnej legendy:

„W środku był stół z sosnowego drzewa, zwykle krzesła stały pod ścianami, w jednym końcu pokoju wisiała wielka, błyszcząca mapa,znaczona wszystkimi kolorami tęczy. Była tam wielka ilość czerwieni – którą zawsze miło jest widzieć, ponieważ z góry wiadomo, że odbywa się tam bardzo konkretna praca – całe mnóstwo błękitu, trochę zieleni, pasma pomarańczowe, a na wschodnim wybrzeżu purpurowa łąta, aby pokazać, gdzie weseli pionierzy postępu popijają wesołe piwo lager.”<sup>544</sup>

Pozytywne wyróżnienie przez Marlowa koloru czerwonego, którym na mapach oznaczano wówczas posiadłości brytyjskie, stanowi symptomatyczny wyłom w Conradowskim ataku na kolonizację i ekspansję Zachodu:

„Czerwonej barwie imperium brytyjskiego – pisze Ian Watt – dostaje się zatem patriotyczne głośnięcie, brak jednak jakiegokolwiek komentarza o innych kolonizatorach i dopiero purpurowa łąta niemieckich kolonii w Afryce Środkowej inkasuje wzgardliwie-ironicznego kopniaka.”<sup>545</sup>

Ten gest „patriotycznego głośnięcia”, bez wątpienia z premedytacją wykonany pod adresem angielskiej publiczności literackiej, zapowiada zarazem moment kulminacyjny w procesie artystycznej i psychologicznej asymilacji Conrada w świecie kultury brytyjskiej. Tego rodzaju wydarzeniem będzie pierwsza próba publicznej i w pełni otwartej demonstracji fragmentów własnego życiorysu w autobiograficznych szkicach składających się w całości na tom „Zwierciadło morza”. Trudno bowiem zaprzeczyć, że nadrzędnym celem wpisanym w koncepcję zbioru miało być uwierzytelnienie swojej pozycji i zarazem odpowiednie jej sytuowanie poprzez zaprezentowanie siebie jako w pełni prawowitego spadkobiercy wielkiej brytyjskiej tradycji morskiej.

---

<sup>544</sup> J. Conrad: *Jądro ciemności...*, s.70.

<sup>545</sup> I. Watt: *Conrad w wieku dziewiętnastym...*, s.183-184.

Andrea White za istotne otwarcie wpisanego w strukturę „Zwierciadła morza” zamierzenia uznała pierwsze trzy szkice tomu, a zwłaszcza „Godła nadziei” i przeprowadzoną w nich, mentorskim tonem, krytykę języka dziennikarskich artykułów traktujących o pracy na morzu:

„Conrad stawia siebie w pozycji wiarygodnego spadkobiercy wspaniałej tradycji, przez co świadomie zaznacza różnicę między nim a dziennikarzami, których trzeba uświadamiać, że „zarzucanie” kotwicy i rejs po morzu „w” statku i inne językowe niedorzeczności, na które sobie pozwalają, są niewybaczalnymi błędami, których nie godzi się popełniać dziennikarzom w najśłynniejszym narodzie żeglarzy. Jego prozę, w odróżnieniu od tych „marnych zarzucających kotwicę diabłów”, cechuje głęboka wiedza z zakresu kotwic, łańcuchów, lądowisk i morskich odpływów.”<sup>546</sup>

Ponadto, uzupełniając argumentację badaczki, wypada dodać, że również w zamykającym tom eseju „Wiek bohaterski”, pełnym idealistycznego patosu pożegnaniu dawnych form żeglugi i zarazem bezpośrednim hołdzie złożonym najśłynniejszemu admirałowi floty brytyjskiej – Horatio Nelsonowi – bohaterowi, który „przez swój geniusz wyolbrzymił chwałę **naszego** [brytyjskiego – przyp. i podkr. moje] narodu”<sup>547</sup>, identyfikacja z historią Wielkiej Brytanii została wyrażona wprost i podkreślona dodatkowo poprzez nawiązanie do wspólnoty elementarnego marynarskiego doświadczenia:

„Do dziś dnia nie mogę się pozbyć wrażenia, że przez jakieś czterdzieści minut los wielkiej bitwy [pod Trafalgarem – przyp. mój] zależał od tchnienia wiatru, owego tchnienia, które czułem nieraz na policzku, skradającego się niejako od tyłu, gdy patrzyłem na wschód, wypatrując oznak stałej pogody.”<sup>548</sup>

---

<sup>546</sup> A. White: *Writing from Within: Autobiography and Immigrant Subjectivity in “The Mirror of the Sea”*. W: *Conrad in the Twenty First Century. Contemporary Approaches and Perspectives*. Red. C.M. Kaplan, P. Lancelot Mallois, A. White. Londyn 2005, s.245.

<sup>547</sup> J. Conrad: *Wiek bohaterski*. W: Tenże: *Zwierciadło morza*. Warszawa 1972, s.221.

<sup>548</sup> Tamże, s.218.

Tak więc proces kreacji „brytyjskiego ja” przez Conrada miał się dokonywać dzięki świadomemu zaadoptowaniu etosu i tradycji czerwonej bandery brytyjskiej marynarki. W sposobie formowania przez autora „Kolebki rzemiosła” poczucia własnej przynależności do dziedzictwa i wielkiej historii angielskiej floty A. White dostrzegła bezpośrednią analogię do cech dyskursu ustanawiającego tożsamość narodową:

„Trop ciągłości, zaadaptowany przez Conrada do wykreowania swojej angielskiej tożsamości, można również odkryć w rozprawie przeprowadzonej przez Benedicta Andersona, która dotyczyła tematyki tworzenia państwa. Podobnie jak państwo ustanawia swoją prawomocność, Conrad traktuje swoją żeglarską wiedzę w kategorii pochodzenia, które – w związku z niejasną genealogią Conrada – miało na celu określić jego tożsamość.”<sup>549</sup>

Wpisany w strategię prezentacji własnej biografii cel, dający się dostrzec w „Zwierciadle morza” – mającym stanowić w istocie odpowiedź na nieustannie wywieraną przez prasę literacką presję, by pisarz koniecznie bliżej przedstawił się angielskim czytelnikom – został więc przez Conrada precyzyjnie zaprojektowany:

„Conrad zdołał odnaleźć się w typowo angielskiej tradycji i przyjąć angielski rodowód. Wezwany przez czytelników do samookreślenia, Conrad stworzył własną genealogię poprzez umiejętne dopasowanie się do istniejącej tradycji. Pozwoliło mu to na dotarcie do jej wnętrza, a przez to na odnalezienie jedyne sposobu rozmowy o przynależności, o tym, co kryje się pod nazwą „tradycja” i co jest poza nią.”<sup>550</sup>

Oczywiście byłoby zbytnim uproszczeniem uznanie tych wszystkich podejmowanych przez Conrada wysiłków za definitywnie rozstrzygnięcie dylematu własnej tożsamości i ostateczne ugruntowanie, choćby tylko na poziomie indywidualnej deklaracji, własnej genealogii. Po pierwsze dlatego, że poczucie obcości i alienacji, związane z wyraźnie ograniczonym uznaniem angielskiej

<sup>549</sup> A. White: *Writing from Within...*, s.246.

<sup>550</sup> Tamże, s.242.

publiczności oraz krytyki, a także – co musiało stanowić dla pisarza powód znacznie poważniejszych wątpliwości i rozterek – niewielkim zrozumieniem, z jakim spotykała się jego twórczość, towarzyszyć miało Conradowi niemalże do końca jego literackiej kariery. Powodem drugim zaś jest fakt, że trudno stosunek autora „Tajnego agenta” do Anglii zaklasyfikować jako jednoznacznie pozytywny, wsparty na trwałym fundamencie bezkrytycznej afirmacji. Uznając Wielką Brytanię za demokrację w stopniu zasadniczym modelową, w tym czasie najpełniej realizującą społeczne ideały wolnościowe, Conrad posiadał zarazem wyostrzoną świadomość immamentnej kruchości tego stanu i trafnie definiował stojące przed nim niebezpieczeństwa:

„Darzył [Conrad – przyp. mój] miłością Anglię – pisze M. Komar – jako kraj, który umie przy pomocy niezgorzej funkcjonującego systemu instytucji utrzymać ciągłość tradycji bez naruszania praw jednostki, bez reakcyjnych nadużyć. Ale też podejrzewał, że i ten ład nie jest na tyle stabilny, by nie rozpadł się pewnego dnia pod presją zrewoltowanego tłumu: równość będąca istotą demokracji jest zarazem największym jej zagrożeniem...”<sup>551</sup>

Diagnozę takiej sytuacji przynosi „Tajny agent”, najbardziej „angielska” z powieści Conrada, której akcja w całości umiejscowiona została w Londynie, olbrzymim „mieście potworze”<sup>552</sup>, „mieście - pożeraczu światłości świata”<sup>553</sup>. Sam pisarz zaprzeczał społecznym, czy też politycznym intencjom powieści<sup>554</sup>, te pozostają w niej jednak aż nazbyt czytelne. Tomasz Mann w przedmowie do niemieckiego wydania „Tajnego agenta” wyeksponował nie tylko specyfikę podjętego przez Conrada tematu, ale równocześnie wskazał na podstawową zasadę organizacyjną treści książki, którą – podobnie jak w „Siostrach” – miałyby być konfrontacja dwóch diametralnie różnych europejskich tradycji politycznych:

„Ale jego [Conrada] męski talent, jego angielskość, jego szerokie czoło, jego mocne, chłodne i pełne humoru spojrzenie, jego narracyjna werwa, siła

---

<sup>551</sup> M. Komar: *Człowiek jako zwierzę złośliwe*. W: Tenże: *Piekło Conrada*. Warszawa 1978, s.120.

<sup>552</sup> J. Conrad: *Tajny agent...*, s.12.

<sup>553</sup> Tamże.

<sup>554</sup> Zob. N Sherry: *Zakończenie*. W: Tenże: *Zachodni świat Conrada*. Gdańsk 1975, s. 369.

i poważna wesołość dochodzą do głosu, gdy przebywa on na twardej ziemi i ukazuje społeczne życie lądu, które dojrzał, przejrzał i krytyczno – plastycznie ukształtował, jak w niniejszej, fascynującej ba, niepokojącej opowieści, w tej jak wspomniano, historii kryminalnej, a przy tym także politycznej, w historii pewnej zagranicznej, aż nazbyt zagranicznej intrygi dyplomatycznej i jej tragicznie ludzkich skutków... Jest to antyrosyjska powieść, dokładnie mówiąc – antyrosyjska w brytyjskim sensie i duchu; wielka polityka stoi za tym, wielkie rosyjsko – angielskie przeciwieństwo globalne, i uważam to za możliwe, że to przeciwieństwo stanowiło też tło – nie chcę powiedzieć: motyw – namiętnej miłości Polaka do Anglii.”<sup>555</sup>

W interpretacji Manna „rosyjsko-angielskie przeciwieństwo globalne” zamyka się i jest waloryzowane w czytelnym, czarno-białym schemacie aksjologicznym. Co więcej, zdaniem autora „Czarodziejskiej góry”, schemat ten posiada klarowne uzasadnienie, którym miały by być zarówno pochodzenie Conrada, jak i, z drugiej strony, jego lojalność i przywiązanie do tradycyjnie brytyjskich wartości:

„ Ta antysarmacka satyra, choć tak lekko rzucona, nabrzmiała jest od dumy z angielskiej wolności i cywilizacji. Znienawidzoną rosyjszczyznę, znienawidzoną po brytyjsku, ale pierwotnie może po polsku, czyni się tu winną całej ludzkiej tragedii tej powieści: winną śmierci biednego małego Stevie, zamordowania litości godnego łajdaka Verloc, samobójstwa jego żony. Czy Conrad jest kiedy bardziej angielski w którymkolwiek ze swych opowiadań okrętowych, niż w tej politycznej powieści kryminalnej?”<sup>556</sup>

Antyrosyjskiego wymiaru „Tajnego agenta” nie sposób oczywiście kwestionować. Wątek skupiony wokół ambasady, z jej terrorystycznymi metodami działania, może nawet być odczytywany jako ilustracja tezy Apolla Korzeniowskiego, z jego pamiętnika „Polska i Moskwa”, który ostrzegał przed „Hosudarstwem rozsiadającym się jak złodziej na rządach europejskich.”<sup>557</sup> Demaskacja zakulisowych

---

<sup>555</sup> T. Mann: *Joseph Conrad i jego „Tajny agent”...*, s. 2.

<sup>556</sup> Tamże.

<sup>557</sup> Sformułowanie zaczerpnięte z rozprawy Apollona Korzeniowskiego zatytułowanej „Polska i Rosja”. Zob. Cz. Miłosz: *Stereotyp...*, s. 94.



intryg carskiej dyplomacji, zmierzających do zburzenia podstaw społecznego porządku panującego w Wielkiej Brytanii i zarazem skompromitowania środowisk – w powieści groteskowo przerysowanych – socjalistyczno-anarchistycznych, to jednak tylko jedna płaszczyzna treści „Tajnego agenta”. W równym stopniu, czego nie dostrzegł zupełnie Tomasz Mann, krytyce poddany został w powieści model i sposób funkcjonowania zachodnioeuropejskich instytucji mających stać na straży wspomnianego ładu. I tak Conradowska ironia nie oszczędza najważniejszych przedstawicieli angielskiej policji i rządu – odpowiednio nadinspektora Heata i Sir Ethelreda – których niejasne koneksje i uwikłania, a także wynikające z nich niezbyt zdecydowane działania pisarz w znacznej mierze obarcza odpowiedzialnością za istniejący stan rzeczy:

„Nie ulega wątpliwości, że rząd angielski – pisze Douglas Hewitt – istotnie nie ma w swym składzie panów Vladimirów i że pracownicy ambasady ubolewają nad humanitarnym nastawieniem angielskich władz i obywateli. Ale mniej oczywiste wady Sir Ethelreda, przedstawiciela rządu brytyjskiego, oraz uwielbiającego go Toddlesa również nie zostają pominięte, a w szczególności owo dążenie do jasnego stawiania wszelkich zagadnień, owa nadzieja, że życie da się sprowadzić do poziomu gry o ustalonych regułach obie te cechy, tak charakterystyczne dla nadinspektora Heata, znajdujemy również u wielkiego Sir Ethelreda.”<sup>558</sup>

Wśród przedstawicieli brytyjskich władz przedstawionych na kartach „Tajnego agenta” jedynym, który odwołując się wprost do ukształtowanych przez historyczny dorobek zachodniej cywilizacji tradycji i ideałów moralnych, zdobywa sobie aprobatę Conrada jest Komisarz<sup>559</sup>. Dlatego też to proponowaną przez niego radykalną receptę na uzdrowienie sytuacji traktować można jako odpowiadającą w pełni poglądom autora:

„- Co mnie w tej sprawie najbardziej ucieszyło – ciągnął powoli komisarz – to to, że stanowi ona znakomity punkt wyjścia dla pewnej roboty, którą od

<sup>558</sup> D. Hewitt: *W oczach Zachodu i Tajny agent*. W: *Conrad w oczach krytyki światowej...*, s. 676.

<sup>559</sup> Z. Najder: „*Tajny Agent*”, czyli melodramat przenicowany. W: *Tenże: Sztuka i wierność...*, s. 123.

dawna uważam za konieczną – to znaczy dla oczyszczenia tego kraju ze wszystkich obcych politycznych, agentów policyjnych i tym podobnych... psów. Moim zdaniem są oni okropnym utrapieniem. Niebezpieczeństwem także. Ale nie bardzo możemy wyławiać ich pojedynczo. Jedyne sposoby to sprawić, żeby zatrudnianie ich było niemiłe dla mocodawców.”<sup>560</sup>

Tak rysujący się obraz uzupełniony opisami londyńskiego tła, a także diagnozą moralnej nędzy relacji międzyludzkich opartych wyłącznie na wyrachowaniu i cynizmie, którą w „Tajnym agencie” uosabia małżeństwo Verlocków, w pełni uzasadniają tezę o dalece sceptycznym i przenikniętym głębokim niepokojem spojrzeniu pisarza na kondycję społeczeństwa Zachodu.

W jednej z kluczowych scen „Tajnego agenta” Komisarz w bezpośredniej konfrontacji z pierwszym sekretarzem rosyjskiej ambasady Mr. Vladimirem, wypowiada znamienne uwagi:

„Pan Vladimir przybrał wzniosły ton.

-Nie mogę podzielić pańskiego poglądu. Jest egoistyczny. O moich uczuciach dla własnego kraju nikt nie może wątpić. Zawsze jednak uważałem, że prócz tego powinniśmy być dobrymi Europejczykami – myślę i o rządach, i o jednostkach.

-Tak – odparł komisarz z prostotą – Tylko że wy patrzycie na Europę z jej drugiego końca.”<sup>561</sup>

Lustrzane odbicie tego spojrzenia, spojrzenie Anglika na Rosję, przynieść miała kolejna „europejska” powieść Conrada – „W oczach Zachodu”. Ta podstawowa wpisana w tytuł opozycja na przestrzeni całości utworu zostanie jednak w decydującym stopniu skomplikowana poprzez nałożenie na nią siatki kolejnych podziałów. Przede wszystkim punkt ciężkości z refleksji nad rosyjskim fenomenem dokonywanej z zewnątrz, z perspektywy zachodniego Europejczyka – ograniczone możliwości rozumienia wielokrotnie podkreślane przez narratora powieści –

---

<sup>560</sup> J. Conrad: *Tajny agent...*, s.240.

<sup>561</sup> Tamże, s.241.

przesunięty zostanie na obszar wewnętrznej debaty określającej specyfikę rosyjskiego życia intelektualnego:

„Tak więc Conrad powtarza – głównie w wewnętrznych monologach Razumowa, ale również w komentarzach narratora – rzeczywistą debatę trwającą przez cały wiek dziewiętnasty, między chwalcami Świętej Rusi, prawosławia i carskiego samodzierżawia – a liberalnymi „okcydentalistami”, którzy uznawali Rosję za główny w Europie ośrodek reakcji i barbarzyństwa, a Rosjan za naród przytłoczony straszliwą tyranią duchową i polityczną. Nawiązania do tej debaty stanowią historyczną podstawę tematyki „W oczach Zachodu”.<sup>562</sup>

Oczywiście w tym świetle „W oczach Zachodu” pozwala się także odczytywać jako dalszy ciąg dialogu Conrada z twórczością Dostojewskiego, w tym konkretnym przypadku z „Biesami”. Obie powieści przenika pasja moralno-politycznej krytyki, w obu motywem centralnym pozostają dialektyczne napięcia w politycznych, ustrojowych i kulturowych tradycjach Wschodu i Zachodu Europy. Jan Józef Szczepański definiując fundamentalną różnicę określającą światopoglądową formację obu pisarzy, różnicę która miałaby ostatecznie przesądzać istotę polemiki Conrada z Dostojewskim napisze:

„Niechęć obu autorów do rewolucyjnych utopii ma nie tylko odmienne uzasadnienia, ale wynika z krańcowo różnych osobowości. Dla racjonalisty Conrada źródłem „anarchistycznego obłędu” jest ukształtowana wiekami despotyzmu psychika rosyjska. [...] Dostojewski (sam były konspirator i katorżnik) widzi źródła „nihilistycznej zarazy” toczącej organizm carskiego imperium w „nowinkach z Zachodu” – właśnie w racjonalizmie społeczno politycznych koncepcji sprzecznych z mistycznym wyobrażeniem „Świętej Rusi”.<sup>563</sup>

Ten uchwycony przez Szczepańskiego kontrast pomiędzy pierwiastkiem racjonalnym i irracjonalnym wymaga jednak dookreślenia. W „Mowie o Puszkynie”

<sup>562</sup> Z. Najder: *Conrad a Rousseau*. W: Tenże: *Sztuka i wierność...*, s.159.

<sup>563</sup> J. J. Szczepański: *Budowniczości raju na ziemi*. „Gazeta o książkach” z dnia 23 czerwca 1993.

wygłoszonej 8 czerwca 1880 roku, Dostojewski wyraził najpełniej swoje przekonanie o szczególnej roli dziejowej Rosji, której celem miałyby być ostateczne przezwyciężenie sprzeczności tkwiących u podstaw cywilizacji zachodnioeuropejskiej:

„O, tak, misja Rosjanina jest bezsprzecznie misją ogólnoeuropejską i ogólnoludzką. Stać się prawdziwym Rosjaninem, zupełnym Rosjaninem, może znaczy tylko (w ostatecznym rachunku, trzeba to podkreślić) stać się bratem wszystkich ludzi, wszechczłowiekiem, jeśli się tak można wyrazić. [...] O, narody Europy wcale nie wiedzą, jak są nam drogie! I z czasem, wierzę w to, my to znaczy oczywiście nie my, lecz przyszli Rosjanie, zrozumieją już wszyscy bez wyjątku, że stać się prawdziwym Rosjaninem będzie właśnie znaczyło: dążyć do definitywnego złagodzenia europejskich sprzeczności, ukazać ujście dla europejskiej tęsknoty w swojej duszy rosyjskiej, ogólnoludzkiej i wszechjednoczącej, zmieścić w niej z braterską miłością wszystkich naszych braci i wreszcie może nawet wymówić ostateczne słowo wielkiej, powszechnej harmonii, ostatecznej braterskiej zgody wszystkich plemion podług przykazania ewangelicznego!”<sup>564</sup>

To mesjanistyczne przeświadczenie, idea wszechludzkiego powołania Rosji stało się oczywiście na kartach „W oczach Zachodu” przedmiotem zjadłej krytyki, o czym była już mowa w poprzednich rozdziałach niniejszej rozprawy. Trudno jednak drugi człon opozycji, a więc ideę liberalnej, demokratycznej, ukształtowanej na racjonalnych podstawach Europy uznać w Conradowskiej powieści za całkowicie spójną i koherentną, pozbawioną zasadniczych kontradycji.

Dla pełnego zilustrowania wizji Zachodu wyłaniającej się z powieści Conrada niezbędne okazuje się jednak odwołanie do postaci Jeana Jacquesa Rousseau. To w odniesieniu do polityczno-społecznych aspektów filozofii autora „Umowy społecznej” krystalizują się podstawowe składniki Conradowskiej ironii w jego myśleniu Europy:

“The political ironies which “Under Western Eyes” brings under the eyes of the “bronze effigy of Jean Jacques Rousseau” situate the institutions of

---

<sup>564</sup> F. Dostojewski: *Puszkina (Szkic). Mowa wygłoszona 8 czerwca na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Literatury Rosyjskiej*. W: Tenże: *Dziennik pisarza*. T.3. Warszawa 1982, s.398.

European democracy and the rhetoric of Russian revolutionary and autocratic thinking together under the same mistaken political legacy. That mistaken legacy is the fiction of “the West” as imported from the terms of what, not coincidentally, is often called the Slavophile-Westerner debate.”<sup>565</sup>

Bezpośrednio postać Rousseau przywołana została na kartach „W oczach Zachodu” w symbolicznej scenie spisywania przez Razumowa pamiętnika-donosu właśnie pod pomnikiem francuskiego myśliciela. Jednakże poza tym autor „Wyznań” pełni w powieści jeszcze dwojaką funkcję – staje się intelektualnym patronem zarówno ruchu rewolucyjnego, jak i szwajcarskiej demokracji:

„Obie role – pisze Z. Najder – są historycznie w pełni uzasadnione, jako że Rousseau podpisał „Umowę społeczną”, która stała się teoretycznym uzasadnieniem ruchów rewolucyjnych, jako „Obywatel Genewy.”<sup>566</sup>

Wszelkie więc krytyczne uwagi na temat zasad funkcjonowania i organizacji społeczeństw Zachodu, których Szwajcaria i Genewa pozostają idealnym obrazem, mają we „W oczach Zachodu” swojego konkretnego adresata. Tego rodzaju uwagi są w powieści liczne. W chwili spotkania z Natalią Haldin oczekującej na Razumowa w genewskich Bastionach, narrator rozglądając się „po tej rozpaczliwie banalnej przestrzeni”<sup>567</sup>, snuje swoje rozważania na temat dostrzeżonej przypadkiem szwajcarskiej pary:

„Na placyku pomiędzy budynkiem restauracyjnym a podium dla orkiestry pełno było stolików i krzeseł, które tworzyły pod drzewami istną tratwę z malowanych desek. Na samym środku zauważyłem samotną szwajcarską parę, której los od kolebki aż do grobu był zabezpieczony dzięki sprawnemu mechanizmowi demokratycznych instytucji tej republiki, którą można by prawie zmieścić w swojej dłoni. Mężczyzna bezbarwnie ordynarny, pił piwo z błyszczącej szklanicy; kobieta o wiejskim,

---

<sup>565</sup> Tamże, s.150.

<sup>566</sup> Z. Najder: *Conrad a Rousseau...*, s.157.

<sup>567</sup> J. Conrad: *W oczach Zachodu...*, s.184.

spokojnym wyglądzie, wsparta o poręcz prostego krzesła, rozglądała się leniwie dokoła.”<sup>568</sup>

Ten ukradkiem podchwycony kadr w sposób aż nazbyt dosadny ilustruje bezbrzeżną jałowość, trywialność i całkowitą przewidywalność modelu zachodnioeuropejskiego stylu życia. Efekt został dodatkowo spotęgowany poprzez bezpośrednią konfrontację tego obrazu z opisem pełnego dramatyzmu i emocjonalnego napięcia spotkania panny Haldin z Razumowem. W podobnie sarkastyczno-ironicznym tonie utrzymany jest także opis spaceru ulicami Genewy z zakończenia powieści:

„[Z] okien jakiegoś gmachu o licznych tarasach i balkonach dolatywały banalne dźwięki hotelowej muzyki; przed niskim, pospolitym portalem kasyna czerwieniły się w świetle elektrycznych lamp dwa jaskrawe afisze, sprawiające wrażenie prowincjonalnej tandety – zaś puste bulwary i wyludnione ulice nosiły piętno obłudnej zacności i bezdennej nudy.”<sup>569</sup>

To nagromadzenie epitetów - „banalne”, „pospolity”, „obłudna zacność” i „bezdenne nuda” – dopełniają Conradowską wizję jałowej pustki społecznej rzeczywistości Zachodu. Interesującym i zarazem paradoksalnym może wydawać się fakt, że w tym rozgoryczeniu posłyszeć można echa zabarwionego kpina niepokoju Dostojewskiego, który kazał bohaterowi „Notatek z podziemia”, w cytowanym już powyżej fragmencie, w następujący sposób powitać ziszczenie snu o Kryształowym Pałacu:

„[C]zy wtedy nie będzie na przykład okrutnie nudno (bo też co robić, gdy wszystko będzie rozplanowane według tabliczki); za to wszystko będzie wyglądało nadzwyczaj rozsądnie.”<sup>570</sup>

---

<sup>568</sup> Tamże, s. 185.

<sup>569</sup> Tamże, s.351.

<sup>570</sup> F. Dostojewski: *Notatki z podziemia...*, s.24.

„Conrad powątpiewając w siłę i walory demokracji zakładał, że jednak tylko ona może uratować przed nadciągającą zagładą to, co nazywane jest tradycją europejską, a co mieści w sobie kult wolności, szacunek do praw i aspiracji jednostki, „bezstronny pogląd na ludzkość we wszystkich jej fazach wspaniałości i nędzy.””<sup>571</sup>

- pisze Michał Komar. Takie wyjaśnienie i rozstrzygnięcie sprzeczności tkwiących u podstaw stosunku autora „Nostromo” do Zachodu wydaje się być jednak niewystarczającym. Zdzisław Najder analizując zawilości, paradoksy i meandry Conradowskiej myśli politycznej za konieczne w ich rozwikłaniu uznał odwołanie się do kulturowego zaplecza pisarza:

„Dla głównych prądów polskiej myśli politycznej dziewiętnastego wieku charakterystyczne jest właśnie łączenie postępowości z tradycjonalizmem. Wszyscy patriotyczni myśliciele polscy musieli być tradycjonalistami – ponieważ wskrzesić chcieli swoje niepodległe państwo. Odbudowanie Polski niepodległej – to był zasadniczy postulat, pierwszy punkt programu wszystkich, którzy nie godzili się na rozbiory i unicestwienie państwowości polskiej.”<sup>572</sup>

Wydaje się, że także wyjaśnienie problemu zmiennego w czasie i ambiwalentnego stosunku Conrada do Zachodu, może zostać dokonane dopiero, jeśli rozpatrywać tę kwestię w perspektywie polskiego dziedzictwa pisarza.

---

<sup>571</sup> M. Komar: *Człowiek jako zwierzę złośliwe...*, s.148.

<sup>572</sup> Z. Najder: *Conrad a Rousseau...*, s.161.

---

ROZDZIAŁ IV

POLITYCZNA DZIAŁALNOŚĆ CONRADA W  
SPRAWACH POLSKICH



„Wypadki rzucają cień, mniej lub bardziej zniekształcony, lecz dostatecznie ciemny, by wywołać złowróżbne obrazy pól bitwy w niedalekiej przyszłości; lecz wszystkie te zapowiedzi wielkich i decydujących wydarzeń pozostawiają mnie w stanie rozpaczliwej obojętności; bo jakiegokolwiek mogą nastąpić zmiany w losach żyjących narodów, dla umarłych nie ma nadziei, ani zbawienia. Przeszliśmy już bramę ze słowami: *lasciate ogni speranza*, wypisanymi ogniem i krwią i nic nas już nie czeka prócz ciemności zapomnienia.”<sup>573</sup>

- ten pochodzący z jednego z wczesnych listów Conrada do Spirydiona Kliszczewskiego<sup>574</sup> pesymistyczny pogląd, pozbawiony jakichkolwiek złudzeń na zmianę losu ojczyzny, na długie lata, niemalże do wybuchu pierwszej wojny światowej, określił stanowisko pisarza w kwestii polskiej. Kilka lat później współbrzmiające z powyższym wyznaniem Conrad złożył swemu angielskiemu przyjacielowi Cunninghame’owi Grahamowi. W liście z 8 lutego 1899 roku dominuje ten sam, pełen rezygnacji i sceptycyzmu, ton:

„Ja zaś patrzę w przyszłość z otchłani najczarniejszej przeszłości i widzę, że nie jest mi dozwolone nic prócz wierności jakiejś sprawie zupełnie straconej, jakiejś idei bez przyszłości.”<sup>575</sup>

Niezmienny charakter Conradowskiej refleksji nad sytuacją Polski potwierdza wreszcie także wywiad, którego pisarz udzielił na wiosnę 1914 roku Marianowi Dąbrowskiemu, i który zakończył słowami, kierowanej pod adresem rodaków, tragicznej afirmacji:

<sup>573</sup> List do Spirydiona Kliszczewskiego z 13 października 1885 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.21.

<sup>574</sup> Kliszczewski, Spirydion Joseph (1849-1932) – syn Spirydiona Kliszczewskiego, zegarmistrza, osiadłego w Cardiffie emigranta z Polski (1819-1891). Conrad zaprzyjaźnił się z całą rodziną podczas pobytu w tym porcie w maju 1885 r. Joseph Spirydion nie znał już polskiego i korespondencja odbywała się po angielsku. Rodzina Conradów spędziła w gościnie u Spirydionów-Kliszczewskich święta Bożego Narodzenia 1896. Biogram podaje za: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T. II, s.360.

<sup>575</sup> List do Roberta Bontine’a Cunninghame’a Grahama z 8 lutego 1899 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.160.

„Gdy wmyślam się w obecną sytuację polityczną, *c'est affreux!* Nie mogę myśleć o Polsce często, bo gorzko, boleśnie, źle. Życ nie mógłbym. Anglicy mają słowa, którymi się żegnają: *Good luck!* Ja panu powiedzieć tego nie mogę. Ale poprzez wszystko, wbrew czyhającej zagładzie, żyjemy.”<sup>576</sup>

Tak trwale ugruntowana postawa Conrada wkrótce miała jednak zacząć ulegać stopniowej ewolucji. Decydującą rolę w przewartościowaniu i reorientacji kierunków politycznego myślenia autora „Lorda Jima” odegrała znajomość z Józefem Hieronimem Retingerem, młodym polskim politykiem i krytykiem literackim. Do spotkania wówczas już uznanego pisarza, mającego za sobą swoje największe osiągnięcia literackie – by wspomnieć jedynie powieści „Lord Jim”, „Nostromo”, „Tajny agent”, „W oczach Zachodu” – z debiutującym na europejskich salonach działaczem politycznym, doszło za pośrednictwem Arnolda Bennetta. Okoliczności towarzyszące zawarciu tej znajomości z perspektywy czasu przedstawił Conrad w liście do Hugh Walpole’a z 31 sierpnia 1918 roku:

„Moja znajomość z Józefem Retingerem sięga roku 1912. Przyszedł do nas z listem polecającym od A. Bennetta, którego poznał we Francji. R[etinger] mówił mi wówczas, że Komitet Narodowy (w Galicji) powierzył mu misję poruszenia kwestii polskiej w prasie francuskiej i angielskiej. Zadanie wówczas niewykonalne z uwagi na istniejące przymierza europejskie. Wyznał, że nie może znaleźć nikogo, kto zechciałby poruszyć ten temat – z obawy przed urażeniem Rosjan – zamierzał jednak pozostać na Zachodzie i nie zaprzestawać dalszych prób.”<sup>577</sup>

Nie sposób oczywiście kwestionować politycznych motywacji leżących u podstaw starań i dążeń Retingera do zawarcia znajomości z autorem „Księcia Romana”. Kierując w Londynie z ramienia galicyjskiej Narodowej Demokracji Biurem Polskim, Retinger starał się pozyskać dla swoich politycznych akcji i przedsięwzięć – przede wszystkim propagowania i zapoznawania brytyjskiej opinii

<sup>576</sup> M. Dąbrowski: *Rozmowa z Josephem Conradem...*, s.223.

<sup>577</sup> List do Hugh Walpole’a z 31 sierpnia 1918 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.375.

publicznej z kwestią polską – możliwie szerokie wsparcie co bardziej znamienitych osobistości. Temu miał służyć kontakt nawiązany z Ignacym Paderewskim; taki był również cel pozyskania przychylności Josepha Conrada<sup>578</sup>. W tym drugim wypadku należy wskazać jednak na występującą między Retingerem a Conradem pewną istotną wspólność biograficzną, która niewątpliwie sprzyjać musiała nawiązaniu przyjaźni. Na zbieżność tę zwróciła uwagę między innymi Grażyna Branny:

„Jednym z powodów zacieśniającej się szybko między Conradem i Retingerem zażyłości mogły być liczne podobieństwa między nimi, zarówno w zakresie środowiska, z jakiego obaj się wywodzili i edukacji jaką otrzymali, jak i sentymentów, które obaj dzielili.”<sup>579</sup>

Najważniejszy element tego wspólnego doświadczenia stanowiło więc dzieciństwo spędzone (w przypadku Conrada tylko częściowo) w Krakowie oraz fakt, że chociaż w odstępie ponad dwudziestu lat, to jednak oboje – zarówno Conrad, jak i Retinger – mieli zaszczyt zostać wychowankami tej samej, najstarszej w tym mieście szkoły średniej – Gimnazjum Świętej Anny<sup>580</sup>. W swoich wspomnieniach Retinger ewokował dominujący klimat tego okresu:

„Aczkolwiek w szkole otaczała mnie bardziej swojska atmosfera, edukacja miała już wyższy poziom, patriotyzm zaś łączył jednako nauczycieli i uczniów, mogę dobrze zrozumieć zniechęcenie i poczucie pustki Conrada, ponieważ przyczyny zachowały się te same. Nieznacznie ulepszony archaiczny system edukacyjny pozostawał bez zmian, wszystko przenikała woń tradycji, umarłej chwały, przepadłych nadziei. Ta sama atmosfera

---

<sup>578</sup> Zob.: R. Wapiński: *Józef Hieronim Retinger*. W: *Polski słownik biograficzny*. T.31. Wrocław 1988-89, s.149.

<sup>579</sup> G. Branny: *Conrad i Retinger*. W: *Conrad a Polska...*, s.345.

<sup>580</sup> W przypadku Conrada, sprawa jego krakowskiej edukacji, stanowiła – o czym już w tej rozprawie wspomniano – przedmiot żarliwej dyskusji. W tym miejscu odwołuję się do ustaleń Agnieszki Adamowicz-Pośpiech, która w swej książce „Joseph Conrad. Spory o biografię” przekonująco dowiodła faktu uczęszczania Conrada do gimnazjum Świętej Anny. Zob.: A. Adamowicz-Pośpiech: *Joseph Conrad. Spory o biografię...*, s.56-65.

przenikała miasto: nieugięta, beznadziejna, najbardziej bezinteresowna miłość do kraju, który nie istnieje.”<sup>581</sup>

Ciężar legatu patriotycznych zobowiązań, o którym powyższy cytat w znacznej mierze traktuje, dodatkowo potęgować miała w przypadku Conrada i Retingera najbliższa tradycja rodzinna. Wymiar poświęcenia i ofiar poniesionych w walce o niepodległość kraju przez rodziny Korzeniowskich i Bobrowskich został przedstawiony w poprzednich rozdziałach rozprawy. W przypadku rodziny Retingerów zasługi na tym polu również trudno byłoby jednak przecenić. Zarówno ojciec, jak i dziadek Józefa Hieronima aktywnie uczestniczyli w polskich dziewiętnastowiecznych zrywach niepodległościowych. Pierwszy ze wspomnianych – Józef Stanisław Retinger – jako piętnastoletni chłopiec zgłosił się do udziału w powstaniu styczniowym, gdzie służył następnie jako szeregowiec w oddziałach Edwarda Dunajewskiego, Antoniego Jeziorańskiego i Zygmunta Chmieleńskiego. W walkach uczestniczył aż do bitwy pod Opatowem<sup>582</sup>. Tak więc określone wzory zachowań, charakterystyczny i dominujący paradygmat romantyczno-martyrologiczny w stopniu decydującym kreowały aurę wczesnego dzieciństwa dwojga, w przyszłości wybitnych, Polaków. W nieco może jedynie przejawionej formie motyw ten powróci we wspomnieniach Retingera:

„Nasze chłopięce odczucia – Konrada, moje, i tysięcy chłopców w naszym wieku – rządzone były przeszłością, której dyscyplinę zmuszeni byliśmy przyjąć, przy nieustannym smutku otoczenia, udręce życia wśród umarłych i wysiłku poruszania się między wyniosłymi.”<sup>583</sup>

Ponadto, by już ostatecznie uzupełnić listę najważniejszych biograficznych zbieżności w życiorysach Josepha Conrada-Korzeniowskiego i Józefa Hieronima Retingera, należy wspomnieć także ich wczesne sieroctwo i opiekę wyjątkowych protektorów – odpowiednio Tadeusza Bobrowskiego i hrabiego Władysława Zamoyskiego – która pozwoliła obojgu realizować młodzięńcze plany i ambicje.

---

<sup>581</sup> Cytuję za: O. Terlecki: *Kuzynek diabła*. Kraków 1988, s.13. Por. także: J. Pomian: *Józef Retinger życie i pamiątki „szarej eminencji”*. Warszawa 1990, s.13-15.

<sup>582</sup> Zob.: S.W. Dobrowolski: *Józef Stanisław Retinger*. W: *Polski słownik biograficzny...*, T.31, s.147.

<sup>583</sup> Cytuję za: S. Zabierowski: *Polska misja Conrada*. Katowice 1984, s.82.

Conrad-Korzeniowski uzyskawszy aprobatę wuja podąży za swoim marynarskim powołaniem „na szerokie morza w pogoń za fantastycznymi potrawami z solonego mięsa i twardych sucharów”<sup>584</sup>. Dla Józefa Retingera patronat hrabiego Zamoyskiego umożliwi najpierw ukończenie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim i paryskiej Sorbonie, a następnie otworzy drzwi europejskich salonów, gdzie będzie mógł zawrzeć znajomość z wieloma osobistościami życia politycznego i kościelnego Francji.

Tych kilka wyżej wskazanych wspólnych życiowych doświadczeń ułatwiło więc zadzierzgnięcie więzów szczerej przyjaźni między młodym, rozpoczynającym dopiero swoją błyskotliwą karierę, polskim politykiem, a uznanym pisarzem angielskim polskiego pochodzenia i to pomimo dzielącej ich sporej różnicy wieku. Poważnym atutem w ręku Retingera była ponadto jego literacka pasja i doskonała orientacja we współczesnej literaturze europejskiej. W roku 1911 Retinger wydawał w Krakowie „Miesięcznik Literacki i Artystyczny”, pismo stojące na bardzo wysokim poziomie, publikujące prócz dzieł literatury rodzimej, także przegląd oraz tłumaczenia najważniejszych utworów z literatur francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej, rosyjskiej i angielskiej:

„Jest to po „Chimerze” Przesmyckiego – pisze Aleksander Janta – a przed „Museionem” Morstina niewątpliwie najciekawsze polskie pismo literackie tamtego czasu. Najbardziej europejskie także.”<sup>585</sup>

Rok później, już po nagłym zamknięciu wydawanego przez siebie pisma, na łamach „Museionu” Retinger recenzował autobiograficzny tom Conrada „Ze wspomnień”, w swoim artykule dając wyraz autentycznej fascynacji i osobistemu uznaniu dla artystycznej rangi twórczości autora „Lorda Jima”<sup>586</sup>.

---

<sup>584</sup> J. Conrad: *Ze wspomnień...*, s.60.

<sup>585</sup> A. Janta: *Refleksje retingerowskie*. W: Tenże: *Lustra i reflektory*. Warszawa 1982, s.280.

<sup>586</sup> J. H. Retinger: *Z Anglii*. „Museion” 1912, nr 6.

Inicjatywa wywiadu prasowego dla „Tygodnika Ilustrowanego”, która wypłynęła z redakcji warszawskiego periodyku, pierwotnie starającego się jedynie o pozyskanie poprzez Mariana Dąbrowskiego fotografii Josepha Conrada dla zilustrowania przygotowanego już do druku artykułu o pisarzu, ściśle korespondowała więc zarówno z osobistymi zainteresowaniami Retingera, jak i, w dalszej nieco perspektywie, z jego projektami politycznymi:

„[O]rganizacja wywiadu z pisarzem angielskim – pisze Stefan Zabierowski - wywiadu w którym Conrad przedstawił swoje polskie *credo* i w trakcie którego była mowa o ewentualności odwiedzenia przez niego kraju ojczystego, była właśnie jednym z pierwszych ogniw planów politycznych, które snuł ambitny młodzieniec z Krakowa.”<sup>587</sup>

Jednym z istotnych celów wywiadu, co wynika również z samej konstrukcji rozmowy w całości zogniskowanej wokół stosunku Conrada do polskiej tradycji i do ówczesnej sytuacji Polski, było więc rozbudzenie sentymentów i patriotycznych uczuć w pisarzu-rodaku, który dopiero co ujawnił szczegóły swojego polskiego pochodzenia przed angielską publicznością w tomie „Ze wspomnień” i podjął, opowiadaniem „Księżę Roman”, tematykę polską w swojej twórczości literackiej. Ponadto chodziło niewątpliwie również o możliwie najbardziej korzystne przypomnienie i przybliżenie sylwetki autora „Lorda Jima” na gruncie polskim. Kolejny bowiem krok w zamierzeniach Retingera stanowić miało zaproszenie Conrada, wraz z całą rodziną, po kilkudziesięciu latach nieobecności pisarza w ojczyźnie, do Polski.

Zaproszenie takie oficjalnie wystosowała matka żony Retingera Emilia Zubrzycka, właścicielka majątku Goszcza pod Krakowem. Sam Conrad długo do całego pomysłu odnosił się z wyraźną rezerwą, bez szczególnego entuzjazmu przyjmując do wiadomości konieczność podjęcia emocjonalnych trudów tej podróży.

---

<sup>587</sup> S. Zabierowski: „O rozmowie z J. Conradem” Mariana Dąbrowskiego z roku 1914. W: Tenże: *W kręgu Conrada...*, s.38-39.

Jeszcze na kilka dni przed wyjazdem zwierzał się swojemu angielskiemu przyjacielowi, Johnowi Galsworthy'emu:

„Co się tyczy podróży do Polski, wyjeżdżam z mieszanymi uczuciami. W 1874 wsiadłem do pociągu w Krakowie (ekspres wiedeński) w drodze na morze, niby człowiek, zapadający w sen. Ten sen trwa nadal. Tyle tylko, że występują w nim przeważnie duchy i że moment przebudzenia jest bliski.”<sup>588</sup>

W szkicu „Jeszcze raz w Polsce”, reportażu powstałym po powrocie z podróży, wątpliwości te wyrażone zostaną w podobnie onirycznym motywie pielgrzymki „odwróconą drogą życia”<sup>589</sup>, z wyraźnie wyeksponowanym wątkiem retrospekcyjno-rozrachunkowym:

„Jestem pewien, że moi towarzysze podróży, choć tak mi bliscy, nie odczuwali żadnych innych wzruszeń poza powściąganym podnieceniem przyjemnych oczekiwań. [...] Ponadto, choć siedzieliśmy w jednym wagonie kolejowym, oni cieszyli się na podróż w przestrzeni, a ja coraz wyraźniej pojmowałem, że rozpoczęła się dla mnie podróż w czasie, że wyruszyłem w przeszłość: taka perspektywa jest raczej przerażająca nawet dla najbardziej konsekwentnego człowieka, ale dla kogoś, kto nie potrafił uchronić ładu i ciągłości swojego życia przed własnymi impulsami, tak że niekiedy widział to życie w sumieniu swoim jako łańcuch zrad – jest to jeszcze bardziej okropne.”<sup>590</sup>

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że dla Conrada-Korzeniowskiego podróż do Polski miała, przynajmniej na początku, wartość przede wszystkim sentymentalną. Jej romantyczną atmosferę potęgował ponadto fakt, że równocześnie odsłaniała ona tajemnice pochodzenia Conrada przed jego najbliższymi, wprowadzała synów pisarza w, dotąd zapewne dla nich zagadkowe i odległe, meandry także ich dziedzictwa:

---

<sup>588</sup> List do Johna Galsworthy'ego z 25 lipca 1914 r. W: J. Conrad: *Listy...*, s.340.

<sup>589</sup> J. Conrad: *Jeszcze raz w Polsce...*, s.101.

<sup>590</sup> Tamże, s.99-100.

„Cieszyłem się na myśl, że pokażę moim bliskim, jak wygląda życie na polskiej wsi, że miasto, w którym chodziłem do szkoły, odwiedzimy, zanim moi synowie za bardzo dorosną i, zdobywając każdy własną przeszłość, stracą niekłamanie zaciekawienie moją przeszłością. [...] Pokładałem nadzieję w świeżej wrażliwości tych młodych istot; jeśli dziedziczność nie jest pustym słowem, powinny one mieć w sobie jakieś włókienko, które zareaguje na widoki, na atmosferę, na wspomnienia związane z tym zakątkiem świata, gdzie moja chłopięca dusza doznawała najwcześniejszych samodzielnych wrażeń.”<sup>591</sup>

Z tym wyjątkowo osobistym i emocjonalnym wymiarem wizyty Conrada w Polsce kontrastowały polityczne kalkulacje Retingera. Trudno jednoznacznie określić istotę planów i korzyści, które dzięki zaproszeniu autora „Lorda Jima” do kraju chciał osiągnąć młody polski polityk. Pozostaną one w sferze domysłów. Można jednak pokusić się o wysunięcie tej najbardziej prawdopodobnej hipotezy:

„Wyjazd z Conradem i całą jego rodziną do Polski – pisał Aleksander Janta – był zmontowaną przez Retingera próbą przypomnienia Brytyjczykom Polski poprzez własnego ich pisarza, którego po latach nieobecności namówił skutecznie na odwiedzenie kraju swego pochodzenia.”<sup>592</sup>

Nieprzypadkowo zapewne pierwsze dni pobytu w Krakowie w znacznej części wypełniły, możliwe dzięki szerokim kontaktom Retingera, spotkania Conrada z przedstawicielami miejscowej elity intelektualnej i artystycznej. Odbywały się one w salach „Grand Hotelu” i dotyczyły głównie polityki. Szeroki i zróżnicowany krąg osób reprezentujących rozmaite orientacje polityczne i będących zwolennikami różnych stronnictw, pozwoliły Conradowi rozeznaczyć się w aktualnych nastrojach i problemach polskiego społeczeństwa. Po kilku latach, w szkicu „Jeszcze raz w Polsce”, pisarz starał się odtworzyć panujące w tamtym czasie niepewność i stan wyczekiwania:

„Przez następne dwa dni obracałem się wśród rodaków, którzy mnie przyjmowali z największą atencją i życzliwością, ale wszyscy bez wyjątku

---

<sup>591</sup> Tamże, s.96-97.

<sup>592</sup> A. Janta: *Refleksje retingerowskie...*, s.282.



wyśmiewali się z moich wojennych lęków. Nie chcieli wierzyć w wojnę. Była niemożliwa. Na drugi dzień wieczorem znalazłem się w hotelowej palarni, pomieszczeniu nie wiadomo z jakiej racji ekskluzywnym, w sanktuarium nielicznych najwybitniejszych umysłów w mieście [...] Skupieni w ciasnym kółku rozmawialiśmy o sytuacji, ścisząc głos ze względu na atmosferę tego miejsca. Wtem jakiś pan o pięknej siwej czuprynie niecierpliwie wyciągnął w moim kierunku palec i zagadnął mnie:

- Chciałbym się dowiedzieć, czy jeśli wojna wybuchnie, Anglia przystąpi do niej?

Chwila dla nabrania oddechu, po czym bez zająknienia odpowiedziałem w imieniu rządu:

- Z wszelką pewnością. Sądzę, że obecnie wie już o tym cała Europa.”<sup>593</sup>

Zgodnie z postanowieniami podjętymi jeszcze przed wyjazdem z Anglii, bezpośrednio z Krakowa cała rodzina Conradów miała przenieść się do majątku Emilii Zubrzyckiej w Goszczy. Również i ten punkt podróży mógł mieć istotne znaczenie i pełnić określoną funkcję w planach Retingera. Z jednej strony położenie w zaborze rosyjskim, z drugiej zaś historyczna ranga Goszczy, stwarzały okoliczności, które bez wątpienia musiałyby wyjątkowo silnie oddziaływać przede wszystkim na emocjonalną stronę natury Conrada:

„Goszcza miała też określone miejsce na mapie historii Polski. Tu w czasie powstania 1863 roku ogłoszona została dyktatura Langiewicza. Wiadomo, czym dla Conrada-Korzeniowskiego, syna Apolla i siostrzeńca Stefana Bobrowskiego, było powstanie styczniowe. Trudno przypuścić, by w czasie pobytu w Goszczy nie odwoływano się do tych tradycji. [...] Z drugiej strony, ponieważ Goszcza położona była w zaborze rosyjskim, pobyt tam umożliwiał lepsze zapoznanie się z problematyką tego zaboru.”<sup>594</sup>

---

<sup>593</sup> J. Conrad: *Jeszcze raz w Polsce...*, s.122.

<sup>594</sup> S. Zabierowski: *Polska misja Conrada...*, s.88-89.

Wszystkie te plany przekreślił jednak wybuch wojny. Wynikające stąd komplikacje, a więc trudności z powrotem do Anglii oraz przymusowy wyjazd do Zakopanego, radykalnie odmieniły charakter Conradowskiej wizyty. Niespodziewanie zaczęła ona stopniowo nabierać coraz bardziej politycznego charakteru, by w ostatecznym rozrachunku zaowocować całkiem wymiernym zaangażowaniem pisarza w działalność na rzecz kwestii polskiej. Pierwszym istotnym przejawem tej inicjatywy miał stać się projekt zakopiańskiego memorandum. Dokument ten został opracowany jednak już bez udziału Józefa Retingera, który w tym czasie wyjechał z kolejną misją działania na rzecz spraw polskich do Anglii i Francji. Tym razem miał być delegatem środowiska lwowskiego, podlegającego wpływom narodowej demokracji i reprezentującego interesy konserwatywnego ziemiaństwa. Co bardziej jeszcze znamienne, na arenie międzynarodowej ośrodek ten demonstrował orientację koalicyjną, szukającą wsparcia politycznego w Rosji<sup>595</sup>:

„Politycy polscy w Galicji powierzają Retingerowi, który ma wrócić do Londynu, misję, by dotarł do alianckich ośrodków rządowych z przypomnieniem, że Polacy dopominają się o niepodległość, oraz żeby wśród internowanych na Zachodzie obywateli niemieckich czy austriackich Polacy traktowani byli jako grupa sprzymierzeńców, a nie wrogów.”<sup>596</sup>

Kwestia ta jeszcze powróci w niniejszym rozdziale, w kontekście „Noty w sprawie polskiej” opracowanej przez Conrada przy współudziale Retingera i złożonej następnie w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

### 3

Conradowie w Zakopanem zatrzymali się najpierw w pensjonacie „Stamary”, gdzie poznali między innymi dra Kazimierza Górskiego i emerytowanego szefa

---

<sup>595</sup> Zob.: Tamże, s.90-91.

<sup>596</sup> A. Janta: *Refleksje retingerowskie...*, s.282.

wydziału brytyjskiego Ministerstwa Wojny, Adama Giełguda<sup>597</sup>. Wkrótce, zaledwie po kilku dniach, rodzina pisarza przeniosła się jednak do willi pań Zagórskich, blisko spokrewnionych z Conradem – matki Anieli i jej córki, również Anieli, późniejszej tłumaczki dzieł autora „Lorda Jima”. Z pobytu w pensjonacie „Konstantynówka” John Conrad zapamiętał charakterystyczną scenę, której obraz odtworzył później w swoich wspomnieniach:

„W salonie zawsze przebywało mnóstwo gości, którzy przychodzili porozmawiać z ojcem. W obłokach tytoniowego dymu trudno było rozpoznać ich twarze. Do dusznej atmosfery przyczyniał się też stojący w kącie piec, w którym palono drewnem. Nie rozumiałem rozmów prowadzonych przez JC z przyjaciółmi, ale lubiłem się im przysłuchiwać, a zwłaszcza przyglądać przesadnej gestykulacji niektórych osób.”<sup>598</sup>

Pensjonat Zagórskich był miejscem spotkań wybitnych przedstawicieli świata literatury i polityki. Wiadomo, że Conrad miał okazję właśnie tam poznać, między innymi: Stefana Żeromskiego, Henryka Jasieńskiego, dra Teodora Kosch’a.<sup>599</sup> W „Konstantynówce” bywali także młody Artur Rubinstein i etnograf Bronisław Piłsudski, starszy brat marszałka Józefa Piłsudskiego<sup>600</sup>. Co jednak najważniejsze, prowadzone w gronie pensjonariuszy częste dyskusje na tematy polityczne, z wysuwaną na plan pierwszy kwestią niepodległości Polski, przedstawiająca się w tym czasie w zupełnie nowym świetle, w sposób wyjątkowy absorbowały Conrada. Potwierdzają to kolejne wspomnienia uczestników tych spotkań. Kazimierz Górski tak zapamiętał okoliczności i klimat towarzyszące tym regularnym dyskusjom:

„Spotykaliśmy się prawie codziennie po porannym śniadaniu na tarasie od strony słonecznej i tam, rozłożeni w wygodnych fotelach trzcinowych, spędzaliśmy miłe chwile na poruszaniu różnorodnych tematów, przeważnie

---

<sup>597</sup> Zob.: K. Górski: *Moje spotkanie z Josephem Conradem*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.255.

<sup>598</sup> J. Conrad: *Joseph Conrad...*, s.86.

<sup>599</sup> Zob.: G. Branny: *Conrad i Retinger...*, s.23-34.

<sup>600</sup> Zob.: J. Stape: *Joseph Conrad...*, s.266.

związanych z toczącą się wojną i na stawianiu horoskopów w sprawie polskiej.”<sup>601</sup>

Równocześnie Kazimierz Górski, jako jedyny spośród uczestników tych spotkań, wskazał na mający cechować polityczne prognozy Conrada daleko posunięty pesymizm odnośnie sensowności polskiego zaangażowania i ewentualnej rangi kwestii polskiej na arenie międzynarodowej:

„Z dziwnym dla mnie spokojem i flegmą wygłaszał Conrad te wszystkie, tak dla nas przykre opinie... Na przygotowania Polaków do odegrania niezależnej roli w akcji wojennej zapatrywał się bardzo sceptycznie, polityków polskich nie znał, kierunki myśli politycznej były mu obce.”<sup>602</sup>

Ze wspomnieniami Kazimierza Górskiego kontrastuje obraz autentycznego przejęcia i zaangażowania Conrada, przywołany przez dra Teodora Koscha. W kontekście dalszego biegu wypadków ta opinia wydaje się być znacznie bardziej wiarygodną:

„Wśród przygotowań do wyjazdu rozmawiał Conrad ze mną często o tym, że chciałby stać się pożytecznym w jakiś sposób dla sprawy polskiej. Mówił, że ma w Anglii wprawdzie niewielkie tylko koło przyjaciół, bo prowadzi życie zamknięte, ale ma przez tych przyjaciół kontakt z najwpływowszymi czynnikami i mógłby niejedno dobre zrobić przez samo zwrócenie uwagi na jakiś szczegół, którego tam może nie znają. [...] Trudno było Conradowi powiedzieć coś realnego i poważnego na drogę. NKN [Naczelny Komitet Narodowy – przyp. mój], który wówczas koncentrował na naszym terenie w Austrii myśl polską, przeniósł się już wówczas z Krakowa do Wiednia i my, cośmy w Zakopanem zostali, byliśmy skazani jedynie na cenzurowane wiadomości w dziennikach i

---

<sup>601</sup> K. Górski: *Moje spotkanie z Josephem Conradem...*, s.255.

<sup>602</sup> Tamże, s.256.

plotki. W rozmowach z Conradem można tedy było jedynie operować różnymi „jeżeli”...”<sup>603</sup>

Ostateczną konkluzją tych rozmów i debat był, powstały z własnej inicjatywy pisarza, „Memoriał w sprawie polskiej”, zawierający projekt i argumentację politycznego rozpropagowania kwestii polskiej na gruncie brytyjskim. Cała konstrukcja memorandum, w najogólniejszych swoich zarysach, wpisywała się w koncepcje i polityczny program Naczelnego Komitetu Narodowego, odpowiadała orientacji „aktywistycznej” w społeczeństwie polskim<sup>604</sup>. By ograniczyć się do prezentacji najważniejszych tez dokumentu:

„W przekonaniu, że interesa europejskie mogą tylko [...] być uregulowane [...] po ogólnym zawieszeniu broni przez Kongres wszystkich państw, moim zamiarem jest:

Ogólnie:

[...] Wznieść i przyzwyczaić publiczność w Anglii do tej myśli, że Polakom należy się legalne uznanie ich narodowości tak w państwach pokonanych, jak i w państwach zwycięskich. Takiemu uznaniu [...] Anglia sprzeciwiać się nie będzie miała racji, a może być namówioną do popierania tej kwestii na gruncie najprostszej sprawiedliwości. Szczegółowo zaś: popierać i rozwijać uczucie sympatii dla Austrii. [...] Wskazać, że Anglia z Austrią kłótni osobistej nie miała i nie ma; dążyć do wytworzenia przychylnego nastroju opinii publicznej, tłumacząc, że polityka austriacka pod groźnym naciskiem Rosji była wynikiem ciężkiej konieczności, a wcale nie objawem jakiejś niesprawiedliwej ambicji w kierunku powiększenia terytorialnego – jednakże kładąc nacisk na to, że po wielu latach cierpliwej, przezornej i pokojowej polityki Austria ma prawo żądać nagrody za swe wysiłki w tej wojnie. [...] Argumentację moją będę opierał na dwóch faktach. 1° że Niemcy teraz nie mogą być pokonane; 2° że

---

<sup>603</sup> T. Kosch: *Memoriał Conrada (Korzeniowskiego) o sprawie polskiej w czasie wielkiej wojny*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.261.

<sup>604</sup> Zob.: S. Zabierowski: *Polska misja Conrada...*, s.44-51.

Anglia, choćby zostawiona sama sobie, będzie mogła [...] Niemcom długo i dolegliwie dokuczać; gdyż o przewadze morskiej Anglii powątpiewania być nie może, a nastrój ducha tego narodu nie bardzo się zmienił od czasu wojen napoleońskich. [...] Opierając się tedy na tych dwóch faktach, zamierzam wskazać, że Niemcy (Prusy), choć nie mogą być pokonane, mogą jednakże być do pewnego stopnia poskromione; i że jedyną drogą do tego celu jest popierać wymagania Austrii, o ile te się tyczą ziem polskich, właśnie żeby powiększyć antygermańskie elementa w ustroju tego Cesarstwa dla równowagi przeciw prepotencji pruskiej w Europie. Gdyż na Rosję pod tym względem rachować Anglia nie może – najpierw dlatego, że Rosja będzie pokonana, a po wtóre (i głównie) dlatego, że Prusy i Rosja mogą w niedalekiej przyszłości się skojarzyć.”<sup>605</sup>

Czynnikami, które miały decydujący wpływ na treść wyrażonych w memoriale kalkulacji było przede wszystkim środowisko, w którym Conrad obracał się w trakcie pobytu w Zakopanem oraz sytuacja panująca ówczesnie na wojennych frontach. Fakt, że pisarz wyjeżdżał do Anglii z, w istocie niezwykle karkołomnym, programem politycznego działania, przy tym niemalże jako nieoficjalny delegat kół zbliżonych do Naczelnego Komitetu Narodowego, odnotowywał Teodor Kosch:

„Charakterystyczne jest, jak okreśną drogą uważał [Conrad – przyp. mój] za konieczne zmierzać do tego skromnego celu. Wobec głębokiego jego przekonania o niepodobieństwie, by wojna, w której Anglia bierze udział, mogła się zakończyć jej przegraną, uważałem całą tę konstrukcję Conrada za rodzaj zgwałcenia własnej logiki, wśród usiłowań, by w ówczesnym trudnym położeniu znaleźć przecież jakieś światło dla linii, jaką mu tu wskazywano na terenie Austrii jako jedynie realną opinię reprezentantów narodu.”<sup>606</sup>

Istotnie, zawarte w „Memorandum” program i argumentacja politycznego działania, starające się pogodzić koncepcję utworzenia w ramach monarchii austro-

---

<sup>605</sup> *Memoriał Josepha Conrada-Korzeniowskiego w sprawie polskiej, X 1914. W: Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.1, s.91-92.

<sup>606</sup> T. Kosch: *Memoriał Conrada...*, s.262.

węgierskiej autonomicznego Królestwa Polskiego<sup>607</sup>, z równoczesnym przekonaniem, że sprawy polskie rozstrzygnięte zostaną przez państwa Ententy było, przy ówczesnym podziale sił w Europie, mało prawdopodobne do przeprowadzenia, jeśli nie wręcz niemożliwe. Tym niemniej początkowo Conrad z dużym zapalem i szczerym oddaniem podjął się realizacji zakopiańskiej misji. Jeszcze w trakcie podróży powrotnej do Londynu pisarz w Wiedniu konferował o sprawie, dwukrotnie, z Marianem Bilińskim, bratem Leona Bilińskiego, ministra skarbu Austro-Węgier. Ustalenia z tych rozmów Conrad referował w liście do Teodora Koscha:

„P. Biliński we wszystkim, co mówił, bardzo mi trafił do przekonania, no i do serca także, gdyż okazał się nie tylko rozumnym, ale i przyjacielskim w całym ciągu długiej i ciekawej rozmowy. Dziś byłem u niego z wizytą godzinę, a może i dłużej, i rozmawialiśmy głównie o sposobie postawienia kwestii Polskiej w Anglii. [...] On sądzi zdrowo o rzeczach i uczuciach ludzkich, więc przyjąwszy jego pogląd, będę się starał ściśle go trzymać, o ile to będzie możliwe, w warunkach, które znajdę po powrocie. Jaki tam jest nastrój ducha po tych ciężkich niepowodzeniach na Zachodzie, nie mam wyobrażenia. Trzeba się będzie potem rozpatrzyć, wysondować serca i umysły wpływowych ludzi i dopiero potem rozpocząć działanie, o ile działanie będzie możliwym w tej kwestii, która nam na sercu leży.”<sup>608</sup>

Wątpliwości wyrażone w cytowanym liście odnośnie nastrojów panujących w Wielkiej Brytanii, a co za tym idzie szans i perspektyw na powodzenie zakopiańskiej inicjatywy, okazały się w pełni uzasadnione. Najbardziej związłą na nie odpowiedź zawarł w swoim „Dzienniku”, wkrótce po powrocie Conrada do Londynu, Arnold Bennett, notując z ironią:

„[Pinker] widział dziś rano Conrada, który dopiero co wrócił z austriackiej części Polski. Conrad ma niskie mniemanie o armii rosyjskiej i przyjechał

---

<sup>607</sup> Zob. S. Kieniewicz: *Historia Polski 1795-1918...*, s.495.

<sup>608</sup> List do Teodora Koscha z 18 października 1914 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.94.

do Anglii, by wpłynąć na opinię publiczną w celu uzyskania dobrych warunków dla Austrii! Też pomyśl!”<sup>609</sup>

Beznadziejność inicjatywy zakopiańskiej szybko uświadomił sobie jednak także sam Conrad. Zupełna obojętność na sprawę polską angielskiej opinii publicznej, wraz z tradycyjnie niechętną wobec Polski polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii, diametralnie zmieniły nastawienie autora „Memorandum.” W późniejszym o kilka miesięcy liście do Johna Quinna Conrad wyznawał:

“My strongest feelings are deeply rooted in this [Polish – przyp. mój] country; but besides my grief at seeing it engaged in this ugly and desperate adventure I’ve had to stand for two months the strain of living amongst the Poles who see with dismay the ruin of their hopes. For this indeed is the end no matter what manifestoes are issued or what promises are being held out. The situation doesn’t stand being thought about.”<sup>610</sup>

Stąd nie zaskakuje fakt, że w latach 1914-1915 Conrad nie podjął niemalże żadnych działań na rzecz spraw polskich. Co więcej, w tym czasie miały miejsce dwa incydenty, w których pisarz stanowczo odmówił swego udziału w podejmowanych w tych celach inicjatywach polskiej emigracji. Pierwszy wypadek dotyczył uczestnictwa w organizowanym przez Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego w Szwajcarii Komitecie Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Kwestia ta była już w niniejszej rozprawie omawiana <sup>611</sup>. Przypadek drugi to odmowa Conrada wygłoszenia przemówienia na publicznej imprezie organizowanej przez Towarzystwo Polskie w Londynie. Podany przez autora „Lorda Jima” powód odmowy był nadzwyczaj wymowny:

„Bardzo mi przykro że nie mogę zadość uczynić żądaniu Sz. Pana. Nie podobno mi jest przemówić publicznie gdyż od czasu ciężkiej choroby

---

<sup>609</sup> Cytuję za: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.242.

<sup>610</sup> List do Johna Quinna z 18 kwietnia 1915 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.5, s.468.

<sup>611</sup> Zob. rozdział: *Stereotypy narodowe w twórczości Conrada*. Strona 123 niniejszej rozprawy.



temu lat cztery straciłem głos zupełnie: tak, że nawet w zwyczajnej rozmowie zmuszony jestem czasami szeptać.”<sup>612</sup>

Za wyjątek od zasady nie angażowania się Conrada w tym czasie w sprawy polskie uznać można jedynie artykuły wspomnieniowe z podróży do Polski. Charakter tych artykułów, a także rodzaj funkcji, które w zamierzeniu autorskim miały pełnić, określił Józef Ujejski:

„Niewątpliwie cztery artykuły ogłoszone z początkiem 1915 w „Daily Mail” (wydane później w zbiorze *Notes on Life and Letters* pt.: *Poland Revisited*) – miały na celu – poprzez informację o świeżych przeżyciach wielkiego pisarza w jego kraju ojczystym – zwrócić uwagę czytelnika na ten kraj i jego niedolę.”<sup>613</sup>

Artykuły te nie zawierały jednak żadnych propozycji czy sugestii rozwiązań politycznych. Więcej nawet, powraca w nich, znany z cytowanego listu do Johna Quinna, ewokowany świadomością skali nieuchronnych skutków wojny, pełen rezygnacji i zwątpienia katastroficzny ton:

„Cały naród, widząc jak jego nieszczęścia osiągnęły szczytowy punkt w ostatecznej katastrofie, nie mógł nikomu zaufać, do nikogo się odwołać, znikąd oczekiwać pomocy. [...] Patrzyłem na to wszystko. I rad jestem, że zostało mi nie tak wiele czasu na wspomnianie tego przerażającego uczucia, że po tylu okropnych latach zbliża się oto nieubłagane przeznaczenie, rzeczywiste, namacalne – straszliwa postać wypowiadająca żelaznymi wargami ostateczne, niegłośnie słowa: ruina i zagłada.”<sup>614</sup>

---

<sup>612</sup> List do Sekretarza Towarzystwa Polskiego w Londynie z 27 października 1915 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.104.

<sup>613</sup> J. Ujejski: *O Konradzie-Korzeniowskim...*, s.74.

<sup>614</sup> J. Conrad: *Jeszcze raz w Polsce...*, s.123.

Na kolejną decyzję bezpośredniego zaangażowania się Conrada w polityczną działalność na rzecz Polski trzeba było poczekać do roku 1916. Dopiero wtedy pisarz zdecydował się na w pełni oficjalną interwencję w brytyjskim Foreign Office, składając w nim „Notę w sprawie polskiej”.

Po raz pierwszy tekst memoriału został opublikowany w tomie „O życiu i literaturze”, wraz z „Autokracją i wojną” oraz „Zbrodnią rozbiorów”, stanowiąc całość publicznych wypowiedzi Conrada na tematy polityczne. Powstanie tego dokumentu związane jest jednak bezpośrednio z postacią Józefa Hieronima Retingera i jest o całe pięć lat wcześniejsze.

W roku 1916 Retinger podjął się całkowicie nieoficjalnej próby zbadania i wysondowania rządów Francji i Wielkiej Brytanii w kwestii zawarcia odrębnego pokoju z Austrią. Równocześnie nie zaprzestawał ciągłych prób umiędzynarodowienia sprawy polskiej i nakłonienia rządów francuskiego i brytyjskiego do podjęcia w tej sprawie inicjatywy.<sup>615</sup> Służyć temu miał między innymi, napisany przez Conrada, memoriał „Kwestia polska” (pierwotny tytuł „Noty w sprawie polskiej”), przekazany 15 sierpnia 1916 roku, osobiście przez Retingera, brytyjskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych.<sup>616</sup>

Naczelna myśl memorandum – projekt potrójnego protektoratu angielsko – francusko – rosyjskiego dla zapewnienia moralnego i materialnego wsparcia mającej powstać, w założeniach noty, Polskiej Wspólnoty Narodów – nie był autorstwa tylko Conrada, ale zrodził się we współpracy z Retingerem. Jego wpływ widoczny jest przede wszystkim w charakterze zamieszczonych w „Nocie w sprawie polskiej” wzmianek o Rosji i jej postulowanym patronacie nad odrodzoną Polską, który na tle całości publicystycznego dorobku autora „Księcia Romana”, nadaje temu dokumentowi miejsce szczególne. Ze względu na istniejące, w trakcie powstawania

<sup>615</sup> Por. O. Terlecki: *Kuzynek...*, s.18-35.

<sup>616</sup> Zob. komentarz Z. Najdera do „Noty w sprawie polskiej”. W: J. Conrad: *Nota w sprawie polskiej...*, s.71.

dokumentu, sojusze państw europejskich, uznanie konieczności włączenia w proponowany patronat angielsko – francuski także Rosji, traktować można jako próbę pewnej racjonalizacji, wyłączenia osobistych uraz i uprzedzeń, w stosunku Conrada do państwa rosyjskiego:

„Protektorat angielsko – francuski byłby idealną formą poparcia moralnego i materialnego. Rosja wszakże, jako sprzymierzeniec, będzie musiała wziąć w nim udział w taki sposób, który jak najbardziej uśmierzyłby jej narodowe uczucia. Konieczność taka musi zostać formalnie uznana.”<sup>617</sup>

Pewien wpływ na tok przedstawionego rozumowania wywarł zapewne także formalno – oficjalny charakter dokumentu. Faktem pozostaje, że ton uwag dotyczących Rosji jest diametralnie odmienny od chociażby, pełnego nieskrywanej odrazy, tonu „Autokracji i wojny”. W liście do Christophera Sandemana, z 30 sierpnia 1916 roku, Conrad określił zajmowane w „Nocie w sprawie polskiej” stanowisko:

„Ideę, do której jest Pan tak przyjaźnie nastawiony i w imię której R[etinger] zamierza włożyć sobie pętlę na szyję (chyba, że mądrzejsze rady przeważą), osądzam pod angielskim kątem widzenia, na który nieznacznie tylko wpływają sentymenty związane z pochodzeniem – co jest właściwie całkiem naturalne. Dlatego też napisałem owo krótkie memorandum, kierując się w równej mierze uczuciami lojalności co sentymentami wpływającymi z pochodzenia. Tylko w takim układzie mógłbym mieć pewność – kiedy będę zamykał oczy na tej ziemi – że Polacy nie daliby się wciągnąć w konflikt z Anglią.”<sup>618</sup>

Wiadomym pozostaje, że dokumentowi temu, podobnie jak zawartemu w nim projektowi, Conrad przypisywał duże znaczenie, i że wiązał z nim spore nadzieje. W liście do Retingera pisał:

„Biorąc pod uwagę stanowisko Clarka [właściwie sir George Russell Clerk] w Min. Spraw Zagranicznych oraz fakt, że spotkanie nasze miało miejsce w

---

<sup>617</sup> J. Conrad: *Nota w sprawie polskiej...*, s.69.

<sup>618</sup> List do Christophera Sandemana z 30 sierpnia 1916 roku. W: J. Conrad: *Listy...*, s.359.

jego gabinecie ministerialnym – nie mógł powiedzieć więcej niż powiedział. [...] Przypominam sobie, że na samym początku zwrócił Twoją uwagę, iż trudno jest Anglii dyskutować sprawy polskie gdziekolwiek poza Piotrogradem, chociaż Anglicy chętnie usłuchaliby życzeń Polaków. Na Twoje konkretne pytanie – czy rząd brytyjski (w porozumieniu z Francją) aprobuje ogólnie biorąc pomysł protektoratu (potrójnego), odpowiedział: „niech Polacy przedstawia najpierw dokładnie sformułowane życzenie”. Nie ma to być wybuch entuzjazmu, lecz racjonalna prośba, poparta przez poważnych ludzi, reprezentujących możliwie najpełniej wszystkie poglądy polityczne i społeczne Polski – i dopiero wówczas sprawa przyszłości Polski może być rozważana w kategoriach memoriału, który doręczyłeś. [...] Twoim zadaniem jest teraz uzyskać zgodę wszystkich stronnictw na ten projekt.”<sup>619</sup>

Nadzieje i oczekiwania okazały się jednak mocno przesadzone. Pozbawiony politycznego zaplecza, nie reprezentujący programu żadnego z polskich ugrupowań, memoriał ten był po prostu nierealny. Stanowisko Anglików wobec przedstawionych projektów najpełniej wyraża opinia Lorda Hugh'a Cecila, który 22 marca 1917 roku miał przypomnieć brytyjskiemu parlamentowi, że uznanie niepodległości Polski przez Wielką Brytanię równałoby się przyznaniu niepodległości Irlandii przez Rosję <sup>620</sup>. Stąd nie jest niczym zaskakującym reakcja, z jaką „Nota” Conrada spotkała się w ministerstwie spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, gdzie opatrzone ją wymowną adnotacją:

„He [Conrad – przyp. mój] obviously was not aware that the British Foreign Office Secretary had labeled it ‘Quite impossible’ before it was laid to rest in the files.”<sup>621</sup>

---

<sup>619</sup> List do Józefa H. Retingera z 21 sierpnia 1916 roku. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.106-107.

<sup>620</sup> N. Davies: *Boże igrzysko. Historia Polski*. Kraków 2008, s.856. Por. także: J. Pajewski: *Wokół sprawy polskiej. Paryż-Lozanna-Londyn 1914-1918*. Poznań 1970, s.173-174.

<sup>621</sup> H. van Marle: *Polonia Restituta: Conrad at the Foreign Office*. „Joseph Conrad Today” 1978, nr 1, s.101.

Chociaż adnotacji tej Conrad rzeczywiście nie znał, kolejne niepowodzenie, którego widomą oznaką był brak jakiegokolwiek odzewu na sygnowaną jego nazwiskiem „Notę”, zniechęciło pisarza, przynajmniej na kilka następnych lat (dopiero w roku 1919 Conrad napisze „Zbrodnię rozbiorów”, a w rok później depeszę do działającego na terenie Stanów Zjednoczonych komitetu pożyczki rządowej R.P.), do bezpośredniego, publicznego angażowania się w sprawy polskie. Ponadto już w roku 1917 rozpoczęła się w kołach oficjalnych Anglii i Francji nagonka na współautora „Noty w sprawie polskiej” – Retingera, wskutek czego musiał on na czas pewien wyjechać do Hiszpanii, co zapewne również miało wpływ na podjęte przez Conrada postanowienie, zaniechania politycznej działalności. Niemniej Retinger odegrał rolę, co prawda pośrednią, w powstaniu jeszcze jednego artykułu Conrada – „Zbrodni rozbiorów” – o czym pisał w swoich wspomnieniach:

„W następstwie, w roku 1919, kiedy już utraciłem bezpośredni mój z nim [z Conradem] kontakt, ogłosił też długi artykuł *The Crime of Partition of Poland*, oparty na moich książkach *La Pologne et l'équilibre européen* oraz *Considerations generale sur l'avenir économique de la Pologne*, które ogłosiłem we Francji podczas wojny. W studium tym rzeczywiście znajdują się ustępy, dosłownie przełożone przez Conrada z moich wymienionych książek.”<sup>622</sup>

## 5

„David Lloyd George mówił o „defekcie historii”, twierdząc, że „zdobyła sobie wolność nie własnym wysiłkiem, ale ludzką krwią” i że jest krajem, który „narzucił innym narodom tę samą tyranię”, jaką sam przez lata znosił. „Polska”, powiedział, „jest pijana młodym winem wolności, które jej podali alianci”, i „uważa się za nieodparcie uroczą kochankę środkowej Europy”. W 1919 r. Lloyd George miał podobno powiedzieć, że prędkiej oddałby

---

<sup>622</sup> Cytuję za: O. Terlecki: *Kuzynek diabła...*, s.28.

„małpie zegarek” niż Polsce Górny Śląsk. W 1939 r. oświadczył, że Polska „zasłużyła na swój los”.<sup>623</sup>

- tych kilka przytoczonych przez historyka opinii wyraża w stopniu aż nazbyt dobitnym stopień kontrowersyjności, jaki na arenie międzynarodowej wzbudził fakt restauracji niepodległej Rzeczypospolitej. Wbrew bowiem Wilsonowskiej doktrynie samostanowienia małych narodów, oficjalnie cieszącej się powszechną aprobatą i uznaniem wśród państw sprzymierzonych, które wyszły zwycięsko z I wojny światowej, ideał ten nigdy nie doczekał się swej praktycznej realizacji. Partykularne interesy i antagonizmy między największymi mocarstwami europejskimi spychały na plan dalszy aspiracje narodów zdominowanych. Na takim tle polskie żądania przywrócenia państwowego bytu w granicach przedrozbiorowych okazywały się pretensjami wygórowanymi i zupełnie nierealnymi. Co w pewnej mierze paradoksalne, skutkowały one nawet wysuwanymi pod adresem Polaków oskarżeniami o mocarstwowy imperializm. W pierwotnych planach aliantów los Polski miał zostać w pełni uzależniony i bezpośrednio podporządkowany planom odbudowy Imperium Rosyjskiego<sup>624</sup>.

Z opiniami wygłaszanymi przez co bardziej prominentnych dygnitarzy na dyplomatycznych salonach Europy korespondowały nastroje panujące wśród społeczeństw państw zachodnich. W tym miejscu szczególną uwagę warto zwrócić na poglądy i sądy wygłaszane przez publicystów i literatów angielskich, a więc ówczesnie najbardziej opiniotwórcze czynniki w Wielkiej Brytanii. Esencję panującą w tych kręgach atmosfery i nastawienia wobec kwestii polskiej przedstawił Adolf Nowaczyński:

„Do takich wiernie oddanych tylko mocarstwowemu imperializmowi Rosji i starających się z tem rozkochaniem w caracie niezbyt udolnie pogodzić i obronę „małych narodów”, należą np. Ellias Barker (Eltzebacher), znany imperialista, autor „United Empire”, który w „Nineteenth Century” (artykuł „Peace and the polish Question”) jest za przyłączeniem całej Polski

---

<sup>623</sup> N. Davies: *Boże igrzysko...*, s.861.

<sup>624</sup> Zob.: N. Davies: *Europa...*, s.985.

autonomicznej do Rosji; Barker pisał kiedyś obszernie o Polakach amerykańskich i rości sobie pretensje do znawstwa kwestii polskiej. Te same poglądy publikuje Rothay Reynolds w „Story of Warsaw”, H. Wickham Stead „Edinburgh Review”, lord Loreburn w „Economist”, znany dr. Dillon, autor książki „Od Trójprzymierza do Czwóroporozumienia” w „Fortinghly Review”, lord Wearsdale, J.W. Allen w „Germany and Europe” (ed. G. Belland Son), J.A. Hobson w „Daily News”, F.A. Mackenzie, J.W. Headlam w „Nineteenth Century” i wielu innych, wierzących w to szczerze lub sztucznie, że wszelkie zbawienie zjednoczonej Polski leży tylko w mariażu z przyszłą, w ich imaginacji już liberalną, Rosją.”<sup>625</sup>

W tym współbrzmiającym chórze tradycyjnie niechętnych sprawie polskiej głosów brytyjskich, opublikowana w roku 1919, na czele majowego numeru „Fortnightly Review”, Conradowska „Zbrodnia rozbiorów”, zabrzmieć musiała jak poważny dysonans. Taki zresztą był niewątpliwie wpisany w ten historyczno-moralny traktat istotny cel, zupełnie jasny, jeśli uwzględnić polityczne okoliczności towarzyszące jego ukazaniu się. Intencje te odczytał Józef Ujejski, wskazując na jawnie propagandowy wymiar artykułu:

„[K]to się weń [w esej „Zbrodnia rozbiorów” – przyp. mój] wczyta, pamiętając o chwili jego pisania, ten (Polak zwłaszcza) łatwo dostrzeże i odczuje, że wszystko tu jest przeniknięte jedną myślą i jedną troską, że wszystko jest argumentem w najistotniejszej wówczas sprawie Polski, w sprawie jej granic. Idzie autorowi o zniweczenie w opinii angielskiej wszelkich możliwych uprzedzeń, o przeciwdziałanie wrogiej propagandzie, liczącej na ignorancję, o oddziaływanie na angielski idealizm i wrażliwość etyczną.”<sup>626</sup>

---

<sup>625</sup> A. Nowaczyński: *Joseph Conrad. W: Tenże: Góry z piasku. Szkice.* Warszawa 1922, s.259.

<sup>626</sup> J. Ujejski: *O Konradzie Korzeniowskim...*, s.54.

O krok dalej w swoim odczytaniu Conradowskiego szkicu poszedł Wit Tarnawski, traktując „Zbrodnię rozbiorów” jako najbardziej wymowny przejaw polskiej świadomości pisarza:

„Jeżelibyśmy nie znali żadnych innych wypowiedzi Conrada w sprawie polskiej, fanatyczny patriotyzm tego artykułu powiedziałby nam wszystko”<sup>627</sup>

Rzeczywiście, spośród wszystkich artykułów publicystycznych autora „Lorda Jima”, „Zbrodnie rozbiorów” jest artykułem najbardziej polskim. Polskość ta dochodzi do głosu na kilku przynajmniej płaszczyznach. W pierwszej kolejności sam sposób zorganizowania wypowiedzi, wykorzystywane stereotypy, obrazy i sformułowania wpisują Conradowski esej – podobnie jak dzieje się w przypadku jego pozostałych szkiców politycznych – w poetykę właściwą polskiej publicystyce doby romantyzmu<sup>628</sup>. Etyczna perspektywa, apoteoza Polski i jej tradycji kulturowo – politycznej wraz z wynikającymi z niej najistotniejszymi wartościami – kultem wolności, tolerancją, liberalizmem, poczuciem solidarności z innymi narodami i brakiem tendencji ekspansjonistycznych, kreują w artykule Conrada wyjątkowo tradycyjny obraz rozbiorów:

„Conrad`s account – pisze A. Busza – contains all the major cliches of the Polish romantic version of the partitions.”<sup>629</sup>

Ten aspekt politycznych szkiców Conrada, jak również kreowany na kartach „Zbrodni rozbiorów” skrajnie negatywny obraz mocarstw zaborczych, były już jednak przedmiotem szerszej analizy we wcześniejszych fragmentach niniejszej rozprawy. Warto zatem wyeksponować ten składnik rozwijanego na łamach eseju wywodu, który, w świetle wielokrotnie deklarowanego przez Conrada przywiązania i lojalności wobec przybranej ojczyzny, jest elementem zaskakującym i stanowiącym istotne novum w politycznej myśli pisarza. Motywem takim jest wyrażone w „Zbrodni rozbiorów”, stanowiące echo publicystycznych wystąpień Mickiewicza, czy Apolla

---

<sup>627</sup> W. Tarnawski: *Conrad. Człowiek – pisarz – Polak...*, s.229.

<sup>628</sup> Zob.: J. Krzyżanowski: *U źródeł publicystyki Josepha Conrada*. „Ruch Literacki” 1932, nr 8.

<sup>629</sup> A. Busza. *The Rhetoric...*, s. 166.



Korzeniowskiego, gwałtowne oskarżenie państw Ententy – Anglii i Francji – głównie za propozycję, sugerującą rozstrzygnięcie kwestii polskiej, jako wewnętrznej sprawy Rosji. Na tym oportunistycznych charakterze relacji z caratem skupiła się dokonywana przez Conrada negatywna ocena polityki tych dwóch państw:

„Fakt, że Polska zwróciła się z początku przeciwko sprzymierzeńcowi mocarstw zachodnich, których moralnego oparcia oczekiwała, nie był niczym potworniejszym niż sojusz z Rosją, do którego Anglia i Francja przystąpiły z mniejszym usprawiedliwieniem i ze względu na ewentualności, których chyba dałoby się uniknąć, prowadząc twardszą politykę i okazując większą stanowczość w obliczu tego, co jawnie wyglądało na nieuniknione.”<sup>630</sup>

Bardzo wymowny w wyrażaniu dezaprobaty wobec tej przyjętej w międzynarodowej dyplomacji orientacji jest zwłaszcza kolejny, sarkastyczny w tonie fragment, bezpośrednio odnoszący się do postulowanych po wojnie projektów rozwiązania sprawy niepodległości Polski:

„Warto pamiętać, że niepodległość Polski, ucieleśniona w Państwie Polskim, nie została podarowana przez jakąkolwiek działalność dziennikarską, nie jest wynikiem jakiegoś szczególnie nawet życzliwego nastawienia ani też jasno uświadomionego poczucia winy. Wiem dobrze, co mówię, kiedy twierdzę, że pierwotną i jedynie wpływową koncepcją była w Europie idea oddania losów Polski w ręce rosyjskiego caratu. A pamiętajmy, że zakładano wówczas, iż będzie to carat zwycięski. Myśl ta wypowiedana była otwarcie, rozważana poważnie, przedstawiana jako dobroczynna, z dziwną ślepotą na jej groteskowy i koszmarny charakter. Była to idea wydania ofiary z dobrodusznym uśmiechem i pewnym siebie zapewnieniem, że „wszystko będzie dobrze”, w ręce całkowicie niepoprawnego mordercy, który po stu latach gwałtownego podrzynania jej gardła miał teraz ponoć zawrzeć z nią przyjaźń i na mistyczną rosyjską modłę ucałować w oba policzki. Był to szczególnie koszmarny wymysł

---

<sup>630</sup> J. Conrad: *Zbrodnia rozbiorów...*, s.54.

polityki międzynarodowej, lecz oficjalnie nie pozwalano szepnąć o jakimkolwiek innym.”<sup>631</sup>

Niemal identycznie brzmiący fragment, przy użyciu tych samych argumentów dowodzący samoistnego, w miejsce próżni powstałej po upadku mocarstw rozbiorowych, odrodzenia się Rzeczypospolitej, zawiera wcześniejszy nieco list Conrada do Sir Hugh Clifforda. W opinii autora „Księcia Romana” odzyskana przez Polskę niepodległość nie była obciążona żadnymi zobowiązaniami, a jej odbudowa nie była niczym więcej, jak tylko wynikiem politycznej i historycznej konieczności:

“It is a great relief to my feelings to think that no single life has been lost on any of the fronts for the sake of Poland. The load of obligation would have been too great; and certainly, it is better to die than to live under a charge of moral bankruptcy; which would have been unfailingly made before many years. The only justification for the reestablishment of Poland is political necessity, but that has never been very clearly seen except by a superior mind here and there, both in France and England. Nothing serious or effective will be done. Poland will have to pay the price of some pretty ugly compromises, as you ill see. The mangy Russian dog having gone mad is now being invited to sit at the Conference table, on British initiative.”<sup>632</sup>

Czesław Miłosz powołując się na ten list dostrzegł w ambiwalentnej postawie Conrada wobec państw zachodnich kolejną cechę charakterystyczną i znamioną dla polskiej mentalności. Oskarżanie „sytej” Europy o niezdolność do empatii i współczucia, bierność i obojętność wobec losu narodów zdominowanych, miałoby stanowić, w opinii Miłosza, syndrom typowo polskiego kompleksu wobec Zachodu:

„W tej sarkastycznej uwadze słyszę dokładnie głos człowieka z cywilizacyjnego pogranicza: brzmi w nim sympatia i gorycz, zazdrosny

---

<sup>631</sup> Tamże, s.56-57.

<sup>632</sup> List do Sir Hugh Clifforda z 25 stycznia 1919 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.6, s.350.

podziw dla tych, którzy nie lubią umierać w imię spraw chimerycznych i żal zawodu.”<sup>633</sup>

Po raz pierwszy i jedyny to właśnie w „Zbrodni rozbiorów” ta postawa została przez Conrada publicznie tak jednoznacznie zmanifestowana, ten głos stał się tak wyraźnie słyszalny.

## 6

W niespełna rok po publikacji „Zbrodni rozbiorów” prognozowane w niej trudności i niebezpieczeństwa stojące przed nowo odbudowanym państwem polskim miały przybrać realny kształt w zagrożeniu wynikającym z postępującej inwazji wojsk bolszewickich. Bezpośrednią reakcją Conrada na te wydarzenia, potwierdzającą jego zainteresowanie i znaczny stopień orientacji w aktualnej sytuacji na frontach polsko-radzieckiego konfliktu, był list do Johna Quinna z 2 marca 1920 roku. Po raz kolejny doszły w nim do głosu tony bezkrytycznej afirmacji niepodległej Rzeczypospolitej i apoteozy podejmowanego przez polski naród heroicznego wysiłku obrony zachodniej Europy przed wschodnim barbarzyństwem, którego ucieleśnienie stanowiły szeregi Armii Czerwonej:

“I confess to some little gratification at the thought that the unbroken Polish front keeps Bolshevism off and that apparently the re-born State has one heart and one soul, one indomitable will, from the poorest peasant to the highest magnate. [...] The magic sense of independence is the cause of that union without reserves and regrets which enables that three times devastated and impoverished country to put forth its physical strength, and on the very morrow of rising from its grave to take up its old historical part of defender civilization against the dangers of barbarism, once Tartar and Turkish, and now even worse, because arising no longer from the mere

---

<sup>633</sup> Cz. Miłosz: *Stereotyp...*, s.97.

savagery of nomad races but from enormous seething mass of sheer moral corruption – generating violence of a more purposeful sort.”<sup>634</sup>

Miesiąc później ta sama fala żarliwego patriotyzmu i narodowej dumy znajdzie swoje ujście w telegramie napisanym przez Conrada do Komitetu Pożyczki Rządowej Rzeczypospolitej Polskiej.

W tym miejscu przypomnieć jednak należy, że po ogłoszeniu „Zbrodni rozbiorów” pisarz kilkakrotnie był nakłaniany przez przedstawicieli polskich sfer oficjalnych do czynnego zaangażowania w działalność popierającą egzystencję młodego państwa polskiego. Najwcześniej z tego rodzaju inicjatywą wystąpił książę Eustachy Sapieha, pierwszy przedstawiciel Rzeczypospolitej w Wielkiej Brytanii, podnosząc ideę zorganizowania w Anglii towarzystwa przyjaciół Polski, które miałyby „za zadanie zbliżenie życia polskiego z angielskim, utrwalenie stosunków wzajemnych tych dwóch narodów, wzajemne zainteresowanie wybitniejszych przedstawicieli myśli sprawami i kulturą polską i angielską i wytworzenie wspólności i porozumienia”<sup>635</sup>. W liście do Conrada, będącym próbą pozyskania pisarza do tego pomysłu i zarazem skłonienia go do odegrania roli założyciela stowarzyszenia, Sapieha odwołał się do poczucia lojalności i obowiązku wobec odrodzonej ojczyzny, które nakładać miały na każdego Polaka konieczność wykonania najważniejszego zadania w ówczesnej sytuacji, to znaczy wytworzenie dla Polski „jak najrozleglejszych stosunków, ułatwienie ponownego zbliżenia naszej kulturze, myśli państwowej, literaturze i sztuce z intelektualnym ruchem Zachodu.”<sup>636</sup> Tym co miało szczególnie predestynować autora „Lorda Jima” do sprostania stawianym przed nim oczekiwaniom, był – w opinii samego Sapiehy – fakt, że Conrad stanowiąc uosobienie kultury obu narodów i posiadając przy tym pewne wpływy w środowisku intelektualnym Anglii, mógłby pociągnąć jako współinicjatorów stowarzyszenia kilka co bardziej znamienitych osobistości, wspierających i sympatyzujących z państwem polskim. Propozycja złożona przez pierwszego polskiego posła w Wielkiej Brytanii spotkała się jednak z

---

<sup>634</sup> List do Johna Quinna z 2 marca 1920 r. W: *Collected Letters of Joseph Conrad...*, T.7, s.38.

<sup>635</sup> List Eustachego Sapiehy do Josepha Conrada z 17 lutego 1920 r. W: *Korespondencja ambasady polskiej w Londynie z Josephem Conradem*. Oprac. B. Koc. W: T. Bobrowski: *Listy do Conrada*. Oprac. R. Jabłkowska. Warszawa 1981, s.254.

<sup>636</sup> Tamże, s.253.

nader uprzejmą odmową Conrada. Głównymi powodami, które pisarz przedstawił, były zły stan zdrowia, rzekoma słaba orientacja w zawiłościach polityki polskiej, wreszcie osamotnienie i brak stosunków w świecie literackim i politycznym, co również było argumentem mało przekonującym. Komentując ten zgrzytliwy dysonans, którym w ostatecznym rozrachunku zakończyło się przedsięwzięcie Eustachego Sapiehy, Barbara Koc pisze:

„Przypuszczenie, że Sapieha okazał się złym politykiem w stosunkach z Conradem, potwierdza ton trzech listów pisarza nadesłanych do poselstwa w parę miesięcy później, całkowicie oficjalny i więcej niż chłodny, bo lodowato uprzejmy.”<sup>637</sup>

Podobnym fiaskiem okazała się próba zaangażowania Conrada w projekt napisania broszury propagandowej o Piłsudskim, w założeniu wymierzonej przeciwko niechętnym Polsce głosom brytyjskiej prasy. Akcją, która miała przełamać rezerwę Conrada i skłonić go do zaangażowania po raz kolejny swego prestiżu i pozycji w wystąpieniu publicznym po stronie odbudowującej się państwowości polskiej, okazała się dopiero, wspomniana już wyżej, kwestia pozyskania kredytu dla Polski w Stanach Zjednoczonych.

W rzeczywistości udział Conrada w tych staraniach ograniczył się do wystosowania krótkiego telegramu adresowanego do komitetu odpowiedzialnego za przebieg całego przedsięwzięcia. Tekst autografu depeszy, który – o czym poniżej – podlegał następnie, dla wymogów publikacji, istotnym zabiegom i zmianom redakcyjnym, pozostaje jednak sam w sobie jednym z najbardziej ważkich dokumentów i wymownych dowodów oddania Conrada w stosunku do Polski. Z tych względów warto przytoczyć obszerne jego fragmenty:

„Dla Polaków poczucie obowiązku i niezniszczalna świadomość narodowa – pisał Conrad – zachowana w sercach i broniona rękami bezpośrednich przodków w otwartych bojach z potęgą trzech mocarstw i w nieugiętym ponad stuletnim oporze przeciw miazdżącemu naciskowi stanowią

---

<sup>637</sup> Tamże, s.240.

dostateczną pobudkę do współpracy przy odbudowie niezależnej godności i użyteczności odrodzonej Rzeczypospolitej, przez hojne inwestowanie dla uczczenia niepokonanych zmarłych, dla dania świadectwa wierności własnemu narodowi i dla pokoju i szczęścia następnych pokoleń. [...] Proszę zredagować według potrzeb.”<sup>638</sup>

Nie sposób ściśle ustalić okoliczności, które bezpośrednio skłoniły pisarza do wystosowania tego apelu, to znaczy nie wiadomo dokładnie, kto i kiedy zwrócił się do autora „Księcia Romana” z prośbą o wsparcie inicjatywy pożyczki. Z treści telegramu wnioskować można jedynie, że Conrad nie został w pełni i precyzyjnie poinformowany o towarzyszących finalizacji przedsięwzięcia perturbacjach i właściwym adresacie własnej odezwy. Z depeszy wynika bowiem jednoznacznie, że pisarz zwracał się do całej społeczności amerykańskiej i po tej linii konstruował swoją wypowiedź, podczas gdy w rzeczywistości jedynym donatorem pożyczki miała być amerykańska Polonia<sup>639</sup>. O tych zawiłościach pisał Aleksander Janta starając się równocześnie właściwie ocenić wymiar i pełne znaczenie Conradowskiego gestu:

„Depesza kończy się niebywałą już na oszczędnie i ostrożnie gospodarującego swoim słowem pisarza autoryzacją, która brzmi: *Proszę zredagować według potrzeb*. Jest to dowód nie tylko zaufania, ale wspaniałomyślny gest pod adresem nieznanych mu ludzi i – jak się okazało – nie całkiem jasnych celów, którym ten tekst ma służyć. Ale jest to także dowód pełnego zaangażowania w służbie interesom polskim – jak to Conrad rozumiał – po tamtej stronie Atlantyku.”<sup>640</sup>

Zgoda pisarza na autoryzację własnej wypowiedzi została skwapliwie wykorzystana przez Maurice’a Francisa Edgana, który 28 lipca 1920 roku ogłosił w amerykańskim tygodniku „The Outlook” artykuł zatytułowany „Nasz dług wobec Polski”. Edgan – poeta, powieściopisarz, profesor literatury angielskiej i poseł w Danii od roku 1907 do wybuchu I wojny światowej – tłumacząc Amerykanom w swoim

---

<sup>638</sup> Telegram do Komitetu Pożyczki Rządowej Rzeczypospolitej Polskiej z 26 kwietnia 1920 r. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.116.

<sup>639</sup> Zob.: A. Janta: *Telegram Conrada*. „Więź” 1973, nr 1, s.108-109.

<sup>640</sup> Tamże, s.109.

tekście dlaczego powinni wesprzeć Polskę wykorzystał jako argument zasadniczy i fundamentalny właśnie telegram Conrada, chociaż w formie skondensowanej i mocno zmodyfikowanej<sup>641</sup>. Propagandowych skutków i wymiernych korzyści oddziaływania tego artykułu nie sposób oczywiście precyzyjnie określić. Warto jedynie nadmienić, że ostatecznie, pomimo podejmowanych przez promotorów pożyczki licznych dalszych zabiegów mobilizujących amerykańską Polonię (w sprawę zaangażowany został także, między innymi, Władysław Reymont), spotkały się one w tym środowisku z nikłym jedynie odzewem<sup>642</sup>.

7

„To dobre – mówił [Conrad – przyp. mój] – dla innych narodów, które niedawno powstały spod gruzów obcej władzy i z kurzu zapomnienia: dla Serbów, co przez setki lat byli niewolnikami Turków, dla Czechów, co byli tak długo pokryci krustą zniemczenia; ale my, co przez sto lat niewoli pozostaliśmy tym samym, czym byliśmy przedtem, przez lat blisko tysiąc, takich starań nie potrzebujemy; kto chce, znajdzie nas na tym samym bastionie Europy, gdzieśmy zawsze bronili jej cywilizacji!”<sup>643</sup>

Powyższe słowa brzmią niemalże jak autocytat ze szkiców politycznych autora „Zbrodni rozbiorów”. W ten sposób Conrad uzasadniał, w osobistej rozmowie z Romanem Dyboskim, swoją odmowę przyjęcia funkcji honorowego przewodniczącego w restaurowanym projekcie Towarzystwa Przyjaciół Polski. Propozycja, wystosowana przez kolejnego posła Rzeczypospolitej w Londynie Konstantego Skirmunta, była, jak się wkrótce okazało, ostatnim staraniem podjętym przez władze polskie w celu zobligowania Conrada do publicznego wspierania kraju ojczystego. Oficjalne spotkanie, w trakcie którego miano zainteresować szersze grono wybitnych osobistości ideą Towarzystwa – w przyjęciu wzięli udział między innymi,

---

<sup>641</sup> Zob.: Tamże, s.107.

<sup>642</sup> Tamże, s.110.

<sup>643</sup> R. Dyboski: *Spotkanie z Conradem*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.323.

poza Conradem, panna Laurence Alma-Tadema i Jean-Aubry – zaaranżowane zostało w siedzibie poselstwa 11 czerwca 1924 roku. Przebieg tej wizyty relacjonował Edward Raczyński:

„Poseł Skirmunt zaprosił go [Conrada – przyp. mój] do poselstwa, a potem zatrzymał na śniadaniu. Brałem w nim udział. Rozmowa toczyła się po polsku. Conrad mówił płynnie, choć czasem brakło mu wyrazu. Był bardzo uprzejmy, ale zamknięty w sobie i jak gdyby z natężeniem czuwał nad odruchami, które by mogły zdradzić stan jego duszy. Uchylił się od udziału w Towarzystwie Angielsko-Polskim. Wy tłumaczył swoją odmowę brakiem czasu i zamiłowania do „pracy społecznej”.<sup>644</sup>

Brak temperamentu społecznikowskiego, określone rozumienie pisarskich obowiązków i aktualna praca nad powieścią „W zawieszeniu” niewątpliwie mogły stanowić istotną przeszkodę w czynnym zaangażowaniu się Conrada w działalność Towarzystwa. Ponadto, na co zwraca uwagę Zdzisław Najder, pisarz mógł mieć wątpliwości co do ostatecznego kierunku, w jakim rozwinąć się mógł projekt inicjatywy. Pewną rolę w decyzji odmownej Conrada odegrać musiała także jego niechęć do uczestnictwa we wszelkich oficjalnych strukturach<sup>645</sup>. Najważniejszą przyczyną był jednak zapewne pogarszający się stan zdrowia pisarza. W niespełna dwa miesiące później, 3 sierpnia, Conrad zmarł w swoim domu w Oswalds.

„Dla tych, którzy uczestniczyli w pogrzebie Conrada w Cantenbury podczas dorocznego Festiwalu Krykietowego 1924 i przejeżdżali przez zatłoczone ulice, ozdobione flagami, było coś symbolicznego w angielskiej gościnności i nieświadomości tłumu, który nie zdawał sobie nawet sprawy z istnienia tego wielkiego pisarza. Paru dawnych przyjaciół, znajomych i dziennikarzy stanęło nad jego grobem.”<sup>646</sup>

Taki pełen goryczy i rozczarowania obraz pogrzebu Conrada przedstawił Edward Garnett. Ten brak pompy, nieprzywiązywanie wagi do formy i niechęć do

---

<sup>644</sup> E. Raczyński: *Spotkanie w poselstwie w Londynie*. W: Tamże, s.313.

<sup>645</sup> Zob.: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.392.

<sup>646</sup> Cytuję za: Z. Najder: *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T.2, s.394-395.



wystawności, a nawet wyjątkowo wysoką rangę rozrywki w postaci dorocznego wydarzenia sportowego można uznać, jak czyni to John Stape, za cechy typowo angielskie<sup>647</sup>. Faktem jednak pozostaje, że spośród dygnitarzy na pogrzebie pojawił się jedynie, oficjalnie reprezentujący rząd polski, sekretarz poselstwa RP Edward Raczyński.

8

Tych kilka decydujących momentów w biografii Josepha Conrada-Korzeniowskiego można by oczywiście uzupełnić wieloma pomniejszych gestami wyrażającymi jego relację do Polski i swej polskiej przeszłości, jak chociażby decyzją o sygnowaniu zbiorowego wydania swych dzieł ilustracją rodowego herbu Nałęczów, czy przypomnieniem sytuacji, w której pisarz odmówił, ze względu na swoje pochodzenie, przyjęcia brytyjskiego tytułu szlacheckiego. Wspomnieć można by także o snutych przez pisarza planach powrotu i stałego osiedlenia się w Polsce<sup>648</sup>. Trudno jednak zaprzeczyć twierdzeniu, że ciążenie polskiej tradycji, oddziaływanie patriotycznych ideałów, wreszcie wzorce wyniesione z polskiego dzieciństwa, z najbliższego rodzinnego kręgu, nie znalazły nigdzie swego pełniejszego wyrazu, aniżeli w powyżej przedstawionym pozaliterackim aspekcie działalności Conrada. Owa aktywność polityczna stanowi niewątpliwie największą, choć dla wielu badaczy kontrowersyjną, legitymację do polskości autora „Lorda Jima”.

Oczywiście w całej biografii pisarza jego zaangażowanie w sprawy polskie podlegało zasadniczej ewolucji i istotnym przewartościowaniom, od dobitnie akcentowanego i stanowczo podkreślanego dystansu wobec kwestii polskiej, aż do zupełnie otwartych manifestacji patriotycznego przywiązania. Nawet jednak w okresie, gdy wyjątkowo pesymistycznie zapatrywał się na możliwość odzyskania przez Polskę niepodległości, kiedy był w pełni przekonany, że sprawa jest już

---

<sup>647</sup> Zob.: J. Stape: *Joseph Conrad...*, s.351.

<sup>648</sup> Zob.: S. Żeromski: *Joseph Conrad. Autor-rodak*. W: Tenże: *Pisma literackie i krytyczne*. Warszawa 1963, s.166.

definitywnie rozstrzygnięta i przegrana (kluczową rolę w ukształtowaniu takiego stanowiska odegrało zapewne bezpośrednie doświadczenie klęski, jaką był upadek powstania styczniowego), Conrad niezmiennie otaczał nieistniejące państwo polskie szczególną atencją i wielkim przywiązaniem, o czym wystarczająco świadczą liczne fragmenty jego korespondencji.

Nie sposób przecenić roli, jaką w tym „politycznym” życiorysie Conrada odegrał Józef Hieronim Retinger. Znajomość, a w późniejszym czasie przyjaźń, z młodym polskim politykiem znaczą moment przełomowy w Conradowskim myśleniu o kwestii polskiej. To dzięki zapałowi i ambicji Retingera możliwy stał się kolejny wyjazd Conrada-Korzeniowskiego do Polski. Wybuch wojny, radykalnie zmieniający plany tej podróży, sprawił, że nabrała ona niespodziewanie politycznego charakteru. Kilkumiesięczny pobyt w Zakopanem, obcowanie z wybitnymi przedstawicielami środowiska polskiej kultury, przyczyniły się bowiem do podjęcia przez Conrada misji obrońcy sprawy polskiej na gruncie angielskim. Oczekiwania przed nim stawiane i nadzieje związane z jego osobą, pisarz spełnił, już choćby tylko samą publikacją dwóch esejów – „Noty w sprawie polskiej” i „Zbrodni rozbiorów”. Pisał Stefan Żeromski:

„Obydwa te artykuły [...] w sposób szlachetny ujmują się za nami, za naszą nieprzedawnioną sprawą, za złączeniem rozerwanych części narodu. Znakomity autor czynił wówczas, co mógł: rzucał na szalę wających się losów naszych swe nazwisko. Jesteśmy mu wdzięczni za przyczynienie się za nami w chwilach stanowczych i decydujących.”<sup>649</sup>

Wpływ Retingera na polityczną refleksję Conrada posiada jednak również wymiar bardziej konkretny. Jest to szczególnie widoczne w szkicu „Zbrodni rozbiorów”, gdzie poszczególne fragmenty eseju stanowią niemalże bezpośrednie zapożyczenia z broszur politycznych Retingera. Na fakt ten wskazał między innymi Andrzej Busza, definiując zarazem fundamentalne między tymi tekstami różnice:

“Preparing this article, Conrad made considerable use of a pamphlet by J. H. Retinger, entitled *La Pologne* (in fact, there are several passages

---

<sup>649</sup> S. Żeromski: *Joseph Conrad. W: Tenże: Pisma literackie i krytyczne...*, s.148.

translated almost literally from Retinger). However, as the very titles indicate, the difference between the two essays is fundamental. Retinger is writing an apology for Poland, trying to impress upon his readers the value of an independent Polish state for the achievement and maintenance of political stability in Europe; Conrad's article is, above all, an eulogy of Poland and an indictment of its traditional enemies. Retinger's primary concern is pragmatic, Conrad's, as always, moral."<sup>650</sup>

Ten rys wyróżniający Conradowską publicystykę, a więc kilkakrotnie już wspomniana moralna ocena wydarzeń i działań politycznych, cecha właściwa romantycznej kulturze politycznej, w przypadku „polskich” szkiców autora „Lorda Jima” odgrywa rolę szczególną. Właśnie bowiem w nich etyczna perspektywa determinuje, po raz pierwszy tak kategorycznie przez Conrada sformułowaną, krytyczną ocenę postawy mocarstw zachodnich – Anglii i Francji.

Równocześnie tak niewspółczesny sposób rozumienia wymagań polityki, częsta niezdolność do obiektywnej kalkulacji realnych faktów i okoliczności, brak zdolności pragmatycznego wykorzystywania otwierających się możliwości i perspektyw, wpływać musiały każdorazowo na skuteczność podejmowanych przez pisarza starań.

---

<sup>650</sup> A. Busza: *The Rhetoric of Conrad's Non-Fictional Political Discourse...*, s.165.

---

## BIBLIOGRAFIA

## **I. Bibliografia podmiotowa**

### **1. Dzieła**

Conrad Joseph: *Dzieła*. T.I-XXVII. Przekład A. Zagórska, B. Zieliński, J.J. Szczepański, i inni. Wstęp i redakcja Z. Najder. Warszawa 1972-1974.

Conrad Joseph: *Szkice polityczne. Dzieła*. T. XXVIII. Opracował Z. Najder. Warszawa 1996.

Conrad Joseph: *The Works of Joseph Conrad*. New York: J.M. Dent & Sons Ltd., 1923-1938.

### **2. Wydania zbiorowe listów Conrada**

*Conrad's Polish Background. Letters To and From Polish Friends*. Ed. Zdzisław Najder. Transl. Halina Carroll-Najder. London: Oxford University Press 1964.

Conrad Joseph: *Listy*. Wybór i opracowanie Zdzisław Najder. Przeł. Halina Carroll-Najder. Warszawa 1968.

Conrad Joseph: *Korespondencja ambasady polskiej w Londynie z Josephem Conradem*. Opracowała Barbara Koc. W: T. Bobrowski: *Listy do Conrada*. Opracowała Róża Jabłkowska. Warszawa 1981.

*Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego*. T.1-2. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006.

Conrad Joseph: *Collected Letters of Joseph Conrad*. Vol. 1-7. Ed. Laurence Davies, Frederick R. Karl & Owen Knowles. Cambridge: Cambridge University Press, 1983-2008.

## **II. Bibliografia przedmiotowa**

### **1. Bibliografie**

*An Annotated Secondary Bibliography Series On English Literature In Transition 1880-1920.* Compiled and Edited by Bruce E. Teets and Helmut Gerber. Illinois 1971.

Ehrsham Theodore George: *A Bibliography of Joseph Conrad.* Metuchen, N.J., Scarecrow Press 1969.

Grzegorzcyk Piotr: *Joseph Conrad w Polsce: materiały bibliograficzne.* Warszawa 1933.

Knowles Owen: *An Annotated Critical Bibliography.* Harvester Wheatsheaf 1992.

Perczak Wanda: *Polska bibliografia conradowska 1896-1985.* Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1993.

### **2. Druki zwarte**

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: *„Lord Jim” Conrada. Interpretacje.* Kraków 2007.

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: *Joseph Conrad. Spory o biografie.* Katowice 2003.

Allen Jerry: *Morskie lata Conrada.* Przełożyła Maria Boduszyńska-Borowikowa. Gdańsk 1971.

Baines Jocelyn: *Joseph Conrad: A Critical Biography,* London 1960

Batchelor John: *The life of Joseph Conrad: a critical biography.* Cambridge 1994.

Borysow Wiktor: *Joseph Conrad w Rosji. Recepcja twórczości Conrada w krytyce rosyjskiej.* Przełożyła Wiera Bieńkowska. Warszawa 1987.

Braun Andrzej: *Conrad – dotknięcie Wschodu*. Opracowanie i zdjęcia: Andrzej Braun. Opracowanie graficzne: Andrzej Strumiłło. Warszawa 1970.

Braun Andrzej: *Kreacja Costaguany: Świat południowoamerykański u Conrada*. Warszawa 1989.

Braun Andrzej: *Śladami Conrada*. Warszawa 1972.

Carabine Keith: *The Life and the Art. A Study of Conrad's "Under Western Eyes"*. Amsterdam-Atlanta 1996.

Conrad Borys: *Kronika rodzinna*. Tłumaczyła I. Tarłowska. Warszawa 1969.

*Conrad In the Twentieth-First Century. Contemporary Approaches and Perspectives*. Edited by Carola Kaplan, Peter Lancelot Mallois, Andrea White. Routledge 2004.

*Conrad in the Twenty First Century. Contemporary Approaches and Perspectives*. Redakcja Carola M. Kaplan, Peter Lancelot Mallois, Andrea White. Londyn 2005.

Conrad Jessie: *Józef Conrad*. Tłumaczyła Wanda Nałęcz-Korzeniowska. Warszawa 1959.

Conrad John: *Joseph Conrad. Czas zapamiętany*. Tłumaczył Tomasz Lem. Kraków 1997.

*Conrad w oczach krytyki światowej*. Opracował Zdzisław Najder. Warszawa 1974.

*Conrad żywy*. Książka zbiorowa pod redakcją Wita Tarnawskiego. Londyn 1957.

Dąbrowska Maria: *Szkice o Conradzie*. Warszawa 1974.

Dzianisz Paweł [właśc. Tadeusz Jabłoński]: *Wokół Conrada*. Gdańsk 2008.

GoGwilt Christopher Lloyd: *The Invention of the West: Joseph Conrad and the double-mapping of Europe and empire*. Stanford 1995.

Gordon John Dozier: *Joseph Conrad: making of a novelist*. Nowy Jork 1963.

Guérard Albert Joseph: *Conrad the Novelist*. Nowy Jork 1966.

Gurko Leo: *Joseph Conrad. Giant in Exile*. Nowy Jork 1962.

Hodges Richard: *The Dual Heritage of Joseph Conrad*. Haga 1967.

Jabłkowska Róża: *Joseph Conrad 1857-1924*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1961.

Jean-Aubry Georges: *Życie Conrada*. Przełożyła Maria Korniłowiczówna. Warszawa 1958.

*Joseph Conrad: A Commemoration. Papers from the 1974 International Conference on Conrad*. Edited by Norman Sherry. Nowy Jork 1976.

Karl Frederick Robert: *Joseph Conrad: The Three Lives*. Nowy Jork 1979.

Knapp Hay Eloise: *The Political Novels of Joseph Conrad*. Chicago 1963.

Kocówna Barbara: *Polskość Conrada*. Warszawa 1967.

Komar Michał: *Piekło Conrada*. Warszawa 1978.

Krajka Wiesław: *Izolacja i etos. Studium o twórczości Josepha Conrada*. Wrocław 1988.

Krajka Wiesław: *Joseph Conrad: konteksty kulturowe*. Lublin 1995.

Modrzewski Stanisław: *Conrad a konwencje: autorska świadomość systemów a warsztat literacki pisarza*. Gdańsk 1988.

Morf Gustav: *The Polish Heritage of Joseph Conrad*. Londyn 1930.

Morf Gustav: *The Polish Shades and Ghosts of Joseph Conrad*. Nowy Jork 1976.

Moser Thomas: *Joseph Conrad: achievement and decline*. Cambridge 1957.

*Nad tekstami Conrada*. Redakcja Andrzej Zgorzelski. Gdańsk 1976.

Najder Zdzisław, Perczak Wanda, Ryszewski Bohdan: *Conrad. Polak, żeglarz, pisarz*. Toruń 1996.



Najder Zdzisław: *Conrad in Perspective. Essays on Art and Fidelity*. Cambridge: Cambridge University Press 1997.

Najder Zdzisław: *Joseph Conrad. A life*. Transl. Halina Najder. Rochester, NY: Camden House 2007.

Najder Zdzisław: *Nad Conradem*. Warszawa 1965.

Najder Zdzisław: *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*. Opole 2000.

Najder Zdzisław: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego*. T. 1-2. Lublin 2006.

*O kompozycji tekstu Conradowskiego*. Redakcja Andrzej Zgorzelski. Gdańsk 1978.

Pacukiewicz Marek: *Dyskurs antropologiczny w pisarstwie Josepha Conrada*. Kraków 2008.

Prorok Leszek: *Inicjacje Conradowskie*. Kraków 1987.

Said Edward Wadie: *Joseph Conrad and the Fiction of Autobiography*. Cambridge 1966.

Sherry Norman: *Wschodni świat Conrada*. Tłumaczyli Szymon Milewski i Jan Szarski. Gdańsk 1972.

Sherry Norman: *Zachodni świat Conrada*. Tłumaczyła Maria Boduszyńska-Borowikowa. Gdańsk 1975.

Skolik Joanna: *The Ideal Of Fidelity In Conrad's Work*. Toruń 2009.

Stape John: *Joseph Conrad*. Warszawa 2009.

*Studia Conradowskie*. Redakcja Stefan Zabierowski. Katowice 1976.

Szczepański Jan Józef: *Przed Nieznanym Trybunałem*. Warszawa 1975.

Taborski Roman: *Apollo Korzeniowski. Ostatni dramatopisarz romantyczny*. Wrocław 1957.

Tarnawski Wit: *Conrad. Człowiek – pisarz – Polak*. Londyn 1972.

Tennant Roger: *Joseph Conrad*. Nowy Jork 1981.

Ujejski Józef: *O Konradzie Korzeniowskim*. Warszawa 1936.

Watt Ian: *Conrad w wieku dziewiętnastym*. Gdańsk 1984.

*Wspomnienia i studia o Conradzie*. Wybrała i opracowała Barbara Kocówna. Warszawa 1963.

*Yearbook of Conrad Studies (Poland)*. Vol. I. Opole 2005.

*Yearbook of Conrad Studies (Poland)*. Vol. II. Kraków 2006.

*Yearbook of Conrad Studies (Poland)*. Vol. III. Kraków 2007.

*Yearbook of Conrad Studies (Poland)*. Vol. IV. Kraków 2008-2009.

Zabierowski Stefan: *Conrad w Polsce: wybrane problemy recepcji krytycznej w latach 1896-1969*. Gdańsk 1971.

Zabierowski Stefan: *Dziedzictwo Conrada w literaturze polskiej*. Kraków 1992.

Zabierowski Stefan: *Polska misja Conrada*. Katowice 1984.

Zabierowski Stefan: *W kręgu Conrada*. Katowice 2010.

### **3. Rozprawy, studia, artykuły**

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: "You are extraordinary – you others." *Breakdowns in Communication in Joseph Conrad's "Lord Jim"*. W: *Between Literary Techniques and Their Messages*. Edycja Wiesław Krajka. Boulder-Lublin-Nowy Jork 2009.

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: „*International English*”? O przekładzie błędów językowych bohaterów prozy Josepha Conrada. W: *Błąd (i jego konsekwencje) w przekładzie*. Redakcja Piotr Fast i Alina Świeściak przy współpracy Agaty Olszy. Katowice, Częstochowa 2010.

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: *Conrad w kręgu polityki*. Dodatek „Joseph Conrad” do „Rzeczpospolitej” z dnia 26 listopada 2007 r.

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: *Cywilizacyjne jądra ciemności, czyli o sytuacjach granicznych u Conrada i Herlinga-Grudzińskiego*. W: *Granice w kulturze*. Redakcja Andrzej Radomski i Radosław Bomba. Lublin 2010.

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: *Polskie korzenie Conrada: Apollo Korzeniowski – wzór czy antywzór?*, „Ruch Literacki” 2003.

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: *Polskie przekłady “Tajfunu” Josepha Conrada*. W: *Sztuka przekładu interpretacje*. Redakcja Piotr Fast i Alina Świeściak przy współpracy Agaty Olszy. Katowice 2009.

Adamowicz-Pośpiech Agnieszka: *The Mosaic Structure of „Lord Jim”: A Survey of the Genres and Literary Conventions Present in This „Free and Wandering Tale”*. W: *Beyond the Roots: The Evolution of Conrad’s Ideology and Art*. Edited with an Introduction by Wiesław Krajka. Boulder-Lublin-New York 2005.

Biskupski M. B.: *Conrad And The International Politics of The Polish Question, 1914-1918: Diplomacy, „Under Western Eyes”, Or Almost „The Secret Agent”*. „Conradiana” 1999, vol. 31, no.2.

Block Adams Barbara: *Sisters Under Their Skins: The Women In The Lives of Raskolnikov and Razumov*. „Conradiana” 1974, vol. 6, no. 2.

Blüth Rafał: *Dwie rodziny kresowe. (Z kroniki rodzinnej Josepha Conrada)*. „Ateneum” 1939, nr 1.

Blüth Rafał: *Ewolucja heroizmu u Conrada. Rzut charakterologiczny*. „Ruch Literacki” 1932, nr 8.

Blüth Rafał: *O tragicznej decyzji krakowskiej Konrada Korzeniowskiego*. „Verbum” 1936, z.II.

Branny Grażyna: *Conrad i Retinger*. W: *Conrad a Polska*. Redakcja Wiesław Krajka. Lublin 2011.

Busza Andrzej: *Conrad a historia Polski*. „Con-teksty” 2003, nr 4/5.

Busza Andrzej: *Conrad's Polish Background and Some Illustrations of the Influence of Polish Literature on His Work*. “Antemurale” X, 1966.

Busza Andrzej: *Literature as Prophecy: The Case of Conrad's „Heart of Darkness.”* W: *Yearbook of Conrad Studies*. T.2, Kraków 2007.

Busza Andrzej: *Rhetoric and Ideology in „Under Western Eyes.”* W: *Joseph Conrad: A Commemoration. Papers from the 1974 International Conference on Conrad*. Red. N. Sherry. Londyn 1976.

Busza Andrzej: *The Rhetoric of Conrad's Non-Fictional Political Discourse*. “Annales de la Faculté des Lettres et Sciences humaines de Nice” 1978, nr 34.

Buszczyński Stefan: *Mało znany poeta. Stanowisko jego przed ostatnim powstaniem, wygnanie i śmierć*. Kraków 1870.

Carabine Keith: *Conrad, Apollo Korzeniowski, And Dostoevsky*. „Conradiana” 1996, vol. 28, no. 1.

Carabine Keith: *From „Razumov” to „Under Western Eyes”: The Case of Peter Ivanovich*. „Conradiana” 1993, vol. 25, no.1.

Chwalewik Witold: *Conrad a tradycja literacka*. W: *Tenże: Z literatury angielskiej*. Warszawa 1969.

Chwalewik Witold: *Joseph Conrad*. [W:] *Z literatury angielskiej. Studia i wrażenia*. Warszawa 1969.

Chwalewik Witold: *Józef Conrad w Kardyfie*. „Ruch Literacki” 1932, nr 8.

Crankshaw Edward: *Conrad and Russia*. W: *Joseph Conrad: A Commemoration*. Red. N. Sherry. Londyn 1976.

Dürr Jan: *Józef Conrad na drodze do Polski*. „Ruch Literacki” 1932, nr 8.

Dyboski Roman: *Spotkanie z Conradem*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. T.2. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006.

Fothergill Anthony: „Cała Europa złożyła się...”: związki Conrada z Niemcami. „Con-teksty” 1999, nr 2/3.

Fries Maureen: *Feminism-Antifeminism in „Under Western Eyes”*. “Conradiana” 1973, vol. 5, no. 2.

Fryde Ludwik: *Conrad i kryzys powieści psychologicznej*. „Tygodnik Ilustrowany” 1935, nr 30.

G. Herling-Grudziński: *W oczach Conrada*. W: W. Tarnawski: *Conrad. Człowiek – pisarz – Polak*. Londyn 1972.

Garnett Edward: *Unsigned Article*. „Academy” 56, z dnia 15 października 1898 r. W: *Joseph Conrad Critical Assessments*. T. 1. Opracowanie Keith Carabine. 1992.

GoGwilt Christopher: *Sclavonism, the Spoils of Literature*. W: Tenże: *The Invention of the West and the Double-Mapping of Europe and Empire*. Stanford, California 1995.

GoGwilt Christopher: *The Rhetorical Invention of the West*. W: Tenże: *The Invention of the West and the Double-Mapping of Europe and Empire*. Stanford, California 1995.

Gomulicki Wiktor: *Polak czy Anglik?* „Życie i Sztuka” 1905, nr 1 (dodatek do petersburskiego „Kraju”).

Górski Kazimierz: *Moje spotkanie z Josephem Conradem*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006. T.2

Helsztyński Stanisław: *Joseph Conrad – człowiek i twórca*. „Kwartalnik Neofilologiczny” 1958, nr 1/2.

Hewitt Douglas: *W oczach Zachodu i Tajny agent*. W: *Conrad w oczach krytyki światowej*. Wybór Zdzisław Najder. Warszawa 1974.

Hostowiec Paweł [właśc. Jerzy Stempowski]: *Bagaż z Kalinówki*. W: *Conrad żywy*. Red. W. Tarnawski. Londyn 1957.

Janion Maria: *Conrad wobec dylematu polskiego romantyzmu*. „Twórczość” 1978, nr 3.

Janta Aleksander: *Telegram Conrada*. „Więź” 1973, nr 1.

Kaplan Carola M.: *Conrad's Narrative Occupation Of/By Russia in „Under Western Eyes”*. „Conradiana” 1995, vol. 27, no. 2.

Kliszczewski Hubert Spirydion: *Conrad w moim domu rodzinnym*. „Wiadomości” 1949, nr 33-34.

Knowles Owen: *Conrad's Correspondence: A Literary Dimension*. „Conradiana” 1991, vol. 23, no. 1.

Kocówna Barbara: *Żywa tradycja Conradowska*. „Przegląd Humanistyczny” 1961, nr 1.

Koh Boo Eung: *Contradictions in Colonial History in “Lord Jim”*. „Conradiana” 1996, vol. 28, no.3.

Komar Michał: *Człowiek jako zwierzę złośliwe*. W: *Tenże: Piekło Conrada*. Warszawa 1978.

Komentarz Zdzisława Najdera do „Noty w sprawie polskiej”. W: *Conrad Joseph: Szkice polityczne*. Warszawa 1996.

Kosch Teodor: *Memoriał Conrada (Korzeniowskiego) o sprawie polskiej w czasie wielkiej wojny*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. T.2. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006.

Kosek Karol: *Wpływ szkoły galicyjskiej (1868-1874) na umysłowość i kulturę literacką Josepha Conrada*. „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej”. T. XV. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.

Krzyżanowski Julian: *U źródeł publicystyki Josepha Conrada*. „Ruch Literacki” 1932, nr 8.

Majewska Monika: *Conrad & Dostoevsky & Winnie & Nastasya*. W: *A Return to the Roots: Conrad, Poland and East-Central Europe*. Edited with an Introduction by Wiesław Krajka. Boudler-Lublin-New York 2004.

Mann Tomasz: *Joseph Conrad i jego „Tajny agent”*. „Wiadomości Literackie” 1927, nr 11.

Marle Hans van: *Polonia Restituta: Conrad at the Foreign Office*. “Joseph Conrad Today” 1978, nr 1.

Miłobędzki Józef: *Conrad w żeglarskiej kurcie*. W: Tenże: *Conrad w żeglarskiej kurcie. Wybór publicystyki morskiej Josepha Conrada*. Gdańsk 1972.

Miłosz Czesław: *Apollo Nałęcz Korzeniowski*. W: Tenże: *Prywatne obowiązki*. Kraków 2001.

Miłosz Czesław: *Joseph Conrad in Polish Eyes*. „Atlantic Monthly” 200, 5, listopad 1957. W: *Joseph Conrad Critical Assessments*. T. 1. Opracowanie Keith Carabine. 1992.

Miłosz Czesław: *Stereotyp u Conrada*. W: *Conrad żywy*. Red. W. Tarnawski. Londyn 1957.

Monod Sylèvre: *Conrad francuski*. „Con-teksy” 1999, nr 2/3.

Morf Gustav: *Conrad versus Apollo*. “Conradiana” 1979, no.3.

Mroczkowski Przemysław: *Międzynarodowy świat Conrada*. W: Tenże: *Dżentelmeni i poeci. Eseje z literatury angielskiej*. Kraków 1975.

Najder Zdzisław: „Siostry” albo: *Wspaniała porażka*. W: Tenże: *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*. Opole 2000.

Najder Zdzisław: „*Tajny Agent*”, czyli *melodramat przenicowany*. W: Tenże: *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*. Opole 2000.

Najder Zdzisław: *Conrad i tradycyjne pojęcie honoru*. W: Tenże: *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*. Opole 2000.

Najder Zdzisław: *Conrad w perspektywie historycznej*. W: Tenże: *Sztuka i wierność. Szkice o twórczości Josepha Conrada*. Opole 2000.

Najder Zdzisław: *Dla kogo pisał?* Dodatek „Joseph Conrad” do „Rzeczpospolitej” z dnia 26 listopada 2007 r.

Najder Zdzisław: *Europa Conrada*.  
[http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es\\_conrad\\_europa\\_conrada\\_najder](http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/es_conrad_europa_conrada_najder), luty 2010. Artykuł ten jest uzupełnionym przekładem odczytu wygłoszonego w Ambasadzie RP w Londynie 1 lipca 1997.

Najder Zdzisław: *Konrad Korzeniowski we Lwowie i w Krakowie*. W: *Studia Conradowskie*. Redakcja Stefan Zabierowski, Katowice 1976.

Najder Zdzisław: *Polityka w pismach Conrada*. W: Tenże: *Nad Conradem*. Warszawa 1965.

Najder Zdzisław: *Trzeźwy moralista. Idee polityczne w twórczości Josepha Conrada*. „Europa” 2007, nr 49 (dodatek do „Dziennika” 2007, nr 287).

Nowaczyński Adolf: *Joseph Conrad*. W: Tenże: *Góry z piasku*. Warszawa 1922.

Nowaczyński Adolf: *Natus est Conradus*. „Wiadomości Literackie” 1935, nr 37.

Nowak Alina: „*Księżę Roman*”. *Próba interpretacji*. „Informacje Polskiego Klubu Conradowskiego” 1995.

Paccaud Josiane: *Conrad's Technique of Free Indirect Discourse in „Under Western Eyes”*. „Conradiana” 1990, vol. 22, no. 1.

Paccaud-Huguet Josiane: „*Under Western Eyes*” and „*Hamlet*”: *Where Angels Fear to Tread*. „Conradiana” 1996, vol. 28, no. 2.

Pacukiewicz Marek: *Antropologiczny sen Lorda Jima*. „Teksty Drugie” 2010, nr 5.



Peretiatkiewicz Hanna: *Powrót do Conrada. Wspomnienia z 1923 r.* W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. T.2. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006.

Peretiatkiewicz Hanna: *Szlacheckie dziedzictwo Conrada*. „Wiadomości” 1949, nr 33/34.

Perłowski Jan: *O Conradzie i Kiplingu*. W: *Wspomnienia i studia o Conradzie*. Wybrała i opracowała Barbara Kocówna. Warszawa 1963.

Pomian Piątkowski Bolesław: *Próba wierności shipmastera Conrada*. W: *Wspomnienia i studia o Conradzie*. Wybór i opracowanie Barbara Kocówna. Warszawa 1963.

Pudółko Brygida: *Conrad, Spasowicz and the Russians Writers: Turgenev and Dostoyevsky*. W: *In the Realms of Biography, Literature, Politics and Reception: Polish and East-Central European Joseph Conrad*. Wybór i opracowanie Wiesław Krajka. Lublin 2010.

Raczyński Edward: *Spotkanie w poselstwie w Londynie*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. T.2. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006.

Rado Lisa: *Walking Through Phantoms: Irony, Skepticism, And Razumov's Self-Delusion In „Under Western Eyes”*. „Conradiana” 1992, vol. 24, no. 2.

Rakowska-Łuniewska Irena: *U Konrada Korzeniowskiego*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. T.2. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006.

Retinger Józef Hieronim: *Dwie narodowości Józefa Conrada*. W: *Conrad żywy*. Redakcja Wit Tarnawski. Londyn 1957

Retinger Józef Hieronim: *Moje wspomnienia o Conradzie. Stosunek Conrada do Polski*. „Wiadomości Literackie” 1935, nr 4.

Russell Bertrand: *Joseph Conrad*. W: Tenże: *Portraits from memory and other essays*. Nowy Jork 1956.

Spasowicz Włodzimierz: *Wiadomość o Tadeuszu Bobrowskim*. W: T. Bobrowski: *Pamiętnik mojego życia*. T.1. Warszawa 1979.

Stevenson Richard C.: *Stein's Prescription For "How to Be" and The Problem of Assessing Lord Jim's Career*. "Conradiana" 1975, no. 7.

Sullivan II Ernest W.: *Joseph Conrad stara się udowodnić, kim jest: formularz ubezpieczenia na życie jako autobiografia*. W: *Conrad a Polska*. Redakcja Wiesław Krajka. Lublin 2011.

Szczepański Jan Józef: *Budowniczości rajów na ziemi*. „Gazeta o książkach” z dnia 23 czerwca 1993.

Szczepański Jan Józef: *W służbie Wielkiego Armatora*. W: Tenże: *Przed Nieznanym Trybunałem*. Warszawa 1975.

Tagge Anne: *The Butterfly Hunters*. "Conradiana" 1996, vol. 28, no. 3.

Tanaka Kenji: *On Conrad's „Autocracy and War” and the Dogger Bank Incident*. W: *In the Realms of Biography, Literature, Politics and Reception: Polish and East-Central European Joseph Conrad*. Wybór i opracowanie Wiesław Krajka. Lublin 2010.

Watt Ian: *Joseph Conrad: Alienacja i zaangażowanie*. W: *Conrad w oczach krytyki światowej*. Wybór Zdzisław Najder. Warszawa 1974.

Weintraub Wiktor: *Tadeusz Bobrowski*. W: *Polski słownik biograficzny*. T.2. Wrocław 1989.

Wheeler Marcus: *Russia and Russians in the Works of Conrad*. "Conradiana" 1980, nr 1.

Wheeler Marcus: *Turgenev and Conrad*. "Journal of Russian Studies" 1979, nr 38.

White Andrea: *Writing from Within: Autobiography and Immigrant Subjectivity in "The Mirror of the Sea"*. W: *Conrad in the Twenty First Century. Contemporary*

*Approaches and Perspectives*. Redakcja Carola M. Kaplan, Peter Lancelot Mallois, Andrea White. Londyn 2005.

Wyka Kazimierz: *Wyspa na polskiej zatoce*. W: Tenże: *Wędrując po tematach*. T.2. Kraków 1971.

Zabierowski Stefan: „*O rozmowie z J. Conradem*” Mariana Dąbrowskiego z roku 1914. W: Tenże: *W kręgu Conrada*. Katowice 2008.

Zabierowski Stefan: *O Conradzie i Piłsudskim*. „Teksty Drugie” 2009, nr 3.

Zagórska Karola: *Ze wspomnień o Conradzie*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. T.2. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006.

Zdrada Jerzy: *Apollo Korzeniowski's „Poland and Muscovy*. „Yearbook of Conrad Studies (Poland)” 2008-2009, Vol. 6.

Zdrada Jerzy: *Pomiędzy szyderstwem i rozpaczą*. Dodatek *Joseph Conrad* do „Rzeczypospolitej” z dn. 28 lutego 2007.

Zubrzycka Tola: *Syn dwu ojczyzn. Ze wspomnień o Józefie Conradzie Korzeniowskim*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*. T.2. Redakcja Zdzisław Najder i Joanna Skolik. Lublin 2006.

Żeromski Stefan: *Joseph Conrad. Autor-rodak*. W: Tenże: *Pisma literackie i krytyczne*. Warszawa 1963.

Żeromski Stefan: *Joseph Conrad*. W: Tenże: *Pisma literackie i krytyczne*. Warszawa 1963.

### III. Bibliografia uzupełniająca

#### 1. Druki zwarte

Arendt Hannah: *Korzenie totalitaryzmu*. Tłumaczenie Daniel Grinberg i Mariola Szawiel. Warszawa 2008.

Bachtin Michaił: *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Przełożyła Natalia Modzelewska. Warszawa 1970.

Bazyłow Ludwik, Wieczorkiewicz Paweł: *Historia Rosji*. Wrocław 2005.

Bhabha Homi K.: *Miejsca kultury*. Kraków 2010.

Biliński Wacław: *Sprawa w Marsylii*. Łódź 1983.

Bobrowski Tadeusz: *Pamiętnik mojego życia*. T.1 i 2. Warszawa 1979

Brzoza Halina: *Dostojewski – myśl a forma*. Łódź 1984.

Bystroń Jan Stanisław: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*. T.1 i 2. Warszawa 1994.

Chałasiński Józef: *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*. Warszawa 1958.

Chimiak Łukasz: *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863-1915. Szkic do portretu zbiorowego*. Wrocław 1999.

Davies Norman: *Boże igrzysko. Historia Polski*. Kraków 2008.

Davies Norman: *Europa. Rozprawa historyka z historią*. Kraków 2009.

Dostojewski Fiodor: *Notatki z podziemia*. W: Tenże: *Notatki z podziemia*. Gracz. Londyn 1992.

Głębocki Henryk: *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856-1866)*. Kraków 2000.

Głębocki Henryk: *Kresy imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XXI wiek)*. Kraków 2006.

Heller Michał: *Historia imperium rosyjskiego*. Warszawa 2009.

Jasienica Paweł (właśc. Leon Lech Beynar): *Dwie drogi. O powstaniu styczniowym*. Warszawa 2009.

Jegorow Borys: *Oblicza Rosji. Szkice z historii kultury rosyjskiej XIX wieku*. Gdańsk 2003.

Kępiński Andrzej: *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*. Warszawa-Kraków 1990.

Kieniewicz Jan: *Ekspansja. Kolonializm. Cywilizacja*. Warszawa 2008

Kieniewicz Stefan: *Historia Polski 1795-1918*. Warszawa 1997.

Kieniewicz Stefan: *Powstanie styczniowe*. Warszawa 2009.

Kopaliński Władysław: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 2001.

Korzeniowski Apollo: *Dla milego grosza*. Warszawa 1964.

Korzeniowski Apollo: *Komedia. Dramat we trzech aktach*. Warszawa 1954.

Krzyżanowski Julian: *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*. Warszawa 1956.

Lazari Andrzej: *Czy Moskwa będzie Trzecim Rzymem?* Łódź 1995.

*Mentalność rosyjska. Słownik*. Opracował i zredagował Andrzej Lazari. Katowice 1995.

*Narody i stereotypy*. Redakcja Teresa Walas. Kraków 1995.

Niewiara Aleksandra: *Kształty polskiej tożsamości*. Katowice 2010.

Niewiara Aleksandra: *Moskwicin-Moskal-Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*. Łódź 2006.

Ossowska Maria: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1973.

Pajewski Janusz: *Wokół sprawy polskiej. Paryż-Lozanna-Londyn 1914-1918*. Poznań 1970.

*Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*. Redakcja Jacek Kloczkowski. Kraków 2006.

Pomian Jan: *Józef Retinger. Życie i pamiątki „szarej eminencji”*. Warszawa 1990.

Przybylski Ryszard: *Dostojewski i „przekłęte problemy”*. Warszawa 2010.

Said Edward Wadie: *Kultura i imperializm*. Kraków 2009.

Said Edward Wadie: *Orientalizm*. Przekład Monika Wyrwas-Wiśniewska. Poznań 2005.

Scheler Max: *Resentyment a moralności*. Warszawa 2008.

*Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*. Redakcja Henryk Markiewicz i Andrzej Romanowski. Kraków 2004.

Szarota Tomasz: *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*. Warszawa 1996.

Szyndler Bartłomiej: *Pojedynki*. Warszawa 1987.

Tazbir Janusz: *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit-upadek-relikty*. Warszawa 1979.

Tazbir Janusz: *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy, mity a rzeczywistość historyczna*. Warszawa 1987.

Terlecki Olgierd: *Kuzynek diabła*. Kraków 1988.

Thompson Ewa: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Kraków 2000.

*Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Zespół Psychosocjologii Literatury Instytutu Badań Literackich PAN w dniach 23-24 listopada 1973 w Warszawie. Redakcja Zofia Stefanowska. Warszawa 1976.

Ustrzycki Mirosław: *Ziemiańscy polscy na Kresach*. Kraków 2006.

Walicki Andrzej: *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*. Warszawa 2002.

Wells Herbert George: *Experiment in Autobiography. Discoveries and Conclusions of a Very Ordinary Brain (Since 1866)*. Philadelphia and New York 1967.

Wierzbicki Andrzej: *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*. Warszawa 2001.

Wierzbicki Andrzej: *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski*. Warszawa 1984.

Wrzesiński Wojciech: *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1796-1939*. Wrocław 2007.

Zachara Łukasz: *Markiz de Custine o Rosji*. „Znak” 1989, nr 5.

*Zeznania Romana Rogińskiego*. W: *Roman Rogiński powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia*. Przygotował do druku Stefan Kieniewicz, Warszawa 1983.

Ziejka Franciszek: *Paryż młodopolski*. Warszawa 1993.

## **2. Rozprawy, studia, artykuły**

Berlin Isaiah: *Rosja i rok 1848*. W: Tenże: *Rosyjscy myśliciele*. Warszawa 2003.

Błoński Jan: *Polski raj*. W: *Dziedzictwo. Ziemiańscy polscy i udział ich w życiu narodu*. Redakcja Tadeusz Chrzanowski. Kraków 1996.

Bolecki Włodzimierz: *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*. „Teksty Drugie” nr 4, 2007.

Borkowska Grażyna: *Polskie doświadczenie kolonialne*. „Teksty Drugie”, nr 4, 2007.

Cavanagh Clare: *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*. „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3.

Chodubski Andrzej: *Cywilizacyjna interpretacja kresów*. W: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. T.2. Redakcja Marzena Liedke, Joanna Sadowska, Jan Trynkowski. Białystok 1992.

Dobrowolski Stanisław: *Józef Stanisław Retinger*. W: *Polski słownik biograficzny*. T.31. Wrocław 1988-89.

Dostojewski Fiodor: *Puszkina (Szkiełko)*. Mowa wygłoszona 8 czerwca na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Literatury Rosyjskiej. W: Tenże: *Dziennik pisarza*. T.3. Warszawa 1982

Duć-Fajfer Helena: *Etniczność a literatura*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Redakcja Michał Paweł Markowski i Ryszard Nycz. Kraków 2006.

Gosk Hanna: *Od europejskiej ekspansji i kolonializmu po doświadczenie polskie*. „Teksty Drugie” 2009, nr 3.

Janion Maria: *Wallenrod reformy i Wallenrod spisku*. Część druga. „Znak” 1989, nr 1.

Janta Aleksander: *Refleksje retingerowskie*. W: Tenże: *Lustra i reflektory*. Warszawa 1982.

Kieniewicz Stefan: *Przedmowa wydawcy*. W: T. Bobrowski: *Pamiętnik mojego życia*. T.1. Warszawa 1979.

Kołodziejczyk Dorota: *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*. „Teksty Drugie” 2010, nr 5.

Kulczycka-Saloni Janina: *Włodzimierz Spasowicz*. W: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*. T.3. Red. Janina Kulczycka-Saloni, Henryk Markiewicz, Zbigniew Żabicki. Warszawa 1969.

Miłosz Czesław: *Rosja*. W: Tenże: *Rosja. Widzenia transoceaniczne*. T.1, Warszawa 2010.



Najder Zdzisław: *Kultura i imperializm. Czy Polacy są „postkolonialni”?* „Dziennik. Magazyn Europa” z dnia 29 czerwca 2005 r.

Skórczewski Dariusz: *Wobec eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach.* W: *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia.* Redakcja Włodzimierz Bolecki i Jerzy Madejski. Warszawa 2010.

Spasowicz Włodzimierz: *Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.* W: Tenże: *Liberalizm i narodowość. Wybór pism.* Kraków 2010.

Surynt Izabela: *Badania postkolonialne a „Drugi świat”. Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX w.* „Teksty Drugie” nr 4, 2007.

Tazbir Janusz: *Próba określenia kultury szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej.* W: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej.* Redakcja Zofia Stefanowska. Warszawa 1976.

Walicki Andrzej: *Dostojewski a idea wolności.* W: Tenże: *Idea wolności u myślicieli rosyjskich.* Kraków 2000.

Wapiński Roman: *Józef Hieronim Retinger.* W: *Polski słownik biograficzny.* T.31. Wrocław 1988-89.

Zachara Łukasz: *Markiz de Custine o Rosji.* „Znak” 1989, nr 5.